

CHARLIE DONLEA

Wstrząsający thriller psychologiczny
autora „Domu samobójców”!

IDEALNE
MORDER
STWO

FILIA

CHARLIE DONLEA

IDEALNE

MORDER

STWO

Przełożyła
Klaudia Wyrwińska



FILIA

Tytuł oryginału: Twenty Years Later

Copyright © 2022 by Charlie Donlea

Copyright for the Polish edition © 2022 by Wydawnictwo FILIA

Wydanie I, Poznań 2022

Projekt okładki: Mariusz Banachowicz

Zdjęcie na okładce: © Magdalena Russocka / Trevillion Images

Redakcja: Katarzyna Smardzewska / panbook.pl

Korekta: Magdalena Siemiginowska / panbook.pl

Skład i łamanie: Stanisław Tuchołka / panbook.pl

eISBN: 978-83-8280-211-5

Wydawnictwo FILIA

ul. Kleeberga 2

61-615 Poznań

wydawnictwofilia.pl

kontakt@wydawnictwofilia.pl

Seria: FILIA Mroczna strona

mrocznastrona.pl

Z odkrycia rodzi się postęp.
Z odkrycia na nowo rodzi się wolność.
– autor nieznany

Góry Catskill

15 lipca 2001 roku

Dwa miesiące przed zamachem z 11 września

Śmierć wisiała w powietrzu.

Wyczuł ją w chwili, gdy przeszedł pod taśmą zabezpieczającą miejsce zbrodni i stanął przed piękną posiadłością. Ponad dachem widoczne były góry Catskill, a w świetle wschodzącego słońca drzewa rzucały na trawę cień. Znad wzgórz wiał wiatr, niosąc ze sobą odór rozkładu. Gdy go poczuł, zadrżała mu górna warga. Zapach śmierci napawał go ekscytacją. Miał nadzieję, że jest tak, bo miał się właśnie zająć swoją pierwszą sprawą jako nowo mianowany detektyw kryminalny, a nie dlatego, że to jakiś jego perwersyjny fetysz, o którego posiadaniu nie wiedział.

Umundurowany funkcjonariusz poprowadził go przez trawnik na tyły posiadłości. Tam zobaczył źródło odoru. Ofiara zwisała nago z balkonu, jej stopy znajdowały się na wysokości wzroku obserwatora, szyję otaczała biała lina, a głowa przekrzywiła się niczym u szmacianej lalki. Detektyw spojrzął na taras. Lina była mocno napięta, utrzymywała ciężar martwego ciała. Sznur ciągnął się do wnętrza domu i zniknął za drzwiami francuskimi, prawdopodobnie w sypialni.

Detektyw pomyślał sobie, że ofiara najpewniej długi czas kręciła się na linie i na nieszczęście zatrzymała się twarzą do budynku. Na nieszczęście, bo pierwsze, co zobaczył, idąc trawnikiem, to pośladki mężczyzny. Gdy podszedł bliżej, dostrzegł pręgi pokrywające prawy pośladek i górną część uda. Urazy przybrały lekko fioletową barwę na tle szaroniebieskiego koloru skóry denata.

Detektyw sięgnął do kieszeni na piersi i wyciągnął z niej lateksowe rękawiczki, które od razu wsunął na ręce.

Ciało rozděło się tak, że można było odnieść wrażenie, jakby miało zaraz eksplodować. Kończyny wyglądały jak wypchane. Lina krępująca ręce denata za jego plecami nie pozwalała obrzękniętym i sztywnym ramionom odsunąć się od ciała. Detektyw był pewien, że gdyby przecięli sznur na rękach, te rozłożyłyby się jak u stracha na wróble.

Wskazał na fotografa kryminalistycznego, który czekał na obrzeżach trawnika.

– Śmiało.

– Tak jest – odpowiedział tamten.

Zespół techników śledczych badał już posiadłość, robił zdjęcia i rejestrował nagrania, by uwiecznić miejsce zbrodni przed zebraniem dowodów. Następne przeszukanie odbędzie się po tym, gdy wszystko obejrzy śledczy.

Fotograf uniósł aparat i spojrzął przez obiektyw.

– Co tu się mogło stać? – zapytał, robiąc serię zdjęć. – Ktoś związał tego gościa i wyrzucił go przez barierkę?

Detektyw spojrzął na piętro.

– Może. Albo sam się związał i skoczył.

Fotograf przestał robić zdjęcia i powoli odsunął twarz od aparatu.

– To się dzieje częściej, niż myślisz – powiedział detektyw. – W ten sposób, gdy człowieka dopadają wątpliwości, nie może się ratować. – Wskazał na twarz denata. – Zrób kilka zdjęć knebla w jego ustach.

Fotograf zmrużył oczy, przechodząc przez trawnik, tak by spojrzeć na przód ciała. Popatrzył na usta martwego mężczyzny.

– Czy to knebel z kulką? Jakies sado-maso?

– Pasowałyby to do śladów na jego tyłku. Idę na górę, chcę zobaczyć, do czego jest przymocowana lina.

Detektyw wspinał się po schodach, mając na butach ochraniacze. Drzwi balkonowe otwierały się do środka i wpuszczały ten sam zapach trupa, który wypełnił jego nozdrza, gdy stał na dole. Tutaj odór był mniej wyczuwalny, bo ciało znajdowało się piętro niżej. Stał w drzwiach i rozejrzał się po pokoju. To musiała być główna sypialnia. Sufit znajdował się na wysokości trzech i pół metra. Na środku pokoju stało ogromne łóżko z kolumnkami, po jego bokach ustawiono szafki nocne. Pod ścianą po drugiej stronie pomieszczenia dostrzegł szafę na ubrania, w której drzwiach zamontowano lustro. Zauważył w nim swoje odbicie. Przez otwarte drzwi balkonowe widział zwisającą przez barierkę linę, która przebiegała przez pokój i zniknęła w garderobie.

Podążył za liną. Garderoba nie miała drzwi, tylko łukowe wejście. Gdy do niego dotarł, zobaczył przestrzenne pomieszczenie z zawieszonymi wzdłuż ścian ubraniami. Z tyłu znajdowały się półki z butami, a pomiędzy nimi stał czarny, wysoki na półtora metra sejf, który ważył pewnie z tonę.

Lina kończyła się ozdobnym węzłem zawiązanym wokół jednej z nóg sejf. Detektyw wiedział, że drugi koniec był obwiązany wokół szyi denata i niezależnie od tego, czy skoczył sam, czy został zepchnięty, sejf spełnił swoją funkcję. Nogi sejf nie drgnęły ani o milimetr, w przeciwnym razie byłoby widać ślady na dywanie.

Obok, na podłodze, leżał wielki kuchenny nóż. Poranne światło wpadało przez balkon do garderoby, rzucając cień detektywa na podłogę i ścianę. Wyciągnął więc z kieszeni latarkę i poświecił na dywan, co pozwoliło mu dostrzec znajdujące się wokół noża włókna. Ukucnął, żeby im się przyjrzeć. Musiały powstać podczas przecinania liny. Wśród nitek zauważył małą plamę krwi. Kilka kropel spadło na rękojeść noża. Ustawił dwa żółte trójkątne znaczniki przy kroplach krwi i włóknach oraz koło noża.

Wstał i wyszedł z garderoby. Na jednej z szafek nocnych zauważył prawie pusty kieliszek wina. Poruszał się ostrożnie i tak, żeby go nie dotknąć, ustawił obok kolejny żółty znacznik. Na brzegu kieliszka dostrzegł ślad szminki. Przeszedł nad liną, minął szafę z lustrem i wszedł do łazienki. Rozejrzał się uważnie, ale nie zobaczył tam niczego dziwnego. Wiedział, że wkrótce pojawią się tu technicy ze światłem ultrafioletowym. Na tę chwilę interesowało go pierwsze wrażenie, jakie wywierała na nim ta przestrzeń. Kłapa sedesu była podniesiona, ale deska opuszczona i sucha. Woda w sedesie miała żółty kolor, a on wyczuł w powietrzu zapach moczu. Ktoś korzystał z toalety, ale nie spuścił wody. W środku pływał długi kawałek papieru toaletowego. Przy sedesie ustawił kolejny znacznik.

Opuścił łazienkę i raz jeszcze rozejrzał się po sypialni. Szedł w ślad za liną i wyszedł na balkon, a tam wyjrzał przez barierkę, na ciało wiszące na końcu liny. W oddali widział góry Catskill znikające w porannej mgle. Ten dom należał do bardzo zamożnego człowieka, a detektyw został wybrany, by dowiedzieć się, co tu się stało. W ciągu kilku minut znalazł ślady krwi, szminkę na kieliszku i mocz w toalecie, który prawdopodobnie należał do zabójcy.

W tamtej chwili nie miał pojęcia, że wszystkie te ślady zostaną powiązane z Victorią Ford. I nie mógł też przewidzieć, że za dwa miesiące, gdy zbierze i uporządkuje wszystkie dowody, a akt oskarżenia będzie gotowy, dwa Boeingi 767 wleczą w bliźniacze wieże World Trade Center i że w słoneczny poranek zginą trzy tysiące osób, a jego sprawę trafi szlag.

Dolny Manhattan

11 września 2001

Był słoneczny, bezchmurny poranek. Każdego innego dnia Victoria Ford uznałaby, że to coś pięknego. Jednak dzisiaj chłodne powietrze i czyste niebo pozostawały dla niej niezauważone. Sprawy potoczyły się bardzo źle i walczyła o swoje życie. W sumie walczyła o nie już od kilku tygodni. Ruszyła metrem z Brooklynu, po czym wyszła schodami z podziemia na zewnątrz, gdzie przywitało ją rześkie powietrze i ładna pogoda. Godzina była wczesna, a na ulicy i chodnikach panował mniejszy ruch niż zwykle. Był pierwszy dzień szkoły, więc wielu rodziców nie zmierzało teraz do pracy, lecz odwoziło dzieci do placówek i robiło im zdjęcia. Victoria wykorzystwała pustkę na chodniku i szła energicznym krokiem przez dzielnicę finansową, aż dotarła do miejsca, w którym znajdowała się kancelaria. Weszła do lobby i skierowała się do windy, którą w czterdzieści pięć sekund wjechała na siedemdziesiąte ósme piętro. Tam ruchomymi schodami dostała się dwa piętra wyżej i weszła do biura. Chwilę później siedziała przed biurkiem.

– Prosto z mostu – powiedział Roman Manchester, gdy Victoria usiadła na krześle. – Tylko tak potrafię przekazywać informacje.

Kobieta pokiwała głową. Roman Manchester był jednym z najlepszych adwokatów w kraju. A także jednym z najdroższych. Jednak Victoria postanowiła, że skoro wszystko potoczyło się tak źle, Manchester będzie dla niej najlepszą opcją. Wysoki, z bujną czupryną ciemnych włosów. Wiele razy oglądała go w telewizji, gdy odpowiadał na pytania reporterów albo zwoływał konferencję prasową, by ogłosić, że jego klient jest niewinny. Gdy tak na niego patrzyła, Victoria zdała sobie sprawę, że wkrótce jej nazwisko znajdzie się w tej samej puli, co nazwiska kobiet i mężczyzn, których do tej pory bronił Roman Manchester. Jeśli oznaczało to, że dzięki temu jej nie skazają i nie trafi do więzienia, nie miała z tym problemu. Od początku wiedziała, jak to będzie wyglądać.

– Prokurator dzwoniła wczoraj, żeby poinformować mnie, że zwołali ławę przysięgłych.

– Co to oznacza? – zapytała Victoria.

– W skrócie: prawdopodobnie jeszcze w tym miesiącu zaprezentują dwudziestu trzem osobom wchodzącym w skład ławy przysięgłych wszystkie dowody, jakie zgromadzili w twojej sprawie. Nie mogą być tam obecni i będzie się to odbywało tajnie, bez publiczności. Celem prokurator jest zaprezentowanie ławnikom dowodów, które do tej pory zebrała. Oni zweryfikują, czy akt oskarżenia jest uzasadniony.

Victoria pokiwała głową.

– Już to omawialiśmy, ale szybko przypomnę ci, jak wygląda sprawa. Dowodów rzeczowych jest wiele. Twoje odciski palców, DNA z krwi, którą znaleziono na miejscu, oraz próbka moczu. Z tym nie damy rady walczyć, bo byli bardzo skrupulatni i przyłożyli się do roboty. Sznur, na którym wisiał denat, jest identyczny z tym, który śledczy znaleźli w twoim samochodzie. Istnieją też inne, mniej znaczące dowody rzeczowe, a do tego mnóstwo dowodów poszlakowych, które także zostaną przedstawione ławie przysięgłych.

– Nie dasz rady czegoś z tym zrobić? Chyba o to chodzi w bronienu mnie.

– Będę cię bronił, ale to nie ten moment. Nasz czas nadejdzie, gdy rozpocznie się proces. A żeby tam dojść, czeka nas mnóstwo pracy. Poradzę sobie z dowodami poszlakowymi, ale z rzeczowymi trudno jest cokolwiek zrobić.

– Już ci mówiłam – powiedziała Victoria. – Nie było mnie w tamtym domu w noc, gdy Cameron umarł. Nie potrafię wyjaśnić, jak moja krew i mój mocz znalazły się w tym miejscu. To twoja praca. Czy nie za to ci płacę?

– W pewnym momencie dostanę wszystkie dowody i będę mógł się nimi zająć, by sprawdzić, czy są niepodważalne. Ale to jeszcze nie ten moment. Na razie spodziewam się, że ława przysięgłych będzie się skłaniać ku aktowi oskarżenia.

– Kiedy?

– W tym tygodniu.

Victoria pokręciła głową.

– Co powinnam zrobić?

– Najpierw dowiedz się, jakimi zasobami finansowymi dysponujesz i ile możesz zebrać od przyjaciół i rodziny. Będziesz potrzebowała pieniędzy na kaucję.

– Jaką sumę?

– Trudno jest mi podać dokładną kwotę. Będę obstawał przy tym, że nie masz przeszłości kryminalnej i nie istnieje ryzyko, że uciekniesz. Ale prokurator naciska, żeby oskarżyć cię o morderstwo pierwszego stopnia, i samo to sprawia, że wymagana jest kaucja. Minimum milion. Może więcej. Dolicz jeszcze moje honorarium.

Victoria wyjrzała przez okno biura swojego prawnika i wpatrywała się w nowojorskie budynki. Zrobiła sobie w głowie listę oszczędności.

Miała jakieś dziesięć tysięcy na koncie oszczędnościowym dzielnym z mężem. Ze swoich inwestycji zdołałaby wycisnąć jakieś osiemdziesiąt, choć na pewno będzie musiała walczyć z mężem o każdego centa, ponieważ konto mieli wspólne. Odkąd w trakcie śledztwa na jaw wyszły szczegóły jej romansu, nie rozmawiała z nim. Wiedziała, że to nieuniknione. Media śliniły się, wyciągając kolejne szczegóły i obszernie się o nich rozpisując. Niedługo potem jej mąż się wyprowadził.

Mogłaby wypłacić pieniądze ze swojego funduszu emerytalnego, na którym miała odłożone sto tysięcy. Wartość rynkowa domu mogła sięgać pięciocyfrowej kwoty. Mimo to Victoria nadal nie była blisko nawet połowy. Mogłaby poprosić rodziców i siostrę, ale miała świadomość, że niewiele by to dało. Za to jej najlepsza przyjaciółka Natalie Ratcliff była bardzo bogata i milion dolarów nie byłby dla niej dużym wydatkiem. Ona stanowiła jedyną szansę Victorii. Powaga sytuacji sprawiła, że czuła ciężar przygniatający jej ramiona. To wszystko miało się potoczyć inaczej. Jeszcze kilka miesięcy temu byli z Cameronem szczęśliwi. Planowali wspólną przyszłość. Ale potem wszystko się zmieniło. Cięża, aborcja i to, co nastąpiło później. Zazdrość i nienawiść. Wszystko wydarzyło się tak szybko, że Victoria ledwie miała czas to przetrwać. A teraz jej życie przypominało koszmar bez wyjścia. Oderwała wzrok od okna i spojrzała na swojego prawnika.

– Co się stanie, jeśli nie będę miała takich pieniędzy?

Roman Manchester zacisnął usta, sięgnął po kubek z kawą i wziął łyk napoju, po czym ostrożnie odstawił naczynie na biurko.

– Ujmę to tak. Raczej powinnaś znaleźć sposób, żeby zdobyć taką kwotę. O wiele łatwiej będzie o dobrą obronę, jeśli nie będziesz siedzieć przez cały ten czas w areszcie. Nie mówię, że w przeciwnym razie stanie się to niemożliwe. Po prostu z tobą na wolności będzie prościej.

Victoria poczuła buczenie w głowie. Dosłownie wibracje. Wyobrażała sobie, że to neurony starały się ogarnąć bałagan w jej głowie, ale szybko dotarło do niej, że to coś zupełnie innego. Wibracje były prawdziwe, wstrząsały całym pomieszczeniem. Nasilały się, trzęsąc jej krzesłem i biurkiem. Towarzyszący temu dźwięk szybko zmienił się w przeciągły jęk. Nagle coś przeleciało za oknem, ale szybko zniknęło. Wtedy biuro jej prawnika zatrzęsło się i zaczęło przechylać. Ze ścian spadły zdjęcia, a szkło rozbiło się na podłodze w chwili, gdy usłyszała wybuch. Światło zgasło, a na nią spadły z sufitu kasetony. Błękitne niebo, które jeszcze chwilę temu było widoczne za oknem, przesłaniały czarne kłęby dymu. Ten sam dym dostał się do środka i dotarł do jej nozdrzy. Rozpoznawała zapach, ale nie była w stanie od razu go nazwać. Był trochę inny, ale najbardziej przypominał benzynę.

Manhattan, Nowy Jork

Dwadzieścia lat później

Nowojorskie biuro lekarza medycyny sądowej znajdowało się w nijakim sześciopiętrowym budynku z białej cegły w Kips Bay na skrzyżowaniu Dwudziestej Szóstej Wschodniej Ulicy oraz First Avenue. Gdyby biura zajmowały dwa górne piętra, rozciągałby się z nich widok na East River oraz północną część Brooklynu. Ale górne piętra nie były przeznaczone dla naukowców i lekarzy, którzy pracowali w tym budynku. Tam znajdowały się systemy oczyszczania wody oraz powietrza. Powietrze krążące w największym na świecie laboratorium kryminalistycznym było czyste i suche. Bardzo, ale to bardzo suche. Wilgoć źle wpływała na DNA, a jego wyizolowywanie było jedną z najmocniejszych stron laboratorium kryminalistycznego.

W zimnej i wilgotnej piwnicy znajdowało się pomieszczenie, gdzie obrabiano kości. Technik otworzył hermetyczne zamknięcie zbiornika kriogenicznego, uwalniając z niego ciekły azot. Dłonie pracownika były chronione przez trzy pary lateksowych rękawiczek, a twarz miał zasłoniętą plastikową przyłbicą. Sięgnął do zbiornika szczypcami i wyjął z oparów ciekłego azotu próbkę. Znajdował się w niej biały proszek, który jeszcze kilka minut wcześniej był malutkim fragmentem kości. Kość została zamrożona ciekłym azotem, którą potem mocno wstrząsnęto w kuloodpornej próbce. W rezultacie materiał został całkowicie sproszkowany. Technika ta umożliwiała laborantom dostęp do wewnętrznej części kości, co dawało szansę na wyizolowanie użytecznego fragmentu DNA. Koncepcja była niezwykle prosta i opierała się na dwóch podstawowych prawach fizyki. Gdyby rzucić jabłkiem w ścianę, roztrzaskałoby się na kawałki. Ale jeśli to samo jabłko wcześniej zostało zamrożone z pomocą ciekłego azotu i dopiero wtedy rzucono by nim w coś twardego, rozpadłoby się na mnóstwo kawałeczków. Jeśli chodzi o wyizolowywanie DNA z kości, im bardziej dało się ją rozdrobnić, tym lepiej. Im drobniejszy proszek, tym łatwiej o przydatną próbkę.

Technik umieścił probówkę w stojaku razem z kilkoma innymi naczyniami. Gdy opary ciekłego azotu wciąż unosiły się nad stołem, zanurzył igłę w pojemniku z płynem, nabrał go do strzykawki i dodał produkty ekstrakcji do sproszkowanej kości. Wiedział, że następnego dnia zamiast tego proszku w probówkach znajdować się będzie różowy płyn. To z niego wydobywało się kod genetyczny – sekwencję dwudziestu trzech cyfr, unikalnych dla każdego człowieka na świecie. Profil DNA.

W pomieszczeniu obok wzdłuż wszystkich czterech ścian ustawione były komputery. To właśnie tam naukowcy zabierali kody genetyczne wygenerowane na podstawie fragmentów kości i łączyli je z profilami zebranymi w CODIS – bazie danych z profilami DNA. Ale nie była to krajowa baza, z której FBI korzystało, by identyfikować próbki zebrane na miejscach zbrodni i łączyć je z wcześniej już skazanymi przestępcami. Baza, którą tu wykorzystywano, była archiwalnym zbiorem kodów genetycznych dostarczonych przez rodziny ofiar jedenastego września, których nigdy nie zidentyfikowano po tym, jak wieże zostały zniszczone.

Greg Norton pracował w biurze szefa medycyny sądowej od trzech lat. Większość tego czasu spędził przed komputerem. Każdego ranka czekały na niego profile DNA wydobyte z fragmentów kości znalezionych wśród zgliszczy World Trade Center. Wprowadzał każdą sekwencję do bazy danych CODIS i szukał dopasowań. Ale tego ranka, gdy zaczynał właśnie drugi kubek kawy i stukał w klawiaturę, na dole ekranu pojawiło się podświetlone na zielono powiadomienie.

Na zielono?

Czerwień oznaczała, że wśród wprowadzonych sekwencji nie odnaleziono dopasowań, a Greg tak do tego przywyknął, że spodziewał się jedynie czerwonego światła. Odkąd zaczął tu pracę, nigdy nie widział na ekranie zielonego powiadomienia. Kliknął w ikonkę, a na monitorze pojawiły się dwa profile DNA – białe cyfry na czarnym tle. Były identyczne.

– Hej, szefie – powiedział ostrożnie, nie odrywając wzroku od dwudziestu trzech cyfr na ekranie, by mieć pewność, że się nie zmienia.

– Co tam? – zapytał doktor Trudeau, pracując przy komputerze po drugiej stronie pomieszczenia. Jako szef Instytutu Biologii Sądowej Arthur Trudeau był odpowiedzialny za identyfikację szczątków zebranych podczas wypadków masowych na terenie Nowego Jorku. Przez ostatnie dwadzieścia lat jego zadaniem było identyfikowanie szczątków tych, którzy zginęli podczas ataku na World Trade Center.

– Mamy dopasowanie.

Trudeau przestał stukać w klawiaturę i powoli odwrócił się do Grega Nortona.

– Powtórz to.

Technik pokiwał głową i uśmiechnął się, nie odrywając wzroku od cyfr na ekranie.

– Mamy dopasowanie. Mamy cholerne dopasowanie!

Doktor Trudeau wstał od biurka i zbliżył się do stanowiska Grega.

– Pacjent?

– Jeden-jeden-cztery-pięć-zero.

Trudeau podszedł do oddzielnego stanowiska z komputerem, przyciągnął do siebie klawiaturę i wprowadził sekwencję.

– Kto to? – zapytał Greg.

Pozostali technicy usłyszeli nowinę o dopasowaniu i zebrali się wokół niego. Trudeau wpatrywał się w monitor i malutką klepsydrę, która obracała się na środku ekranu. W końcu pojawiło się nazwisko.

– Victoria Ford – powiedział.

– Najbliżsi krewni? – zapytał Greg.

Trudeau pokręcił głową.

– Rodzice, ale ci zmarli.

– A poza rodzicami?

– Tak, jest ktoś jeszcze – odpowiedział Trudeau, przewijając ekran myszką. – Siostra. Jest podany adres w stanie Nowy Jork.

– Mam zadzwonić?

– Nie. Najpierw sprawdź to jeszcze raz. Od początku do końca. Jeśli znowu będzie dopasowanie, sam wykonam telefon.

– To pierwsze dopasowanie od kiedy, szefie?

Doktor Trudeau popatrzył na młodego technika.

– Od lat. Powtórz cały proces.

Część I

Ządło

Rozdział 1

Los Angeles, Kalifornia

14 maja 2021, piątek

Avery Mason nie szukała sławy. Kiedy miało się taki bagaż jak ona, sława była ostatnim, czego się pragnęło. Mimo to ją znalazła. Trudno przesądzić, czy stało się to przypadkiem. Żeby to zrobić, musiałaby zagłębić się w swoje burzliwe dzieciństwo, przeanalizować skomplikowaną relację z ojcem i zrobić naprawdę porządny rachunek sumienia – a na to wszystko Avery nie miała czasu. Bo niezależnie od tego, jak to się stało, Avery o sławie wiedziała tyle, że dotarła do niej bardzo szybko, niczym potężna fala uderzająca w wybrzeże. Mogła się na niej unieść albo pozwolić zatopić. Wybrała to pierwsze.

Avery Mason miała trzydzieści dwa lata i była najmłodszą kobietą, która została prezenterką w American Events, najpopularniejszym programie informacyjnym w telewizji. Jej droga na szczyt rankingu była nieprawdopodobna, teoretycznie wręcz niemożliwa, a ona sama w ogóle się tego nie spodziewała. Wieloletnim prowadzącym American Events był Mack Carter. Jego zeszłoroczna śmierć w trakcie opracowywania tematu morderstw w Westmont Prep wstrząsnęła całą branżą telewizyjną. W ten sposób utworzył się wakat na najwyższym stanowisku w American Events. W związku z paniką, jaka wtedy zapanowała, zarząd wyznaczył Avery na zastępstwo Macka, dopóki nie znajdą bardziej odpowiedniego prezentera na jego miejsce. Prowadzone przez nią segmenty zdobywały coraz większą popularność. Tak wysoką, że jako pierwsza w historii tego programu została nazwana współprowadzącą. Zajmowała to stanowisko przed śmiercią Macka Cartera dokładnie przez miesiąc. Potem została główną prowadzącą, a wszyscy czekali na jej porażkę, ale Avery Mason wcieliła się w swoją nową rolę perfekcyjnie i odniosła sukces. American Events nie tylko pozostało w czołówce najczęściej oglądanych programów, ale liczba widzów wzrosła o 20 procent.

Krytycy tłumaczyli jej sukces ciekawością oglądających. Twierdzili, że ludzie włączali jej program, by zobaczyć, jak niedoświadczona kobieta

poradzi sobie na miejscu najbardziej lubianego prowadzącego programy informacyjne. Problem z ich argumentacją był taki, że oglądalność Avery nigdy nie spadła. Jej wiek i atrakcyjność na pewno pomogły, a ona sama nie wątpiła, że jej wygląd przyciągał przed telewizory przynajmniej część męskiej publiczności, która normalnie oglądałaby raczej coś innego. Ale aparycja nie stanowiła źródła jej sukcesu. Ten zagwarantowały jej talent, charyzma oraz dobór podejmowanych przez nią tematów. To zapewniało jej taką wysoką oglądalność. Prasa się nią interesowała, i to również nie zaszkodziło. Podczas minionego roku trzy razy znajdowała się na okładkach magazynów, udzieliła niezliczonych wywiadów i występowała w sesjach zdjęciowych. Powstała o niej trzyczęściowa publikacja w „Events Magazine”, gdzie opisano jej naturalność, obycie z kamerą i to, jak dostała się na szczyt.

I mimo tego wszystkiego, co się wokół niej działo, jej przeszłość nigdy nie wyszła na jaw.

Avery specjalizowała się w znajdowaniu nierozwiązanych przez policję spraw i analizowaniu ich dla swojej publiczności w sposób, który przykuwał ich uwagę i nie pozwalał przestać o tym myśleć. Mroczna narracja i zagłębianie się w jedno z największych zbrodni w kraju sprawiły, że jej nazwisko stało się rozpoznawalne. Jednak dla kontrastu, poza mrocznymi zbrodniami Avery zagłębiała się także w historie o przetrwaniu i nadziei. To właśnie te sprawy, o cudach i pokonywaniu przeciwności losu, sprawiały, że ludzie ją oglądali. Nie było tygodnia, w którym Avery nie opowiedziałaby jakiejś historii ze szczęśliwym zakończeniem. Na przykład o tej kobiecie, Kelly Rosenstein, która wjechała swoim minivanem do Devil's Gate w Pasadenie, po tym jak pijany kierowca zmusił ją do zjechania z drogi. Nieugięta matka czwórki dzieci nie tylko zdołała wydostać się z tonącego pojazdu, ale jakimś cudem wyciągnęła z niego swoje pociechy. Avery przeprowadziła z nią wywiad tydzień po wypadku. Rocznie wskutek zatonięcia pojazdu w Stanach Zjednoczonych ginie sześćset osób. Jak to się stało, że ta kobieta uratowała nie tylko siebie, ale także dzieci? To proste. Lata wcześniej Mack Carter zademonstrował najłatwiejszy sposób na to, by uciec z auta, które osiadło na dnie jeziora. Kelly Rosenstein oglądała ten odcinek i zapamiętała instrukcje.

Avery była tak poruszona historią, że postanowiła obejrzeć ten odcinek. A po południu skończyła za kierownicą minivana, który stał zaparkowany w ośrodku sportów wodnych. Ekipa telewizyjna była gotowa, by wszystko

nagrać. Samochód miał zostać podniesiony wielkim dźwigiem i wrzucony do basenu, z Avery siedzącą w środku. Kamery umieszczone w wodzie miały zarejestrować to, jak będzie próbowała wydostać się z pojazdu. Nie wstydziła się przyznać, że była przerażona.

Wiedziała, że Ameryka kochała Macka Cartera za popisy kaskaderskie, które prezentował, a Avery nie potrafiła wymyślić lepszego sposobu na to, by zakończyć swój pierwszy sezon jako prowadząca American Events. Chciała złożyć ukłon w stronę swojego poprzednika. Dzisiejsze nagranie miało być jej rytuałem przejścia, a odcinek, w którym zostanie ono wyemitowane, zamknie sezon przed wakacyjną przerwą. Nie wątpiła, że to lato będzie największym wyzwaniem jej życia. Podążała za historią z Nowego Jorku, która według niej miała potencjał. Dzięki nowej, obiecującej technologii, z której pomocą uzyskiwało się DNA ze szczątków, zidentyfikowano kobietę, która zginęła w ataku na World Trade Center. Jeśli Avery przeżyje dzisiejszy wyczyn, pojedzie do Nowego Jorku, by zbadać sprawę.

Tak przedstawiała tę historię. Uznała, że to idealna przykrywka.

Rozdział 2

Los Angeles, Kalifornia

14 maja 2021, piątek

Minivan marki Honda stał zaparkowany na platformie dźwigu hydraulicznego, tuż obok basenu w szkolnym ośrodku rekreacyjnym. Avery wybrała ten model wozu, bo był najpopularniejszy wśród klasy średniej. Mieszkańcy Stanów Zjednoczonych najczęściej jeździli właśnie minivanami. Utopienie wartego szesnaście tysięcy dolarów BMW w szkolnym basenie mogłoby być ciekawym widowiskiem, ale o wiele lepszym sposobem na zrealizowanie tego było pokazanie mamom na pełen etat, jak wydostać się z pojazdu, którym same jeżdżą.

Avery po raz trzeci w ciągu minuty sprawdziła pasy bezpieczeństwa. Christine Swanson, jej producentka wykonawcza, zaśmiała się, zaglądając do środka przez opuszczoną szybę.

– Wszystko okej? – zapytała.

Avery kiwnęła głową.

– Pokaż mi jeszcze raz sygnał bezpieczeństwa – powiedziała Christine.

Słuchając polecenia producentki, wyprostowała cztery palce i dwukrotnie przeciągnęła nimi po szyi.

– Jeśli spanikujesz albo zapomnisz, co robić, pokaż ten sygnał, a nurkowie wyciągną cię w ciągu kilku sekund. Rozumiesz?

Avery pokiwała głową.

– Mów do mnie, Avery! Muszę słyszeć twój głos!

– Tak, Christine! Zrozumiałam, do cholery. Zaczynajmy.

– Za chwilę zanurzymy samochód, w którym siedzisz – powiedziała spokojnym głosem Christine, starając się uspokoić lekko spanikowaną Avery. – Chcę się tylko upewnić, że myślisz trzeźwo.

– Oczywiście, że nie myślę trzeźwo, Chris. Gdyby tak było, nie podejmowałabym się czegoś takiego. Ale jeśli zaraz tego nie zrobimy, puszcza mi nerwy. Więc po prostu zaczynajmy.

Producentka pokiwała głową.

– Okej. Dasz sobie radę.

Christine odsunęła się od auta, wsunęła palce do ust i gwizdnęła. Dźwięk ten odbił się echem od ścian ośrodka sportów wodnych.

– Kręcimy!

Rozległo się buczenie, a platforma, na której stał samochód, zaczęła piąć się do góry. Avery chwyciła kierownicę tak mocno, że pobiełały jej knykcie, jakby jechała podczas olbrzymiej ulewy i nic nie widziała. Zamknęła okno, a wszystkie dźwięki z zewnątrz – krzyki producentów, instrukcje inżynierów nadzorujących dźwig, warkot maszyny i pomruki trzystu obserwatorów, którzy zajęli miejsca na trybunach i robili za publikę – zniknęły. Słyszała jedynie swój przyspieszony oddech. Zniknął nawet zapach chloru.

Dźwig przestał wznosić platformę, a samochód zatrząsł się, gdy ta zaczęła się przechylać. Przód minivana skierował się ku dołowi, w kierunku wody. Inżynierowie, którzy konsultowali tę akcję, zdecydowali, że trzydzieści osiem stopni to idealny kąt pochylenia, najlepiej odzwierciedlający pojazd zjeżdżający z drogi do wody. Avery miała wrażenie, jakby zwisała z urwiska. Pas bezpieczeństwa zaciskał się na jej klatce piersiowej, gdy grawitacja zaczęła ciągnąć ją w stronę kierownicy. Wyprostowała nogi, by nie zsunąć się z siedzenia.

Cały ośmiopasmowy, zatwierdzony przez federację sportów wodnych basen pojawił się w zasięgu jej wzroku, gdy minivan zsuwał się po platformie. Na powierzchni wody odbijały się światła reflektorów rozstawionych wokół zbiornika. Widziała gotowych do działania nurków. Bąbelki powietrza z ich butli wzburzały wodę, gdy czekali, aż Avery znajdzie się pod powierzchnią. Podczas planowania całej akcji wyobrażała sobie, że ich obecność ukoi jej nerwy. Świadomość, że są blisko i że w każdej chwili mogą jej pomóc, powinna ją uspokoić, gdy samochód się zanurzy. Wiedziała, że musi tylko dać im sygnał, żeby od razu wydostali ją z pojazdu, i to powinno dodać jej pewności siebie. Jednak teraz, gdy zwisała nad basenem, a jej ciało napierało na pas bezpieczeństwa, nie czuła już spokoju i straciła pewność siebie. Sprawy mogły potoczyć się źle. Co jeśli nie zdoła wykorzystać technik, których nauczyli ją specjaliści? Co jeśli przestanie trzeźwo myśleć i nie zdoła przypomnieć sobie, co robić? Co jeśli pas się zatnie od impetu, z jakim samochód uderzy w wodę? Co jeśli szyba nie rozbije się tak, jak powinna? A jeśli nurkowie nie zobaczą sygnału? Co jeśli...

Z zamyślenia wyrwało ją uczucie spadania. Uprząż trzymająca samochód została zwolniona. Miała wrażenie, jakby zsuwanie się z platformy i spadanie do wody trwało wieczność. Podczas tych kilku sekund, które ciągnęły się w nieskończoność, Avery dostrzegła wycelowaną w nią kamerę, jedną z ośmiu rozstawionych wokół basenu. Cztery kamerki GoPro znajdowały się w samochodzie, a czerwone kontrolki, które na nich migały, nagle zdawały się o wiele wyraźniejsze. Chwilę przed tym, jak samochód uderzył w taflę wody, Avery dostrzegła kątem oka wielki ekran, na którym miała zostać wyświetlona jej próba wydostania się z pojazdu, dzięki czemu cała publiczność zgromadzona na trybunach będzie się mogła temu przyglądać. Potem minivan wpadł do basenu.

Uderzenie wstrząsnęło jej ciałem. Pas bezpieczeństwa wpił się w mostek, głowa poleciała do przodu. Auto przebiło powierzchnię wody i zaczęło się wynurzać, ciągnięte ku górze przez zgromadzone w środku powietrze. Pojazd kołysał się przez chwilę na wodzie, a potem zaczął równomiernie opadać. Woda wlewała się do wnętrza przez każdą możliwą szczelinę. Avery walczyła z paniką, która chciała przejąć nad nią kontrolę. Choć z drugiej strony panika była dobra. Oznaczała, że Avery była świadoma swojego położenia i nie zamarła z przerażenia, co w takich sytuacjach się zdarzało, o czym podczas przygotowań mówili jej specjaliści. W sytuacjach tego typu mówiło się także o „przeniesieniu”, co było reakcją umysłu na traumatyczną sytuację. Chodziło w tym o to, że mózg starał się połączyć obecną sytuację z jakimś doświadczeniem z przeszłości. Gdy płąt czołowy zapętla się w swoich procesach, ciało zastyga i czeka na wskazówki od mózgu. Właśnie w tym momencie mówi się, że człowiek jest „sparalizowany z przerażenia”.

Na szczęście dla Avery, w jej przypadku tak się nie stało. Synapsy w jej mózgu zaskoczyły i pozostała w tym miejscu, walcząc z wodą, której przybywało. Przypomniła sobie dzień, gdy jej żaglówka zatonięła u wybrzeży Manhattanu i o mało wtedy nie umarła. Nie była w stanie o tym myśleć i nie wspominać swojego brata. Teraz myśli o Christopherze ściągnęły ją do teraźniejszości, do wnętrza minivana. Samochód opadał szybko na dno. Rozważyła pokazanie sygnału nurkom i przerwanie tego szaleństwa. Ale wtedy przypomniała sobie o Kelly Rosenstein, matce, która nie miała możliwości przerwać tego, przez co przechodziła, bo utknęła z czwórką dzieci w tonącym samochodzie. To cud, że Kelly pozostała skoncentrowana i wydostała się z auta, ratując także maluchy. Co było

jeszcze bardziej niesamowite, uratowanie swojego życia przypisała obejrzeniu odcinka American Events. Jeśli to, czego Avery nauczyła się przez ostatni tydzień od ekspertów od przetrwania, mogło zostać wykorzystane, by pokazać innym, jak ratować własne życie, musiała się tego podjąć.

Gdy wewnątrz samochodu wypełniało się wodą, Avery odpięła pas bezpieczeństwa. Odwróciła się bokiem na fotelu kierowcy i uniosła nogi ponad wodę, stopami w stronę drzwi. Zaparła się o środek deski rozdzielczej i wycelowała piętą w róg szyby od strony kierowcy. Eksperci powiedzieli jej, że trafienie w prawy róg będzie kluczowe. Miejsce, w którym szkło stykało się z obramowaniem, stanowiło najłabszą część. Uderzenie go prawidłowo mogło sprawić, że szyba zostanie wypchnięta w całości. Gdyby kopnęła w środek szyby, ta rozbiłaby się i pokaleczyłaby jej stopę. Otwarcie drzwi nie wchodziło w grę, bo woda wypełniała już samochód do połowy, dlatego ciśnienie panujące w środku było za duże.

Avery zgięła nogę, przyciągając kolano do twarzy. Prawą ręką chwyciła za kierownicę, lewą za zagłówek fotela, i kopnęła w róg okna. Podczas uderzenia zamknęła oczy i czekała, aż woda dostanie się przez otwór do środka. Gdy nic się nie stało, otworzyła oczy. Nie wybiła szyby. Samochód znajdował się coraz głębiej, a woda w środku sięgała już dolnej części okna. Zacisnęła powieki i kopnęła ponownie. Tym razem od kąta rozeszła się pajęczyna pęknięć. Wyczuwając kamerki wokół siebie, raz jeszcze ugięła nogę i kopnęła z całej siły. Natychmiast poczuła napływającą do środka wodę. Była zimniejsza niż sobie wyobrażała, a wdzierając się do samochodu w takim tempie, że w kilka sekund jej głowa znalazła się pod wodą.

Zaczęła panikować, gdy zdała sobie sprawę, że zapomniała o jednej rzeczy przekazanej przez osoby, które ją przygotowywały – nie zaczerpnęła oddechu przed kopnięciem w szybę. Ostrzegano ją, że po tym, jak wybijie szybę, woda zaleje wewnątrz w ciągu sekund i nie będzie miała na to drugiej szansy. Rzecz w tym, że nie tylko zapomniała wziąć wdech, ale te trzy kopnięcia ją wyczerpały. Naprawdę potrzebowała odetchnąć. Przez chwilę nie wiedziała, co robić, ale rozejrzała się dookoła. Pod wodą było cicho i widziała wyraźniej, niż zakładała. Zmusiła się do zachowania spokoju. Gdy człowiek mierzy się z sytuacją, w której chodzi o przetrwanie, opanowanie jest podstawową zasadą.

Gdy minivan wylądował na dnie basenu, Avery zamknęła oczy i pozwoliła uszom na przywyknienie do ciśnienia. Dotknięcie przez auto podłoża okazało się o wiele łagodniejsze niż zderzenie z taflą wody po tym, jak zostało zrzucone z platformy. Otworzyła oczy i w oknie od strony kierowcy zobaczyła kamerzystę, który ją nagrywał. Widziała też nurków, czekających na sygnał. Nie zrobiła tego. Wysunęła nogi za okno, chwyciła się ramy okna i wyslizgnęła zwinnie z samochodu. Ustawiła się głową w stronę powierzchni, pokazała kamerzyście uniesione kciuki i zaczęła płynąć w górę.

Podwodny materiał filmowy wyszedł fantastycznie. Christine wyprodukowała niesamowity odcinek, a do sieci i mediów społecznościowych wypuszczono zapowiedzi z datą emisji, która miała nastąpić pod koniec maja. Gdy odcinek Minivan miał swoją premierę, Avery Mason wraz ze swoim programem American Events osiągnęła najwyższą oglądalność w jego historii.

Rozdział 3

Playa del Rey, Kalifornia

5 czerwca 2021, sobota

Mosley Germaine miał na podwórku Pacyfik. A raczej był to kawał plaży oraz ocean, ale pierwsze, co dostrzegało się po wejściu do każdego domu w Playa del Rey, to piękne wody, widoczne przez sięgające sufitu okna. W otwartej przestrzeni domowej znajdowała się łączona z salonem kuchnia. Składane szklane drzwi stały dzisiaj otworem, niewidoczne na tle ścian, jakby w ogóle nie istniały. Tylne patio było zbudowane z kilku poziomów, a do jego konstrukcji użyto importowanego włoskiego kamienia. Długi prostokątny stół, który wyglądał, jakby zabrano go z sali konferencyjnej, zdominował przestrzeń zaledwie kilka kroków od basenu. Przygotowano przy nim miejsce dla czterdziestu gości, każde nakrycie składało się z dwóch talerzy, trzech szklanek, sztuczków ułożonych idealnie prosto i winietki informującej, kto gdzie siedzi. Sam pan Germaine zadbał o rozmieszczenie gości.

Tego wieczoru odbywało się coroczne zakończenie sezonu dla najważniejszych osób w HAP News, obecnego lidera w rankingach. Nie było nikogo, kto mógłby się z nimi równać. Na czele medialnego giganta stał Mosley Germaine. Był szefem HAP News od lat dziewięćdziesiątych. Zatrudniono go w czasach, gdy w czołówkach nie uwzględniano nazwisk, rankingi nie istniały, a ich stacja pozostawała niezauważalna. Ale misją Germaine'a było właśnie przekazywanie informacji. Wybierał ludzi i tematy. Jeśli nie zdołano przyciągnąć oglądających, zmieniał osobę prowadzącą. Jeśli program nie był w stanie konkurować z główną stacją, mimo puszczania w najlepszych godzinach, ściągał publiczność przed telewizor nowymi twarzami. Robił to na tyle często, że trzymał swoich ludzi w ryzach i pokazywał, że wszyscy muszą dostrajać się do HAP News. Gdy program odniósł sukces i zaczął wyróżniać się spośród innych, dopilnował, by prowadzący był szczęśliwy – zapędzony w róg i bez drogi wyjścia – ale poza tym szczęśliwy. Mosley Germaine był mistrzem w dyrygowaniu i kontrolowaniu wszystkiego, co działo się w ich stacji.

Dzisiaj świętowali sukces kolejnego zwycięstwa w rankingu – nie tylko wśród programów informacyjnych, lecz wszystkich programów dostępnych w telewizji kablowej. Ich szef zorganizował w swojej położonej nad brzegiem oceanu posiadłości galę, gdzie gratulowano sobie, obnoszono się z bogactwem i przyklaskiwano idei, że dzięki oddaniu, ciężkiej pracy i lojalności wszystko jest możliwe. Na to wydarzenie zaproszono tylko wybranych spośród pracowników, a Avery Mason nienawidziła każdej spędzonej tam minuty.

Przyszła sama. Nie była w związku – kolejny temat do omówienia z terapeutą. Ale nawet gdyby była, przyprowadzenie tu swojej drugiej połówki nie stanowiło najlepszego pomysłu. Musiała pozostać skupiona. Musiała zaangażować się w grę. Nic nie mogło jej rozpraszać, gdy znajdowała się w jaskini lwa. Pan Germaine był mistrzem w zapędzaniu swoich najlepszych pracowników w kozi róg i skłanianiu ich do zgadzania się na układy, na które nie zamierzali przystawać. Kontrakt Avery kończył się za kilka tygodni, i jak do tej pory negocjacje odnośnie do jej przyszłości w HAP News i jako prowadzącej American Events były krótkie. Avery kilka tygodni wcześniej odrzuciła ich propozycję przedłużenia kontraktu. Na razie była to tylko próba. Testowali, jak wielki opór będzie stawiać. Avery, po konsultacji ze swoim agentem, odrzuciła ich ofertę, argumentując to tym, że chce skupić się na ostatnich dwóch miesiącach jako prowadząca American Events i że chce utrzymać program na szczycie rankingu, i na razie nie zamierza przejmować się pieniędzmi oraz swoją przyszłością. Totalna głupota. Wiedziała to ona, wiedział to Mosley Germaine, wszyscy to wiedzieli. Ale Avery chciała mieć pewność, że panu Germaine'owi trudno będzie na nią naciskać. I rzeczywiście nie robił tego. Jednak dzisiaj, w jego własnym domu, sytuacja na pewno się zmieni.

Jak do tej pory rozgrywała to po mistrzowsku. Sezon zakończył się odcinkiem, który zyskał najwyższe notowania w historii, więc teraz mogła wrócić do negocjacji z paroma asami w rękawie. Avery wraz ze swoim agentem pracowała już nad kontrofertą, ale jak do tej pory trzymała stację w niepewności. Teraz, gdy jechała do domu swojego szefa, czuła, że jest zestresowana. Wiedziała, że jej obecność w domu Mosleya Germaine'a na pewno doprowadzi do rozmowy, w której szef będzie wypytywał o jej przyszłość.

Ten wieczór miał być przeznaczony na świętowanie, mieli odsunąć na bok wszelkie sprawy zawodowe, by cieszyć się sukcesem HAP News. Ale

Avery wiedziała doskonale, że tak się nie stanie. Ta gala była idealnie zaplanowaną zasadzką, a ona musiała być gotowa.

Wjechała swoim range roverem na teren posiadłości i zatrzymała się na okrągłym podjeździe. Germaine zatrudnił parkingowych dla wygody gości, więc Avery oddała kluczyki do swojego pojazdu młodemu mężczyźnie, który wręczył jej bilecik. Samochód był prezentem, który zrobiła sobie sama po tym, jak została prowadzącą American Events.

Na potrzeby wydarzenia ubrała się bardzo strategicznie. Założyła materiałowe spodnie, które uwydatniały jej długie nogi. Przy metrze siedemdziesiąt pięć wzrostu nie miała z tym szczególnego problemu. Biała bluzka bez rękawów podkreślała jej opalone ręce i wytwarzała wokół niej aurę siły, której zawsze potrzebowała, rozmawiając z Mosleyem Germaine'em. Kasztanowe włosy związała w elegancki kucyk, żeby wiatr ich nie zmierzwił. Stojąc twarzą w twarz z panem Germaine'em, nie mogła ciągle odgarniać kosmyków z twarzy. Ruszyła w stronę schodów, a obcasy jej butów stuknęły o kamienną ścieżkę. Był to kolejny zaplanowany zabieg, bo dzięki nim mierzyła ponad sto osiemdziesiąt centymetrów. Gdy Germaine ją odnajdzie, będzie mogła patrzeć mu prosto w oczy.

W drzwiach powitała ją kelnerka, wręczając jej kieliszek szampana. Avery wzięła łyk alkoholu. Jak poprzednio, był to jeden z najlepszych trunków, jakie w życiu piła. Germaine nie oszczędzał na swoich galach, na które Avery została zaproszona już dwukrotnie.

Przeszła właśnie przez foyer i dotarła do kuchni, gdzie dostrzegła Christine Swanson.

– Jesteś! – powitała ją koleżanka.

– Na szczęście. – Avery złapała ją za rękę. – Powiedz mi szybko, co się dzieje. Potrzebuję informacji.

– Och, jesteś gotowa do walki. Uwielbiam to.

– Powinnam była ubrać się w barwy maskujące.

– Germaine jest na patio, ma nastrój idealny do świętowania. Pan Hillary zaszczycił nas swoją obecnością.

– Hillary?

David Hillary był miliarderem, właścicielem spółki, w której skład wchodziło HAP Media. Jako szef zarządu wiedział naprawdę wszystko i prawie nic nie działało się bez jego wcześniejszego zatwierdzenia.

– Tak. Jest w białym bawełnianym garniturze, sprawia wrażenie, jakby dopiero co zszedł z jachtu. Przyszedł tu ze swoją piątą żoną. Wygląda,

jakby dopiero co skończyła studia.

– Zapewne na kierunku związanym ze stosunkami.

Christine się zaśmiała.

– Do tego nie potrzebuje dyplomu ze studiów. Jeśli jest mądra, za kilka lat się z nim rozwiedzie i zabierze ze sobą kilka milionów.

– Uwielbiam, gdy jego kolejna była odchodzi z częścią jego fortuny na swoim koncie – powiedziała Avery. Coś takiego miało miejsce dwukrotnie, zanim zatrudniła się w HAP News.

– Dlaczego sławni i bogaci mężczyźni są tacy głupi, kiedy chodzi o kobiety? – zastanawiała się na głos Christine.

– Bo rozumują kroczem i nie są w stanie się powstrzymać.

Avery pomyślała o swoim ojcu. Szybko odepchnęła od siebie te myśli. Nie mogła się dzisiaj niczym rozpraszać, a nienawiść, jaką żywiła do ojca, zdecydowanie nie wpłynęłaby dobrze na jej skupienie. Jej ojciec był kolejnym tematem do poruszenia na terapii, na którą wciąż się nie udała. Ale dzisiaj musiała być skupiona i zdeterminowana. Wzięła łyk szampana i rozejrzała się dookoła. Skończy ten kieliszek i przerzuci się na koktajl z limonką. Chciała się trochę wyluzować na początek, ale musiała zachować czysty umysł. Zawsze zaczynała kieliszkiem szampana. Ten działał na nią rozluźniająco, czego wódka ani wino nie potrafiły, a wystarczyło tylko kilka łyków.

– Jaki masz plan? – zapytała Christine.

– Wymknijmy się na plażę i zostanmy tam do czasu kolacji.

To także była część jej strategii. Avery chciała, żeby pan Germaine, teraz także pan Hillary, wiedzieli, że przyjechała. Ale musiała trzymać się od nich z daleka. Będzie ich unikała tak długo, jak to możliwe. Na tyle długo, żeby zdążyli się wstawić. Potem, gdy zostanie podana kolacja, znajdzie przypisane jej miejsce przy stole, uśmiechnie się szeroko i usiądzie wraz z innymi pracownikami HAP News. Zdystansowana i nieosiągalna. Przynajmniej dzisiaj. Jutro to zupełnie inna historia.

– Ukrywanie się na plaży brzmi świetnie – powiedziała Christine. – Ukradnę butelkę likieru, czy co tam będzie stało. Spotkamy się na miejscu.

Cmoknęły się szybko w policzek i ruszyły w dwóch przeciwnych kierunkach. Avery zaczęła ostrożnie kroczyć między ludźmi, starannie unikając porozstawianych dookoła min. Wiedziała, że na nią czekają.

Rozdział 4

Playa del Rey, Kalifornia

5 czerwca 2021, sobota

Poza swoją producentką, Avery zwerbowała także Katelyn Carson, prowadzącą z porannego bloku. We trzy znalazły się na plaży. Zbliżał się ku nim surfer, sunąc na fali, która uderzyła o brzeg niedaleko od miejsca, w którym stały. Mężczyzna pochwalił muzykę graną przez trzyosobowy zespół wynajęty na galę. Grali jakieś folkowe rytmy – cover Lumineers albo Mumford and Sons. Avery miała ochotę na jeszcze jedną lampkę szampana, ale się powstrzymała.

Od strony plaży dom wyglądał spektakularnie. Konstrukcja z dachem z łupku i elewacją, na którą padało zachodzące słońce. Proste pnie palm otaczających posiadłość rzucały cienie. Dom od plaży oddzielał krótki drewniany pomost. Otwarte drzwi sprawiały, że wewnątrz posiadłości jakby łączyło się z patio w jedno. Wszędzie kręciło się mnóstwo osób z HAP News.

– Twój ostatni odcinek był niesamowity – powiedziała Katelyn Carson. – Nie mam pojęcia, jak to zrobiłaś. Od samego patrzenia cholernie się bałam.

Odcinek z minivanem, który zadedykowała swojemu nieżyjącemu poprzednikowi, nadal był popularny. Nie tylko zajął pierwsze miejsce w rankingu najwyższej oglądalności sezonu, ale też nabił miliony wyświetleń na ich platformie streamingowej.

– Nie widziałaś tego w telewizji – powiedziała Avery – ale tuż obok czekała ekipa nurków gotowych ratować mnie, gdy tylko coś pójdzie nie tak.

– Nie obchodzi mnie to. Mógł tam być sam Aquaman, nigdy bym czegoś takiego nie zrobiła. Wszyscy goście dzisiaj o tym rozmawiali.

– Podziękowania należą się Christine, bo to dzięki niej odcinek wyglądał tak świetnie.

Producentka pokręciła głową.

– Ja tylko nagrywałam. Ty zrobiłaś resztę.

– Słyszałam, że oglądalność była największa w dziejach programu – powiedziała Katelyn.

– Zgadza się, była. – Zza ich pleców dobiegł głęboki głos.

Avery poczuła, jak uśmiech znika z jej ust. Obejrzała się przez ramię i zobaczyła nie tylko Mosleya Germaine'a ale też Davida Hillary'ego, którzy szli w ich stronę. Szybko przybrała pogodną minę

– American Events naprawdę przyniosło ci sławę – powiedział Mosley.

Ten subtelny przytyk – że to program dał jej popularność – nie przeszedł niezauważony. Ani to, że żeby przebrnąć przez piasek, zdjęła buty. Gdy Germaine do niej podszedł, naprawdę zapragnęła tych dodatkowych centymetrów.

– Mosley – przywitała go z uśmiechem. – Dom wygląda cudownie, jak zawsze.

– Dziękuję. Tym bardziej zastanawia mnie, dlaczego ukrywasz się na plaży.

– Nie ukrywam się. Tylko podziwiam widoki. To musi być cudowne, mieszkać tuż przy oceanie.

– Mieliliśmy nadzieję, że wypijesz z nami kilka drinków przed kolacją – powiedział David Hillary, przejmując kontrolę nad rozmową, mimo że Avery starała się trzymać ją na niezawodowych torach.

– Nie widziałam cię nigdzie, gdy przyjechałam – zwróciła się do Mosleya.

– Panie Hillary, nie miałam pojęcia, że się pan pojawił. Cóż za zaszczyt. – Wskazała na jego biały garnitur. – Świetny strój.

– Za chwilę zostanie podana kolacja – powiedział Mosley. – Wygląda na to, że nie będzie już czasu na drinki.

– Już? Mam wrażenie, jakbym dopiero co tu przyjechała. Nadrabialiśmy zaległości z Christine i Katelyn. Rzadko się ostatnio widzujemy we trzy.

Mosley się uśmiechnął. Popatrzył na Katelyn i Christine.

– Czy razem z Davidem możemy was prosić o chwilę prywatności z Avery?

– Oczywiście – powiedziała Katelyn.

Christine kiwnęła głową.

– Żaden problem.

– Goście siadają już do stołu – oznajmił Germaine. – Za chwilę do was dołączymy.

Mimo wszelkich prób uniknięcia tej sytuacji, Avery została sam na sam nie tylko ze swoim szefem, lecz także z szefem swojego szefa.

– Avery – powiedział David, gdy Katelyn i Christine oddaliły się od nich.
– Chciałem porozmawiać z tobą na osobności, by powiedzieć ci, że jestem pod ogromnym wrażeniem tego, co zrobiłaś z American Events. Naprawdę zaangażowałaś się w program i pozwoliłaś, by ujawnił twoje mocne strony jako dziennikarki i prowadzącej.

Avery się uśmiechnęła. Kolejny dwuznaczny komplement. Ugryzła się w język i nie złapała przynęty. Jeśli nie będzie ostrożna, może się zrobić nieprzyjemnie.

– Martwimy się z Mosleyem tym, że odrzuciłaś ofertę przedłużenia kontraktu.

– Skoro o tym mowa. Razem z moim agentem przygotowujemy kontrofertę, ale jeszcze tego nie sfinalizowaliśmy.

– Zaproponowaliśmy przedłużenie kilka tygodni temu.

– Zdaję sobie z tego sprawę. Przez cały ten czas skupiałam się na ostatnich odcinkach AE i niestety, ale nie byłam w stanie się tym zająć.

– To zrozumiałe – powiedział David. – Ale sezon już się skończył, a my potrzebujemy od ciebie odpowiedzi. Albo się zgadzasz, albo nie. Widzisz, nie bez powodu zarządzamy najlepszym programem telewizyjnym. Wszystko planujemy z wyprzedzeniem i nie lubimy niespodzianek. Staramy się przygotować jesienną ramówkę i musimy wiedzieć, czy mamy cię w niej uwzględnić.

– Oczywiście. W tym tygodniu mam umówione spotkanie z Dwightem.

– Co było nie tak z naszą ofertą? Dostaliśmy informację, że ją odrzuciłaś, ale bez podawania konkretnych przyczyn – powiedział Mosley.

– Cóż... – powiedziała Avery. – Wiesz, nie jestem dzisiaj przygotowana na tę rozmowę. Odłożmy ją na przyszły tydzień, gdy będzie mógł w niej uczestniczyć Dwight.

– Czas to pieniądz – odpowiedział Mosley. – Musimy mieścić się w terminach, by wszystko poszło sprawnie na jesieni. Może mogłabyś podpowiedzieć nam, skąd ta zwłoka.

To nawet nie było pytanie, bardziej rozkaz.

– Dwight miał wątpliwości co do kwestii finansowych.

– Dwight Corey miał wątpliwości? – zapytał David.

– Zgadza się. Ale teraz omówimy ten temat raz jeszcze, kiedy sezon już się zakończył.

– Roczna kompensata, którą zaproponowaliśmy, jest bardzo wysoka i stawia cię na równi z innymi prowadzącymi. Uważamy, że po roku

prowadzenia programu to bardzo hojna oferta.

Avery poczuła potrzebę, by wytknąć mu, że stawianie ją „na równi” z pozostałymi prowadzącymi to obraza. Przez cały rok biła rekordy popularności, osiągając więcej niż reszta, więc firma powinna zrekompensować nie to, że jest z innymi prowadzącymi na równi, lecz to, że każdego kolejnego dnia znajduje się w notowaniach wyżej od nich. Chciała też wspomnieć, jak niestosowne było to, że ci dwaj nadęci egocentrycy odizolowali ją na plaży i wykorzystali swoje stanowiska, by naciskać na nią w sprawie kontraktu pod nieobecność jej agenta. Stłumiła w sobie to wszystko i uśmiechnęła się sztucznie, co na pewno dawało im do zrozumienia, co sądzi o ich ofercie.

– Jak już powiedziałam, obiecuję, że skupię się na kontrakcie w ciągu najbliższego tygodnia, kiedy będę miała więcej wolnego czasu. A Dwight przekaże wam, co o tym sądzimy.

– Tak zrób – powiedział David. – Nie możemy się doczekać, by poznać wasze stanowisko. American Events ma teraz przerwę, ale nie możemy pozwolić, by trwało to zbyt długo. Wraz z ostatnim odcinkiem program skończył na pierwszych miejscach wszelkich rankingów, a po przerwie chcemy zacząć na dokładnie tej samej pozycji. Jeśli z jakiegoś powodu postanowisz, że nie chcesz być już częścią tego przedsięwzięcia, chcielibyśmy to wiedzieć odpowiednio wcześniej, by wybrać twojego następcę.

– Lista jest długa – dodał Mosley. – Potencjalnych prowadzących rzecz jasna. American Events jest w stanie uczynić gwiazdą każdego, kto prowadzi ten program. Jeśli postanowisz od nas odejść, będziemy wdzięczni za otrzymanie tej informacji z wyprzedzeniem. Dasz nam w ten sposób trochę czasu na przygotowanie nowego prowadzącego do tego, by poprowadził AE tak jak trzeba.

Bardzo, ale to bardzo chciała powiedzieć, że wie, iż kłamią. Zastąpienie Avery w tym momencie, gdy niedawno zakończył się najlepszy sezon programu, byłoby samobójstwem. Ale grała w ich grę.

– Rano zadzwonię do Dwighta – odpowiedziała. – Od razu się tym zajmiemy.

Mężczyźni pokiwali głowami, jakby rozmowa przebiegła dokładnie tak, jak ona tego chciała, po czym odwrócili się i ruszyli w stronę domu. Avery potrzebowała kilku minut, żeby przestać się trząść. Wreszcie weszła na kładkę. W świetle zachodzącego słońca jej cień był długi i cienki. Wiał

świeży i chłodny wiatr i to uzmysłowiło jej, jak bardzo się pociła. Gdy dotarła na patio, założyła obcasy i ruszyła w stronę stołu koło basenu, który podświetlały czerwone światła. Dookoła rozstawiono pochodnie i kamienne misy, w których płonął ogień odganiający wieczorny chłód. Kelnerzy pchali wózki, na których stały talerze z jedzeniem – pieczona kaczka w warzywach – i zaczęli podawać do stołu. Akurat gdy Avery zajęła przydzielone jej miejsce, Mosley Germaine, siedząc na swoim tronie u szczytu stołu, zastukał delikatnie widelcem w kieliszek, by zwrócić uwagę gości.

– Chciałbym wszystkich oficjalnie powitać. Zebraliśmy się tutaj, by uczcić nasz sukces. Stworzyliśmy kanał telewizyjny z najwyższą oglądalnością, co udało nam się osiągnąć po raz jedenasty. Nikt z nas nie może sobie przypisać tego sukcesu jako jednostkowego osiągnięcia. Wszystko to było, jest i będzie praca zespołowa. – Uniósł kieliszek. – Za osiągnięcia i przyszłe sukcesy.

Wszyscy do niego dołączyli.

– Na zdrowie!

Avery sięgnęła po stojący przed nią kieliszek z szampanem, uniosła go szybko i wzięła duży łyk, łamiąc zasadę jednego drinka. Jej strategię i tak szlag trafił. Więc dlaczego miała pozostać trzeźwa?

Rozdział 5

Coronado, Kalifornia

15 czerwca 2021, wtorek

– Siedemset pięćdziesiąt tysięcy rocznie przez cztery lata. To nowa oferta. W zależności od oglądalności w ostatnim roku kontraktu, jest możliwość przedłużenia go o kolejne dwanaście miesięcy. Dodatki za osiągnięcie założonych celów będą wliczone do premii końcoworocznej.

– Siedemset pięćdziesiąt? – zapytała Avery. – Z taką ofertą do nas wrócili? To nadal mało, Dwight.

– Poprzednia wynosiła sześćset pięćdziesiąt, Avery. Trzy miliony przez cztery lata to dobra stawka – odpowiedział Dwight Corey. – Jako twój agent naprawdę proponuję, żebyś się zgodziła.

Temperatura w Coronado w Kalifornii wynosiła dwadzieścia dwa stopnie. To właśnie tutaj znajdował się niesławny tor przeszkód marynarki wojennej. Właśnie na niego patrzyli. Avery ciągle miała kontakt z żołnierzami z oddziału SEAL, których poznała podczas konsultacji do odcinka z minivanem. Gdy opowiadali jej o tym, jak ciężko trenują, wpadła na pomysł, żeby zaprezentować swojej publiczności życie żołnierzy marynarki wojennej, od rekrutacji, przez Hell Week, aż po sześciomiesięczny program treningowy BUD. Wiele stacji pokazało już coś takiego, ale Avery wymyśliła, jak sprawić, by jej materiał wyróżniał się spośród pozostałych. Sama podjęłaby się tego treningu i spróbowałaby ukończyć przynajmniej kilka zadań ze wszystkich, którym musieli sprostać ludzie chcący należeć do elitarnego oddziału Sił Specjalnych. Wskoczyłaby do basenu z rękami związanymi za plecami i spróbowałaby wytrzymać w ten sposób sześćdziesiąt minut, tak jak zrobił to każdy żołnierz SEAL. Pływałaby w lodowatych wodach oceanu otoczona przez rekiny. Trening poprzedzający wstąpienie do SEAL uznawano za najtrudniejszy na świecie, a Avery pomyślała, że to byłby dobry start sezonu.

Avery urobiła człowieka, z którym się w tej sprawie kontaktowała, i dała radę umówić się na wstępne zapoznanie z przebiegiem szkolenia. Załatwiła wszelkie formalności, podpisała dokument o zachowaniu poufności. Gdyby

szybko stworzyła koncept, a ten zostałby zaaprobowany, w następnym sezonie American Events mogłaby pokazać, jak wygląda szkolenie, a przynajmniej te jego części, które będą możliwe do nagrania. Jeśli w ogóle do tego dojdzie, założy wojskowe buty oraz mundur. Teraz jednak miała na sobie strój do biegania: krótkie spodenki i tank top, skarpetki oraz buty Nike. Z kolei jej agent pojawił się ubrany w garnitur od Armaniego oraz płaszcz. Przez rozsunięte poły widziała zapiętą kamizelkę i ciasno zawiązany pod szyją krawat. Na czoło agenta wystąpiły już krople potu, a w awiatorykach przesłaniających mu oczy widziała odbijające się słońce.

– Dwight, ile masz wzrostu? Metr dziewięćdziesiąt pięć? I ważysz ile, sto kilogramów?

– Dwa metry i ważę sto dziesięć kilogramów.

– Ja mam metr siedemdziesiąt i... ważę znacznie mniej. Zdejmij ten wypasiony garniak i pokonaj tę trasę ze mną.

– Mowy nie ma. Musimy załatwić sprawę kontraktu, zanim wycofają ofertę.

– Zrób ze mną trasę, a ja rozważę tę okropną ofertę, jaką wynegocjowałeś.

Od konfrontacji Avery z Mosleyem Germaine'em oraz Davidem Hillarym minęło dziesięć dni. Przez cały czas zażarcie negocjowali.

– To dobre warunki, Avery. Oni zaproponowali, my odpowiedzieliśmy, a oni wrócili z czymś pomiędzy. Pokazują, że im na tobie zależy.

– To, co zaproponowali, nie jest żadnym kompromisem. Ledwie coś dorzucili. – Avery pochyliła się, żeby rozciągnąć ścięgna udowe. – Mack Carter jako prowadzący American Events zarabiał osiem milionów rocznie, a ja mam o wiele lepsze notowania od niego.

– Mack prowadził ten program od lat. Cholera, pewnie go sam stworzył. Przed Mackiem Carterem American Events nie istniało. A przynajmniej nie w takiej formie, w jakiej znamy ten program dzisiaj. I na pewno nie zarabiał ośmiu milionów już podczas drugiego roku prowadzenia.

– Wyniki w rankingach i przychody z programu przebijają to, czego dokonał przez lata. Dobrze o tym wiesz, Dwight. Ta żalosna oferta sprawi, że utknę w miejscu, podczas gdy powinnam być najbardziej produktywna.

– Jesteś młoda. Masz przed sobą wiele lat na robienie kariery. Avery, posłuchaj mnie uważnie. Nie możemy żądać od nich pieniędzy, jakie dostawał Mack Carter. On był wyjątkowy. Sieci telewizyjne, ustalając

kontrakty, nie bazują na skrajnościach, lecz średnich. To, co proponują tobie, równa się ze stawkami z kontraktów innych prowadzących.

– Moje średnie notowania są wyższe niż innych prowadzących.

Wyprostowała się i przechyliła w bok, wyciągając rękę nad głową.

– Pensja Macka była przez lata zależna od wyników programu – kontynuowała. – Obecnie średnia oglądalność mojego sezonu jest wyższa od poprzednich. I to o dwanaście procent. A oni chcą mi płacić zaledwie ułamek tego, co dostawał Mack. Myślą, że jestem naiwna czy kiepska z matmy? A może chodzi o to, że jestem kobietą? – Avery stanęła prosto i popatrzyła na swojego agenta. – Mój ostatni odcinek zrobił furorę. Notowania wystrzeliły w górę. Skończyliśmy sezon na wysokim poziomie, dlatego powinniśmy kuć żelazo, póki gorące. Racja jest po naszej stronie, mamy wszystkie potrzebne argumenty.

– Och, mówisz o tym odcinku, w którym pozwoliłaś swojej szalonej producentce wrzucić cię na dno basenu w minivanie? To się nazywa jednorazowy popis, a ja zabraniam ci podejmowania się czegoś takiego. Odwalaj takie akcje, a przed tobą nie będzie niczego.

– Dobrze wiedzieć, że aż tak się martwisz, Dwight. Lubię twoją łagodniejszą stronę, ale wolę, gdy jesteś bezwzględny agentem, który zawsze stoi po mojej stronie. Zwłaszcza gdy negocjujesz najważniejszy kontrakt mojego życia.

– Nie zgodzą się, by twoja pensja była zależna od jednorazowego pokazu.

– Nie proszę ich o to. Chcę, żeby ustalili moje wynagrodzenie na podstawie całego sezonu. Liczby mówią same za siebie, od rankingów po przychody stacji.

Przez ostatni rok Avery całkowicie odmieniła ten program. Największą różnicą między nią a jej przeciwnikami było to, że w ogóle nie ruszała tematu polityki. Ten temat zostawiała specjalistom. Zresztą Avery nigdy nie miała do tego nerwów. Pobieźnie omawiała aktualne tematy i przeprowadzała obowiązkowy wywiad z dygnitarzami, gdy ludzie tego oczekiwali. Poza tym jednak to jej współprowadzący zajmowali się polityką, podczas gdy ona skupiała się na tematach niepolitycznych. Ukończyła studia dziennikarskie i prawnicze, a wykształcenie w tych dwóch kierunkach naprawdę pomagało jej w prowadzeniu American Events. Avery miała smykałkę do odkrywania prawdy, gdy analizowała historie kryminalne, i instynkt, który podpowiadał jej, kiedy powinna oddać zgromadzone dowody władzom. W jednym ze swoich najlepszych

odcinków omawiała sprawę zaginionego dziecka z Florydy. Dochodzenie Avery – wywiady z rodzicami, dogłębna analiza raportu sporządzonego podczas śledztwa oraz odkrycie nowych informacji dostarczonych przez ojca dziecka – doprowadziło ich do prawdy. Okazało się, że dziecko utonęło, będąc pod opieką babci. Kobieta ukryła ciało w szopie za domem. Odkrycia dokonane przez Avery okazały się tak zaskakujące, a źródła tak wiarygodne, że sprawa została ponownie otwarta. Operatorzy kamer byli na miejscu, gdy policja zapukała do drzwi domu babci z nakazem przeszukania i potwierdziła tragiczne doniesienia.

Przez ostatni rok odcinki z historiami kryminalnymi stały się hitem, a materiały o nadziei i przetrwaniu – takie jak pokaz z autem wrzuconym do basenu, gdzie zaprezentowała, jak uwolnić się z samochodu, czy skok ze spadochronem, podczas którego zostało pokazane, jak się ratować, gdy spadochron nie działa – przyciągnęły przed telewizory najróżniejszych ludzi. Krótko mówiąc, Avery Mason odmieniała oblicze telewizji informacyjnej, a pozostałe stacje starały się za nią nadążyć.

Jej pierwszy kontrakt z HAP News był prostą dwuletnią umową, w której figurowała jako współtwórczyni American Events. To pozwalało jej prowadzić kilka segmentów każdego sezonu i czasami zastąpić Macka Cartera, gdy przebywał na urlopie. Avery wykorzystała te dwa lata, by zapoznać się ze środowiskiem i nauczyć zawodu. Rosnąca popularność zagwarantowała jej kontrakt, w którym nazwano ją współprowadzącą American Events. Mack Carter nadal był gwiazdą, ale Avery wyrabiała sobie markę i zdobywała własną widownię. Gdy Mack zginął – co zszokowało cały kraj – kontrakt Avery został przerobiony i stała się tymczasową główną prowadzącą, z zarobkami rzędu pół miliona za rok. Przyszłość AE była niepewna, a Avery uczyniono telewizyjnym eksperymentem. Była niedoświadczona i niesprawdzona. Młoda. Wszyscy uważali, że była tylko zastępstwem. Ale Avery Mason udowodniła, że się mylili. Sprostowała wyzwaniu i ani razu się nie zawahała.

Rok później miała na koncie świetne wyniki, a jako prowadząca American Events stała się gwiazdą. Już nie była prowadzącą na zastępstwo. Już nie musiała żyć nadzieją na zdobycie widowni i wyróżnienie się spośród pozostałych prowadzących. Znalazła swoich odbiorców. Umocniła swoje stanowisko, nabrała doświadczenia i planowała zapisać się w historii telewizji. W stylu Katie Couric albo Diane Sawyer. Ale wiedziała, że to stanie się tylko, jeśli nie ugnie się podczas negocjacji i nie okaże słabości.

Avery była bardzo świadoma, że jednocześnie musi trzymać swoją przeszłość z dala od tego wszystkiego, w przeciwnym razie może się nie udać. Jeśli istniało coś, co interesowało ludzi bardziej niż narodziny młodej gwiazdy, to obserwowanie, jak ta spada z piedestału. Czerpanie radości z czyjegoś nieszczęścia było nową amerykańską rozrywką.

Avery podeszła do Dwighta.

– Zakończyłam kontrakt, który dla HAP News był jedną wielką korzyścią. Najważniejsze jednak jest to, że ze mną jako prowadzącą American Events przyniósł najwyższe przychody spośród wszystkich emitowanych przez stację programów, a przez ten rok byłam najslabiej opłacaną prezenterką. David Hillary zbił na mnie fortunę. Teraz czas na to, żeby to on zapłacił mnie.

Dwight wziął głęboki oddech.

– Potrzebuję liczb.

– Chcę siedmiocyfrowej kwoty.

Dwight przeciągnął ręką po łysej głowie.

– Nie proszę o coś nieosiągalnego – powiedziała Avery. – Nie jeśli spojrzysz na wszystkie liczby. Nie tylko na moje notowania i rankingi; cały wieczorny blok miał większą oglądalność, bo widzowie zostali przed telewizorami po zakończeniu AE.

– Jeśli mam wrócić do nich z tak wysoką kwotą, będą chcieli wiedzieć, za co płacą.

– Płacą za mnie i za widowie, którą im zapewniam.

– Chodzi mi o materiał na program, moja młoda i niezłomna wojowniczo. Zapytają, co zaplanowałaś na tę jesień. Wiesz, cały drugi sezon. – Dwight rozłożył ręce i rozejrzał się dookoła. – Pokazanie treningu marynarki wojennej nie wystarczy.

– Robię to dla zabawy. Poza tym zapewnię więcej niż pokazanie ich szkolenia. Sama się w to zaangażuję. Ale to będzie materiał na później. Na razie węższą wokół historii z Nowego Jorku. Ma związek z tragedią jedenastego września, a zbieżność w czasie jest niesamowita.

– Potrzebuję szczegółów. Jeśli chcesz, żebym wrócił do negocjacji, muszę mieć amunicję.

– Lekarz medycyny sądowej w Nowym Jorku zidentyfikował szczątki ofiary, która zginęła podczas ataku na World Trade Center. Minęło dwadzieścia lat, a oni wciąż identyfikują ludzi. Jadę do Nowego Jorku, żeby przyjrzeć się tej historii.

– Mason! Twoja kolej. Rusz się! – Krzyknął dowódca, czekając na nią na linii startowej toru przeszkód.

– Muszę iść. Porozmawiaj z Germaine'em i Hillarym. Pokaż im moje wyniki i przypomnij, jak wiele wniosłam do programu przez ostatni rok.

Avery pobiegła na start, przygotowała się i ruszyła w stronę ściany z liną. Chwyciła jej koniec i zaczęła się wspinać.

– Cholera – mruknął Dwight i wyjął telefon z kieszeni swojego wyprasowanego garnituru.

Rozdział 6

Negril, Jamajka

15 czerwca 2021, wtorek

Walt Jenkins wynajmował wolno stojący domek w zalesionym rejonie między Negril a Zachodnim Wybrzeżem. Po dziesięciu minutach jazdy na wschód znalazł się w samym centrum Negril, w głąb Jamajki, z dala od piaszczystych plaż, które otaczały wyspę, i znajdujących się na nich kurortów. Centralna część Jamajki nie była już taka ładna. Niebieska, różowa i żółta farba na domach pękała i odłaziła. Po ulicach kręciły się bezpańskie psy, a ludzie robili wszystko, byle przetrwać. Mimo to pozostawali uprzejmi i powitali Amerykanina, który przeniósł się na ich ziemię, uciekając od problemów w domu, z otwartymi ramionami. Miejscowi nigdy nie pytali Walta, przed czym uciekał. Jego jamajscy przyjaciele lubili mawiać, że w życiu mężczyzny istnieją tylko dwa problemy: miłość i konflikty z prawem. Powiedzieli mu, że trafił w dobre miejsce, i że na tej wyspie „problemy nie istnieją”. Walt od trzech lat próbował wczuć się w tę filozofię. Rum pomagał.

Potrzebował trzydziestominutowej jazdy, by dotrzeć na zachodnie wybrzeże wyspy, gdzie było więcej turystów niż Walt widział gdziekolwiek indziej. Jednak właśnie tam znajdowało się miejsce o nazwie Rick's Cafe, i tylko tam Walt mógł kupić rum Hampden Estate. W przeciwnym razie, by dostać ten alkohol, musiałby udać się do destylarni w Trelawny. Był tam już kilka razy i nawet zaprzyjaźnił się z jej właścicielem. Jego zamiłowanie do rumu zmuszało go do odwiedzania Rick's Cafe kilka razy w tygodniu.

Gdy szedł w stronę tarasu, lód w jego szklance obijał się o ścianki. Usiadł w bujanym krześle i wpatrywał się w niebo. Miał taki rytuał, odkąd przybył na Jamajkę. Dom był usytuowany w głębi lasów Negril, więc zachód słońca z tego miejsca nie był tak spektakularny jak oglądany z wybrzeża, ale wciąż było to trzydzieści minut wartych siedzenia w samotności. Zamiast patrzeć na słońce, które powoli zanurza się w Atlantyku, z tarasu podziwiał, jak znika ono za koronami palem i mangrowców, rzucając ich długie cienie na ziemię, a niebo barwi się na różowo.

Popijał rum, aż słońce zaszło, a na niebie wyłoniły się gwiazdy. Dookoła panowała cisza, co było zupełnym przeciwieństwem jego życia w Nowym Jorku. Nieustanne trąbienie samochodów zostało zastąpione przez nieczęste poszczekiwanie psów. W tym miejscu nigdy nie obudziło go wycie syren ambulansu albo wozu strażackiego. Podczas pierwszego tygodnia pobytu w tym domu jeden z bezdomnych psów przyszedł na jego taras i usiadł koło bujanego krzesła. Walt podrapał zwierzę za uszami i przyniósł mu miskę z wodą i jedzeniem. Pies nigdy nie odszedł. Walt nazwał go Bureau i tak narodziła się przyjaźń.

Bureau siedział właśnie u nóg Walta, gdy ten włączył światło na tarasie i zaczął czytać książkę, którą wcześniej położył sobie na kolanach. W domu był telewizor, ale odbierał tylko lokalne stacje i nie było na nich za wiele programów sportowych. Włączył go raz podczas pierwszego tygodnia pobytu na Jamajce, ale od tamtego czasu urządzenie stało wyłączone. Po trzech latach nie było pewności, czy jeszcze działa. Czytał lokalną gazetę i śledził różne wydarzenia, korzystając przy tym z iPhone'a. Urządzenie miało służyć do komunikacji, jednak Walt nie pamiętał, kiedy ostatni raz go używał po to, żeby do kogoś zadzwonić. Nie pamiętał też, jak dużo czasu minęło, odkąd słyszał dzwonek sygnalizujący połączenie przychodzące.

Popijał rum i czytał książkę, najnowsze dzieło Johna Grishama, żeby odciągnąć myśli od czekających na niego podróży. Gdy tylko otworzył lekturę, jego umysł zaczął sabotaż i nie pozwalał mu zanurzyć się w historii. Rozdział, na którym skończył, oznaczył biletem na lot liniami American Airlines, który wydrukował dzień wcześniej. Wracał do Nowego Jorku, a na sam widok rezerwacji poczuł ucisk w piersi. Napił się rumu, swojego osobistego antidotum, klnąc samego siebie za to, że wsadził bilet właśnie tutaj, bo wiedział, że w ten sposób o nim nie zapomni. Jednocześnie podziwiał to, w jaki sposób funkcjonował jego mózg. W poprzednim życiu był agentem FBI. Pracował w ukryciu, nigdy na świeczniku, a jego działania były niewidoczne, dyskretne. Cieszył się, że po tylu latach nadal nie wyszedł z sprawy, mimo że tym razem jego robocze instynkty obróciły się przeciwko niemu.

Przełożył bilet na koniec książki i ponownie zaczął czytać. Jednak nie rozumiał słów. Choć śledził tekst wzrokiem, jego myśli krążyły wokół szczegółów jego najbliższej podróży, tego, co powie i jak poradzi sobie ze spotkaniem z nią po tak długim czasie.

Miłość albo konflikt z prawem, dwa męskie problemy.

Rozdział 7

Los Angeles, Kalifornia

16 czerwca 2021, środa

Czerwony range rover był idealnym pojazdem na taką długą podróż. Z tempomatem ustawionym na sto trzydzieści kilometrów na godzinę, na rozciągającej się przed Avery pustej drodze i z całym krajem do przejechania, samochód jechał praktycznie sam. Kupiła go rok temu po podpisaniu kontraktu na tymczasowe prowadzenie American Events. Był to pierwszy raz w dorosłym życiu Avery Mason, gdy sama zarobiła pieniądze. Wydała ogromną sumę na te cztery kółka i mocny silnik, ale jakaś część jej osobowości – może chodziło o tę wciąż połączoną z jej przeszłością – sprawiała, że dokonała tego zakupu bez wahania. Może łączyło ją z ojcem więcej niż była w stanie przyznać. Avery musiała sobie przypominać, że różnica między nią a rodzicem była taka, że ona zbudowała sobie opinię i osiągnęła to, co ma, legalnie. Czego nie dało się powiedzieć o nim.

Jechała do Nowego Jorku z przystankiem w Wisconsin, więc miała do pokonania około pięciu tysięcy kilometrów. Samolotem byłoby szybciej, ale to w ogóle nie wchodziło w grę. Tak samo jak podróż wypożyczonym samochodem, dzięki czemu uniknęłyby dodawania kilometrów do przebiegu jej range rovera. Bilety na samolot, pociąg, informacje o wypożyczeniu wozu, to wszystko zostawia ślady. Miała w Nowym Jorku do załatwienia pewną sprawę i zamierzała zrobić to w jak największej tajemnicy. Przekonywała samą siebie, że nikt jej nie śledzi i że jazda samochodem zamiast przelotu liniami lotniczymi to czysta paranoja. Mimo to trzymała się myśli, że im mniej śladów zostawi, tym lepiej.

W środowy poranek wyjechała z Los Angeles drogą 605 i zjechała na międzystanową, której trzymała się przez dziesięć godzin, minus dwie przerwy na toaletę. Włączyła się do ruchu na I-70 i dotarła do Grand Junction w Colorado, akurat gdy zachodziło słońce. Tam znalazła motel i zapłaciła gotówką za nocleg. Gdy przyłożyła głowę do poduszki, ciągle czuła w ciele, że właśnie spędziła dziesięć godzin za kierownicą. Zamknęła oczy z nadzieją, że szybko zaśnie, choć wiedziała, że podczas jej letnich

podróży to coś praktycznie niemożliwego. Mózg, jak zawsze, gdy pokonywała tę trasę, zasypywał ją wspomnieniami o rodzinie. Przecież nie mogło być inaczej, prawda? To przez swoją rodzinę uciekła. To swoją rodzinę ukrywała.

Avery nigdy nie zapamiętywała swoich snów. Ale każdego lata, gdy wracała do przeszłości, sny były jak żywe. Skupiały się głównie na jej rodzicach – nieżyjącej matce i skazanym na karę więzienia ojcu. Kochała swoją mamę z całego serca i kiedyś taką samą miłością darzyła tatę. Ale ta miłość zniknęła w wyniku jego zdrady i teraz na myśl o nim odczuwała jedynie nienawiść i pogardę wobec człowieka, którego uważała kiedyś za bohatera. Tym razem jednak, gdy leżała w motelowym łóżku blisko Gór Skalistych, sen nie przyniósł ze sobą wspomnień o rodzicach. Śniła o swoim bracie.

Oyster 625 ważył ponad trzydzieści tysięcy kilogramów i miał prawie dwadzieścia metrów długości. Niebieski krążownik potrafił przedzierać się przez wzburzone wody nowojorskiego wybrzeża. Łódź była wielka, solidna i droga, warta ponad trzy miliony dolarów. Taki właśnie prezent otrzymała od ojca na swoje dwudzieste pierwsze urodziny. Zaprojektowana, by pomieścić ośmioosobową załogę, łódź nadawała się także na spokojne wyprawy, i mogło ją obsługiwać dwóch wyśmienitych żeglarzy, takich jak Avery oraz Christopher. Jednak dwie godziny po tym, jak Claire-Voyance wypłynęła z portu, dopadł ich sztorm, podczas którego fale wznosiły się na półtora metra i chłostały łódź. Deszcz padał gęsto, ograniczając widoczność niemal do zera.

Spuścili żagle, a silnik walczył z falami i prądami. Przystań była oddalona o ponad trzy kilometry, a oni widzieli jedynie wzburzoną wodę i czarne niebo. Ocean wzbił cudowną łódź w powietrze, a ta uderzyła o tafelę wody z impetem niczym rzucona zabawka. Avery czuła, jak ciągnie ich na prawą burzę, i miała problem z wyrównaniem kursu. Ster kręcił się zgodnie z kierunkiem ruchu wskazówek zegara, a ona chciała utrzymać kurs na zachód. Jednak łódź ciągnęła za mocno. Coś było nie tak. Właśnie wtedy dostrzegła pochylenie pokładu. Nie, on nie był pochylony. Dziób opuszczał się ku wodzie, jakby mieli zanurkować. Myślała, że to kwestia fal, jednak gdy dziób się nie podniósł, dotarło do niej, że toną.

Podniosła pokrywę przycisku DSC uruchamiającego cyfrowe wywoływanie selektywne i wcisnęła go, by wysłać sygnał alarmowy do straży przybrzeżnej, podając nazwę statku i jego dokładne położenie pod

względem długości i szerokości geograficznej. Dodatkowo, kierowana tym, że była śmiertelnie przerażona, podniosła przekaznik do ust.

– Mayday, mayday, mayday. Tu Claire-Voyance. Mayday, mayday, mayday.

Odpowiedź była wyraźna, bez zakłóceń, ale ledwie cokolwiek słyszała przez deszcz i wiatr.

– Claire-Voyance, tu straż przybrzeżna. Mamy waszą lokalizację i wysyłamy ekipę. Jak wygląda sytuacja?

– Jesteśmy na Oysterze 625, deszcz i wiatr są silne. Fale mają od półtora do dwóch metrów.

– Przyjąłem, Claire-Voyance. Ile osób jest na pokładzie?

– Dwie – krzyknęła. – Mamy tu nawałnicę, a woda wdziera się pod pokład. Przechyla nas na sterburkę.

– Ile zostało wam czasu, Claire-Voyance?

– Nie jestem pewna – odpowiedziała, gdy uderzyła kolejna fala. – Mój brat zszedł pod pokład, żeby zobaczyć, którądy dostaje się woda. Chce sprawdzić, czy uda mu się nad tym zapanować.

– Powiedz bratu, żeby wrócił do ciebie. Zostaniemy na linii, dopóki ekipa nie pojawi się na miejscu.

– Nie starczy czasu – powiedziała Avery, gdy kolejna fala dostała się na pokład. – Wywraca nas.

Avery poderwała się do pozycji siedzącej, zanim jeszcze w pełni się obudziła. Zawsze tak reagowała na ten sen i domyślała się, że to jej mechanizm obronny. Musiała usiąść, by uwolnić się od obrazu wywróconej do góry dnem łodzi idącej pod wodę. Budziła się, by nie przechodzić ponownie przez to, jak walczyła z potężnymi falami, które nie dawały za wygraną.

Położyła się z powrotem i wtuliła głowę w poduszkę, odpychając od siebie myśli, które skrywały się na obrzeżach jej świadomości i dawały o sobie znać każdego lata, gdy Avery jechała do domu. Nie mogła pozwolić, by te myśli oderwały ją od zadania, które miała wykonać. Tego lata musiała powiązać wszystkie luźne wątki dotyczące jej rodziny. Cokolwiek wydarzyłoby się po tym, byłoby poza jej kontrolą. Jeśli wrota do jej przeszłości stanęłyby otworem i wszystkie szczegóły ujrzałyby światło dzienne, przynajmniej miałyby świadomość, że zrobiła, co w jej mocy, by chronić tych, których kochała.

Rozdział 8

Sister Bay, Wisconsin

18 czerwca 2021, piątek

Avery wróciła na trasę o szóstej rano z dużym kubkiem kawy w uchwycie – z dwiema śmietankami i podwójnym cukrem. W radiu leciało reggae, przed sobą nie miała żadnego innego samochodu. We wschodnim Denver wjechała na I-80, której trzymała się dwa dni. Lincoln w Nebrasce było jej drugim miejscem postojowym. W piątkowy poranek ruszyła w drogę i przejechała cały stan Iowa, aż dotarła na obrzeża Wisconsin. Jechała na północny wschód. Wkrótce jedyne, co widziała, to pnące się w górę, pokryte śniegiem cedry i sosny. Drzewa przypominały jej o tym, jak jako nastolatka spędzała w tej części kraju wakacje.

Przed piętnastą trzydzieści dotarła na południowy kraniec półwyspu Door County. Jechała na północ autostradą 42 i przez sześćdziesiąt kilometrów nie zjeżdżała z trasy. Przejechała przez miasta Egg Harbor oraz Fish Creek. Na zachód rozciągała się zatoka Green Bay nad jeziorem Michigan. Gdy jechała przez Ephraim, Eagle Harbor zalewało popołudniowe słońce. W jej głowie pojawiło się wspomnienie lodziarni Wilsona z biało-czerwoną markizą, gdzie spędzała czas jako nastolatka – były to najlepsze wakacje jej życia.

Docierając na koniec półwyspu, znalazła się w Sister Bay, miasteczku, gdzie spędzała każde lato jako dziecko. Rodzice Avery wysyłali ją co roku z Manhattanu do Wisconsin, poczynając od szóstej klasy podstawówki. Przebywała tu razem z innymi bogatymi dzieciakami w szkole żeglarskiej Connie Clarkson. Osiemdziesiąt procent dzieciaków na obozie przyjeżdżało ze Środkowego Zachodu. Pozostałe docierały tam z Zachodu i Wschodu. Rodzice tych dzieci pragnęli, by te uczyły się żeglować w jednej z najbardziej prestiżowych placówek w kraju.

Mama i tata Avery zrobili to samo dla jej starszego brata Christophera. Po każdym jego powrocie z obozu słuchali historii o życiu na wodzie, ujarzmianiu wiatrów jeziora Michigan, o pruciu przez Green Bay. Nazwy miejsc wyryły się w głowie Avery. Washington Island, Rock Island, St.

Martin Island, Summer Island, Big Bay de Noc, latarnia morska Peninsula Point. Avery nie mogła się doczekać swojej kolejki. Gdy nadszedł jej czas, nie próżnowała. Zanim zaczęła naukę w ósmej klasie, była w stanie sama sterować sześciometrowym szkunerem. Ucząc się w liceum, Avery wracała każdego lata do Sister Bay jako instruktorka – normalnie było to stanowisko zarezerwowane dla studentów, ale Avery zasłużyła sobie na zajmowanie tej pozycji dzięki wybitnym zdolnościom żeglarskim. W wieku siedemnastu lat radziła sobie w żegludze lepiej od studentów, którzy pracowali razem z nią, i mogłaby uczyć niejednego dorosłego. Podczas studiów była w szkole Connie główną instruktorką. Swoją etykę zawodową oraz niezłomnego ducha zawdzięczała wakacjom spędzonym w Sister Bay, a w szczególności Connie Clarkson, właścicielce szkoły oraz mentorce Avery.

Gdy zbliżała się do celu podróży, przestała wspominać swoje cudowne nastoletnie życie i wróciła myślami do niespokojnych, nie tak odległych lat. W dzieciństwie wszystko było łatwiejsze. Wtedy obchodziły ją tylko woda i ujarzmianie wiatru. Wszystko było o wiele prostsze do momentu, gdy dowiedziała się, że jej życie było jednym wielkim kłamstwem.

Wjechała długim podjazdem prowadzącym na parking przed szkołą żeglarską należącą do Connie. Teren placówki rozciągał się na czterdziestu tysiącach metrów kwadratowych ziemi, gdzie pełno było drzew, tuż nad wodą. Dookoła znajdowało się dwanaście domków, w których każdego lata przebywało trzydziestu dwóch uczniów. Avery zatrzymała samochód i wbiła spojrzenie w wody jeziora Michigan. W dokach widziała dwanaście zacumowanych łodzi. Był środek czerwca, więc dookoła kręcili się studenci i instruktorzy. Avery pozwoliła, by zalała ją fala emocji. Myślała o tym, jak zaczęła tu naukę jako dziecko, o swojej relacji z Connie Clarkson, wspominała brata oraz kłamstwa i zdradę ojca.

Nie ukrywała swoich zaczerwienionych oczu i rozmazanego makijażu. Przeszła przez parking i weszła po schodach do głównego budynku. Zapukała dwa razy i czekała. Chwilę później otworzyła jej Connie Clarkson. Kobieta uśmiechnęła się na jej widok. Wtuliły się w siebie jak matka i córka.

– Claire – wyszeptała jej do ucha Connie. – Tak się cieszę, że przyjechałaś.

Rozdział 9

Manhattan, Nowy Jork

18 czerwca 2021, piątek

Minęły trzy lata, odkąd Walt Jenkins opuścił Nowy Jork. Tysiąc sto czterdzieści dni, odkąd zamienił zgiełk, zatłoczone ulice i śmierdzące powietrze na zacisze na Jamajce. Czas mijał mu różnie – nieraz ciągnął się niemiłosiernie, a czasami płynął tak szybko, że za tym nie nadążał. Jedno wiedział na pewno – teraz radził sobie zdecydowanie lepiej niż w dniu, gdy opuszczał to miasto. Nie doszedł jeszcze w pełni do siebie, ale częściowo zaleczył fizyczne i psychiczne rany. Przyleciał do Nowego Jorku na jedną noc. Robił to od trzech lat. Trzymał się tradycji, a doba spędzona w tym mieście przebiegała w najlepszym razie bezproduktywnie, w najgorszym okazywała się destrukcyjna. Był zbyt mądry, by wierzyć, że jego pobyt tutaj przyniesie mu coś dobrego, ale zbyt głupi, by trzymać się od tego z daleka.

Gdy zbliżał się czerwiec, a w raz nim coroczne spotkanie ocalałych, Walt łapał się na tym, że sprawdzał loty. Co roku wracał do Nowego Jorku, samolubnie czerpiąc z doświadczeń uczestników wydarzenia to, czego potrzebował, by przetrwać kolejny rok, a potem wracał na Jamajkę i w ciszy i odosobnieniu pił rum, starając się naprawić szkody, jakie wyrządzały te jednodniowe podróże. To nie powinno się dalej ciągnąć, a jednak tkwił w samym środku tego bałaganu i nie potrafił się z niego wydostać. Wiedział, że coś musiało się zmienić, w przeciwnym razie przeszłość wyssie z niego całe życie. Pił za dużo, jeszcze zanim agencja go zwolniła... a raczej wysłała na wcześniejszą emeryturę, zapewniając mu wysokie świadczenia. Tak było trzy lata temu, ale teraz dogadzał sobie trunkami o wiele bardziej. Od trzech lat nie rozmawiał z rodzicami ani rodzeństwem, poza jednym telefonem wykonywanym w okresie świąt. Stracił przyjaciół. A wszystko to przez kobietę. Tę samą, dla której co roku leciał do Nowego Jorku. Ten autosabotaż miał dla Walta Jenkinsa specyficzne znaczenie.

Nowojorski oddział Trauma Survivors spotykał się co roku w czerwcu w Ascent Lounge w budynku Time Warner. Na spotkaniach pojawiali się ludzie, którzy przeżyli jakąś traumę i w cudowny sposób wygrali ze śmiercią. Wychodzili z tej walki żywi, ale zupełnie inni. Wieczorem miały miejsce przemówienia, a po nich następowało rozdanie nagród. Pojawiali się honorowi goście i zasłużeni członkowie organizacji. Przez całe wydarzenie przewijały się różne historie – zarówno te stare, jak i nowe. Część wieczoru poświęcano na uhonorowanie lekarzy, pielęgniarek, sanitariuszy i strażaków oraz wszystkich innych osób, których szybkie reakcje i umiejętności ocaliły wiele ludzkich żyć.

Na uroczystości pojawiali się ocalali z różnych sytuacji: kobieta, która jako jedyna przetrwała rozbicie się samolotu, w którym zginęło osiemdziesięciu dwóch pasażerów. Mężczyzna, który wyskoczył z płonącego samochodu, zanim ten wybuchł, spadając w przepaść. Turysta, który przetrwał dwa tygodnie w dziczy bez jedzenia i czystej wody. Motocyklista, który nie powinien był przeżyć wypadku, gdzie z jego motocykla pozostała kupa złomu. Jednym z ocalałych był też Walt Jenkins, agent federalny, który przeżył dwukrotny postrzał w pierś. Jeden pocisk rozerwał mu szyję, drugi przeszył serce. W dziewięćdziesięciu dziewięciu przypadkach na sto, gdy występowały takie obrażenia, poszkodowany umierał. Takie słowa usłyszał od chirurga urazowego.

Na liście gości znajdowali się także członkowie rodzin, którzy stracili swoich bliskich w tych samych wypadkach, które inni przeżyli. Rodziny ofiar katastrofy lotniczej, którą przeżyła jedna osoba. Rodzice pijanego nastolatka, który zginął w wypadku, podczas gdy drugi samochód spadł w przepaść. Siostra mężczyzny, który nie przeżył wyprawy rozpoczętej z przyjacielem. Kierowca ciężarówki, na której rozbił się motocykl. Jednak Walt co roku wracał do Nowego Jorku, żeby spotkać jedną konkretną osobę.

Przez to, że nie pracował już w FBI, posiadał tylko jeden garnitur. Nowe życie, które wiódł na Jamajce, nie wymagało od niego noszenia oficjalnych strojów, poza tym zanim trzy lata temu wyprowadził się z Nowego Jorku, wyrzucił wszystkie swoje eleganckie rzeczy. Teraz wygładził kłapy marynarki i poprawił krawat, po czym wziął głęboki oddech i otworzył drzwi prowadzące do Ascent Lounge. Od razu skierował się do baru.

– Jaki rum macie? – zapytał barmana.

Młody mężczyzna przesunął w jego stronę menu. Walt przeciągnął palcem po sekcji z naprawdę dużym wyborem różnych rumów i zdecydował się na Mount Gay 1703. Barman nalał alkoholu do ciężkiej szklanki z lodem, która świetnie leżała w ręce, gdy Walt uniósł ją do ust. Jego emerytura nie była na tyle wysoka, żeby mógł pozwalać sobie na Mount Gay, a zamawianie rumu, na który nie było go stać, zawsze wywoływało w nim niepokój. Aż do pociągnięcia pierwszego łyka. Z alkoholem w ręce oparł się o bar i rozejrzał po lokalu. Było wcześnie. Prezentacje i przemowy jeszcze się nie zaczęły. Potrzebował drinka albo dwóch, zanim się z nią spotka.

Biorąc drugi łyk rumu, poczuł, że ktoś położył mu rękę na ramieniu.

– Walt – powiedziała kobieta.

Od razu rozpoznał ten głos. Doktor Eleanor Marshfield. To ona go poskładała na stole operacyjnym. Odwrócił się do niej z uśmiechem.

– Nic dziwnego, że spotykam cię przy barze – skomentowała doktor Marshfield.

Walt popatrzył na nią z udawanym bólem, po czym uniósł szklankę.

– Przyznaję się do winy. Napijesz się?

– Nie, dziękuję. Mam dyżur.

Walt pokiwał głową. Ta kobieta żyła, czekając na tragedie – wypadki samochodowe i rany postrzałowe. To było straszne, ale cieszył się, że pracowała w tym zawodzie. To ona uratowała mu życie.

– Jak się masz, Walt?

– Dobrze. – Pokiwał powoli głową. – Całkiem nieźle.

– Jak praca?

– Ja... Już nie pracuję.

Doktor Marshfield uniosła brwi i zmarszczyła czoło.

– Myślałam, że to chwilowe.

Walt uśmiechnął się do niej.

– Ja także. Ale wygląda na to, że w FBI istnieje niepisana zasada o tym, że agenci, którzy przyjęli dwie kulki w serce, są dla agencji zbędni.

– Tylko jedna trafiła w serce. Druga przeszła przez szyję. Jestem dobra, ale nie aż tak dobra.

– Dziękuję za sprostowanie.

– Czym zajmujesz się na emeryturze? Jak wypełniasz czas?

Rum, surfowanie, poczucie winy i żal.

– Jeszcze nie nauczyłem się być na emeryturze – powiedział w końcu. – Ale pracuję nad tym.

– Jesteś młody. Masz całe życie przed sobą.

Walt nie wspomniał, że właśnie tym się martwił.

Telefon doktor Marshfield zawibrował. Popatrzyła na ekran.

– Miałam nadzieję, że uda mi się zostać trochę dłużej. Rozmawiałam tylko z kilkoma moimi pacjentami, ale muszę już jechać do szpitala. Świetnie było cię widzieć, Walt. Cieszę się, że dobrze sobie radzisz.

– Dzięki, pani doktor. Cieszę się, że mnie znalazłaś.

Uśmiechnęła się.

– Do przyszłego roku?

– Jeśli ciągle będę żył.

– Na pewno będziesz. Tylko nie stawaj już na linii ognia. I może przystopuj z alkoholem.

Popijając rum, patrzył, jak doktor Marshfield odchodzi. Wrócił do rozglądania się i szukania w tłumie. Wypatrywał jej przez trzydzieści minut, a wzrok niejednokrotnie płatał mu figle – myślał, że ją zauważył, ale wtedy kobieta odwracała się, a Waltowi ukazywała się twarz obcej osoby. Zamówił kolejny rum.

– Walt. Cholerny Jenkins!

Walt spojrział w lewo. Twarz, którą ujrzał, pochodziła z jego dalekiej przeszłości. Scott Sherwood był jego szefem, gdy w latach dziewięćdziesiątych pracował w nowojorskim biurze kryminalnym.

– Scott? – Walt pokręcił głową z uśmiechem. – Co ty tu, cholera, robisz?

– Przyszedłem z przyjaciółką. Powiedziała, że potrzebuje moralnego wsparcia, ale odkąd tu przyszliśmy, ciągle rozmawia z pielęgniarkami i lekarzami, którzy jej pomogli. Zbierałem się do wyjścia, ale zobaczyłem przy barze znajomą twarz. Cholera, ile to już lat?

– Nie wiem. Dwadzieścia?

– Tak długo? – Scott pokręcił głową. – Jak ten czas leci.

– Mnie to mówisz?

– Co robiłeś przez ostatnie lata? Rozpytywałem tu i tam o mojego starego przyjaciela Walta Jenkinsa, ale nikt nic o tobie nie wiedział.

– No, wypadłem z obiegu. Musiałem wyjechać z Nowego Jorku, by zebrać się do kupy. Nigdy mi się to nie udało.

– Wiesz, próbowałem się z tobą kilka razy skontaktować po tym jak... wiesz. Zostałeś postrzelony.

– Wiem, Scott, i dziękuję ci za to. Przepraszam, że nigdy nie odpowiedziałem. To były dziwne trzy lata. Cholera, w sumie to nie odezwałem się do wielu ludzi. Ale wiem, że dzwoniłeś. To wiele dla mnie znaczy. Łajza ze mnie, bo się nie odezwałem.

– Nie. – Scott machnął ręką. – Mogę sobie tylko wyobrazić, przez co przechodziłeś. Chciałem po prostu, żebyś wiedział, że słyszałem o tym, co się stało, i że myślę o tobie. Wszyscy w jednostce się martwili.

Walt wskazał na bar.

– Dasz sobie kupić drinka?

Scott pokiwał głową.

– Niech będzie gin z tonikiem.

Walt złożył zamówienie u barmana i wręczył drinka Scottowi.

– Za starych przyjaciół – powiedział Scott, wznosząc toast.

Walt się uśmiechnął.

– Za starych przyjaciół.

– A więc co robiłeś przez cały ten czas? Pytałem o ciebie naprawdę wiele osób. Nikt nie wiedział, gdzie się podziałeś.

– Nic ekscytującego. Tak jak mówiłem, musiałem na jakiś czas wyrwać się z miasta, i tak właśnie zrobiłem.

– Gdzie się zaszyłeś?

Walt milczał przez chwilę.

– Hmm, właściwie to poleciałem na Jamajkę. Myślałem, że posiedzę tam miesiąc albo dwa. A wyszło na to, że nigdy nie wróciłem.

– Jamajka?

Walt pokiwał głową.

– Negril, West End.

– Nie odróżniłbym Jamajki od Aruby. I co? Do końca życia będziesz siedział na plaży?

– W sumie to nie wiem. Agencja zapewniła mi niezłą emeryturę, poza tym nie mam żadnych konkretnych planów.

– Brzmi jak naprawdę fajne życie. Cieszę się, że dobrze ci się wiedzie, Walt.

Jenkins znowu się uśmiechnął i pokiwał głową. Spojrzał nad ramieniem Scotta Sherwooda i w końcu ją zobaczył. Nie szukał jej, a jednak jego wzrok sam powędrował w jej stronę. Rozmawiała z kimś, śmiejąc się w sposób, który rozgrzewał jego serce. Serce, które czasami go bolało –

głównie ze względu na bliźnę, choć nie wątpił, że czasami bolało, bo tak bardzo za nią tęsknił.

– Scott – powiedział, odrywając od niej wzrok, żeby spojrzeć na starego przyjaciela. – Świetnie było cię widzieć, stary. Nie chodzi o to, że cię spławiam, ale muszę iść z kimś porozmawiać. Ta osoba właśnie przyszła.

– Oczywiście. Dzięki za drinka. Dobrze było cię widzieć. To co, Jamajka?

– Wpadnij czasami. Mam dodatkowy pokój.

– Mówisz poważnie?

Walt znowu rozejrzał się po tłumie, czując palącą potrzebę, by z nią porozmawiać. Tak jakby dalsza zwłoka miała sprawić, że straci swoją szansę. Przeniósł wzrok na Scotta Sherwooda.

– Oczywiście, że mówię poważnie.

Scott postawił drinka na barze i wyjął telefon.

– Daj mi swój numer. Może się do ciebie odezwę, żeby skorzystać z zaproszenia.

Walt uśmiechnął się ze zniecierpliwieniem. Szybko podyktował numer.

– Lepiej odbierz, gdy zadzwonię.

Jenkins poklepał przyjaciela po ramieniu.

– Bez obaw. Miło było cię widzieć, Scott.

Walt ruszył przez tłum. Chyba wyczuła jego obecność, bo odwróciła się do niego. Na jej ustach pojawił się uśmiech. Przez chwilę wpatrywali się w siebie, a wszyscy dookoła zniknęli. Powiedzieli sobie tak wiele, nie wypowiadając ani słowa.

W końcu wyciągnęła do niego rękę i go objęła.

Walt przytulił ją mocno do siebie.

– Cześć, Meghan.

– Boże, to cudowne, móc cię znowu widzieć – wyszeptała mu do ucha.

Walt chciał jej tak wiele powiedzieć. Myślał o tym wszystkim codziennie od ich ostatniego spotkania. Chciał wyznać, że kocha ją tak samo jak trzy lata temu. Że tęskni za nią tak, jak nigdy za nikim nie tęsknił. Że gdyby świat nie byłby tak okrutny, spotkaliby się w innych okolicznościach i innym czasie. Że nie odszedł, bo przestał ją kochać, lecz dlatego, że łatwiej było cierpieć na wyspie na Karaibach niż w mieście, w którym mieszkała kobieta, którą kochał, lecz nie mógł z nią być.

Nie powiedział żadnej z tych rzeczy. Zamknął oczy i mocno ją trzymał. Czuł, jak silnie uderza jej serce.

Rozdział 10

Sister Bay, Wisconsin

18 czerwca 2021, piątek

Minęły lata, odkąd ktoś nazwał ją Claire. Obecnie każdy mówił do niej Avery Mason. Zastanawiała się, czy to w ogóle możliwe, żeby całkowicie wymazać swoją przeszłość i stać się kimś zupełnie innym. Wspomnienia z dzieciństwa siedziały głęboko w jej głowie i mówiły jej, że to niemożliwe. Nieważne, ile lat minęło, jakaś jej część na zawsze pozostanie Claire Montgomery. Ta część, która była związana z Connie Clarkson.

Urodziła się jako Claire Avery Montgomery i nigdy oficjalnie nie zmieniła swoich danych. Pisząc pierwszy artykuł dla „Los Angeles Times” użyła pseudonimu – Avery Mason – i od tamtego czasu tak się do niej zwracano. Miała wtedy dwadzieścia osiem lat. Nieprzypadkowo był to ten sam rok, w którym jej ojciec został oskarżony o stworzenie największej piramidy finansowej w historii Ameryki. Zmiana danych była strategicznym posunięciem, które miało pomóc jej uciec od rodzinnej spuścizny po tym, jak ukończyła studia prawnicze. Bycie córką Gartha Montgomery’ego zakończyło jej karierę prawniczą, zanim tak naprawdę się ona zaczęła. Nikt nie zaufałby córce jednego z największych złodziei w Ameryce i nie pozwoliliby jej walczyć z przestępstwami, dlatego nawet nie próbowała. Z bezużytecznym dyplomem i rodziną, od której próbowała się odciąć, opuściła Nowy Jork i przeniosła się do Południowej Kalifornii. Polegając na swoich niedokończonych studiach z dziennikarstwa, znalazła pracę jako autorka tekstów dla „Los Angeles Times”. Praca była słabo płatna i nijak nie przybliżała jej do życia, jakie wiodła w przeszłości. Córka miliardera i dziedziczka funduszu powierniczego, który miał zapewnić jej dożywnię niezależność finansową, nagle znalazła się w Los Angeles i po raz pierwszy w życiu musiała sama się utrzymywać.

Zaraz po tym jak zaczęła pracować dla „Timesa”, w ręce wpadła jej historia zaginionego dziecka z Florydy. Słyszeli o tym wszyscy, a jej dochodzenie zwróciło uwagę Macka Cartera. Poproszono ją, by jako Avery Mason pojawiła się w American Events i opowiedziała historię, z której

powstał materiał na trzy odcinki. Ostatni, dwugodzinny program zawierał nagranie z momentu, gdy policja dokonała przerażającego odkrycia w szopie za domem babci dziecka. Mack Carter był pod tak wielkim wrażeniem umiejętności Avery w prowadzeniu dochodzeń, że jeszcze kilka razy zaprosił ją do programu. Miała wtedy dwadzieścia dziewięć lat. Powracanie do programu w roli gościa zapewniło jej więcej czasu antenowego. Oglądalność tych epizodów pokazała, że młoda dziennikarka zdobyła zainteresowanie publiczności. Po dwóch latach poproszono ją, by została współprowadzącą. Gdy Mack Carter zginął, została nową twarzą jednego z najpopularniejszych programów w Ameryce. Dla świata Avery Mason była młodą, odnoszącą sukcesy dziennikarką u progu kariery. W środku pozostawała wrakiem człowieka, zamartwiającym się tym, że pozostawanie w centrum uwagi sprawi, że jej przeszłość zostanie wywleczona na światło dzienne i że ktoś połączy ją z Garthem Montgomerym – jej ojcem, Złodziejem z Manhattanu.

W latach dziewięćdziesiątych i na początku pierwszej dekady dwudziestego pierwszego wieku rodzina Montgomerych była symbolem amerykańskiego snu. Rodzina, która dotarła na sam szczyt dzięki determinacji i ciężkiej pracy. Garth Montgomery założył Montgomery Investment Services w 1986 roku. Była to firma oferująca usługi z zakresu pośrednictwa handlowego oraz doradztwa ubezpieczeniowego dla banków, instytucji finansowych oraz wielkich przedsiębiorstw. Po latach obsługiwania najbogatszych ludzi Ameryki, doradzania jednym z największych korporacji na świecie, nadzorowania funduszy emerytalnych największych amerykańskich związków zawodowych oraz kontrolowania darowizn w najważniejszych uczelniach, firma zarządzała kapitałami w wysokości pięćdziesięciu miliardów. Wyglądało to jak globalny fundusz zarabiający pieniądze dla swoich klientów. W rzeczywistości była to potężna piramida finansowa, która płaciła długoterminowym inwestorom ogromne zwroty generowane z pieniędzy nowych inwestorów. Domek z kart, który mógł w każdej chwili się posypać. Tak też w końcu się stało.

Księgowi dochodzeniowi ustalili, że trzydzieści miliardów dolarów to środki zdobyte nielegalnie i roztrwonione przez Gartha Montgomery'ego na jego wystawne życie. Reszta „aktywów” firmy została zmyślona – księgi były tak ponaciągane, że gdy federalni dostali je w swoje ręce, nie wiedzieli, od czego zacząć. Zarzuty zostały postawione latem, po tym jak

Claire Montgomery skończyła szkołę prawniczą. Ciągłe widziała oczami wyobraźni, jak śledczy wpadają przez drzwi frontowe ich penthouse'u na Manhattanie, wyciągają jej ojca z łóżka i wyprowadzają w kajdankach z budynku, by wsadzić go do radiowozu zaparkowanego przed posesją. Oglądał to cały świat. Zdjęcia ze zdarzenia pojawiły się na pierwszych stronach wszelkich możliwych gazet, a nagranie z momentu aresztowania puszczano we wszystkich programach informacyjnych. Wystarczy wpisać „Garth Montgomery” w wyszukiwarce internetowej, żeby jako pierwszy wynik zobaczyć zdjęcia jej ojca w piżamie, wyprowadzanego z budynku z rękami skutymi za plecami.

Mimo że przekazano jej szczegóły sprawy, wciąż była zszokowana tym, jak wielkie to było przedsięwzięcie, gdy upubliczniono informacje na temat Domku z Kart – tak FBI nazwało operację mającą na celu zamknięcie Montgomery Investment Services. Czuła się, jakby oglądała horror, w którym jej ojciec był czarnym charakterem. Jeśli zarzuty były prawdziwe – a wiedziała, że były – oznaczało to, że jej ojciec ukradł tysiącom ludzi ich oszczędności, pozbawił wielu urzędników ich emerytur, a uniwersytety darowizn. Zarzuty te oznaczały, że rodzina Montgomerych była iluzją, moralnie i materialnie. Wszystko, co posiadali, zostało pozyskane wskutek oszustwa i chciwości – penthouse, posiadłość w Hamptons, willa w Aspen, domek w St. Bars, samochody, odrzutowiec, jej fundusz powierniczy. Nawet Claire-Voyance, jej cudowna łódź, która zatoneła, została zakupiona za skradzione pieniądze. Ale nie chodziło tylko o rzeczy. Chodziło też o to, że ich szczęśliwa rodzina była jednym wielkim kłamstwem.

O wiele gorsze od defraudacji było to, czego dowiedzieli się o życiu prywatnym jej ojca. Okazało się, że Garth Montgomery miał kochankę. Czterdziestoletnią kobietę, z którą jej ojciec sypiał przez ponad dziesięć lat i którą utrzymywał ze skradzionych innym ludziom pieniędzy. Romans zaczął się, gdy Avery była nastolatką. Nagle wszystkie te noce, gdy ojciec pracował, i jego wieczne podróże służbowe nabrały sensu. Nawet to, że Avery i jej brat co roku byli wysyłani do Wisconsin, było dyktowane nieuczciwością. Informacja o podwójnym życiu jej ojca wyrządziła jej większą krzywdę niż świadomość, że wszystko dookoła niej było jednym wielkim kłamstwem. Ta informacja zniszczyła też jej mamę – zrujnowała jej życie, o którym dotąd myślała, że wie dzieje z ukochanym mężczyzną. Annette Montgomery zmarła na atak serca w wieku sześćdziesięciu dwóch lat, zaledwie osiem miesięcy po tym, jak FBI wywlokło jej męża z łóżka.

I choć sekcja zwłok wykazała przewlekłą i niewykrytą chorobę niedokrwienną serca, Avery nie mogła przestać myśleć, że to zdradza ojca była prawdziwą przyczyną śmierci jej mamy. To właśnie ta myśl napędzała w niej nienawiść. Choć śmierć mamy była kolejną tragedią, którą musiała udźwignąć, czuła swego rodzaju spokój, bo jej mama nie musiała żyć z łatką żony najbardziej znienawidzonego człowieka w Ameryce.

Udręka i złość w końcu odpuściły i ustąpiły miejsca zrozumieniu, że życie, które Claire Montgomery wiodła przez dwadzieścia osiem lat, dobiegło końca. Ocalić mogło ją jedynie odnalezienie siebie na nowo. Tak narodziła się Avery Mason.

Rozdział 11

Sister Bay, Wisconsin

19 czerwca 2021, sobota

Avery spędziła wieczór w domu Connie Clarkson, popijając wino i nadrabiając zaległości. Wcześniej zwiedziła kampus, zajrzała do domku, w którym zostawała każdego lata, poszła do doków i rozmawiała ze studentami, którzy przyjechali tu na wakacje. Wieczorem usiadły razem z Connie, by przekazać sobie najważniejsze informacje odnośnie do tego, co wydarzyło się przez ostatni rok w ich życiu. Avery pytała o szkołę. Chętnych było mnóstwo, a lista rezerwowa nie miała końca. Szkoła da sobie radę. Connie da sobie radę. Nic nie było takie same jak kiedyś, ale Connie dawała sobie radę. Jeśli ta kobieta miała jakieś pretensje o przeszłość, w ogóle nie dawała tego po sobie poznać.

Powiązania Connie z dziećmi Montgomerych, które spędzały każde lato w Sister Bay, umożliwiły Garthowi Montgomery'emu zaproponowanie jej, by zainwestowała u niego pieniądze. Connie z początku wahała się, nie wiedząc, czy należy robić interesy z rodzicem jej uczniów, ale w końcu uległa gładkim namowom guru finansowego. Connie nie mogła odmówić, biorąc pod uwagę, jak bardzo mogła na tej inwestycji skorzystać. Garth Montgomery obiecał bez przerwy pracować nad jej funduszami i gwarantował jej zwroty, tak słynne w Montgomery Investment Services. Firma miała restrykcyjne wymagania co do minimalnej kwoty inwestycji, ale pan Montgomery nie zamierzał wymagać ich przestrzegania od osoby tak bliskiej ich rodzinie. Connie miała zaoszczędzone dwa miliony i oddała wszystko ojcu Avery. Obiecał jej, że w pięć lat ta kwota się podwoi.

Rok później FBI zapukało do drzwi Montgomery Investment Services. Pojawiły się nakazy przeszukania, konta bankowe zostały zamrożone, aktywa zajęte. Gdy kurz opadł, Connie Clarkson, tak samo jak wszyscy klienci Gartha, dowiedziała się, że jej pieniądze przepadły. Szczegółowa analiza finansowa wykazała, że środki te były wykorzystywane do spłacania długoletnich inwestorów, bo nie istniała możliwość, by legalnie pozyskać takie kwoty. Część środków została wydana przez samego Gartha,

który kradzieżami zapewnił sobie życie na najwyższym poziomie. Montgomery obiecał Connie wszystko, a zostawił ją z niczym.

Ich rozmowa wkrótce zeszała z Gartha Montgomery'ego na śmierć jego żony. Connie była dla Avery przybraną matką, więc nic dziwnego, że ta z taką łatwością się jej zwierzała. Na sam koniec poruszyły temat brata. W końcu Christopher był najznakomitszym uczniem Connie.

Dopiero późno w nocy, gdy Avery leżała w łóżku w pokoju gościnnym, wróciła myślami do swojego ojca. Choć prokurator naciskał na to, żeby Garth Montgomery pozostał w areszcie, bo istnieje zbyt duże prawdopodobieństwo ucieczki, jej ojciec dostał możliwość wyjścia za kaucją. Rozpłynął się w powietrzu zaraz po tym, jak ją wpłacił. FBI podejrzewało, że nie uciekł daleko, bo jego paszport był zastrzeżony, a majątek zajęty. Obstawiali Meksyk, ale równie dobrze mogło być to jakiegokolwiek państwo Ameryki Południowej. Szukano go jednak nawet w Europie i Australii. Jedyne, co wiedzieli na pewno, to że uciekł wystarczająco daleko, by ukrywać się przez ostatnie trzy i pół roku.

Przez cały ten czas federalni kontaktowali się kilka razy z Avery i pytali o ojca. Zawsze odpowiadała to samo: że nie ma pojęcia, gdzie jej ojciec się ukrywa, że w ogóle nie interesuje ją jego odnalezienie i że cieszy się, że zniknął. Mówiła prawdę. Ale potem dostała pocztówkę i wszystko się zmieniło.

W niedzielny poranek Avery i Connie wypłynęły z doku Mooringiem 35.2. Avery wiedziała, że łódź zbudowana przez Beneteau była solidna, świetnie zaprojektowana i perfekcyjnie wykonana. To jednak nie powstrzymało jej od ciągłego sprawdzania każdego szczegółu.

Nim wybiła siódma rano, Connie stała za sterem. Mimo utraty wszystkich oszczędności instruktorka nie straciła pasji. Ta kobieta żyła, by żeglować. Avery posiadała dziesięciometrową Catalinę, która pozostawała w porcie w Santa Monica, i pływała na niej prawie co weekend. Mimo to słuchała poleceń swojej starej mentorki, jakby nie żeglowała od lat. Dopłynęły do Washington Island i dopiero wtedy zawróciły. Spinaker łopotał dziko po zgubieniu wiatru, ale gdy wyrównały kurs, ponownie się wydał. Gdy zaczęły płynąć z przechyłem, usiadły i rozkoszowały się rejsem. Przez ostatnie kilka lat Avery widziała, jak ból i zawód zmieniają Connie. Ale dzisiaj, gdy siedziała za sterem tej łodzi, dostrzegła w oczach mentorki błysk podobny do tego sprzed lat.

Nim wybiło południe, Avery siedziała za kierownicą range rovera, gotowa do dalszej drogi. Oczy miała zaczerwienione od płaczu towarzyszącego pożegnaniu. Pięć godzin później jechała ekspresówką, przedzierając się przez Chicago. Nim dotarła do Ohio, gdzie musiała znaleźć nocleg, było już ciemno. Pierwszy punkt jej podróży – odwiedziny u Connie Clarkson – został zrealizowany. Przed nią był jeszcze jeden dzień jazdy do Nowego Jorku. Tam będzie zagłębiać się w historię szczątków, które zostały zidentyfikowane dwadzieścia lat po tym, jak upadły wieże World Trade Center. Ale to była tylko przykrywka dla tego, po co naprawdę jechała do Nowego Jorku.

Przez całą drogę pocztówka leżała na siedzeniu pasażera. Przedstawiała drewniany domek w otoczeniu jesiennych liści pokrywających ziemię. Na odwrocie napisano wiadomość. Avery rozpoznała charakter pisma w momencie, w którym wyciągnęła pocztówkę ze skrzynki. Gdy dotarło do niej, od kogo jest kartka, podała ją. Później jednak załała ją fala bezwarunkowej miłości i poczuła, że więź łącząca córkę z ojcem nadal istnieje. Właśnie dlatego posklejała kartkę i przeczytała wiadomość od niego. Nie potrzebowała dużo czasu, by zrozumieć, że ojciec nie wysłał pocztówki z tęsknoty. Nie napisał jej, by dać znać, że wie o śmierci żony. Wysłał ją, bo potrzebował pomocy.

Skontaktowanie się z ojcem mogło być niebezpieczne. Zaoferowanie mu jakiegokolwiek wsparcia byłoby strasznie głupie. Nic na tym nie zyska, a przecież mogłaby wszystko stracić. Mimo to nie potrafiła przestać myśleć o cyfrach, które ojciec zapisał na dole pocztówki:

777

Wiedziała, co one oznaczają, i naprawdę starała się je ignorować. Śledczy, którzy zadawali jej pytania o ojca, kompletnie się mylili. Nie był w Meksyku, nie był w żadnym kraju Ameryki Południowej. Nie dotarł ani do Europy, ani Australii. Cały czas przebywał w Stanach Zjednoczonych, a Avery wiedziała dokładnie gdzie.

Rozdział 12

Manhattan, Nowy Jork

22 czerwca 2021, wtorek

Wyczerpana podróżą i psychicznie wycieńczona po spotkaniu z Connie Clarkson, Avery postanowiła poświęcić jeden dzień na odpoczynek. Teraz, gdy czuła się już lepiej, potrzebowała zająć się pracą. Przyjechała do Nowego Jorku, by zebrać informacje. Przyjechała tu, by poznać historię. Avery wierzyła, że identyfikacja ofiary zamachu z jedenastego września dwadzieścia lat po upadku wież była fascynująca. Jeśli szczegóły okażą się tak interesujące, na jakie już teraz wyglądają, Avery podsunie swojej stacji pomysł na materiał. Jeśli dostanie zielone światło, przeprowadzi szereg wywiadów, by potem wyemitować je jesienią, co będzie stanowić upamiętnienie dwudziestej rocznicy tamtej tragedii.

Wieczorem wzięła długi i gorący prysznic. Pozbierała się do kupy i wyszła na zewnątrz, gdzie złapała taksówkę, która miała ją zawieźć do Kips Bay. Samochód włókł się w korkach blokujących ruch na Manhattanie, aż kierowca zatrzymał się przy krawężniku koło Cask Bar. Avery zapłaciła za przejazd, ruszyła chodnikiem i po chwili weszła do lokalu. W środku zajęła miejsce przy mahoniowym barze, gdzie zamówiła wódkę z tonikiem. Sprawdziła godzinę – była dziewiętnasta trzydzieści – i zaczęła obserwować drzwi. W połowie drinka dostrzegła, że do środka weszła wysoka kobieta. Od razu ją rozpoznała.

Doktor Livia Cutty zakończyła rezydenturę i stypendium w Północnej Karolinie, po czym objęła stanowisko w biurze naczelnego lekarza sądowego. Przebywając jeszcze w Karolinie Północnej, była zaangażowana w zatrważającą sprawę dotyczącą zaginięć kobiet z sąsiednich stanów. To ona odkryła dowody, które pomogły rozwiązać zagadkę. Po przyjeździe do Nowego Jorku została powiązana z programem dokumentalnym opowiadającym o historiach kryminalnych. Jej ekspertyza patomorfologiczna pomogła rozwiązać sprawę amerykańskiego studenta medycyny zamordowanego na Karaibach. Obiema tymi sprawami zwróciła na siebie uwagę całego świata. Zarówno obrońcy, jak i prokuratorzy

niezmiernie cenili sobie wiedzę Livii Cutty jako patolog sądowej. Była konsultantką medyczną NBC oraz HAP News, a Avery niejednokrotnie korzystała z jej pomocy podczas przygotowywania materiałów o sprawach kryminalnych, jeśli potrzebowała przy nich wiedzy z dziedziny patologii sądowej. Avery skontaktowała się z nią, żeby omówić najświeższe odkrycie, jakiego dokonano w jej biurze – chodziło o pierwszą od lat udaną identyfikację ofiary z jedenastego września.

– Livio, bardzo ci dziękuję za spotkanie – powiedziała Avery, gdy kobieta podeszła do baru.

– Żartujesz sobie? Gdy dzwoni Avery Mason, od razu jestem zainteresowana. Co robisz w Nowym Jorku?

– Mam przerwę letnią, ale gdy dotarła do mnie ta informacja, musiałam przyjechać i porozmawiać z tobą, by poznać szczegóły.

– Pomogę, jak tylko będę umiała.

Usiadły na stołkach, a Livia zamówiła białe wino.

– Zafascynowało mnie odkrycie, jakiego dokonało twoje biuro – zaczęła Avery. – Chciałabym dowiedzieć się więcej. Mam nadzieję zrobić z tego materiał, który będzie można wyemitować jesienią. To, że dokonaliście tego powiązania właśnie teraz, jest doprawdy niesamowite.

– Rzeczywiście – odpowiedziała Livia. – Minęło dwadzieścia lat, a my nadal identyfikujemy ofiary z World Trade Center. W głowie się od tego kręci.

– Zastanawia mnie, jak to jest w ogóle możliwe. Opowiedz mi o tym.

– Cóż. Nie byłam szefową biura w Nowym Jorku, gdy doszło do ataku. Ale słyszałam historię od ludzi, którzy pracowali przy tym od samego początku. Niektórzy do dzisiaj są zatrudnieni w tym miejscu. Nietrudno wyobrazić sobie, jakie to było straszne. Gdy wieże się zawaliły, utrata tylu żyć była nie tylko przerażająca, ale i wyniszczająca. Makabryczna. Naprawdę niewiele ciał udało się stamtąd wyciągnąć w całości. W większości znajdowano szczątki. Przez to identyfikacja ofiar stała się ogromnym wyzwaniem. Wiele z tych szczątków było zbyt mocno uszkodzonych, by móc je do siebie dopasować, więc należało identyfikować wszystko z osobna. Przez to, że wiele ciał było spalonych, standardowe metody identyfikacji – szukanie tatuaży, znamion czy innych cech charakterystycznych – nic by nie dały. Musieliśmy polegać na DNA. W niektórych przypadkach pomogła dokumentacja dentystyczna. Ale poleganie na tej dokumentacji oraz na analizie DNA miało swoje

ograniczenia. Mogliśmy z nich korzystać, jeśli rodziny ofiar dostarczały nam materiał porównawczy. Gdy tu teraz siedzimy, w biurze nadal znajduje się ponad dwadzieścia tysięcy pojedynczych szczątków. W większości są to fragmenty kości. Wszystkie trzeba zidentyfikować. Z większości z nich wyizolowaliśmy DNA, ale nie mamy go z czym porównać.

– Bo rodziny nie dostarczyły materiału porównawczego?

– Właśnie tak.

– A reszta z tych dwudziestu tysięcy?

– Aż do niedawna – powiedziała Livia – nie mogliśmy wyizolować z nich kodu genetycznego. I pamiętaj, że mówimy tu o tysiącach fragmentów kości. Prosta matematyka. Podczas ataku na World Trade Center zginęło około trzech tysięcy ludzi. Fragmentów jest dwadzieścia tysięcy. Wiele z nich należy do tej samej osoby. Bywa tak, że po wyizolowaniu DNA i sprawdzeniu go dowiadujemy się, że osoba, do której należy materiał genetyczny, została już wcześniej zidentyfikowana. Odhaczamy ją wtedy na liście i przechodzimy do kolejnej. Jednak wiele z tych fragmentów jest tak uszkodzonych, że niemal całe DNA zostało zniszczone.

– Aż do momentu, gdy wynaleźliście tę nową metodę.

– Zgadza się. Chciałabym móc powiedzieć, że ja ją wynalazłam, ale tak nie było. Ja jestem tylko częściowo zaangażowana w proces identyfikacji. Wszystkiemu przewodzi doktor Arthur Trudeau oraz jego zespół naukowców i techników. Każdego dnia pracują nad szczątkami ofiar z jedenastego września.

– Opowiedz mi o całym tym procesie. Muszę przyznać, że mam ogromną nadzieję wrócić tu pod koniec lata i przeprowadzić z tobą oficjalny wywiad przed kamerami. Z tobą oraz z doktorem Trudeau.

Livia pokiwała głową.

– To na pewno da się zrobić. Mnie także to fascynuje. Procedura wygląda następująco. Zazwyczaj pozyskiwanie DNA z kości jest proste. Zeskrobuje się jej powierzchnię, by otrzymać komórki kostne. Następnie z pomocą EDTA oraz proteiny K, które są enzymami rozbijającymi ścianę komórkową, co umożliwi wydobyć DNA, pozyskuje się materiał genetyczny. Jeśli chcesz zagłębić się w temat całego procesu pod kątem chemicznym, z chęcią ci o tym opowiem.

Avery pokręciła głową.

– Nie, dziękuję. Znajdziemy rozwiązanie, by wyjaśnić to w mniej skomplikowany sposób, kiedy już będziemy tego potrzebować. Na razie wystarczy mi to, co powiedziałaś. Jeśli tak mówisz, proces musi być prosty.

Livia uśmiechnęła się do niej.

– To metoda klasyczna, laboratoryjny standard. Stosuje się ją codziennie w laboratoriach w całym kraju. Jednak kości, które wydobyto z gruzów World Trade Center, były zbyt nadpalone, by wydobyć z ich powierzchni DNA. Pamiętaj, paliwo z samolotu paliło się przez ponad sto godzin, osiągając temperaturę około tysiąca stopni. Niektóre ciała dosłownie zamieniły się w pył. Ale te szczątki, które udało się odnaleźć, zostały przywiezione do biura lekarza medycyny sądowej w celu identyfikacji. Te, których nie dało się zidentyfikować od razu, zostały właściwie zabezpieczone i odłożone na później. Analiza ciągnie się od dwudziestu lat. Ostatnia udana identyfikacja była możliwa dzięki nowemu procesowi wydobywania materiału genetycznego, gdzie kość została sproszkowana. W ten sposób możemy dostać się do najgłębszych struktur kości, najmniej zniszczonych przez ogień, a to pozwala na wyodrębnienie DNA z komórek, które się tam znajdują. Udowodniono, że metoda jest naprawdę skuteczna. Jesteśmy nastawieni na kolejne udane identyfikacje.

– To naprawdę fascynujące – powiedziała Avery. – A rodzina osoby, która została zidentyfikowana? Jak przekazuje się im taką wiadomość?

– Dla osób, które dostarczyły próbki DNA, mamy przygotowaną procedurę. Najpierw do nich dzwoniemy, a potem umawiamy się na spotkanie.

– Czy ty odpowiadasz za te spotkania?

– Nie. To zadanie doktora Trudeau.

– Ostatnia zidentyfikowana osoba. Nazywała się Victoria Ford – powiedziała Avery. – Możesz mi powiedzieć cokolwiek o niej albo o jej rodzinie?

– Wiem tylko tyle, ile powiedział mi doktor Trudeau. Rodzice ofiary nie żyją. Była mężatką, bezdzietną. Jej mąż ponownie się ożenił, więc siostra jest najbliższą rodziną. To właśnie z nią spotkał się doktor Trudeau.

– Znasz jej nazwisko? Siostry ofiary?

Livia pokiwała głową.

– Jej nazwisko zostało podane do informacji publicznej, więc mogę ci je przekazać. Emma Kind. Mieszka w Nowym Jorku. Jeśli się nie mylę, blisko gór Catskill.

– Okej – powiedziała Avery. – Więc nie będzie problemu z tym, żeby pod koniec lata zjawiła się w twoim laboratorium z ekipą?

– Będę zaszczycona, mogąc oprowadzić cię po największym laboratorium kryminalistycznym na świecie oraz po wydziale, gdzie dochodzi do obróbki kości i w którym dokonano najnowszego odkrycia.

– Wyśmienicie. Ustalę jakąś konkretną datę i dam ci znać.

– Miło było cię znowu spotkać, Avery.

– Ciebie również. Dziękuję raz jeszcze.

– Widziałam odcinek z minivanem. To było coś niesamowitego.

– Dzięki. To wydało się bardzo ostentacyjne, ale dla takiej oglądalności było warto. Ta historia związana z jedenastym września ma potencjał, by przyciągnąć przed telewizory naprawdę wielką widownię, tyle że uderzając w bardziej osobiste tony. Każdy z nas jest jakoś związany z atakiem na World Trade Center. Wszyscy pamiętamy, gdzie byliśmy, gdy patrzyliśmy na obrazy emitowane w telewizji. Chcę przygotować ten materiał we właściwy sposób.

– Wiem, że zrobisz to najlepiej, jak potrafisz. Co dalej?

Avery wzruszyła ramionami.

– Jadę do Catskills, żeby znaleźć Emmę Kind i dowiedzieć się, czy będzie chciała opowiedzieć mi o swojej siostrze.

Avery spędziła kolejny dzień, wykonując telefony do ludzi, którzy mogliby pomóc jej znaleźć kogoś, kto znał Victorię Ford. Nie miała pojęcia, że odwiedzając Nowy Jork i interesując się tą kobietą, ściągnie na siebie uwagę.

Rozdział 13

Negril, Jamajka

23 czerwca 2021, środa

Rick's Cafe było popularnym lokalem wbudowanym w klif jamajskiego West End. Tego popołudnia, tak samo jak każdego innego dnia, tłoczyli się w nim turyści, popijając kolorowe drinki i wpatrując się w Morze Karaibskie. Kilkupoziomowa strefa siedząca znajdowała się na brzegu klifu, gdzie goście odpoczywali dwanaście metrów ponad turkusową wodą, oddzieleni od przepaści kamiennym murkiem sięgającym pasa. Wykute w skale schody prowadziły na niższe poziomy, gdzie na patio były rozstawione parasole, zapewniając cień osobom stołującym się w lokalu.

W głębi skał znajdowała się zatoczka, która dawała dostęp do tratw. Te umożliwiały popłynięcie w bardzo modne miejsce, skąd można było skakać do wody albo zjechać do niej wielką zjeżdżalnią, która wyrzucała turystów do oceanu. Na górę prowadziły schody umożliwiające spragnionym ludziom korzystanie z rozstawionego na zewnątrz baru.

Walt Jenkins siedział w kącie, w cieniu palm, i wpatrywał się w ocean. Przed nim stał rum Hampden Estate, a znajdujące się w szklance kostki lodu powoli się topiły. Przez ostatnie kilka dni nie żałował sobie jamajskiego trunku, wciąż zbierając się po wizycie w Nowym Jorku, gdzie spotkał się z kobietą, którą kochał. Nigdy nie palił marihuany, co robiło wielu jego znajomych z wyspy, i nigdy nie brał leku silniejszego niż ibuprofen. Za to rum był jego lekiem na całe zło. Pił go, gdy był wesoły i gdy był smutny, a trunek oddziaływał na niego w inny sposób w zależności od sytuacji. Tym razem, choć Walt bardzo tego chciał, rum nie przynosił mu ukojenia.

Meghan Cobb nie opuszczała jego myśli. Mimo że wciąż ją kochał, Walt wiedział, że nie może być przy niej, bo jednocześnie jakaś jego część jej nienawidziła. Wziął łyk Hampden Estate, wbił spojrzenie w ocean i wyklinał wszechświat, tak jak robił to po każdym powrocie z Nowego Jorku. Potem pozwolił sobie wrócić myślami do dnia, w którym ją spotkał.

Będąc po czterdziestce i dwóch rozwodach, Walt Jenkins przestał oczekiwać, że jego życie jakimś cudem stanie się idealne. Był zaangażowany w swoją pracę w FBI, zadowalał go jego status społeczny, a coraz bardziej zbliżając się do pięćdziesiątki, żałował tych samych rzeczy, co chyba każdy mężczyzna, który nigdy nie miał dzieci i był raczej samotny. Takie myśli zaprzętały jego głowę, gdy jechał przez łańcuch górski Adirondack. Wziął sobie kilka dni wolnego przed czwartym lipca i po nim, wynajął domek w górach, i cieszył się tymi dniami izolacji. Właśnie jechał do miasteczka, żeby kupić stek i uzupełnić zapas piwa, gdy zobaczył SUV-a na poboczu. Nieznaczne pochylenie pojazdu sugerowało przebitą oponę. Choć Walt znacznie dłużej pracował jako agent FBI niż funkcjonariusz drogówki, wciąż czuł się zobowiązany, by zainterweniować na widok uszkodzonego pojazdu.

SUV zjechał na pobocze, ale stał w takim miejscu, że nierozsądny kierowca mógł go nie zauważyć, wyjeżdżając zza zakrętu. Walt zatrzymał się kawałek dalej, żeby jego auto było dobrze widoczne z przeciwnego pasa. Włączył światła awaryjne, wysiadł zza kierownicy i ruszył w stronę SUV-a, upewniając się, że nie zachodzi go całkiem od tyłu i jest widoczny w lusterkach. Ostatnie, czego chciał, to przestraszyć siedzącą za kierownicą osobę, która utknęła samotnie na górskiej drodze.

Pomachał, stojąc kilka metrów od samochodu. Zobaczył, że szyba się opuszcza, a w środku dostrzegł atrakcyjną kobietę, uśmiechającą się nerwowo.

– Przebita opona?

Pokiwała głową.

– Staram się dodzwonić do ubezpieczalni.

– Potrzebuję piętnastu minut, żeby ją wymienić. Maksymalnie dwudziestu.

– Dziękuję – odpowiedziała, wciąż trzymając telefon przy uchu. – Już czekam na połączenie.

Walt wyczuł jej niepokój.

– Kilka lat temu pracowałem w policji, więc zmieniłem w swoim życiu niejedno koło. Jeśli woli pani poczekać na pomoc drogową, wrócę do samochodu i poczekam tu z panią, aż przyjadą. Ale będąc tutaj, w górach, w dodatku w czasie weekendu i święta, spędzi tu pani jakąś godzinę, albo dwie.

Walt wyjął z kieszeni portfel i pokazał jej swój identyfikator.

– FBI?

Uśmiechnął się.

– Pracuję w Nowym Jorku. Walt Jenkins. – Wyciągnął rękę.

Uścisnęła ją przez otwarte okno.

– Meghan Cobb. – Uśmiechnęła się nerwowo. – Piętnaście minut?

– Może dwadzieścia, ale to żaden problem.

Kilka minut później samochód stał podniesiony na lewarku. Walt klęczał na ziemi i zmieniał koło. Przez cały czas rozmawiał z Meghan. Po skończeniu został z nią jeszcze przez trzydzieści minut. Czas, który miał spędzić sam, spędził z Meghan Cobb. Ona wyrwała się z toksycznej relacji. On był trzy miesiące po rozwodzie. Ich związek powinien być odskocznią od tego, co mieli do tej pory. A jednak przez ten rok, który spędzili razem, zakochali się w sobie. Właśnie wtedy, zaraz po jego czterdziestych ósmym urodzinach, Walt i jego partner zostali postrzeleni podczas zwiadu. Kule, które dosięgły jego ciała, nie zabiły go. Pierwsza trafiła w mostek i wyszła przez łopatkę, po drodze przeszywając serce, ale cudem omijając aortę. Druga przeszła przez szyję, szczęśliwie omijając rdzeń kręgowy. Jednak jego partner nie miał tyle szczęścia, siedząc obok Walta w nieoznakowanym samochodzie. Kule, które przeszły ciało Jasona Snydera, trafiły w główne organy i żyły. Zmarł, zanim przyjechała karetka.

Po tym zdarzeniu Walt dowiedział się, czym jest prawdziwa samotność.

W związku ze śmiercią jego partnera rozpętała się burza, jakiej Walt nigdy nie widział, a Meghan Cobb była w samym tego środku. By załagodzić sytuację, Walt zgodził się na wcześniejszą emeryturę, na której miał być dobrze opłacany, po czym udał się na Karaiby, gdzie ograniczył kontakty z Meghan do jednej nocy w roku – zawsze był to czerwiec, gdy wracał do Nowego Jorku na doroczne spotkanie ocalałych. W dniach poprzedzających spotkanie za każdym razem towarzyszyła mu mieszanka podekscytowania i strachu. Po powrocie na Jamajkę zawsze czuł wyrzuty sumienia z powodu tego, co dała mu ta podróż, i przez to, że pragnął to powtórzyć. Chciałby umieć skonfrontować ją z jej kłamstwami. Chciałby mieć siłę, by wyrazić swą złość związaną z tym, w jak niekomfortowej sytuacji się znalazł.

Żal mijał. Zawsze tak było. Potem zostawała już tylko jedna emocja. Na dnie każdej szklanki rumu znajdował poczucie winy. To była bardzo niebezpieczna droga, ale Walt Jenkins nie miał pojęcia, jak z niej zejść.

Rozdział 14

Negril, Jamajka

23 czerwca 2021, środa

Wziął kolejny łyk Hampden Estate i rozkoszował się słodkim paleniem w gardle. Wielki katamaran właśnie wpłynął do zatoczki. Pijani turyści rzucali się do wody i płynęli w stronę Rick's Cafe. Niczym mrówki idące w stronę mrowiska, podróżnicy o bladych twarzach i czerwonych od słońca ramionach wspinali się po schodach, by wejść do baru. Niektórzy szli bardzo nierówno wskutek za dużego spożycia rumu. Tłumy wykrzykiwały swoje zamówienia do barmanów, a z głośników lecieli Peter Tosh i Bob Marley.

- Rum Runner.
- Red Stripe.
- Jamajska Bryza.

Walt podniósł szklanekę z baru, zsunął się ze stołka i ruszył przez tłum w stronę patio od strony klifu. Znalazł wolny stolik dla dwóch osób i zajął jedno z miejsc. Chciał cieszyć się słońcem i widokami, popijać rum i dawać mu czynić cuda, ale przybycie katamaranu zwykle było dla niego sygnałem, by wracać do domu. Po jego lewej miejscowy skoczek wszedł na drzewo, którego gałęzie wyciągały się ponad klifem. Na tych gałęziach zbudowano platformę, która umożliwiała mu stanięcie stabilnie. Wszyscy przestali pić i zaczęli odwracać głowy, by na niego patrzeć, kierując w jego stronę kamery w telefonach. Barman przyciszył muzykę, gdy mężczyzna usiadł na platformie, zwiesił z niej nogi i zaczął nimi wymachiwać, drocząc się z widownią i każąc im czekać na skok.

Gdy wszyscy byli skupieni na skoczku, na miejsce naprzeciwko Walta wślizgnął się mężczyzna. Gdy Jenkins go zobaczył, obaj się uśmiechnęli.

- Cóż za wejście – skomentował Walt. – W stylu Jacka Ryana.
- Przyłączenie się do starego przyjaciela jest uważane za formę szpiegostwa? – zapytał mężczyzna.
- Tak, w momencie gdy przysiadasz się do mnie, pojawiając się nie wiadomo skąd. – Walt się zaśmiał. – James. Pieprzony Oliver. Co ty robisz

na Jamajce, do cholery?

– Od jakiegoś czasu cię szukam i jedna dobra duszyczka powiedziała mi, gdzie się ukrywasz.

Walt wypił do tej pory ledwie dwa drinki. Umysł miał czysty, niezamroczony tak jak przez te kilka dni, które minęły od powrotu z Nowego Jorku. Myślał jasno, a na widok starego szefa z FBI jego mózg zaczął pracować na najwyższych obrotach jak za czasów pracy u niego. Reakcja Walta i sposób, w jaki wszystko analizował, zawdzięczał Oliverowi oraz jego doświadczeniu. To on go wytrenował. Przez te trzy lata, gdy Walt nie pracował w zawodzie, jego zmysły nieco się przytępiły, ale na widok starego przełożonego wszystko to, czego się w przeszłości nauczył, od razu do niego wróciło. W ciągu minionych lat bardzo uważał, by nie powiedzieć nikomu, gdzie przebywa. Tylko jego rodzice i rodzeństwo wiedzieli, że wynajmował domek na Jamajce i że nie planował wracać do Stanów. Ale nawet jego najbliżsi nie wiedzieli, że miał podwójne obywatelstwo. Był ostrożny, zwłaszcza jeśli chodziło o jego starych współpracowników z FBI. Istniało wiele powodów, dla których żył jak pustelnik, ale głównie chodziło o to, że po strzelaninie i skandalu, jaki potem wybuchł, Walt nie był mile widziany w siedzibie FBI. Miał nadzieję, że czas rozwiąże ten problem, jednak minęły trzy lata, a on nadal nie odzyskał w oczach swoich dawnych kolegów nawet odrobiny szacunku.

Przyglądając się byłemu szefowi, Walt zdał sobie sprawę z dwóch rzeczy. Po pierwsze: Scott Sherwood, który był jego dowódcą, gdy pracował jako detektyw i na którego wpadł przypadkiem podczas spotkania ocalałych, zdradził jego lokalizację. Już rozumiał, dlaczego Scott tak bardzo chciał wymienić się numerami. Po drugie, jeśli James Oliver pofatygował się i wykorzystał Scotta Sherwooda, by ten porozmawiał z Waltem, to na pewno czegoś chciał. A jeśli agencja nagle, po trzech latach i przymusowym wysłaniu na emeryturę, czegoś od niego chciała, to nie wróżyło nic dobrego.

– Niech zgadnę – powiedział Walt. – Dobrą duszą jest ten zasraniec Scott Sherwood.

– Zawsze byłeś najbystrzejszym z moich agentów. Widzę, że nic się nie zmieniło.

– Wiele się zmieniło, Jim.

Jim Oliver rozejrzał się po Rick's Cafe.

- Może jednak tak. – Wskazał na szklanę z rumem, którą trzymał Walt.
- Ale pewne rzeczy pozostały niezmiennie.
- Trudno pozbyć się starych nawyków. Napijesz się?
- Oliver wzruszył ramionami.
- Skoro już tu jestem.
- Walt pomachał ręką na kelnerkę.
- Poproszę jeszcze dwa. Hampden Estates z lodem.
- Oczywiście – odpowiedziała kelnerka z przyjemnym jamajskim akcentem.

Gdy ruszyła w stronę baru, Walt przeniósł wzrok na Olivera.

- To cholerstwo jest strasznie drogie. Koszty pokrywa FBI?
- Dlaczego tak myślisz?
- Bo skoro siedzisz naprzeciwko mnie w lokalu na klifie, w Negril na Jamajce, to znaczy, że czegoś ode mnie chcecie. A jeśli to spotkanie biznesowe, to znaczy, że możecie pokryć koszty rachunku.

Oliver znowu wzruszył ramionami.

- Czemu nie? Chociaż tyle możemy zrobić.

Wśród tłumu rozległy się westchnienia, gdy skoczek stanął na platformie. Złączył nogi, wypiął pierś i rozłożył ręce na boki. Potem pochylił się nieznacznie i skoczył. Jego ciało obróciło się w powietrzu, gdy leciał w stronę wody, a dwie sekundy później uderzył w jej powierzchnię, ledwie ją wzburzając. Ludzie zaczęli wiwatować.

– Muszę przyznać – powiedział Oliver, z powrotem skupiając się na Walcie – że emerytura nie wygląda tak źle.

– Emerytura z przymusu. Pamiętasz? Zmusiłeś mnie do odejścia. Ale już się z tym pogodziłem. I... Jim, mnie tu jest naprawdę dobrze samemu.

– No weź, Walt. Jesteś po czterdziestce, w kwiecie wieku, a siedzisz w barze na Jamajce i pijesz drinki? Nie jesteś szczęśliwy, tylko tak mówisz.

– Cokolwiek o mnie myślisz, wiedz jedno: nie jestem zainteresowany.

– Czy tak powinno się traktować swojego dawnego szefa? Przyleciałem tu specjalnie, żeby spotkać się z przyjacielem i porozmawiać.

– I to mnie martwi.

Kelnerka przyniosła ich drinki, a Oliver uniósł szklanę.

– Za starych przyjaciół?

Walt wahał się przez chwilę, po czym pokręcił głową i odetchnął głęboko.

– Kurde, Jim. Dobrze cię widzieć.

– Ciebie też, stary.

Stuknęli się szklankami i napili rumu.

– A teraz skończ z tym bezsensownym pierdzieleniem i powiedz, czego chcesz.

Oliver spoważniał.

– To ma związek z twoją starą sprawą. Potrzebujemy pomocy przy śledztwie.

– Nie prowadziłem śledztw dla FBI. Zbierałem informacje.

– To sprawa, którą prowadziłeś, zanim dołączyłeś do nas.

Walt zmrużył oczy.

– Która sprawa?

– Camerona Younga.

– Wow. To dopiero powrót do przeszłości.

– Pamiętasz tę sprawę?

– Oczywiście, że tak. Moje pierwsze morderstwo. Bogaty pisarz znaleziony nago, zwisający z balkonu posiadłości w Catskills. Ciągle pamiętam, jak wyglądał.

Walt zapisał w pamięci nie tylko, jak wyglądało miejsce zbrodni, ale też szczegóły dotyczące sprawy. Zanim w wieku dwudziestu ośmiu lat został detektywem, pracował w Centralnym Biurze Śledczym w Nowym Jorku. Po awansie morderstwo Camerona Younga było jego pierwszą samodzielną sprawą. Ponieważ ofiara to bardzo znany pisarz, całe śledztwo prowadził uważnie obserwowany przez media. Każde odkrycie było upubliczniane, a margines błędu praktycznie nie istniał. Od początku wiedział, że nie może się ani razu pomylić. I nie zrobił tego. Przeprowadził staranne śledztwo, a dowody zebrał wręcz podręcznikowo. Błędy zostały popełnione przez ludzi stojących nad nim.

Ale to nie od Walta zależało, jak zostanie ułożony akt oskarżenia. On miał tylko zdobyć dowody i dostarczyć je prokuraturze. I to właśnie zrobił. Z jego strony wszystko było gotowe, prokuratura zwołała ławę przysięgłych, a wina Victorii Ford nie pozostawiała żadnych wątpliwości. Wtedy doszło do ataku na World Trade Center i sprawę trafił szlag. Później Walt słyszał plotki o prokuratorze i manipulowaniu przy dowodach. Gdy starał się poznać szczegóły, spotkał się z oporem. Rok później zwerbowało go FBI, bo brakowało im ludzi w sekcji antyterrorystycznej. Zapomniał o Cameronie Youngu, porzucił pracę detektywa i postanowił walczyć z terroryzmem.

– Zwykle nie mam problemu z rozpoznawaniem motywów – powiedział Walt. – Ale tym razem nie wiem, dlaczego FBI jest zainteresowane morderstwem dokonany dwadzieścia lat temu.

– Coś się wydarzyło, dlatego potrzebujemy pomocy. Twoje zaangażowanie w sprawę Camerona Younga może stanowić świetną przykrywkę.

– Przykrywkę do czego?

– Słyszałeś kiedyś o Avery Mason?

Walt zmarszczył brwi.

– Prowadząca American Events? Oczywiście. To jedyny program, który tu oglądam. Mam do tego tablet.

– Tak naprawdę nazywa się Claire Avery Montgomery. Zmieniła dane, gdy przeniosła się do Los Angeles.

Walt wzruszył ramionami.

– Gwiazdy w stylu Hollywood chyba robią to dosyć często?

– Może. Ale zmiana nazwiska Avery Mason nie miała nic wspólnego z Hollywood, za to wiązała się z jej pochodzeniem. Wiesz, kto to Garth Montgomery?

– Złodziej od piramidy finansowej?

– O niego chodzi.

– Czy przypadkiem nie ukradł inwestorom jakichś dziesięciu miliardów dolarów?

– Bardziej pięćdziesiąt. Namówił wielkie korporacje, by inwestowały w jego fundusz i zarabiały na zwrotach. Ale księgi były sfałszowane. Federalni podłapali trop i wykonali ruch. By nie pójść do więzienia, zgodził się zeznawać przeciwko swoim partnerom. Potem zniknął. Od tamtego czasu nikt go nie widział.

– Co to ma wspólnego z kobietą od American Events?

– To córka Gartha Montgomery’ego i naprawdę świetnie jej szło ukrywanie się na widoku. Żaden z milionów widzów, którzy oglądają jej program, nie zna jej prawdziwej tożsamości. Ale my znamy i od jakiegoś czasu ją obserwujemy. Wierzymy, że wie, gdzie ukrywa się jej ojciec, i że mu pomaga.

Walt pokiwał powoli głową.

– Nadal nie wiem, jaki to ma związek ze sprawą Camerona Younga.

– W sprawie coś się ruszyło. Pamiętasz, jak nazywała się kobieta, która go zabiła?

– Victoria Ford – odpowiedział. – Co się ruszyło?

– Jakoś miesiąc temu biuro medycyny sądowej w Nowym Jorku zidentyfikowało szczątki znalezione na miejscu katastrofy z jedenastego września. Należą do Victorii Ford. I właśnie tutaj wchodzisz ty, mój przyjacielu.

Walt pochylił się w stronę swojego dawnego szefa.

– Słucham.

– Avery Mason węszy w Nowym Jorku. Chce zmontować historię o ofierze z jedenastego września zidentyfikowanej dwadzieścia lat po upadku wież. Nie minie wiele czasu, zanim dowie się o historii Victorii Ford i oskarżeniu w sprawie morderstwa. Skoro widziałeś jej show, wiesz, że na tym nie poprzestanie. Będzie chciała poznać szczegóły morderstwa Camerona Younga. To pewne, że pani Mason będzie zainteresowana starym dochodzeniem. To jej konik. A ze sprawą Camerona Younga powiązany jest młody detektyw Walt Jenkins.

Jim Oliver uśmiechnął się i wziął łyk rumu, zmuszając Walta do tego, by czekał na kontynuację.

– Avery Mason będzie chciała rozmawiać z tym detektywem i dowiedzieć się wszystkiego, co wie o tej sprawie. Potrzebujemy, żebyś wsiadł w samolot i wrócił do Nowego Jorku, a tam na nowo zaznajomił się ze sprawą Camerona Younga.

Walt, ciągle pochylając się nad stolikiem, powoli uniośł brwi.

– A potem mam zrobić... co?

– Poczekać, aż Avery Mason się z tobą skontaktuje. Gdy to zrobi, będziemy potrzebowali, żebyś pomógł jej ze sprawą. Na pewno będzie chciała na nowo opowiedzieć historię Camerona Younga. Było tam pełno seksu i zdrad, a to przyciągnie tłumy widzów. Pracuj z nią. Daj jej wszystko, czego będzie potrzebować. Mamy nadzieję, że w międzyczasie uda ci się dowiedzieć, gdzie przebywa jej ojciec.

– Jak niby mam to zrobić?

– Zbliź się do niej. Przyjechała do Nowego Jorku nie tylko dla historii Victorii Ford. Uważamy, że zjawiała się tam też po to, żeby jakoś pomóc ojcu, a przynajmniej się z nim skontaktować. Jeśli się do niej zbliżysz, nawet jeśli tylko będziesz przebywał w jej towarzystwie, możliwe, że to, czego się dowiesz, w jakiś sposób nam pomoże.

Walt odchylił się na krześle i pokręcił głową.

– Czy ten mały podstęp, który zaplanowałeś, to przykaz z góry? Brzmi bardzo świętoszkowato i desperacko.

– Podstęp? Nie dramatyzujemy. To zwykłe zbieranie informacji, tak jak za starych dobrych czasów.

– To pomysł góry, Jim?

– Pomysł jest mój, więc to moja sprawa. Jeśli pytasz, czy to legalne, odpowiedź brzmi: tak. Szefostwo się zgadza, bo utknęliśmy z Garthem Montgomerym, przez co zaczynamy źle wyglądać. „Domek z Kart” był dwuletnią operacją, która kosztowała podatników miliony, a my pozwoliliśmy głównemu podejrzanemu uciec po tym, jak już go dorwaliśmy. Moja kariera dobiega końca, Walt. Jej całokształt będzie zależał od tego, co się stanie z Garthem Montgomerym. Albo zaliczę wielki powrót, albo będę skończony.

Oliver pochylił się w jego stronę.

– Mówiąc wprost, muszę znaleźć tego skurwiela, ale żeby to zrobić, trzeba do sprawy podejść kreatywnie. A to najbardziej odkrywczy pomysł, na jaki wpadłem. Tak, wszyscy się na to zgadzają, ale musiałem ich do tego nakłonić. Potrzebuję twojej pomocy, Walt. Wciągniemy cię na listę płac na tak długo, jak to będzie konieczne.

Na dłuższy czas zapanowała między nimi cisza. Walt przetrawiał informacje. Już od jakiegoś czasu szukał czegoś, co wyciągnęłoby go z dołu, w którym utknął. Nigdy nie sądził jednak, że pomoc przyjdzie ze strony jego dawnego pracodawcy. Nie wiedział też, że będzie to miało związek z jego bardzo starą sprawą.

– Co ty na to, Walt? Emerytura nigdy do ciebie nie pasowała. Obaj o tym wiemy.

Walt popatrzył na Jima Olivera, znieruchomiał na chwilę, po czym powoli kiwnął głową.

– Wyśmienicie. – Oliver uniósł swoją prawie pustą szklanekę rumu. – A teraz potrzebuję jeszcze jednego drinka, zanim wdam się w szczegóły.

Walt bardzo długo mu się przyglądał. W końcu podniósł rękę i poprosił do stolika tę ładną kelnerkę z jamajskim akcentem. Przez resztę popołudnia i wieczór słuchał Jima Olivera opowiadającego mu o operacji, która ściągnie go z powrotem do Nowego Jorku. Robił wszystko, co w jego mocy, by utopić swoje wątpliwości w rumie.

Część II

Fatum

Rozdział 15

Góry Catskill, Nowy Jork
25 czerwca 2021, piątek

Dom znajdował się blisko podnóża góry. Avery siedziała za kierownicą range rovera, pokonując dwupasmową drogę górską otoczoną lasami. Ruchu nie było tu wcale, tylko od czasu do czasu mijala pojedyncze samochody jadące z naprzeciwka. Półtorej godziny po wyjechaniu z miasta skręciła na podjazd domu Emmy Kind. Był to uroczy wiktoriański budynek z otaczającą ganek barierką i ze zwisającymi z okapu dachowego donicami z hibiskusami. Jeszcze zanim Avery skręciła w stronę bramy, na zewnątrz wyszła krągła kobieta z siwiejącymi włosami i stanęła na ganku. Wyglądała, jakby była po sześćdziesiątce. Uśmiechała się, na nosie miała okulary w drucianych oprawkach. Pomachała do Avery, a ta odpowiedziała na gest.

– To chyba jakiś żart – powiedziała kobieta, gdy Avery wysiadła z samochodu. – Avery Mason w moim domu.

Avery uśmiechnęła się i ruszyła w jej stronę. Gdy zadzwoniła wcześniej w tym tygodniu do Emmy Kind, słyszała sceptycyzm w jej głosie, bo kobieta nie była pewna, czy naprawdę rozmawia z prowadzącą American Events.

– Niewiarygodne – powiedziała. – Mówiłam, że nie uwierzę, dopóki nie zobaczę. A teraz panią widzę.

– Piękny dom – skomplementowała Avery, wchodząc po schodach.

– Dziękuję. Proszę wejść do środka.

Stanęła w drzwiach.

– Avery Mason.

Kobieta ucisnęła jej dłoń.

– Emma Kind. To naprawdę niewiarygodne. Wejdz, proszę.

Avery podążyła za nią do środka. Wnętrze było bardzo klimatyczne – stanowiło mieszankę stylu wiktoriańskiego i naturalnego. Solidne dębowe belki ciągnęły się pod sufitem, podłogi z drewna wiśniowego błyszcząca w popołudniowym słońcu, a przejścia ozdobiono ciekawymi listwami.

– Co mogę ci przygotować do picia? – zapytała Emma. – Herbatę, kawę? Wodę?

– Och, nic nie potrzebuję. Ale dziękuję za propozycję.

Emma otworzyła lodówkę i wyjęła z niej butelkę chardonnay.

– Avery Mason stoi w mojej kuchni, więc muszę wypić lampkę wina. Zechciałabyś do mnie dołączyć?

– To byłoby niemiłe, gdybym odmówiła drugi raz.

Emma uśmiechnęła się i sięgnęła do szafki po dwa kieliszki. Wyszły na zewnątrz, a tam usiadły w cieniu parasolki na patio i zaczęły wpatrywać się w górskie szczyty. Emma nalała im wina.

– Dziękuję, że zechciałaś się ze mną spotkać – powiedziała Avery, popijając wino. – Jestem pewna, że to niełatwe, rozmawiać o siostrze, mimo że minęło tyle lat.

Emma odwróciła wzrok od gór i z uśmiechem popatrzyła na Avery.

– Mimo że minęło dwadzieścia lat, nadal za nią tęsknię.

– Victoria była twoją młodszą siostrą?

Emma pokiwała głową.

– O pięć lat. Miała trzydzieści pięć lat, gdy została zabrana z tego świata.

– Emma uniosła brwi i pokręciła głową. – Trudno uwierzyć, że dzisiaj miałyby pięćdziesiąt pięć. Po prostu nie umiem sobie wyobrazić swojej siostrzyczki po pięćdziesiątce. Kiedy ktoś, kogo kochasz, umiera młodo, twoje wyobrażenie o tej osobie nie zmienia się, jakby umieszczono je w kapsule czasowej. Gdy o tym kimś myślisz, wyobrażasz sobie osobę z wtedy, a nie taką, jaką byłaby teraz. Victoria była młoda i zdrowa, pełna życia. Dla mnie na zawsze pozostanie tą energiczną kobietą. Tylko tak potrafię ją sobie wyobrażać.

– Czy informacja o zidentyfikowaniu jej szczątków przyniosła ci ukojenie?

Emma napiła się wina.

– W pewnym sensie tak. Ale nie w takim, jakiego potrzebuję.

– Co masz na myśli?

Emma zamrugnęła i przez chwilę przyglądała się Avery z zaciekawieniem.

– Jak dużo wiesz o Victorii?

– Niewiele. Tylko tyle, że zginęła podczas ataku na World Trade Center i że niedawno zidentyfikowano jej szczątki. Miałam nadzieję, że ty mi o niej opowiesz.

– Oczywiście. Czekałam dwadzieścia lat, żeby dać mojej siostrze odejść. Może teraz będzie to możliwe, ale wątpię, że zdołam zrobić to we właściwy sposób.

– Chodzi ci o pogrzeb?

Emma uśmiechnęła się w sposób, który sprawił, że Avery pomyślała, że coś jej umyka.

– Ty naprawdę nic nie wiesz o przeszłości Victorii?

– Nie – odpowiedziała. – Dlatego tu jestem.

Emma odwróciła wzrok w stronę gór i uniosła kieliszek do ust.

– Moja siostra była zamieszana w dochodzenie w sprawie morderstwa. Przed jej śmiercią cały czas prowadzono śledztwo. To była naprawdę poważna i bardzo głośna sprawa. Obrzydliwa i przerażająca, pełna perwersyjnego seksu. Media i policja zrobiły z Victorii potwora.

Avery wyprostowała się na krześle.

– Była zamieszana w dochodzenie. Chodzi ci o to, że...?

– Twierdzili, że moja siostrzyczka była morderczynią. A ja wiem na pewno, że to nieprawda. Więc dopóki nie zdołam się z tym pogodzić, nie będę w stanie w pełni pozwolić Victorii odejść.

Avery przejechała cały kraj, goniąc za kobietą, która po dwudziestu latach w końcu mogła zamknąć rozdział życia związany z jej siostrą zmarłą jedenastego września. Zamiast tego wpadła jej w ręce historia morderstwa sprzed dwudziestu lat. W głowie zaczęło jej się roić od pomysłów, a część mózgu odpowiadająca za ciekawość aż ją mrowiła, tak bardzo chciała poznać szczegóły.

– Czy zechciałabyś mi o tym opowiedzieć? – zapytała Avery, starając się nie brzmieć na zbyt podekscytowaną.

Emma pokiwała głową.

– Właśnie po to wzięłam wino.

Rozdział 16

Shandaken, Nowy Jork
25 czerwca 2021, piątek

Walt Jenkins wylądował w Nowym Jorku dzień wcześniej. Gdyby nie dotarło do niego, że życie mu się wali, mógłby odrzucić ofertę Jima Olivera. Jednak Walt szukał sposobu na to, by przestać uciekać, i możliwe, że właśnie go znalazł. Agencja zakwaterowała go w apartamencie w Grand Hyatt w Midtown. Jenkins potrzebował godziny, by przygotować się do przylotu do kraju. Oddział biura śledczego w Nowym Jorku, gdzie pracowali detektywi w cywilu, najczęściej pomagał lokalnym organom ścigania, którym brakowało zasobów potrzebnych przy prowadzeniu ważnych spraw. Morderstwo Camerona Younga z 2001 roku, które miało miejsce w górach Catskill w pobliżu miasta Shandaken, było z pewnością przykładem sprawy, która zaskoczyła miejscową policję. Tamtejsza społeczność składała się z zamożnych osób, które posiadały w okolicy domy wypoczynkowe, gdzie spędzano weekendy i święta. Gdy znaleziono Camerona Younga wiszącego na linie przerzuconej przez barierkę balkonu, ludzie mówili, że było to pierwsze morderstwo, którego dokonano w tamtej okolicy od czterdziestu lat.

Departament policji w Shandaken nie był przygotowany na coś takiego, a tamtejszy komendant skontaktował się z władzami stanu, prosząc o pomoc. Wysłano do nich Walta. W wieku dwudziestu ośmiu lat był najmłodszym detektywem biura śledczego. Starsi funkcjonariusze w Shandaken nie pałali zachwytem, gdy pojawił się na miejscu zbrodni. Walt wiedział, co myśleli – że gdyby potrzebowali pomocy dziecka w prowadzeniu sprawy morderstwa, poprosiliby o nią miejscowych nastolatków. Jednak Walt pozostawał niewzruszony ich stosunkiem do jego osoby i ciężko pracował, by ich do siebie przekonać. Uważał na to, by angażować ich komendanta w każdą decyzję, mimo że biuro śledcze miało pełną decyzyjność, ponieważ zostało poproszone o włączenie się do sprawy. Gdy nazwisko ofiary zostało ujawnione – w końcu Cameron Young był bardzo znanym pisarzem – media zainteresowały się tym tematem.

Kiedy odkryto okropne szczegóły sprawy, związane z dziewięcioma seksualnymi, wokół przestępstwa zrobiło się jeszcze większe zamieszanie. By jakoś pomóc, Walt poprosił, żeby komendant został oficjalnym rzecznikiem, i zaprosił go na konferencję prasową. Kiedy kamery zaczęły kręcić, to nie Walt Jenkins odpowiadał na pytania, lecz komendant Dale Richards. Walt pracował na drugim planie. Zadowalało go pozostanie w cieniu, bo dzięki temu mógł się skupić na składaniu dowodów w całość.

Teraz, piątkowego popołudnia, Walt zatrzymał nierzucający się w oczy samochód rządowy na małym parkingu przed posterunkiem policji w Shandaken. Pojazd został mu wypożyczony przez nowojorskie FBI. W związku z tym, że komendant Richards był jedną z głównych osób prowadzących sprawę Camerona Younga, akta sprawy znajdowały się właśnie w Shandaken. Od sprawy minęło dwadzieścia lat i Walt miał nadzieję, że te dokumenty nadal istniały.

Przeszedł przez parking i wszedł do budynku głównymi drzwiami. Gdy tylko je otworzył, Dale Richards zaoferował mu kubek z kawą i uśmiechnął się szeroko.

– Walt Jenkins. Myślałem, że już nigdy cię nie spotkam.

Walt odpowiedział uśmiechem.

– Dale, dobrze cię widzieć. Minęło trochę czasu.

– Dwadzieścia lat – odpowiedział Richards.

Czas nie obszedł się łagodnie z Dalem Richardsem. Na oko przytył co najmniej czterdzieści kilogramów. Miał na sobie golf z krótkim rękawem, który opinał jego tors i rozciągał się na brzuchu do granic możliwości. Pojawił mu się drugi podbródek, który kołysał się nad jego piersią. Dwadzieścia lat temu Dale zaczesywał włosy do tyłu i układał je na żel, odkrywając przy tym pogłębiające się zakola. To pogłębianie nigdy się nie zatrzymało i teraz włosy tworzyły jedynie pasek wokół jego głowy.

– Cholera – powiedział Dale. – Wyglądasz, jakbyś w ogóle się od tamtego czasu nie postarzał. Ciągłe masz tę chłopięcą buźkę.

– Dzięki. Ty też dobrze wyglądasz.

– Jak zawsze uprzejmy. Słuchaj, może i nie przyciągam wzroku, ale czuję się dobrze. Lekarz stale mi powtarza, że muszę schudnąć, bo inaczej umrę młodo. Ale ja wolę być gruby i szczęśliwy niż chudy i niezadowolony. W dodatku nadal jestem w stanie skopać tyłek większości tych młodych gnojków, którzy tu przychodzą z myślą, że zostaną superglina.

– W ogóle w to nie wątpię.

– Zaskoczył mnie twój telefon, Walt. Sprawą Camerona Younga zajmowaliśmy się naprawdę dawno temu.

– Udało ci się cokolwiek znaleźć?

– Jeszcze nie, ale trochę zawęziłem obszar poszukiwań – odpowiedział. – Chodź ze mną.

Walt wziął łyk kawy, skrzywił się przy jej przelitykaniu i poszedł za Dalem Richardsem do piwnicy małego wydziału. Minęła godzina, zanim znaleźli niewielki karton stojący na półce pośród setek innych. Był podpisany: Cameron Young 2001. Dale ściągnął go z mebla, zdmuchnął grubą warstwę kurzu i wręczył pudło Waltowi.

– Wiedziałem, że gdzieś tu jest.

– Dzięki, Dale. Ratuszujesz mi życie.

– O co chodzi?

– Pamiętasz Victorię Ford? – zapytał Walt.

– Oczywiście.

– Jej szczątki zostały niedawno zidentyfikowane w biurze naczelnego lekarza sądowego.

– Jaja sobie robisz.

– Mówię poważnie. Dostaliśmy informację, że ktoś może się na nowo zainteresować sprawą, więc pomyślałem, że ją sobie odświeżę.

– W środku powinno być wszystko, co mieliśmy.

– Czy mogę ci to zwrócić jakoś za tydzień?

Dale wzruszył ramionami.

– Sprawa jest zamknięta od dwudziestu lat. Trzymaj to tak długo, jak będzie ci potrzebne.

Trzy godziny później Walt rozłożył się na wielkim łóżku w pokoju hotelowym, a dookoła niego znajdowały się porozkładane dokumenty związane ze sprawą. W drodze do miasta zatrzymał się w sklepie z alkoholem i kupił butelkę rumu Richland. Nie należał do jego ulubionych, ale musiał wystarczyć. Po raz pierwszy od dawna nie pił po to, by odpędzić zmartwienia. Dzisiaj, gdy przeglądał akta sprawy, interesowało go jedynie przypomnienie sobie, kto był zaangażowany w sprawę Camerona Younga. Jeśli miał się spotkać z Avery Mason i z nią o tym rozmawiać, musiał pamiętać każdy szczegół. Ale było coś jeszcze, co sprawiało, że Walt tak bardzo chciał odświeżyć sobie sprawę Younga. Mimo tego, co powiedział Dale Richards, Walt wiedział lepiej. Sprawa została porzucona, ale nikt nigdy jej oficjalnie nie zamknął.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE CAMERONA YOUNGA

Zbudowany na rozległym terenie u podnóża gór Catskills dom został zaprojektowany przez Murraya Arnotta. Skonstruowany z alaskańskiego drewna front miał kształt litery „A” i przypominał domki w ośrodku narciarskim w Vail. Podwójne okna były zamontowane tak, że można było obserwować przez nie góry. Dalsza część domu o stromym dachu zbudowana była z poziomo ułożonych bali, gdzie z jednej strony znajdowały się sypialnie, a po drugiej – strefa dzienna. W środku umieszczono jadalnię oraz salon, domową salę kinową, bogato zdobioną bibliotekę oraz pięć pokoi – każdy z osobną łazienką. Otwarta przestrzeń roztaczała się wokół potężnego kamiennego kominka. Wysokie na sześć metrów okna oferowały widok na góry Catskills. Kuchnia została wykonana z mahoni i stali nierdzewnej, a skośny sufit pokrywały solidne drewniane belki. Szerokie schody na tylnym patio prowadziły do basenu, który tak wczesną wiosną wciąż był przykryty. Po obu stronach płynęły strumienie, niosąc w stronę domu szum wody, który odcinał ten teren od reszty świata. Nad jednym z potoków wzniesiono mostek prowadzący do małego studia, gdzie właściciel w ciszy pisał swoje powieści.

Inne duże domostwa, stojące na uboczu, z dala od cywilizacji, rozsiane były po stromych wzgórzach gór Catskills. Cameron i Tessa Youngowie nabyli ten drewniany dom trzy lata wcześniej, gdy trzecia powieść Camerona znalazła się na liście „New York Timesa” i została tam przez dwanaście miesięcy, wyprzedając się w milionie egzemplarzy. Pierwsze dwie książki zapewniły mu dostatnie życie, ale to dzięki trzeciej naprawdę się wzbogacił. Kolejne dwie sprawiły, że znalazł się na szczycie wśród najlepszych powieściopisarzy. Jego powieści zyskiwały sławę na całym świecie, a Youngowie cieszyli się tym sukcesem. Lata wcześniej dzięki pieniądзом z drugiej zaliczki Camerona mieli na wkład własny do kredytu na dom w Catskills. Ostatnim czkiem, który otrzymał, spłacili hipotekę. Tessa i Cameron wiedli naprawdę wspaniałe życie.

Tessa wykładała literaturę angielską na Uniwersytecie Columbia, gdzie analizowała największe dzieła. Nie umknęła im ironia tego, że mąż tak wybitnej profesorki zarobił fortunę na pisaniu mało ambitnej beletrystyki. Akceptowała dzieła męża, bo to pozwalało im na wygodne życie, ale nie ukrywała, co o nich sądzi – że są niesamowicie udanymi gniotami.

Na tylnym patio, wokół paleniska, ustawiono cztery drewniane krzesła. Tessa i Cameron zajmowali dwa z nich i obserwowali sinoszare niebo nad

górami. Ogień dawał wystarczająco dużo ciepła, by odgonić chłód, który nasilił się, gdy słońce skryło się za górskimi szczytami. Pili drinki ze swoimi przyjaciółmi, Jasperem i Victorią Ford. Jasper pracował jako pośrednik w handlu nieruchomościami. To on znalazł ten dom, wynegocjował cenę i dobił targu. By to uczcić, Cameron i Tessa zaprosili Jaspera i jego żonę na rejs. Szybko się zaprzyjaźnili. Przez ostatnie trzy lata Fordowie często wybierali się na wodne wyprawy z Youngami, którzy byli świetnymi żeglarzami. Spędzili nawet razem wakacje na Brytyjskich Wyspach Dziewiczych.

– Cameron – zaczął Jasper. – Twoja najbliższa premiera będzie miała miejsce tego lata?

– W czerwcu – odparł Cameron. – Wyjeżdżam w trzytygodniową trasę. Zaczynam na Zachodnim Wybrzeżu i odwiedzę piętnaście miast. Wrócę na czwartego lipca. – Wskazał na swoje studio po drugiej stronie strumienia. – A potem zamknę się w mojej samotni, żeby wyrobić się z terminami na przyszły rok.

– Nie wiem, jak to robisz – powiedziała Victoria. – Nie potrafię tworzyć tak szybko jak ty. Chciałabym być bardziej zdyscyplinowana.

Victoria pracowała jako analityczka finansowa w średniej firmie, ale uwielbiała pisać. Gdy się zaprzyjaźnili, jej sekret ujrzał światło dzienne. Cameron zaoferował jej swoją pomoc i pociągnął za wszelkie możliwe sznurki, by pomóc Victorii z pisaniem.

– Terminy są bardzo dobrym motywatorem. Wnioskując z tego, czym się z nami podzieliłaś, całkiem płodna z ciebie pisarka.

– Jak brzmi to powiedzenie? – zapytała Victoria. – Jeśli drzewo w lesie się przewróci, ale w pobliżu nikogo nie będzie, to czy będzie towarzyszył temu dźwięk? Przekładając to na branżę wydawniczą... Jeśli piszesz książkę, ale nikt jej nie przeczyta, to czy naprawdę jesteś pisarzem?

– Oczywiście, że tak – odpowiedział Cameron zachęcająco. – Pisarzem jest każdy, kto pisze, nie tylko ten, kto sprzedaje swoje wydane dzieła. Naprawdę chcę usłyszeć o twoim manuskrypcie. Kiedy dasz mi go przeczytać?

– Boże. Nigdy – odrzekła Victoria.

– Nawet mi nie dała przeczytać – rzucił Jasper. – Jesteśmy małżeństwem od ośmiu lat, a ja przez cały ten czas nie przeczytałem nawet jednego zdania z któregokolwiek z jej manuskryptów. Ile ich już jest? Pięć albo sześć.

– Pięć – potwierdziła jego żona. – I choć Cameron mnie polecił, jego agencja odrzuciła moje zapytanie. Do tej pory ponad stu agentów i wydawców uprzejmie mi odmówiło. Ostatnie, co zrobię, to dam przeczytać moje manuskrypty mężowi albo przyjaciołom, kiedy nie jestem nawet w stanie znaleźć wydawcy, który podjąłby ze mną współpracę.

– To kwestia subiektywna – powiedział Cameron. – To, czego nienawidzi jeden agent, drugi pokocha. Nie poddawaj się, Victorio.

– Czas też ma duże znaczenie – dodała Tessa, kładąc rękę na kolanie Victorii. – Rynek może nie być jeszcze gotowy na twoje historie, ale przyjdzie na to dobry moment.

– Okej. – Victoria uniosła ręce w geście rezygnacji. – Zmieńmy temat.

Sięgnęła do wiaderka z lodem i wyjęła z niego butelkę wina.

– To Happy Canyon Blanc z Santa Ynez Valley. Wybraliśmy je z Jasperem podczas wakacji zeszłej jesieni. – Nalała alkohol do kieliszków.

– Za przyjaciół – wzniosła toast. – I za najnowszą premierę Camerona.

Przyjaciele stuknęli się kieliszkami.

Cameron popatrzył na Victorię.

– Za literaturę, w każdym kształcie i rozmiarze.

Rozdział 17

Manhattan, Nowy Jork
25 czerwca 2021, piątek

Walt leżał na łóżku z jedną ręką za głową, a w drugiej trzymał dokumenty z akt sprawy Camerona Younga. Czytał przez ostatnią godzinę, a szczegóły powoli zaczęły do niego wracać. Odłożył papiery i sięgnął po szklanekę z rumem, którą postawił na szafce nocnej. Wziął duży łyk, bo wiedział, że będzie potrzebował alkoholu, żeby przebrnąć przez to wszystko. Podczas pracy w FBI nigdy nie mierzył się osobiście ze sprawami morderstw tak jak wtedy, gdy był detektywem. Nigdy za tym nie tęsknił. Jednak dzisiaj chciał się cofnąć do tych czasów. Odstawił szklanekę na szafkę nocną i zaczął czytać raport z autopsji.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE CAMERONA YOUNGA

Ciało Camerona Younga, po tym jak technicy ściągnęli je z liny, zostało przewiezione do nowojorskiego biura medycyny sądowej. Doktor Jarrod Lockard był odpowiedzialny za przeprowadzenie autopsji. Lekarze sądowi i koronerzy zawsze wydawali się Waltowi dziwni. Ludzie, którzy obierali taką ścieżkę kariery, mało podróżowali, a to dosłownie prowadziło ich do śmierci. Walt uważał, że jeśli ktoś był w stanie przeprowadzić sekcję na ludzkim ciele, to musiał mieć jakieś defekty w psychice. Doktora Lockarda nazywano Czarodziejem przez to, że potrafił znaleźć w ciele denata każdą możliwą wskazówkę. Jarrod Lockard był geniuszem w swoim fachu, a przez to nikt nie zwracał uwagi na inne aspekty jego życia takie jak higiena osobista i wygląd, a także próby pokazania jakiegokolwiek oznaki świadomości społecznej. Walt zastanawiał się, czy badanie martwych ciał odbiło się na doktorze Lockardzie, jakby każda podróż w głąb zmarłego odciągała go od życia. Nie ku śmierci, lecz bardziej w miejsce, gdzie pozostawał wyobcowaną jednostką pośród żywych, zdolną do obcowania tylko z trupami, które tak licznie pojawiały się w jego egzystencji.

Choć doktor Lockard miał zaledwie pięćdziesiąt lat, jego włosy były siwe i poczochrane, jakby od dawna nie widziały grzebienia. Kilka zagubionych kosmyków sterczało wokół jego głowy jak naelektryzowane. Z oczami

osadzonymi tak głęboko w czaszce, że aby powieki pozostawały uniesione, musiał ciągle napinać czoło, doktor Lockard wyglądał jak zaskoczona podobizna Doktora Browna z Powrotu do przyszłości.

– Proszę wejść – powiedział doktor, gdy Walt zapukał do drzwi jego biura.

Jenkins wszedł do środka.

– Doktorze – zaczął, wyciągając rękę. Z całych sił starał się nie pokazywać po sobie zdenerwowania. To, dlaczego Lockard tak przerażał wszystkich detektywów, było tajemnicą, której żaden z kolegów Walta nawet nie próbował wyjaśnić.

– Dziękuję za tak szybkie zajęcie się sprawą – powiedział Walt.

Doktor Lockard lekko uściśnął dłoń Jenkinsa, czego ten prawie nie poczuł, a jego stoicka mina nie była ani zapraszająca, ani nie odstraszała. Wskazał na krzesło przy biurku.

– To interesujący przypadek. Proszę usiąść. Mamy dużo do omówienia.

Doktor Lockard nalał kawy do dwóch styropianowych kubków i podał jeden Waltowi. Usiadł za biurkiem i położył przed sobą teczkę.

– Cameron Young – powiedział, otwierając ją i przeglądając papiery. – Przeczytał pan kiedyś którąkolwiek z jego książek?

Walt pokręcił głową.

– Raczej nigdy nie miałem czasu na czytanie fikcji.

– Wielka szkoda. Jestem jego wielkim fanem. Thrillery. Świetne książki.

W głowie Walta pojawił się obraz: Jarrod Lockard czytający przy świeczce, zjadający się skrzydełkami z kurczaka i zostawiający tłuste ślady palców na każdej przerzuconej kartce.

Doktor wyciągnął zdjęcie nagiego ciała Camerona Younga leżącego na stole do autopsji. Nacięcie w kształcie litery „Y” ciągnęło się od ramion po podbrzusze i było zamknięte grubymi szwami odznaczającymi się na bladej skórze. Lockard przesunął zdjęcie po biurku.

– Chciałbym powiedzieć, że była to rutynowa autopsja, ale tak naprawdę nie było w niej nic zwyczajnego. Oto, czego się dowiedziałem. Badanie zewnętrzne wykazało rozległe uszkodzenia szyi ofiary wywołane metodą długiego sznura. Szyja została złamana na wysokości czwartego kręgu szyjnego, który następnie przemieścił się do przodu i przerwał rdzeń kręgowy. Ofiara spadła z wysokości dwóch i pół metra, nim lina powstrzymała upadek, co wywołało nacisk na szyję rzędu około czterystu

pięćdziesięciu kilogramów. Jeszcze z pół metra, a mogłoby mu oderwać głowę.

Walt pokiwał powoli głową, oglądając okropne zdjęcia, jakby mógł z nich coś wyciągnąć. W końcu oddał fotografie doktorowi Lockardowi.

– Dla mnie brzmi to dość zwyczajnie, doktorze.

– Na zewnątrz. Ale bałagan robi się, gdy zajrzemy do wnętrza szyi. Zna pan różnicę między metodą długiego i krótkiego sznura?

– Ta pierwsza to dokładnie ta, którą pan właśnie opisał. Ofiara spada z konkretnej wysokości, a nagłe szarpnięcie łamie szyję. Tak jak to robiono kiedyś, i nadal robią w Iranie. Śmierć przychodzi natychmiastowo. Druga metoda, krótkiego sznura, to ta, gdzie ofiara powoli opuszcza się do pozycji wiszącej i po jakimś czasie umiera poprzez tradycyjne uduszenie.

– Doprawdy imponujące, detektywie. Ma pan rację. Ważne jest jeszcze kilka szczegółów: w przypadku krótkiego sznura uszkodzenia szyi są znacznie mniej rozległe. Pętla zaciska się powoli i odcina dopływ tlenu do mózgu. Wystarczy zostać w tej pozycji przez jakiś czas, by mózg przestał mówić płucom, że mają oddychać. Ewentualnie, jeśli pętla jest na tyle ciasna, że uciska tchawicę, nie ma możliwości zrobienia wdechu. W obu przypadkach do śmierci dochodzi przez uduszenie. Z kolei przy długim sznurze staje się to wskutek przerwania rdzenia kręgowego. Sprawdza się to zwłaszcza, gdy węzeł pętli znajduje się pod brodą, tak jak to było w przypadku pana Younga. Nagłe szarpnięcie powoduje nadmierny wyprost szyi, a w konsekwencji przesunięcie kręgów szyjnych w przód. Problem, który mam w przypadku autopsji pana Younga, jest taki, że jego ciało wykazuje oznaki zastosowania obu tych metod: krótkiego i długiego sznura.

Doktor przesunął po biurku kolejne zdjęcie. Zbliżenie na szyję ofiary.

– Widzi pan to, tutaj? Wybroczyny biegną wokół szyi, powyżej obrażeń powstałych wskutek upadku z balkonu, co sugeruje, że lina była powoli zaciskana jakiś czas przed śmiercią bądź tuż przed tym, jak przeleciał przez barierkę. Zatory w płucach oraz wybroczyny na policzkach i śluzówce jamy ustnej to potwierdzają. Krwotoki podspojówkowe wskazują na podręcznikowy obraz powolnego ograniczania dopływu tlenu połączonego ze zwiększonym ciśnieniem żylnym w głowie.

– Można prosić jaśniej, doktorze?

– Ktoś go udusił przed wyrzuceniem przez balkon.

Walt przekrzywił nieznacznie głowę, przetwarzając słowa doktora.

– Umarł, zanim wyleciał przez balkon?

– Dokładnie. Złamanie szyi i przerwanie rdzenia nastąpiło po śmierci. Ten wniosek dodatkowo potwierdza ilość krwi. Oprócz tego, że kręgi przerwały rdzeń kręgowy, uszkodzona została lewa tętnica szyjna. Gdyby nastąpiło to w chwili śmierci, ostatnie uderzenia serca spowodowałyby rozprysk. Jednak ślady krwi i jej utrata pasują do sytuacji, w której ta wycieka, a nie zostaje wyrzucona pod ciśnieniem. – Walt przesunął wierzchem dłoni po zaroście na policzku, rozważając to, co odkrył doktor. Gdy tak siedział w ciszy, Lockard zabrał zdjęcie szyi Camerona Younga i pokazał mu nowe.

– Mam teorię odnośnie do ran na szyi.

Nowe zdjęcie przedstawiało tył ciała ofiary.

– Proszę spojrzeć tutaj. – Doktor wskazał na zdjęcie. – Na bokach pośladków znajdują się cienkie pręgi. Podobne zostały zauważone na piersi i górnej części ramion. Jakies sugestie co do tego, skąd się wzięły?

– Zauważyłem je, gdy zwisał z balkonu. Uznałem, że zostały zrobione przez bicz.

– Imponuje mi pan, detektywie. Ślady powstały od skórzanego pejsza. W stylu sado-maso. Dosyć brutalne, jak widać. Wierzę, że to odkrycie wiąże się z obrażeniami wskazującymi na duszenie.

Walt pokręcił głową.

– Nie nadążam.

– Podejrzewam, że pan Young czerpał satysfakcję seksualną z podduszania.

– Autoerotyczne podduszanie poszło nie tak?

Doktor Lockard pokręcił głową.

– Erotyczne podduszanie, tu się zgodzę. Ale nie było w tym nic autoerotycznego.

Doktor Lockard wyjął z teczki kolejne zdjęcie i położył je przed Waltem. Było to zbliżenie na penisa Camerona Younga. Nie ruszając głową, Walt przeniósł spojrzenie na doktora Lockarda i uniósł brwi.

– Dlaczego na to patrzę, doktorze?

– Wnioskując z nabrzmiąłych naczyń krwionośnych w trzonie prącia i powierzchownych otarć naskórka: krótko przed śmiercią pan Young był zaspokajany oralnie.

Jenkins pokręcił głową.

– Ktoś mu obciągnął?

– Brutalny język, detektywie. Ale tak. Tuż przed śmiercią ktoś stymulował ofiarę oralnie, by ta znalazła się na granicy orgazmu. Ciało jamiste było nabrzmięte, ale nasieniowód wolny od plemników, a pęcherzyk nasienny nie uwolnił nasienia.

– Doktorze, do rzeczy – powiedział Walt, oddając mu zdjęcie.

– Z mojego badania wynika, że ktoś uprawiał seks oralny z panem Youngiem, prawie doprowadził go do orgazmu, ale zanim doszło do wytrysku, zacisnął linę na jego szyi, co sprawiło, że przestał oddychać.

– Chryste. Dowiedział się pan tego wszystkiego z autopsji?

– Każde ciało opowiada jakąś historię, detektywie.

Czarodziej naprawdę nie próżnował, pomyślał Walt. Przeciągnął ręką po włosach i odchylił się na krześle. – Z tego, co pan widział, wnioskujemy, że był on dobrowolnym uczestnikiem tego, co tam się działo.

– Prawdopodobnie, ale to się zmieniło pod koniec. Pod paznokciami znalazłem bardzo dużo jego własnego naskórka, co sugeruje, że przed śmiercią próbował się uwolnić. Wśród obrażeń dostrzegłem też zadrapania.

– Więc na koniec spanikował i starał się zmniejszyć nacisk na szyję, ale było za późno.

– Zgadza się.

– Nie ma szans, żeby to było samobójstwo, co z pewnością zasugeruje jakiś obrońca.

– Nie istnieje taka możliwość.

Doktor Lockard wyjął kolejne zdjęcie i kontynuował analizę.

– Sznur użyty do uduszenia pana Younga został zrobiony z juty, często używa się takich podczas praktyk sadomasochistycznych. Mocne tarcie, niska rozciągliwość. – Przesunął w stronę Walta zdjęcie. – Takiej samej liny użyto, by związać mu ręce i nadgarstki. Dwie ważne kwestie. Pomówmy o węzłach na rękach ofiary. Jak pan wie, niektóre ofiary samobójstw wiążą sobie ręce za plecami, by zapobiec ratowaniu się, gdy w czasie próby samobójczej najdą je wątpliwości.

Walt kiwnął głową.

– Głos szaleńca chroniący przed głosem rozsądku.

– W tym przypadku pewne jest, że to ktoś związał ręce pana Younga.

Doktor Lockard wyjął z teczki kolejne dwa zdjęcia. Na pierwszym Cameron Young ciągle zwisał z balkonu, a zbliżenie zostało zrobione na skrępowane za plecami ręce. Drugą fotografię wykonano po zdjęciu ciała i lekkim ustąpieniu stężenia pośmiertnego, a skupiono się na niej na węźle.

– Węzły, których użyto, by skrepować pana Younga, nie należą do tych, które spotyka się przy samobójstwach. Widzi pan tutaj? – Doktor Lockard wskazał na zdjęcie. – Ofiara samobójstwa, żeby związać ręce razem, musi zastosować węzeł przesuwany. Złożenie rąk powoduje rozluźnienie, szarpanie zaciśnięcie się go. Tylko tak można to zrobić. To nie były takie węzły. Trochę poszukałem i wygląda na to, że to motyl alpejski. Nie jest to moja dziedzina, ale wygląda na to, że są popularne przy wspinaczkach, a żeby je wykonać, potrzeba obu rąk. Nie ma możliwości, żeby zrobić dwa takie węzły tak blisko siebie, a potem przejść nad nimi i wsunąć ręce za plecy. Niemożliwym jest też, by związać je na ślepo.

– Więc to ktoś go związał?

– Właśnie tak.

Walt zebrał wszystkie zdjęcia, postukał nimi o biurko, żeby wyrównać kupkę, i położył je przodem do blatu.

– Więc Cameron Young podczas tamtego wieczora dobrze się bawił. Wnioskując ze śladów biczowania na plecach i udach, zabawa była dość brutalna. W grę wstępną wchodziło podduszanie sznurem. Lina była lekko zaciśnięta, by dodać wszystkiemu erotyzmu, a w międzyczasie ktoś uprawiał z nim seks oralny. Potem lina była zaciśnięta za mocno, a on umarł, zanim osiągnął orgazm. Ktokolwiek z nim był, spanikował, przywiązał koniec liny do sejfu w garderobie i wyrzucił ciało przez balkon, żeby upozorować samobójstwo. Czy właśnie taka jest pana teoria?

– To całkiem niezłe podsumowanie mojego badania. Jacyś podejrzani?

Walt wstał.

– Pracuję nad tym. Dziękuję, doktorze.

Rozdział 18

Manhattan, Nowy Jork
25 czerwca 2021, piątek

Jim Oliver umieścił go w apartamencie w Grand Hyatt, a Walt naprawdę się cieszył, że nie musiał się gnieździć w jednym pomieszczeniu. Po tym, jak przypomniał sobie doktora Lockarda, jego głęboko osadzone oczy i poczochrane włosy, oraz to, jak dokładnie facet opisał przebieg ostatniej nocy w życiu Camerona Younga, Walt potrzebował przestrzeni do ruchu, by móc otrząsnąć się z uczucia niepokoju ogarniającego jego ciało. Mimo upływu dwudziestu lat doktor nadal był w stanie wytrącić go z równowagi. Walt podszedł do minibarku i dolał sobie rumu. Usiadł przy biurku w pokoju dziennym, gdzie leżało więcej dokumentów związanych ze sprawą. Był to zapis z jego pierwszego przesłuchania Tessy Young, żony ofiary.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE CAMERONA YOUNGA

Przyjechali do Catskills na długi weekend. Usiedli na patio za domem, z którego szerokie schody prowadziły do basenu. Nad nimi wznosiły się góry. Było piękne letnie popołudnie. Poranek spędzili na łódce Youngów, a teraz na środku stołu stała butelka sauvignon blanc. Ich kieliszki były pełne.

Victora wzięła łyk alkoholu. Tessa bawiła się lampką wina, ale jeszcze nie piła.

– Widziałam, że „Times” opublikował recenzję twojej książki. – Victoria zwróciła się do Camerona. – Imponująca.

– Przynajmniej tym razem – odpowiedział Cameron. – Zwykle wieszają na mnie psy. Płytkie postacie, kiepska fabuła, nieudane próby bycia mądrym, książka idealna do czytania podczas opalania, i tak dalej, i tak dalej. Przez te wszystkie lata słyszałem wszelkie możliwe obelgi, ale tym razem naprawdę podoba mi się ich recenzja. To cud.

– Jak trasa? – zapytał Jasper.

– Męcząca. Świetnie było spotkać się z czytelnikami, jednak cieszę się, że wróciłem do domu. Nie mogę się doczekać odpoczynku. Na jesień muszę

dostarczyć manuskrypt kolejnej książki i chcę wykorzystać lato na przygotowanie wszystkiego.

– Victorio, może Cameron użyczy ci swojego domku, żebyś mogła tam pisać? – zadała pytanie Tessa, wskazując na studio Camerona znajdujące się po drugiej stronie szumiącego strumyka. Była to miniatura ich domu.

Cameron pokręcił głową.

– Przykro mi. To należy do mnie. Do środka mogą wchodzić tylko ja i moja muza.

– Straszny z niego chytrus – powiedziała Tessa.

– Nie o to chodzi. Po prostu jestem przesądny. W chwili, gdy przechodzę przez mostek, coś przeskakuje w mojej głowie i nie wracam na tę stronę, dopóki nie napiszę założonej na dany dzień liczby stron.

– To taka samotnia. Czasami zastanawiam się, co tam robi. Ale skoro mam zakaz wstępu, widocznie nigdy się nie dowiem. – Tessa machnęła ręką na męża i wstała od stołu. – Przyniosę ser i krakersy.

– Pomogę ci – zaoferowała Victoria.

Gdy znalazły się w środku, Victoria złapała Tessę za łokieć i zaprowadziła na korytarz, gdzie nikt ich nie widział.

– Nie pijesz – powiedziała Victoria.

– Chodzi ci o wino?

– Tak, Tessa. Chodzi mi o wino. Nie pijesz.

Tessa pokręciła głową.

– Po prostu się nie spieszę. Jest czternasta i jestem zmęczona porannym żeglowaniem.

– Jesteś w ciąży.

– Co?

– Jesteś?

Zapadła cisza. W końcu Tessa się uśmiechnęła.

– Nie jestem pewna. To możliwe.

– O mój Boże! Dlaczego mi nie powiedziałaś?

– Bo i nie ma o czym mówić. Staramy się z Cameronem o dziecko, nic poza tym. Nie sądziłam, że to stanie się tak szybko. W dodatku nie jestem pewna. Po prostu spóźnia mi się okres. Ale nie chcę pić, w razie czego. – Tessa znowu się uśmiechnęła. – W przyszłym tygodniu zrobię test. Nic nie mów.

– Nie pisnę ani słowa – odpowiedziała Victoria. Przytuliła mocno przyjaciółkę.

Tego wieczora Jasper pojechał do sklepu po steki. Tessa spała na leżaku na patio. Cameron zszedł właśnie z piętra, a Victoria spotkała się z nim w połowie korytarza, tam gdzie wcześniej Tessa zdradziła jej swój sekret.

– Ty bydlaku! – powiedziała Victoria, policzkując go.

– Co jest, do cholery? – Cameron chwycił ją za nadgarstek.

– Jest w ciąży?

– Co?

– Czy Tessa jest w ciąży?

– Nie.

– Staracie się. Powiedziała mi o tym.

– Mów ciszej! Chcesz ją obudzić?

– Gównu mnie to obchodzi. Jesteś bydlakiem!

Próbowała uderzyć go drugą dłonią, ale Cameron skrępował obie jej ręce.

– Przestań – powiedział, starając się ją uspokoić, gdy zaczęła się szarpać.

– Powiedziałeś mi, że z nią nie sypiasz.

– Ona to zainicjowała. Co miałem zrobić? Powiedzieć żonie, że złożyłem śluby czystości?

– Więc co tu się dzieje? Chcesz zapłodnić swoją żonę? Chcesz zrobić dziecko kobiecie, z którą obiecałeś się rozwieść?

– Zachowujesz się irracjonalnie. Od miesięcy z nią nie spałem.

Victoria zacisnęła zęby.

– Kazałeś mi zrobić cholerną aborcję, Cameron. Usunęłam nasze dziecko, bo przekonałeś mnie, że to nie jest odpowiedni moment. Że to za wcześnie i że dziecko zepsuje nasze plany. Pamiętasz?

– Oczywiście, że pamiętam.

– Ale z Tessą czas jest odpowiedni? Jesteś pieprzonym potworem! Cholernym kłamcą!

Przysunął do niej twarz, ich usta znajdowały się centymetry od siebie.

– Wiesz, że cię kocham. I wiesz, że chcę być z tobą.

– To dlaczego nie jesteś?

– Co proponujesz? Mam tam iść i powiedzieć Tessie, że chcę rozwodu? Mamy poczekać na Jaspiera i podczas kolacji porozmawiać o naszym romansie, o tym, jak się w sobie zakochaliśmy i że chcemy od nich odejść?

– I tak będziemy musieli coś z tym w końcu zrobić.

– Wiem o tym. Ale uważam, że nie czwartego lipca podczas kolacji.

Zapanowała cisza, a Victoria wbiła wzrok w podłogę.

– Naprawdę nie może wchodzić do twojego studia?

– Oczywiście, że nie. – Cameron ugiął kolana, żeby znajdować się z nią twarzą w twarz. – Studio jest nasze. Możesz go używać, kiedy tylko zechcesz. Uwielbiam patrzeć, jak piszesz.

Victoria nie odrywała wzroku od podłogi, starając się nie patrzeć mu w oczy.

– Prędzej czy później – powiedział Cameron – będziesz musiała dać mi do przeczytania jeden z twoich manuskryptów.

Wyprostował się, a ona podążyła za nim wzrokiem. Ich usta złączyły się w namiętym pocałunku. Pchnął ją na ścianę i chwycił za tył spodenek. Przygryzła jego dolną wargę, a przez chwilę bała się, że ich poniesie, kiedy stali w korytarzu, niedaleko śpiącej Tessy. Właśnie w tej chwili, gdy byli spleceni w pocałunku, Tessa otworzyła drzwi na patio i weszła do kuchni. Sekundę później rozległ się pisk alarmu, a przez frontowe drzwi wszedł Jasper, który właśnie wrócił ze sklepu. Victoria odepchnęła Camerona w panice i szybko wpadła do łazienki, zamykając za sobą drzwi. Cameron przecesał włosy palcami, wziął głęboki oddech i wszedł do kuchni.

– Nie powinieneś być pozwolić mi spać – powiedziała Tessa, dotykając policzka wierzchem dłoni. – Chyba mam wypieki od słońca.

– Przepraszam, kochanie – powiedział Cameron, odchrząkując. – Wyglądałaś tak spokojnie, że nie chciałem cię budzić.

Jasper pojawił się w kuchni z papierową torbą zakupową.

– Cztery antrykoty, grubo cięte. Do tego szparagi i pieczarki.

– Jesteś najlepszy. – Cameron posłał mu wymuszony uśmiech.

Jasper popatrzył na niego i zmarszczył brwi.

– Co się stało z twoją wargą?

Cameron dotknął dolnej wargi. Ciągle czuł na niej zęby Victorii. Gdy odsunął rękę, zobaczył krew.

– Och. – Oblizał usta, a resztę krwi otarł wierzchem dłoni. – Musiałem się ugryźć.

– Prawie ją odgryzłeś. Lepiej przyłóż do tego lód – powiedział Jasper, kładąc steki na blacie. – Przyprawię je, żeby były gotowe na później.

– Dobry pomysł – powiedziała Tessa z beznamiętną miną. Spojrzenie miała skupione na swoim mężu. Podeszła do lodówki, wyjęła kostkę lodu, i podała mu ją. – Przyłóż.

Rozdział 19

Manhattan, Nowy Jork
25 czerwca 2021, piątek

Walt wziął łyk rumu i energicznie przerzucił następną stronę. Niesamowicie, jak szybko wracały do niego szczegóły śledztwa. Zdał sobie sprawę, że wspomnienia nie tyle wyblakły, co były przechowywane w głębi jego głowy. Skatalogowane, ale porastające kurzem, już nie tak ważne przez to, ile lat minęło. Jednak im bardziej zagłębiał się w akta, wracał do okresu, gdy miał dwadzieścia osiem lat i prowadził sprawę zabójstwa, które miało ściągnąć uwagę całego kraju.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE CAMERONA YOUNGA

Walt skończył drugi obchód po wielkim domu w górach Catskills, po czym ruszył w długą drogę powrotną do miasta. Myślał o tym, czego się do tej pory dowiedział. Miasteczko, które opuszczał, było ciche i spokojne. Zamieszkiwali je ludzie zamożni. Wszyscy się znali. Przestępstwa nie były dla nich codziennością. To, że Cameron Young został zabity przez przypadkową osobę, było niemal niemożliwe. Ofiara musiała znać mordercę.

Jadąc, przypominał sobie wszystko to, czego dowiedział się w trakcie szybkiego, dwugodzinnego researchu na temat niuansów seksu BDSM[1], który zrobił w nocy. Skrzywił się na myśl, że ktoś miałby teraz sprawdzić jego historię przeglądania.

BDSM był agresywnym, często ostrym i bolesnym seksem osób dorosłych, które wyraziły na to zgodę. Często w jego trakcie używano wszelkiego rodzaju rekwizytów i zabawek. Słowo „zgoda” przewijało się w każdym artykule, jaki na ten temat przeczytał, a Walt zastanawiał się, jak bardzo na to wszystko zgodził się Young tej nocy, której zginął. W tamtej sypialni wydarzyło się coś bardzo mrocznego i niebezpiecznego.

Analiza krwi i moczu znalezionych na miejscu zbrodni została przyspieszona, żeby móc porównać je z próbkami DNA, które Walt miał zdobyć od potencjalnych podejrzanych. Podobnie stanie się z odciskami na nożu i kieliszku, który stał na szafce nocnej – zostaną porównane

z odciskami, które Jenkins zbierze. Po wstępnych oględzinach miejsca zbrodni postanowił, że w pierwszej kolejności spotka się z żoną Camerona Younga.

Walt jechał swoim nieoznakowanym wozem przez most Waszyngtona. Walczył z ruchem ulicznym Manhattanu, aż znalazł miejsce parkingowe w Upper West Side na wysokości Siedemdziesiątej Zachodniej. Youngowie mieszkali na Manhattanie w dwupokojowym apartamencie na Siedemdziesiątej Szóstej. Kierując się do drzwi, Walt założył płaszcz i poprawił rękawy. Zadzwoił dzwonkiem. Otworzyła mu Tessa Young. Oczy miała zaczerwienione i załamane, nos obtarty.

– Pani Young. Dziękuję, że zgodziła się pani ze mną porozmawiać. Wiem, że przechodzi pani trudne chwile, ale chciałbym szybko omówić z panią to, czego się dowiedziałem.

Tessa pokiwała głową, otarła nos wierzchem dłoni i zaprosiła Walta do środka. Poszedł za nią do kuchni i zgodził się, by przygotowała mu kawę. Gdy nalała napoju do dwóch kubków, usiedli przy stole kuchennym.

– Raz jeszcze przepraszam za zajmowanie pani czasu w tak trudnej sytuacji, ale moim zadaniem jest odkrycie, co stało się pańskiemu mężowi, i chcę to zrobić najszybciej, jak to możliwe. Właśnie dlatego muszę zadać pani kilka ważnych pytań.

Tessa raz jeszcze pokiwała głową.

– Rozumiem.

– Gdy Cameron został zamordowany, przebywał w waszym domu w Catskills. Kiedy była tam pani po raz ostatni?

– Dzień po czwartym lipca.

Walt wyjął notes.

– Byli tam państwo sami z mężem?

– Nie, spędzaliśmy czas z przyjaciółmi.

– Może pani podać mi nazwiska?

– Jasper i Victoria Ford.

– To wasi bliscy przyjaciele?

Tessa potwierdziła, ale dostrzegł, że jej postawa uległa zmianie.

– Jasper sprzedał nam dom w Catskills. Był pośrednikiem uczestniczącym w zawieraniu umowy. W podziękowaniu zaprosiliśmy go z żoną na naszą łódź. Od tamtego czasu się przyjaźniliśmy.

– Czyli trwało to kilka lat?

– Trzy.

– Ostatni raz była tam pani w okolicach czwartego, ale nie czternastego ani piętnastego, gdy zamordowano pani męża?

– Nie.

– Czy to normalne, że pani mąż jeździł do tego domu sam?

– Tak. Kończył książkę i często jeździł w góry, bo potrzebował ciszy. Miał tam swój gabinet do pisania, obok domu.

Walt był w tym budynku, który znajdował się po drugiej stronie strumienia na północ od domu. Była to mała replika domu, a w środku znajdowały się biurko, komputer oraz kominek i kanapa. W kącie wstawiono minibar, a na nim postawiono ekspres do kawy na rano oraz małą kolekcję alkoholi do popijania popołudniami albo wieczorem. Gdyby Walt miał w sobie choć odrobinę kreatywności, zachwyciłoby go to małe wnętrze, gdzie powstawały bestsellery ostatnich lat. Ale on nie był artystą, był analitykiem. Do wszystkiego podchodził bardzo bezstronnie, a na przestrzeń studia patrzył przez pryzmat tego, czy w środku znajdowało się coś, co mogłoby pomóc w śledztwie.

– Gdy pani mąż jeździł w góry, jak długo tam zostawał?

– To zależało od tego, jak stał z terminem. Zwykle był to dzień albo dwa. Nie zawsze jeździł sam. Czasami byłam tam z nim. On spędzał czas w studiu, ja pracowałam w domu, gdzie przygotowałam sobie gabinet.

– Więc mieliście oddzielną przestrzeń do pracy?

Tessa pokiwała głową.

– Czy dogadywaliście się z Cameronem?

Zapadła chwila ciszy.

– Czasami.

Walt kiwnął głową.

– Jak opisałyby pani swoje małżeństwo?

– Moje małżeństwo?

– Tak. Mieliście państwo problemy?

– Każde małżeństwo ma problemy.

– Ale chodzi mi o pani małżeństwo, pani Young.

Tessa wzruszyła ramionami.

– Oczywiście. Było ich mnóstwo.

– Mogłaby je pani opisać?

Przez moment milczała.

– Jeśli pyta pan, czy byliśmy szczęśliwym małżeństwem, odpowiedź brzmi: nie. Od lat borykaliśmy się z problemami, ale staraliśmy się je

rozwiązać.

– Mieliście problemy finansowe?

– Słucham?

– Problemy finansowe są częstym źródłem niezgodności w małżeństwie, stąd moje pytanie.

– Nie, nie mieliśmy problemu z pieniędzmi. Przez ostatnie kilka lat książki Camerona dobrze się sprzedawały. Nie mamy żadnych długów, tylko hipotekę na to mieszkanie. Dom w Catskills spłaciliśmy. Mamy sporo oszczędności.

– Przez sporo ma pani na myśli...

Tessa pokręciła głową, myśląc nad liczbami.

– Może milion. Może więcej. Cameron zajmował się finansami. Ja widziałam wyciągi raz do roku, podpisując dokumenty skarbowe.

– Czy pieniądze są na wspólnym koncie?

– Tak, detektywie. Mam dostęp do całości. Nie musiałabym zabijać męża, żeby wziąć wszystkie pieniądze.

Walt zanotował coś w notesie.

– Czy pani mąż miał ubezpieczenie?

– Oboje mamy. Polisy wykupiliśmy zaraz po ślubie. Obie opiewają na kwotę miliona dolarów.

Tessa Young mówiła o milionach, które posiadali, z taką obojętnością, że Walt nie miał pojęcia, co o tym myśleć. Albo była wybitną aktorką, albo naprawdę nie miała nic do ukrycia.

– Jest pani profesorką, zgadza się, pani Young?

– Tak.

– Czy większość przychodów zapewniała praca pana Younga?

– Na Uniwersytecie Columbia zarabiam sto pięćdziesiąt tysięcy rocznie. Ale tak, to mój mąż zarabiał więcej.

Walt zanotował kilka rzeczy, szybko spojrzął na notatki i przeniósł wzrok na wdowę po Cameronie Youngu.

– Niektóre z rzeczy, które teraz powiem, będą dla pani trudne, ale muszę zapytać.

Tessa pokiwała głową po chwili wahania.

– Pani mąż został zakneblowany, pani Young. Użyto do tego czegoś, co nazywa się kulką do kneblowania. To gadżet używany w seksie BDSM.

Tessa milczała, ani na chwilę nie odwracając od Walta wzroku.

– Czy razem z mężem zdarzało wam się stosować w czasie seksu praktyki związane z krępowaniem?

– Jezu Chryste, nie!

Walt milczał przez chwilę.

– Pani mąż został związany liną, której także używa się w seksie BDSM. Czy posiada pani tego typu liny?

– Oczywiście, że nie.

– Czy pozwoli mi pani rozejrzeć się po domu?

– Mój prawnik powiedziałby, żebym zgodziła się pana wpuścić wszędzie, ale nalegałby na nakaz.

Walt wyjął z teczki odpowiedni dokument.

– Nigdy nie pytam o coś takiego bez odpowiedniego przygotowania.

– Proszę szukać do woli, detektywie. Może pan przeszukać moje szuflady i wziąć bieliznę do badania, czy cokolwiek innego zbereźnego chodzi panu po głowie.

Walt kontynuował, niewzruszony.

– W domu w Catskills znaleźliśmy krew, mocz oraz odciski palców. Musimy wiedzieć, które z tych odcisków należą do pani, bo na pewno jakieś tam pani zostawiła, będąc właścicielką domu. Czy zgodzi się pani na zdjęcie odcisków palców i wymaz z wnętrza policzka do analizy DNA?

– Czy jestem podejrzana w sprawie morderstwa mojego męża, detektywie Jenkins?

Walt zacisnął usta i rozłożył ręce.

– Ja tylko zbieram informacje, pani Young. Przy każdym morderstwie pytam o próbki członków rodziny. To część dochodzenia.

– Wygląda pan, jakby dopiero skończył liceum. Nad iloma morderstwami pan pracował, zanim dostał pan tę sprawę?

Walt zachował beznamiętny wyraz twarzy i nie zaszczycił jej odpowiedzią.

Tessa pokiwała w końcu głową.

– Oczywiście. Dostanie pan ode mnie wszystko, co potrzeba.

– Zorganizuję wszystko na popołudnie.

Przytaknęła. Walt wrócił do informacji zapisanych w notesie.

– Mówiła pani, że starali się państwo rozwiązać wasze problemy małżeńskie. Co miała pani na myśli?

– Miałam na myśli to, że staraliśmy się nie dopuścić do rozwodu.

Walt czekał.

– Jestem w ciąży – powiedziała w końcu Tessa, jakby przyznawała się do popełnienia przestępstwa. – Pomyśleliśmy, że jeśli postaramy się o dziecko, uda nam się naprawić małżeństwo. A przynajmniej ja tak myślałam.

Walt zamknął na chwilę oczy. Możliwe, że naciskał na nią za mocno. Mimo wszystko zanotował, że wdowa po Cameronie Youngu jest w ciąży, po czym wstał.

– Przepraszam, że musiała pani o tym rozmawiać. Ja tylko chcę się dowiedzieć, kto zabił pani męża.

Tessa przyłożyła rękę do czoła, jakby bolała ją głowa. Zadzwoił telefon Jenkinsa. Dzwonili z centrali.

– Cześć, Walt, tu Ken Schuster.

Schuster był głównym technikiem przypisanym do sprawy Younga.

– Co się dzieje, Ken?

– Katalogowałem dowody zebrane w domu w Catskills. Znalazłem coś, co naprawdę musisz zobaczyć.

Walt wyszedł z kuchni, przeszedł przez korytarz i zatrzymał się w foyer, gdzie wiedział, że jego rozmowa nie zostanie usłyszana.

– Jestem teraz u Tessy Young, rozmawiam z nią. Właśnie zamierzałem przeszukać mieszkanie.

– Naprawdę chcesz to zobaczyć. I to zaraz.

– Co znalazłeś?

– W szufladzie biurka w gabinecie znaleźliśmy nośnik danych. Jest na nim wideo.

– Jakiego typu?

– No, cóż... Wygląda na domową sekstaśmę.

Walt obejrzał się przez ramię. Wrócił myślami do momentu, w którym Tessa Young mówiła o ich oddzielnych miejscach pracy. Studio było jego. Gabinet w domu należał do niej.

– Kto jest na nagraniu?

– Cameron Young z kobietą.

Walt jeszcze bardziej zniżył głos.

– Z żoną?

– Nie.

– Zaraz tam będę.

Zaraz po szybkim przesłuchaniu i jeszcze szybszym przeszukaniu domu, Walt pognął do siedziby biura kryminalnego. Teraz siedział przed iMakiem z Kenem Schusterem i oglądali nagranie na monitorze. Cameron Young był

nagi i znajdował się w bardzo odsłaniającej pozycji, pochylony nad stojakiem, który Walt rozpoznał po swoim nocnym researchu.

– Człowieku, popatrz na to. Co to jest, do cholery? – zapytał Ken.

– Kozioł – powiedział beznamiętnie Walt.

Ken odwrócił się powoli od monitora i rzucił Waltowi spojrzenie z ukosa.

– Czytałem o tym – wyjaśnił Walt, wskazując na ekran, żeby Ken się na nim skupił.

Gdy uczestnik leżał twarzą w dół na stojaku, jego pośladki były maksymalnie wyeksponowane, co pozwalało na wymierzenie kary bądź sprawienie przyjemności. Wideo leciało już prawie minutę, na ekranie ciągle widać było tyłek Camerona Younga. Walt rozpoznał otoczenie i zrozumiał, że nagranie zostało zrobione w studiu Camerona Younga, tyle że kadr był lekko przesunięty. Miał wrażenie, że kamera została poruszona, a cała akcja z nagrania odbywała się po lewej stronie kadru.

– Zobaczmy coś poza tyłkiem tego gościa?

Ken wskazał na czas w prawym dolnym rogu i uniósł trzy palce. Zaczął odliczać. Trzy, dwa, jeden. W momencie, gdy Ken zgiął trzeci palec, z głośników rozległ się głośny trzask. Walt podskoczył na krześle, niemal tak bardzo jak Cameron Young, którego pośladki smagnał pejcz z wieloma rzemieniami. Trzask rozległ się ponownie.

– Jezu Chryste.

– O tak, ostro się bawią – powiedział Ken.

Pejcz ponownie smagnał pośladki Camerona Younga.

– Chyba nie chcę tego oglądać – dodał po chwili.

– Wytrzymaj.

Rozległ się stłumiony kobiecy głos, ale nie dało się rozróżnić słów, jakby mikrofon w kamerze nie działał poprawnie.

– Czyj to głos?

Ken wskazał na ekran, nie odrywając od niego wzroku.

W końcu w kadrze pojawiła się kobieta. Ze względu na ustawienie kamery widać było dół jej pleców, pośladki i nogi. Wkrótce jednak pojawiła się na ekranie cała. Ubrana w czarny skórzany strój, z bransoletami nabijanymi ćwiekami oraz obrozą z metalowymi kolcami zapiętą wokół szyi, kobieta minęła wypięte pośladki Camerona Younga i przeszła na prawą stronę. Bicz trzymała w prawej ręce. Gdy odwróciła się twarzą do kamery, Ken zatrzymał nagranie, dzięki czemu zobaczyli ją wyraźnie.

– Kto to jest? – zapytał Walt.
– Victoria Ford. Najlepsza przyjaciółka Tessy Young.

Walt wstał.

– Jesteś tego pewny?

– Jak najbardziej.

– Czy jest coś jeszcze, co muszę zobaczyć?

– Jeśli do tej pory nie bawiłeś się dobrze, reszta tym bardziej ci się nie spodoba.

– Oznacz to jako dowód, i chroń za wszelką cenę. Nagranie ma być pod pełną kontrolą z naszej strony.

– Robi się, szefie.

Walt wrócił szybko do swojego biura, żeby znaleźć wszystko na temat Victorii Ford.

[1] BDSM – skrót od bondage, dominance, sadism, masochism (krępowanie, dyscyplinowanie, sadyzm, masochizm) – przyp. tłum.

Rozdział 20

Góry Catskill, Nowy Jork
25 czerwca 2021, piątek

Do momentu, gdy Emma skończyła opowiadać Avery historię dochodzenia w sprawie morderstwa, o które jej siostra była podejrzana, skończyły butelkę wina. Avery przyjechała do Catskills, żeby przeprowadzić z Emmą Kind wywiad o identyfikacji szczątków Victorii Ford i by dowiedzieć się, czy ten temat będzie wystarczający, żeby zbudować na nim przyszłość American Events. Przez to, że przy okazji trafiła na sprawę okropnego morderstwa, jej głowa pracowała na najwyższych obrotach. Myślała o przygotowaniu specjalnego wydania programu, w którym opowiedziałyby tę historię.

Avery czuła przyjemny szum w głowie, ale nie protestowała, gdy Emma poszła do domu po kolejną butelkę wina. Chciała wiedzieć wszystko o nieżyjącej siostrze Emmy i zbrodni, której dokonanie jej zarzucano. Wino było idealnym sposobem na zachęcenie Emmy do rozmowy. Avery była zafascynowana starym urządzeniem, które Emma przyniosła razem z alkoholem. Rozpoznała, że to stara automatyczna sekretarka z lat pięćdziesiątych. Stała teraz na środku stołu na patio. W połowie historii o Victorii Emma przeprosiła Avery i zniknęła w domu, by znaleźć to urządzenie. To cud, że udało jej się je wygrzebać. Jeszcze większym było to, że zdołały je uruchomić. Relikt z przeszłości, maszyna zasilana bateriami, ale z możliwością podłączenia do prądu. Avery popijała wino i nie mogła się doczekać tego, co tam na nią czekało. Z kuchni został przeciągnięty przedłużacz, do którego podłączyły urządzenie. Maszyna działała.

– Na początku – powiedziała Emma – w wiadomościach podano tylko informację o tym, że w Catskills zabito bogatego pisarza. Potem do mediów przeciekły informacje o romansie. Gdy połączono Victorię z morderstwem, nie uwierzyłam. I nadal bym tego nie zrobiła, gdyby nie to obrzydliwe nagranie, przez które Victoria znalazła się w centrum historii. Prasa zachowywała się jak stado wściekłych zwierząt. Reporterzy czekali na nią

w lobby budynku, w którym pracowała, a także przed mieszkaniem. Nagranie było wszędzie. Nie istniały wtedy żadne social media, a internet dopiero rozwijał skrzydła. Ujęcia Victorii w tym skórzanym stroju pojawiały się we wszystkich programach informacyjnych i gazetach. Wideo pobrano tysiące razy i zostało obejrzane przez każdą wścibską osobę. Wszędzie o tym pisano i mówiono. Przez jakiś czas sado-maso oraz wszelkie sposoby krępowania stały się głównymi tematami we wszystkich mediach w kraju.

Avery chodziła wtedy do podstawówki, ale i tak pamięta, jakie poruszenie wywołało to wideo. Trudno było jej uwierzyć w to, że natknęła się na tę historię po dwudziestu latach. Rozumiała, dlaczego media tak bardzo się tym wtedy interesowały. Tytuły artykułów były idealnym wabikiem, by przyciągnąć ludzi przed telewizory i sprzedawać gazety. Pomyślała, że obecnie zainteresowanie byłoby identyczne. Avery wyobraziła sobie swoje nagłówki dla American Events. Po dwudziestu latach zidentyfikowano szczątki ofiary ataku na World Trade Center, kobieta w centrum sensacyjnego dochodzenia w sprawie morderstwa popularnego pisarza, gorąca historia o seksie i zdradzie. Możliwości były nieskończone. Szczegóły z miejsca zabójstwa byłyby na pewno szokujące i zafascynowałyby fanów prawdziwych zbrodni. Avery zastanawiała się, czy mogłaby wejść w posiadanie zdjęć z miejsca zdarzenia, a także innych dokumentów dotyczących dochodzenia. A może nawet dokopałaby się do fragmentów sekstaśmy.

– Przez te kilka tygodni, które poprzedzały jedenastego września, na jaw wychodziły kolejne niekorzystne informacje – powiedziała Emma. – Znajdowało się coraz więcej dowodów, a ja nie byłam w stanie uwierzyć w to, co widziałam w wiadomościach. W samochodzie Victorii znaleziono linę, identyczną z tą, którą miał zawiązaną na szyi Cameron Young. Całe cholerne miejsce zbrodni było pokryte odciskami i DNA Victorii. W muszli klozetowej znaleziono jej mocz, a w głównej sypialni ślady krwi.

Umysł Avery, mimo że zamroczony chardonnay, pracował na najwyższych obrotach. Ciągle zastanawiała się, jak wejść w posiadanie sekstaśmy. Ale potrzebowała znacznie więcej. Musiała zdobyć dostęp do akt sprawy i szczegółów dochodzenia. Przez chwilę myślała o kontaktach, które mogła wykorzystać, by dokopać się do takich detali. W końcu z powrotem skupiła się na terażniejszości i na automatycznej sekretarce, która przed nimi stała.

– Co to urządzenie ma z tym wszystkim wspólnego?

Emma napiła się wina.

– Victoria zadzwoniła do mnie tamtego dnia.

– Którego dnia?

– Jedenastego września. Po tym, jak pierwszy samolot uderzył w północną wieżę World Trade Center. Zadzwoniła do mnie, żeby powiedzieć, że została uwięziona. Zadzwoniła, żeby... się pożegnać.

Avery powoli odstawiła kieliszek na stół.

– Och, Emma, to okropne. A ty przez te wszystkie lata zachowałeś tę wiadomość?

– Tak. Ale nie dlatego. Nie dlatego, że dzwoniła się pożegnać. Powiedziała mi wtedy coś jeszcze. Chcę, żebyś posłuchała.

Avery czekała, ledwie mrugając i niemal wstrzymując oddech. Wino szumiało jej w głowie, jednocześnie przeszkadzając w koncentracji i ją wzmacniając. Emma wcisnęła przycisk odtwórz na urządzeniu. Przez chwilę słyszały tylko lekki szum. Wtedy rozległ się głos.

– Emma!

Głos Victorii Ford był niezwykle wyraźny jak na to, że dobiegał z dwudziestoletniej maszyny.

– Jeśli tam jesteś, odbierz telefon!

Na dłuższą chwilę zapanowała cisza, gdy Victoria czekała na odpowiedź siostry. Avery przeniosła spojrzenie na Emmę, ale ta miała zamknięte oczy. Ile razy ta kobieta przez ostatnie dwadzieścia lat słuchała nagrania? W tle Avery słyszała krzyki, płacz i chaos.

– Emmo, jestem w mieście... w World Trade Center. Coś się stało. Słyszeliśmy eksplozję, a ludzie mówią, że w budynek uderzył samolot. Jestem w wieży północnej i... Chyba jesteśmy uwięzieni. Na piętrach pod nami szaleje pożar i nie możemy dostać się na parter. Wszyscy idziemy na dach. Ktoś powiedział, że helikoptery przylecą, żeby nas uratować. Nie wiem, czy w to wierzę, ale idę za tłumem. I tak nie mamy dokąd iść. Kocham cię! Powiedz rodzicom, że ich też kocham. Zadzwonię jeszcze raz, gdy dowiem się, co się dzieje. Na razie muszę kończyć.

Emma wcisnęła przycisk i zatrzymała nagranie. Popatrzyła na Avery, która miała łzy w oczach.

– Emmo, to... straszne. Tak mi przykro. To musi być przerażające... posiadać to nagranie. Coś, co przypomina o tragedii.

– To nie koniec – powiedziała Emma. – Jest jeszcze jedna wiadomość. I to właśnie tę chcę ci puścić.

Kobieta wzięła głęboki oddech, napiła się wina, i ponownie włączyła urządzenie.

– Emmo, to ja... Hmm, posłuchaj. Słyszę mnóstwo różnych rzeczy. Panuje straszny chaos i nie wiem, w co wierzyć. Terrorysty i samoloty. Była kolejna eksplozja, a ludzie mówią, że drugi samolot uderzył w naszą wieżę. Albo wieżę południową. Ja... Nie mamy dokąd pójść. Drzwi na dach były zablokowane, więc jeszcze raz spróbujemy dostać się na dół. Ktoś powiedział, że wie o jeszcze jednej klatce schodowej, która może być otwarta. Więc... Pójdę tam, ale...

Zapadła cisza, a Avery zdała sobie sprawę, że przestała oddychać. Pochyliła się w stronę urządzenia, czekając na kolejne słowa Victorii Ford. W tym nagraniu była swego rodzaju delikatność, której nie wyczuła w pierwszym. Brak dźwięków w tle i chaosu, który towarzyszył pierwszej wiadomości, wniósł do nagrania coś, co sprawiło, że Avery poczuła, jakby nie tylko Victoria Ford, ale cały budynek pogodził się ze swoim losem. W końcu siostra Emmy odezwała się ponownie.

– Jeśli chodzi o to wszystko, co mnie dotyczy. O śledztwo. Wiedz, proszę... To dla mnie naprawdę ważne... Nie zrobiłam tego, o co mnie oskarżają. Kochałam Camerona, to prawda. Ale nie zabiłam go. Znasz mnie, Em. Wiesz, że nie jestem do czegoś takiego zdolna. Powiedzieli, że na miejscu zbrodni znaleźli mój mocz i krew. Ale to nie może być prawda. To wszystko nie może być prawdą. Proszę, uwierz mi. Jeśli... Emmo, jeśli nie uda mi się wydostać z tego budynku... Proszę, uwierz, że jestem niewinna. Proszę...

Przez kilka sekund panowała cisza. Avery myślała przez chwilę, że nagranie się skończyło, ale Emma nie wyłączyła urządzenia. W końcu po raz ostatni rozległ się głos Victorii Ford.

– Znajdź sposób, Em. Znajdź sposób na udowodnienie mojej niewinności. Proszę. Po prostu znajdź sposób na to, by udowodnić światu, że nie jestem potworem, którego ze mnie zrobili. Muszę kończyć. Kocham cię.

Emma zatrzymała nagranie. Popatrzyła na Avery.

– Teraz już wiesz. Moja siostra tuż przed śmiercią poprosiła mnie, żebym udowodniła jej niewinność. Staram się o to od dwudziestu lat, ale praktycznie nie poczyniłam postępów. Ludzie, którzy byli wtedy zaangażowani w sprawę, tak jak reszta świata zajęli się atakiem na World

Trade Center. Gdy życie wróciło do jako takiej normalności, sprawa mojej siostry i ona sama zostały zapomniane. Uznano, że można zakończyć dochodzenie. Staralam się naciskać na władze, żeby kontynuowano śledztwo, bo wiedziałam, że zarzuty stawiane Victorii nie mogą być prawdziwe. Ale nikt nie chciał mnie słuchać. Nikt nie chciał rozmawiać. Nikogo to nie obchodziło.

– Mnie obchodzi – powiedziała Avery.

To nie była tylko historia, która wyróżniałaby się na tle wszystkich innych upamiętniających dwudziestą rocznicę jedenastego września. Avery znalazła zagadkę. Przejechała cały kraj z innego powodu, możliwe, że ważniejszego. Wykorzystywała zidentyfikowanie szczątków Victorii Ford, by ukryć to, po co tak naprawdę pojawiła się w Nowym Jorku. A przyjechała, by zamknąć rozdział związany z rodziną Montgomerych. Jednak z jakiegoś powodu Avery znalazła się w górach Catskill, zagłębiając się w niesamowicie tajemniczą sprawę.

– Wierzę w fatum – powiedziała Emma. – Nic nie dzieje się bez przyczyny. Wierzę, że to los sprowadził cię do moich drzwi. Victoria poprosiła, bym przywróciła jej dobre imię. Nie chciała być zapamiętana jako morderczyni. Przez te wszystkie lata nie udało mi się działać w sprawie siostry absolutnie nic. Nie udało mi się podważyć żadnego z zebranych dowodów. Ale nie miałam też niczyjej pomocy. Może to ma się właśnie teraz zmienić? Z twoją pomocą... Może razem miałybyśmy więcej szczęścia. Zawsze będę pamiętać Victorię jako młodą, energiczną kobietę. I zawsze będzie dla mnie niewinna. Gdy zapytałaś, czy zidentyfikowanie szczątków siostry przyniosło mi ukojenie... Możliwe, że po części tak. Ale jedyną rzeczą, która pozwoli mi zamknąć ten rozdział życia, będzie udowodnienie, że moja młodsza siostrzyczka nikogo nie zabiła. Pomożesz mi to zrobić?

Agent Avery poprosił ją, by przekazała mu szczegóły dotyczące tego, co planowała na najbliższy sezon American Events. Dwight Corey poprosił o amunicję, by miał z czym wrócić do negocjacji. A ona właśnie dostała w ręce klucze do fabryki zbrojeniowej.

– Pomożesz mi? – zapytała raz jeszcze Emma.

Avery pokiwała powoli głową.

– Tak.

Część III

Podstęp

Rozdział 21

Manhattan, Nowy Jork

28 czerwca 2021, poniedziałek

– Gdzie? – zapytał Dwight Corey.

Avery siedziała w Jacques, w barze w hotelu Lowell i mieszała słomką drinka. Minęły trzy dni od zakrapianego spotkania z Emmą Kind, gdzie przy winie dowiadywała się różnych rzeczy o Victorii Ford.

– W Nowym Jorku – odpowiedziała.

– Co ty tam robisz?

– Zbieram materiał.

– Masz gówniane wyczucie. Mosley Germaine chce się spotkać i omówić kontrakt. Kilkanaście razy się do mnie dobijał i prosi o rozmowę.

– Podnieśli stawkę z siedmiuset pięćdziesięciu?

– Ani centa. Ale chcą omówić kwestię dodatków i profitów.

– Nie będę o tym rozmawiać, dopóki podstawa nie będzie odpowiednia.

Dostałeś mojego maila?

Avery wysłała swojemu agentowi wiadomość ze szczegółami dotyczącymi pensji prowadzących z ostatnich dwudziestu lat. Uwzględniła tam inflację i oglądalność. Arkusz zawierał dane o prowadzących Dateline, 20/20, 48 godzin oraz 60 minut, włącznie z rankingami Nielsena. Zgodnie z jej wyliczeniami, porównując jej notowania z notowaniami konkurencji, płacenie jej siedmiuset pięćdziesięciu tysięcy rocznie to zdecydowanie za mało.

– Avery – powiedział Dwight z nutą sceptycyzmu w głosie. – Czy pojechałaś do Nowego Jorku, żeby spotkać się z innymi stacjami?

– Oczywiście, że nie. Nigdy nie umówiłabym się na takie spotkanie, nie zabierając ze sobą mojego zajebiste onieśmielającego, mierzącego dwa metry agenta, w jego nienagannym garniturze i z idealnie zrobionymi paznokciami. Zaczynam kwestionować twoje zdolności negocjatorskie, ale ludzie ciągle się ciebie boją.

– Musimy porozmawiać o ofercie Germaine'a.

– Możemy o tym porozmawiać, gdy zaproponuje konkretne pieniądze. Posłuchaj, kazałeś mi znaleźć materiał na ten sezon. No to znalazłam.

– Okej – odpowiedział Dwight. Zanim znowu się odezwał, na chwilę zapadła cisza. – W trzydzieści sekund streść mi historię, za którą pojechałeś do Nowego Jorku. Zaczynaj.

– Dzięki nowej technologii w biurze lekarza sądowego w Nowym Jorku zidentyfikowano szczątki ofiary z jedenastego września. Rozmawiałam z doktor Olivią Cutty, a ona bardzo chętnie opowie mi o tej nowej technice, co do której twierdzi, że będzie przełomowa dla identyfikacji dwudziestu tysięcy szczątków z jedenastego września, które ciągle znajdują się w ich laboratorium.

– Brzmi ciekawie, w dodatku dobrze zgra się to w czasie. Ale nie jestem pewien, czy jest to aż tak interesujące.

– Dopiero zaczynam. Namierzyłam Emmę Kind, siostrę kobiety, którą zidentyfikowano. Chciałam, żeby opowiedziała mi, jak to na nią wpłynęło. Szukałam czegoś, co wyróżniłoby nasz program od pozostałych, które zostaną wyemitowane z okazji dwudziestej rocznicy zamachu. Wtedy dowiedziałam się, że zidentyfikowane szczątki należą do kobiety, która została oskarżona o morderstwo. Zginęła w trakcie przygotowywania się do procesu w sprawie zamordowania jej żonatego kochanka, zamożnego pisarza Camerona Younga.

– Moment – powiedział Dwight. – Dlaczego kojarzę to nazwisko?

– Bo w latach dziewięćdziesiątych napisał kilka bestsellerowych thrillerów. Z tego, co się dowiedziałam, był bardzo popularny. Jego książki stanowiły numer jeden na wszystkich możliwych listach i sprzedawały się na całym świecie w milionach egzemplarzy. Jego śmierć to była naprawdę głośna historia. I właśnie wtedy, gdy cały naród skupiał się na sprawie morderstwa, ta została zepchnięta w kąt, bo wydarzyło się coś innego.

– Jedenasty września.

– W istocie. Niemal wszyscy zapomnieli o Cameronie Youngu i kochance, która go zabiła, bo skupili się na problemie terroryzmu, który zapukał do naszych drzwi.

– Okej – powiedział Dwight, przeciągając samogłoski. – Jak chcesz to ugryźć? Szczątki ofiary ataku na World Trade Center należały do kobiety oskarżonej o morderstwo? Nie wiem, czy to dobra historia do wypuszczenia na dwudziestą rocznicę zamachu.

– Zapomnij o miłych rzeczach. Zapomnij o upamiętnianiu jedenastego września. To tylko przynęta. Planuję zagłębić się w sprawę Camerona Younga. Ta historia przebiję wszystko, co do tej pory robiłam.

– Nie nadążam. Sprawa została zamknięta, prawda?

– Niekoniecznie. Emma Kind opowiedziała mi naprawdę przejmującą historię o swojej siostrze. Victoria Ford mogła być winna, ale coś mi mówi, że za tą historią kryje się znacznie więcej. Z jakiegoś powodu czuję, że chcę się w to zagłębić. Minęło zaledwie kilka dni, a ja już dostałam mnóstwo informacji o sprawie, choć jeszcze nie rozmawiałam z ani jedną osobą powiązaną z dochodzeniem. Ale tu pomaga mi Emma. Dała mi listę ludzi, którzy byli powiązani z Victorią. Próbuję teraz namierzyć wdowca po Victorii Ford. Chcę porozmawiać z jej przyjaciółmi. Rodziną. Prawnikiem, który ją reprezentował. Staram się skontaktować z detektywem, który prowadził sprawę. Skontaktowałam się z władzami, czekam na odpowiedź z ich strony. Porozumiałam się także z rodziną Camerona Younga. To naprawdę wielowątkowa sprawa, Dwight. Samo morderstwo było zadziwiające – sado-maso i te sprawy. Kiedy ofiara została znaleziona, wisiała na sznurze przerzuconym przez balkon. Och, i gdzieś tam jest nagrana sekstaśma.

– Jezu. Dobra, zwolnij. Nie jestem pewien, czy to najlepszy czas na śledztwo, kiedy jesteśmy w trakcie negocjowania twojego kontraktu.

– Co do tego nie mam żadnych wątpliwości. Wciskam gaz do dechy. Będę grzebać w tym morderstwie i postaram się dowiedzieć, czy to możliwe, że policja przypisała je niewłaściwej osobie, w co zresztą wierzy Emma Kind. Jeśli znajdę jakiegokolwiek dowody w tej sprawie, zbiorę to wszystko i przygotuję materiał o zidentyfikowanej ofierze zamachu z jedenastego września, która za życia została niesłusznie oskarżona o morderstwo.

– Co jeśli okaże się, że była winna?

– Wtedy historia nadal będzie interesująca. Bo istnieje naprawdę dobry powód, dla którego Emma Kind wierzy w niewinność swojej siostry.

Po drugiej stronie telefonu panowała cisza.

– Wiesz, Avery, kiedy ty biegasz po Nowym Jorku, Germaine może przemyśleć swoją ofertę, wycofać ją i pójść do kogoś innego. Zamierzasz tak ryzykować?

– Ma nagranie – powiedziała.

– Kto?

- Emma Kind.
- Jakie nagranie?
- Z automatycznej sekretarki. Siostra zadzwoniła do niej jedenastego września. Po tym, jak Victoria utknęła w wieży północnej, zadzwoniła do siostry. Nagrała się na sekretarkę tuż przed tym, jak wieże upadły.
- Cholera – mruknął Dwight ze zniesmaczeniem w głosie.
- Co?
- Avery słyszała, jak wypuszcza ze świstem powietrze.
- Przyciągnęłaś moją uwagę. Mów.
- Na nagraniu Victoria Ford oznajmia, że jest niewinna. Mówi Emmie, że nie byłaby zdolna nikogo zabić i prosi siostrę, żeby to udowodniła, jeśli Victoria nie wydostanie się z wieży północnej.
- Możesz zdobyć dostęp do tego nagrania?
- Ja już je mam.
- Wszedłaś w jego posiadanie? A ta kobieta zgodziła się, żebyś puściła je milionom widzów?
- Tak. Po kilku winach wypitych u niej na patio zaprzyjaźniłyśmy się. Emma dała mi tę automatyczną sekretarkę, więc mogę wyciągnąć każdy szczegół nagrania. Będzie mi pomagać pod warunkiem, że spróbuję razem z nią oczyścić jej siostrę z zarzutów.
- Ze wszystkich szalonych pomysłów, na które wpadłaś przez ostatnie lata, to naprawdę może mieć ręce i nogi.
- Och, ma ręce i nogi. I to takie ręce i nogi, których może pozazdrościć sam Dwight Corey. Będę drążyć, aż dojdę do prawdy.
- Brzmisz na podekscytowaną.
- Jestem w trasie, pracuję sama, na linii frontu. Mam co do tej sprawy dobre przeczucia, Dwight.
- Spławię Germaine’a na tydzień albo dwa. Dawaj znać o postępach.
- Avery się uśmiechnęła.
- Masz to jak w banku.

Rozdział 22

Manhattan, Nowy Jork

29 czerwca 2021, wtorek

Avery opuściła budynek hotelu. Kontrast między przedmieściami Los Angeles a Manhattanem był zaskakujący. Jej dwupokojowe mieszkanie na dwunastym piętrze Ocean Towers w Santa Monica oferowało widok na Pacyfik i ciągnące się na północ i południe piękne plaże. Wszystko w Santa Monica było niskie i budowane w dużych odstępach. Tutaj, na Manhattanie, budynki były wysokie i ściśnięte. Infrastruktura została zaprojektowana tak, by pomieścić tych wszystkich ludzi. Fajnie było tymczasowo zmienić otoczenie i tempo życia, ale nie wyobrażała sobie ponownie żyć w tym mieście. Spędziła w nim dzieciństwo, ale od pierwszego lata, gdy została wysłana na obóz żeglarski do Connie Clarkson w Sister Bay w Wisconsin, pragnęła się stąd wydostać. Nigdy nie sądziła, że poniesie ją aż na zachodnie wybrzeże, ale teraz, gdy żyła tam już kilka lat, nie potrafiła sobie wyobrazić, że mogłaby osiedlić się gdzieś indziej.

Widoki i zapachy z dzieciństwa wywołały nostalgię. Ale chodziło o coś jeszcze. W tym mieście wydarzyło się tak wiele złych rzeczy. Tyle rzeczy, o których Avery wolała zapomnieć. Rzeczy, które wywróciły jej życie do góry nogami, wypędziły ją z tego miasta i zmusiły do zmiany tożsamości. Powrót zawsze wydobywał na powierzchnię wspomnienia, które mąciły wody jej życia. Tylko czas był w stanie pomóc. Oczywiście najlepszym rozwiązaniem na to, by złe wspomnienia nie wracały, byłoby zaprzestanie podróży do Nowego Jorku. Ale do tego miasta ciągnęło ją wiele innych rzeczy. Pierwszą z nich było wspomnienie jej ostatniego rejsu na Oysterze 625.

Zeszła po schodach Penn Station i przeszła przez bramkę do metra. Usiadła na końcu wagonu i jechała w zamyśleniu, aż wysiadła na Chambers Street. Przemierzyła kilka ulic wśród ludzi dojeżdżających do pracy. Kierowała się w stronę Vesey Street, gdzie miała skrócić na zachód, do przystani North Cove. Wszystkie jej zmysły były bombardowane – węch, słuch, wzrok. Groziło to tym, że zapomni o wszystkich tych latach, które

minęły, odkąd znalazła się tu po raz ostatni. To było na trzecim roku studiów prawniczych. Rodzice pojechali na długi weekend do domu w Hamptons, a Avery i Christopher mieli do nich dołączyć następnego dnia. W międzyczasie mogli wziąć Oystera 625.

Gdy Avery patrzyła na przystań i łodzie, myślała o Christopherze i tamtym poranku. Wiedzieli, że na Atlantyku będzie sztorm. Wiedzieli, że go nie ominą. Wiedzieli, że to będzie niebezpieczne. Wiedzieli, że warunki mogą być naprawdę złe. A jednak Avery wsiadła na podkład i stanęła za sterem.

Teraz szła przez długi dok, stawiając krok za krokiem, aż zatrzymała się w miejscu, gdzie kiedyś była zacumowana Claire-Voyance. Teraz znajdowała się tam inna łódź należąca do jakiejś rodziny. Avery zamknęła oczy, a w jej głowie pojawił się obraz fal uderzających w łódź. Zaciśnęła mocno powieki, myśląc o chłoszczącym wtedy deszczu, który zmienił dzień w noc. Potem przypomniała sobie, jak łódź wywróciła się do góry dnem. Zadrżała na wspomnienie, jak wyskoczyła za burzę, prosto w niespokojne wody, gdzie nad nią unosiły się fale. Przyciskając palce do skroni, nieskutecznie starała się wyrzucić z głowy wspomnienie podnoszącej się rufy, zanim łódź poszła na dno. Kamizelka pozwoliła jej przeżyć aż do przybycia straży przybrzeżnej.

Wspomnienie ostatniego rejsu Claire-Voyance oraz to, co to oznaczało dla jej brata, nie było jedyną rzeczą, która ściągała Avery do Nowego Jorku. Zawróciła i wyjęła z torebki pocztówkę, którą znalazła w swojej skrzynce wiele miesięcy wcześniej. Przyglądała się zdjęciu drewnianego domku, po czym przekręciła widokówkę i przeczytała wiadomość.

Dla jedynej i niepowtarzalnej Claire-Voyant,
wypoczywam i oglądam „Events of America”.

Przydałoby mi się towarzystwo.

Avery ponownie spojrzała na cyfry w prawym dolnym rogu:

777

Mogła to zrobić? Nie przejechała całego kraju bez powodu, ale czy naprawdę była w stanie przez to przejść? Avery wiedziała, że trzymała jego życie w swoich rękach i że decyzje, jakie podejmie w Nowym Jorku, zapewnią mu bezpieczeństwo albo doprowadzą do jego schwytania.

Rozdział 23

Manhattan, Nowy Jork

29 czerwca 2021, wtorek

Opuściła przystań i ruszyła na wschód. Idąc ulicami miasta, w którym dorastała, Avery zdała sobie sprawę, jak daleko zaszła, odkąd przeniosła się do Los Angeles. Planowała nigdy nie oglądać się za siebie, ale w ogóle jej to nie wyszło. Patrzyła na swoją przeszłość we wstecznym lusterku tak często, że obawiała się, czy nie wywoła przez to kolizji w teraźniejszości. Jednak sukces American Events umożliwił jej raz na jakiś czas zapominać o tym mieście i jego sekretach. Tegoroczna podróż i to, co zaplanowała, mogło prawdopodobnie pozwolić jej żyć od teraz z czystą kartą.

Potrzebowała ponad godziny, żeby dotrzeć do Midtown, ale mogła przez ten czas oczyścić głowę ze wspomnień, które wypłynęły na powierzchnię, gdy odwiedziła przystań North Cove. Gdy dotarła na Siódmą Aleję i skręciła w Czterdziątą Siódmą Zachodnią, była prawie osiemnasta. Znalazła lokal The Rum House i weszła do środka. Zauważyła go, zanim on zauważył ją. Siedział na stołku przy barze, prawą ręką bawił się stojącą przed nim szklanką, a drugą pocierał środek klatki piersiowej. Avery dowiedziała się, że ten mężczyzna prowadził sprawę Camerona Younga, mając zaledwie dwadzieścia osiem lat. To by oznaczało, że teraz miał czterdzieści osiem, ale z odległości i z cieniami padającymi na jego twarz wyglądał znacznie młodziej. Gdy przyjrzała mu się uważniej, Avery pomyślała, że się pomyliła, i to wcale nie jest on.

Ale nie, to na pewno był Walt Jenkins. Po prostu niewiele się zmienił w porównaniu ze zdjęciami z 2001 roku, które widziała. Jego twarz pojawiała się wtedy w gazetach, istniały archiwalne zapisy konferencji prasowych. Zapoznała się z nimi. Na spokojnie mógłby uchodzić za faceta po trzydziestce i miał w sobie te cechy, które czyniły atrakcyjnym Daniela Craiga – włosy z krócej przystrzyżonymi bokami, zmarszczki wokół ust, które pogłębiły się, gdy wpatrywał się w swojego drinka, i ledwie widoczne kurze łapki w kącikach oczu. Podniósł wzrok znad szklanki, gdy Avery do

niego podeszła. Kiedy popatrzyli sobie w oczy, dostrzegła, że jego źrenice są jasnoniebieskie, choć w pierwszej chwili można było uznać je za szare.

Avery wyczuła, że ją poznał. Nigdy nie pragnęła rozpoznawalności, zwłaszcza po opuszczeniu Nowego Jorku. Ale sława ją znalazła. American Events oglądały miliony ludzi osób tygodniowo, więc nie było możliwości, żeby nie stała się rozpoznawalna. Walt Jenkins uniósł lekko głowę – Avery dostrzegła dołeczek w jego brodzie – i uśmiechnął się do niej. Zęby miał proste i białe, co kontrastowało z jego opaloną skórą. Avery wyciągnęła rękę.

– Detektyw Jenkins? – zapytała.

Uniósł brew i uściśnął jej dłoń.

– To zabrzmiało dziwne. Od lat nie nazywano mnie detektywem. Walt Jenkins.

– Cześć, Walt. Avery Mason. Czytałam, że przeszedłeś na emeryturę, w co trudno uwierzyć. Nie wyglądasz wystarczająco staro. Nie przypominasz statystycznego emeryta.

– Nie mam jeszcze karty członkowskiej stowarzyszenia emerytów, ale zdecydowanie nie pracuję już jako detektyw. Od naprawdę wielu lat.

– Pracowałeś w departamencie nowojorskim?

– Nie, nigdy nie należałem do departamentu Nowy Jork. Gdy robiłem jako glina, pracowałem dla stanu Nowy Jork, w biurze kryminalnym.

– Tak... Twoja praca w biurze kryminalnym – chciałabym porozmawiać z tobą o czymś, co jest z tym związane.

– Pewnie. Usiądź, proszę. Mogę postawić ci drinka?

Avery zajęła miejsce na stołku obok niego i wskazała na jego szklanekę.

– Bourbon?

– Rum.

– Rum?

– W końcu jesteśmy w The Rum House.

– Czysty?

– Taki jest najlepszy. Nie wiem, jak można psuć jego smak jakimiś napojami albo Red Bullami, czy co tam teraz młodzi do niego dodają. Może się skusisz?

– Pijam raczej wódkę z tonikiem. Jeśli w ogóle podają tu wódkę.

Avery pomachała barmanowi, który szybko przygotował drinka i postawił go przed nią.

– Jaka jest twoja historia? – zapytała Avery. – Zostałeś detektywem w wieku dwudziestu ośmiu lat i szybko przeszedłeś na emeryturę?

– Nie do końca. Po pracy w biurze kryminalnym przenieśliśmy się do FBI.

Avery unosiła właśnie kieliszek do ust, ale zamarła na sekundę, gdy usłyszała wzmiankę o FBI. W końcu wzięła duży łyk wódki i pokręciła głową, odstawiając drinka na bar.

– Dlaczego nic o tym nie wiem?

– Ty mi powiedz. Przecież jesteś dziennikarką śledczą.

Avery starała się przetworzyć to, że właśnie siedziała w barze z funkcjonariuszem FBI, agencji, która interesowała się jej rodziną.

– Na twoją obronę – powiedział Walt, przerywając milczenie. – Moja kariera w agencji nie była... widoczna. Łatwo ją pominąć. Przez kilka lat po jedenastym września przerzucałem papierki. Nadal nie jestem pewien, czy jakkolwiek przyczyniłem się do walki z terroryzmem. Potem przenieśliśmy się do innego wydziału, gdzie przez resztę kariery zajmowałem się wywiadem.

Okej, czyli nie był białym kołnierzykiem.

– Jak ci się udało przejść na emeryturę po czterdziestce? Odbębniłeś dwadzieścia lat i stwierdziłeś, że będziesz wiódł beztroskie życie?

– Nie do końca. Podczas pracy zostałem ranny i uprzejmie poproszono mnie, żebym usunął się w cień. Co uprzejmie uczyniłem.

– Naprawdę? I co dalej?

– Wynajmuję dom na Jamajce, gdzie spędziłem ostatnie kilka lat. Staram się wracać do Nowego Jorku tylko wtedy, gdy jest to konieczne. Z tym miastem wiąże się wiele trudnych dla mnie wspomnień i przebywanie tu tylko je rozdrapuje.

Avery pomyślała o swojej popołudniowej podróży do przystani i powrotnym spacerze na Manhattan, gdy starała się ukoić myśli. Zrobiła wszystko, co w jej mocy, by odsunąć się od rodziny Montgomerych i przeciąć wszelkie powiązania z nimi. A już w szczególności ukrywała się ze względu na znanego w całym kraju ojca. Manhattański Złodziej, pod tym pseudonimem go znano. Zła sława taty była powodem, dla którego czuła się tak niepewnie w obecności byłego agenta FBI. Jej przeszłość tłumaczyła, dlaczego była tak zdezorientowana pociągami, jaki odczuwała do Walta Jenkinsa. Wieczna walka jej dwóch tożsamości była niesamowicie absorbująca. Dominowała życie zawodowe i prywatne. To przez nią Avery nie chciała angażować się w żadne dłuższe relacje z mężczyznami. Ostatni

poważny związek to ten ze znajomym studentem ze szkoły prawniczej. Zakończyła go, gdy informacje na temat jej ojca wyszły na jaw, a konsekwencje jego czynów wychyliły z ukrycia swój obrzydliwy łeb. Wiedziała, że te wszystkie lata, które poświęciła na studiowanie prawa, poszły na marne, tak jakby cały ten czas spędziła w jakiejś mecie. Żadna kancelaria nie zatrudniłaby córki Gartha Montgomery'ego, by zamykała przestępców za kratkami. Ironia byłaby zbyt wielka, i nawet dysfunkcyjny system polityczny Stanów Zjednoczonych by tego nie przełknął.

Przeszłość wyjaśniała, dlaczego Avery w wieku trzydziestu dwóch lat jeszcze nigdy nie była zakochana. Związki były skomplikowane. Miała na myśli prawdziwe związki. Takie, które trwały dłużej niż kilka randek. Bo właśnie po tym okresie spotykania się relacje z mężczyznami robiły się niejasne.

Nie do końca wiedziała, kiedy zaczęło się jej życie jako Avery Mason i przestała być Claire Montgomery. Jej dwie osobowości przeplatały się w sposób, który sprawiał, że szczerść w związku była praktycznie niemożliwa. Jej umysł wielokrotnie musiał kluczyć zawiłymi ścieżkami, gdy na początku nawiązywania relacji rozmawiała z partnerami o przeszłości, dzieciństwie, rodzicach i bracie. Dla Claire Montgomery obrazy z jej przeszłości były niczym obraz szalonego artysty, gdzie kolory przeplatały się chaotycznie ze sobą. Z kolei płótno Avery Mason było puste. Obie tożsamości łączyła nieskończona nienawiść do ojca, który zdradził całą rodzinę. To, że nie mogła przestać kochać tego skurwiela, wszystko komplikowało. Gdyby złożyć to do kupy, nietrudno zauważyć, dlaczego Avery z taką obawą witała mężczyzn w swoim życiu, a tym bardziej łóżku.

Wyrwała się z zamyślenia.

– Byłeś na Jamajce, gdy do ciebie zadzwoniłam?

Walt pokiwał głową.

– Tak.

– Co tam na ciebie czeka?

– Bardzo dobry rum i pies wabiący się Bureau.

– Kto zajmuje się psem?

– W większości dba o siebie sam. Był bezdomny, ale go przygarnąłem.

Pod moją nieobecność dogląda go mój przyjaciel.

Avery wskazała na bar i przekrzywiła głowę.

– Teraz rum ma sens. I opalenizna. Czuję się zaszczycona, że na moją prośbę wróciłeś do Stanów.

– Jestem wielkim fanem American Events. Gdy dowiedziałem się, że próbuje mnie namierzyć Avery Mason, od razu przykuło to moją uwagę. Dlatego powiedz mi, co ci chodzi po głowie.

– Cameron Young.

– Tyle wiem. Co z nim?

– Interesuje mnie jego śmierć i dochodzenie w sprawie morderstwa. Rozważam ponowne zbadanie sprawy jako potencjalny materiał do American Events. Przyjrzałabym się aktom i opowiedziała tę historię w specjalnym wydaniu programu. A skoro byłeś detektywem prowadzącym dochodzenie, uznałam, że dobrze będzie zacząć od ciebie.

Walt pokiwał głową.

– Sprawa Camerona Younga to idealny materiał na sensacyjną publikację do programu telewizyjnego.

– Zdecydowanie.

– Bogaty pisarz.

Avery pokiwała głową.

– Makabryczne miejsce zbrodni.

– Seks – powiedział z uniesionymi brwiami Walt. – W dodatku perwersyjny.

– Tak. Sado-maso, z tego, co czytałam. I jeszcze zdrada.

– Dużo tego.

– W dodatku szczątki Victorii Ford zostały zidentyfikowane na chwilę przed dwudziestą rocznicą jedenastego września.

Walt uniósł szklanekę z rumem.

– Cholera, piszę się na to.

Avery się zaśmiała.

– Dzięki. Jeśli uda mi się jakoś to ruszyć, wliczę cię w grono oddanych fanów. Ale szczerze, planuję zrobić coś więcej niż tylko na nowo pokazać sprawę.

– Tak? Co masz na myśli?

Zamilkła na chwilę, żeby napić się drinka. Wiedziała, że to, co zaraz powie, może zostać źle odebrane.

– Chciałabym opowiedzieć tę historię od nieco innej strony. Mniej skupiać się na zamordowanym pisarzu, a bardziej poświęconej kobiecie, która została oskarżona o zabicie go.

– I jak miałyby wyglądać ta historia?

Avery milczała jakiś czas.

– Czy istnieje szansa... że biuro kryminalne mogło się mylić co do Victorii Ford?

Patrzyła, jak Jenkins rozmyśla nad jej pytaniem, w międzyczasie obracając szklanką, wokół której zebrała się woda. Uniósł naczynie do ust i wziął łyk alkoholu, po czym popatrzył na nią z powagą.

– Nie.

Avery zmrużyła oczy.

– Tak po prostu? Nie ma szans, żeby istniała druga teoria? Zbrodnia miała miejsce dwadzieścia lat temu. Pamiętasz wszystkie szczegóły?

– Oczywiście, że nie. Ale po twoim telefonie poświęciłem trochę czasu, żeby odświeżyć sobie pamięć. Sprawa przeciwko Victorii Ford była niepodważalna. Musiała być, ze względu na zainteresowanie mediów. Nie była poszlakowa. Ani oparta na domysłach. Opierała się na dowodach zebranych z miejsca zbrodni – DNA, odciskach palców, bardzo pograżającym nagraniu, długo by wymieniać. Zero wątpliwości. Jeśli przejrysz akta sprawy i zagłębisz się w jej szczegóły, zrozumiesz, o czym mówię.

– Okej – powiedziała Avery i pokiwała głową. – Miałam nadzieję, że będę mogła to zrobić. Zechcesz przejrzeć te akta ze mną? Zagłębić się w sprawę, żebym mogła odtworzyć, jak wyłoniliście Victorię Ford jako podejrzaną?

Walt zacisnął usta.

– Po to tu jestem. Nadal mam kontakt z ludźmi z biura kryminalnego, a przez ostatnie kilka dni odświeżałem sobie sprawę. Zdjęcia, zarejestrowane przedmioty z miejsca zbrodni, zapisy z przesłuchań, nagrania i ekspertyzy. Są tam setki stron raportów, nakazów, bilingów, maili. I do tego wszystkie zebrane dowody.

– Właśnie tego szukam.

– Będę musiał skontaktować się z biurem i dowiedzieć, czy nie będzie im przeszkadzało, jeśli dziennikarka zapozna się z aktami, ale po tylu latach raczej nie będą mieli problemu. Jeśli dostanę zielone światło, chętnie się tym z tobą podzielę.

Milczał przez chwilę.

– Okej, tylko po co chciałabyś zrobić taki materiał? Żeby namieszać w sprawie i przekonać kilku sceptyków, że Victoria Ford mogła być niewinna? Chcesz zrobić z niej fałszywie oskarżoną o morderstwo ofiarę,

co naprawdę świetnie się sprzedaje w filmach dokumentalnych? A potem płynnie przejść od tego do informacji o zidentyfikowaniu jej szczątków?

Avery wzięła łyk wódki, zbierając myśli.

– W pierwszej chwili przyjechałam tu z Los Angeles, bo chciałam opowiedzieć historię o ostatnio zidentyfikowanej ofierze z jedenastego września. Tą ofiarą okazała się Victoria Ford. Miałam tu dotrzeć i dowiedzieć się więcej o tej nowej technice używanej do identyfikacji, i może porozmawiać z rodziną Victorii. Co zrobiłam. Spotkałam się z jej siostrą, a ona opowiedziała mi bardzo przekonującą historię.

– Niech zgadnę. Wierzy, że jej siostra była niewinna i że niemożliwe, żeby kogoś zabiła.

Avery potaknęła.

– Mniej więcej.

– Masz rodzeństwo?

Avery znieruchomiała i popatrzyła na kostki lodu pływające w jej wódce. Ponownie spojrzała na Walta Jenkinsa. Właśnie podobne sytuacje sprawiały, że tak trudno było jej poznawać nowych ludzi – nie wiedziała, ile prawdy o sobie mogła wyjawiać, a ile powinna zataić. Każde szczegół był wskazówką co do jej przeszłości.

– Miałam brata – powiedziała w końcu. – Nie żyje.

– Przepraszam. Nie najlepszy przykład.

– Nie, źle to zabrzmiało. Boże, straszna ze mnie idiotka. Nie chciałam opowiedzieć tego tak nagle.

Zapadła między nimi chwila ciszy, która pozwoliła im zacząć rozmowę od nowa.

– Pozwól, że spróbuję jeszcze raz – powiedział Walt. – Wyobraź sobie swoją najlepszą przyjaciółkę. Gdyby oskarżono ją o morderstwo, uwierzyłabyś, że jest winna?

– Oczywiście. Może być mściwą suką.

Walt wybuchł śmiechem.

– Nie ułatwiasz mi tego.

– Rozumiem, co chcesz przez to powiedzieć. Rodzeństwo raczej nie jest skore uwierzyć w to, że ich siostra kogoś zabiła.

Na początku Avery nie wierzyła, że ojciec był jednym z największych przestępców w historii Ameryki. Ale gdy zobaczyła dowody, musiała się z tym pogodzić. A jednak jakaś jej część ciągle trzymała się obrazu

idealnego ojca, którym dla niej był, zanim zniszczył rodzinę i życie ich wszystkich.

– Większość członków rodziny wypiera takie informacje – powiedział Walt. – Nawet gdy mają przez nosem niepodważalne dowody. Istnieje na tym świecie wielu morderców, których rodzice, bracia, siostry wierzą w ich niewinność. Nawet gdy oskarżony przyzna się do winy. Członkom rodziny trudno wyobrazić sobie, że ktoś im bliski jest mordercą. Naprawdę nie wątpię, że siostra Victorii Ford wierzy w jej niewinność. Ale akta sprawy pokażą ci, że to nieprawda. Koniec końców, dowody nie zważają na twoje uczucia.

Avery kusilo, żeby wspomnieć o nagraniach, które słyszała, gdzie Victoria Ford błagała Emmę Kind, by ta udowodniła jej niewinność. Wierzyła, że szczerosc w głosie Victorii byłaby świetnym kontrargumentem w zestawieniu z nawet najbardziej obciążającymi dowodami. Nawet jeśli nie było już możliwe zrobienie tego w sądzie, mogli to chociaż pokazać ludziom. A tylko to interesowało Avery, gdy rozważała, jak ugryźć projekt o Victorii Ford i jak on wpłynie na American Events.

Znajdzie czas na to, by podzielić się nagraniem zdobytym od Emmy Kind. Będzie miała czas na opowiedzenie historii. Ale najpierw potrzebowała informacji. Polowała na materiał, robiła zapasy na zimę – tak mówili z ekipą, kiedy zaczynali tworzyć zarys czegoś nowego. Zbierz wszelkie możliwe informacje, a potem dokładnie je posegreguj. Nie była jeszcze pewna, jaki kształt przybierze ta historia, czy w ogóle się to uda, ale wiedziała, że Walt Jenkins w każdym ze scenariuszy odegra kluczową rolę. Albo pomoże stworzyć historię, albo wszystko zniszczy. Dopóki nie będzie miała pewności, Avery zamierzała zachować nagranie z automatycznej sekretarki dla siebie.

– Zaczniemy od tego – powiedziała. – Od dowodów. Chciałabym przejrzeć z tobą akta sprawy, bo w ten sposób będziesz mógł pokazać mi, gdzie doprowadziły cię dowody.

– Doprowadziły mnie prosto do Victorii Ford. Ale niech będzie. Dasz mi jeden dzień, żebym mógł podzwonić i zebrać materiały do kupy?

– Oczywiście. Zapisales mój numer?

– Tak – odpowiedział Walt.

Avery sięgnęła do torebki po pieniądze.

– Ja płacę – zaprotestował Jenkins.

– To ja cię tu ściągnęłam z Jamajki. Pozwól, że chociaż postawię ci drinka.

Avery zostawiła pieniądze na barze i zsunęła się ze stołka, po czym ruszyła w stronę wyjścia.

Rozdział 24

Manhattan, Nowy Jork

29 czerwca 2021, wtorek

Walt Jenkins obserwował, jak wysoka i atrakcyjna reporterka, którą widział setki razy w telewizji, wychodzi z The Rum House. Minał tydzień, odkąd były szef z agencji namierzył go na Jamajce, w barze na klifie. Teraz siedział tutaj, w skrytym w półmroku lokalu na Manhattanie. Kontrast był powalający. Po trzech latach spędzonych w Negril do Walta dotarło, jak bardzo przyzwyczył się do życia na wyspie i w jak dużym stopniu różniło się ono od tego, które wiódł, gdy pracował w FBI. Mimo to wykonywał swoją pracę od podstaw, kawałek po kawałku, tak jak to robił wiele razy w przeszłości. Ciągle towarzyszyła mu niepewność co do tego, w którą stronę zmierzał, nie wiedział, jak będzie wyglądał kolejny element układanki.

Gdyby Avery Mason była ciekawa jego przeszłości, zamierzał być z nią całkowicie szczery. W końcu pracowała jako dziennikarka śledcza i ukrywanie, że jest funkcjonariuszem FBI, byłoby błędem. Gdy wspomniał o swoich dawnych powiązaniach z FBI, od razu zobaczył w niej zmianę, ale szybko wzięła się w garść. Nie miał wątpliwości, że teraz prześledzi całą jego historię. Sprawdzi wszystko. Jedyne, czego nie powiedział, to że FBI znowu mu płaciło. Jim Oliver wyjaśnił mu, że ma grać rolę niezależnego konsultanta, więc nie dostanie swojego tytułu agenta specjalnego. Gdyby Avery Mason zaczęła się denerwować i węszyć, Oliver chciał, żeby powiązania Jenkinsa z agencją kończyły się z chwilą przejścia na emeryturę.

Wziął łyk rumu – Samaroli Jamaican Rhapsody. Był dla niego zdecydowanie za drogi, ale na szczęście to rząd płacił. Potarł bliznę na mostku tak samo, jak robił to pół godziny wcześniej, czekając na Avery. Ślad po kuli czasami dawał się we znaki, wywołując swędzenie, które doprowadzało go do szaleństwa. Doktor powiedział, że z czasem to zelżeje, ale ostrzegł, że musi odkryć, w jakich sytuacjach to odczuwa, żeby w przyszłości unikać podobnych. Gdy Walt siedział w The Rum House na

Times Square, zdał sobie sprawę, że ostatnim razem blizna dała o sobie znać, gdy siedział na ganku i udawał, że czyta książkę Johna Grishama, a tak naprawdę rozmyślał nad swoją podróżą do Nowego Jorku. Czy bodźcem było to miasto czy bagaż, który w nim czekał?

Dokończył rum, ostatni raz przechylając szklanekę. W tym miejscu popełnił wiele błędów, i to tu umiejscowione było źródło jego bólu. Tak jak większość ludzi wierzył, że żeby zdobyć przewagę i sprawić, że cierpienie się zmniejszy, trzeba uciec. Ale to nieprawda. Żeby wszystko naprawić, musiał stawić temu czoła. Kiedy zaczął się zastanawiać, w jaki sposób to zrobić, nagle na jego drodze pojawił się jego dawny szef z propozycją współpracy. Pierwszą od lat. To była jego szansa na wzięcie się w garść, otrzepanie rąk i chwycenie byka za rogi. Nie wiedział jeszcze, czy z pomocą tego zadania zdoła pogodzić się z przeszłością, czy będzie tylko rozwijał swoje zdolności w prokrastynacji.

Odczekał jeszcze minutę, po czym ruszył w stronę wyjścia. Planował poobserwować kobietę, która była jedną z najpopularniejszych reporterek w kraju. Gdyby nie to, że naprawdę starał się stonować z alkoholem, pomyślałby, że jest podпиты.

Rozdział 25

Manhattan, Nowy Jork
20 czerwca 2021, środa

Następnego dnia Avery wstała wcześnie. Ubrana w obcisłe dżinsy i wygodne buty, założyła torebkę na ramię, poprawiła okulary Prady i wyszła z hotelowego lobby. Skierowała się w stronę najbliższej stacji metra. Linią F przedostała się z Midtown na Brooklyn. Po trzydziestominutowej jeździe wyszła na Czwartej Alei w okolicy Park Slope. Zaplanowała całą trasę minionej nocy i byłaby w stanie dotrzeć do celu z zamkniętymi oczami. Mimo to wyjęła z torebki małą kartkę i raz jeszcze sprawdziła adres. Budynek z ciemnoczerwonego piaskowca znajdował się sześć przecznic od metra. Starła się panować nad nerwami. Po jakimś czasie skręciła w Szesnastą Aleję, a chwilę później znalazła się pod właściwym adresem. Weszła po schodkach i zapukała do drzwi. Przycisnęła torebkę do boku, jakby bała się, że ktoś ją okradnie.

Drzwi się otworzyły, a w progu stanął mężczyzna w spodniach piżamowych, białej koszulce w paski oraz długim szlafroku. Włosy miał przetłuszczzone, w ustach trzymał niezapalonego papierosa, a w prawej ręce kubek z kawą. Na jego nosie spoczywały malutkie okulary z brudnymi owalnymi szklami.

– Pięć stów – powiedział z lekko niemieckim akcentem. Było też słyhać, że dosyć długo mieszka na Brooklynie.

– Przepraszam? – powiedziała Avery, zaskoczona jego słowami.

– Pięć stów – powtórzył, a papieros w jego ustach poruszał się przy każdym słowie.

Avery uniosła brwi i rozejrzała się podejrzliwie na boki.

– Mamy to zrobić w progu twoich drzwi?

– Pięć stów za wejście. Wtedy będziemy rozmawiać.

Kiwnęła głową, sięgnęła do torebki i wyjęła z niej pięć szeleszczących studolarówek. Mężczyzna wyrwał gotówkę z jej ręki niczym głodny pies przysmaki z ręki właściciela. Odsunął się na bok i zaprosił ją do środka. Avery weszła do mieszkania, a po plecach przebiegły jej dreszcze.

Mężczyzna wskazał na starą kanapę, a sam skierował się do sejfu stojącego na drugim końcu pomieszczenia. Ukucnął przed nim, przekreślił tarczę i otworzył go. Schował pieniądze do środka, wyjął teczkę, po czym zamknął drzwiczki. Odwrócił się i usiadł na krześle, a kubek z kawą postawił na stoliku.

Avery nie ruszyła się spod drzwi. Mężczyzna popatrzył na nią zdezorientowany. Poprawił zsunięte na czubek nosa okulary.

– Usiądź – powiedział. – Nie gryzę.

Avery podeszła do kanapy i usiadła.

– Jestem Andre – przedstawił się. – Słyszałem, że mamy wspólnego znajomego.

Pokiwała głową.

– Właśnie dlatego tu jestem.

– Sprawa wygląda następująco. Paszporty są trudne do wykonania. Nie niemożliwe, ale trudne. A przynajmniej gdy chcesz, żeby były wykonane właściwie. Chcesz coś... – Pomachał rękami, szukając właściwego angielskiego słowa. – Cholera. – Wzruszył ramionami. – Lecisz dokądkolwiek. Chcesz coś dobrego, przychodzisz do Andre. Właśnie dlatego się cenię. Dlatego zapytam, choć znam odpowiedź dzięki naszemu wspólnemu znajomemu i jego... przeszłości. Jednak żeby wykonać dobry paszport, potrzeba przy tym wiele pracy. Dlatego muszę zapytać: stać cię?

– Tak – odpowiedziała bez wahania.

Za wyrobienie amerykańskiego paszportu liczył sobie pięć tysięcy dolarów. Dobrego, wiarygodnego paszportu, który zdaniem Andre umożliwi podróżowanie do państw na całym świecie. Oczywiście prawdziwość tego stwierdzenia można udowodnić tylko poprzez użycie dokumentu przy przekraczaniu granicy. Na tę chwilę stwierdzenie Andre mogło być prawdziwe, ale nie musiało. A w trakcie użycia dokumentu nie będzie czasu na składanie zażalenia. Jeśli podczas sprawdzania paszportu coś będzie budziło wątpliwości, ich „wspólny znajomy” będzie miał przesrane.

– Tak myślałem, że cena nie powinna stanowić problemu – powiedział Andre. – Teraz trzeba ustalić termin. Na kiedy jest ci on potrzebny?

– Tak szybko, jak to możliwe.

– Daj mi zdjęcie. Chcę zobaczyć, z czym pracuję.

Avery wyjęła zdjęcie z torebki i mu je wręczyła. Andre otworzył teczkę, którą zabrał z sejfu, i położył fotografię na szablonie, żeby sprawdzić

wymiary.

– Dobra jakość. Odpowiedni rozmiar. – Oglądał zdjęcie, kiwając głową. – Okej, potrzebuję tydzień. Dwa pięćset teraz, dwa pięćset po skończeniu zlecenia.

– A te pięćset, które ci teraz dałam?

– Powiedziałem, że to umożliwiło ci wejście do środka.

Avery nie mogła negocjować. Wyciągnęła z torebki kopertę i przesunęła ją po stoliku. Andre szybko przeliczył gotówkę, żeby upewnić się, że kwota się zgadza. Wstał i podszedł do drzwi, szlafrok powiewał za nim niczym peleryna. Wyjrzał przez wizjer i otworzył drzwi.

– No, wychodź – powiedział. – Wróc za tydzień.

Rozdział 26

Brooklyn, Nowy Jork

30 czerwca 2021, środa

Chodnik przed wejściem do kwiaciarni ozdobiły kompozycje kwiatowe i proste bukiety. Avery powąchała wiązanke słoneczników oraz amarylisów z dodatkiem łąszczców. Weszła do środka, gdzie zapach kwiatów był jeszcze mocniejszy. Odwracał jej uwagę od zmartwień, które nie dawały jej spokoju, odkąd opuściła budynek z piaskowca. Nie po raz pierwszy zastanawiała się, w co się wpackowała. Ryzykowała wszystko, a im bardziej pozwalała sobie myśleć o tym, że plan może się powieść, tym bardziej obawiała się, że jej pięta achillesowa – bezwarunkowa miłość – zniszczy ją i skończy jak reszta członków rodziny Montgomerych. Ale ta bezwarunkowa miłość zaprowadziła ją aż tutaj. Wiedziała, że nie może tak po prostu jej wyłączyć.

Spędziła w kwiaciarni dziesięć minut, napawając się zapachem i podziwiając aranżacje. W końcu wybrała bukiet, zapłaciła i wyszła na zewnątrz z naręczem róż. Powietrze było duszne i wilgotne, a poranek – ciepły i bezchmurny. Droga na cmentarz Green-Wood zajęła jej dziesięć minut. Popatrzyła na wzgórze za bramą poprzecinane krętymi ścieżkami. Wśród rozsianych dookoła nagrobków wznosiło się kilka mauzoleów. Avery szła znaną jej już dróżką, aż zobaczyła swój cel. Potrzebowała chwili, żeby zebrać się na odwagę i tam podejść. Pokonała tyle kilometrów, przejechała cały kraj, po drodze odbyła łamiące serce spotkanie z Connie Clarkson, kobietą, którą rodzina Montgomerych zniszczyła, a jednak najtrudniejsze dla Avery okazało się ostatnie kilka kroków podróży.

Mimo upływu lat nadal miała trudności ze spojrzeniem na nagrobek. Nie potrafiła przeczytać znajdującego się na nim imienia, bo to, że się tam znajdowało, było tak bardzo pozbawione sensu. Powinna płakać, ale tego nie zrobiła. Ta część jej mózgu już dawno nie reagowała. Coroczna podróż coraz bardziej stawała się wyjazdem służbowym niż rytuałem i głównie czuła, że chce, żeby to się skończyło. Stała nad nagrobkiem kilka minut, po czym ukucnęła i pogłaskała kamień.

Znowu przypomniała sobie dzień, gdy jej starszy brat nalegał, żeby wypłynęli z przystani, kiedy na niebie zbierały się ciemne chmury.

– Niech cię szlag, Christopher – wyszeptła do nagrobka brata. Potem wstała, zrobiła kilka kroków w bok i położyła bukiet róż na sąsiednim grobie.

– Kocham cię, mamó – powiedziała, po czym odwróciła się i ruszyła w drogę powrotną.

Po trzech latach przerwy Walt Jenkins był nieco zdezorientowany. Śledzenie było swego rodzaju sztuką, bez względu na to, czy się przy tym chodziło, czy też używało samochodu. Cały ten proces wymagał doświadczenia i sprawności. Jedyne, co Walt przez ostatnie trzy lata śledził, to wyniki Yankees i cenę baryłki rumu Hampden Estate Jamaican, w którego akcje zainwestował. Alkohol należał do lokalnej destylarni znajdującej się godzinę drogi od jego domu w Negril. To mu przypomniało, że powinien sprawdzić, kiedy ostatnio aktualizowano cenę baryłki. Pokręcił głową i odpędził od siebie te myśli – rozpraszenie się nie służyło specjalście do spraw wywiadu. Za długo nie siedział w zawodzie i o tym zapomniał.

Pozwolił, by kilka osób wysiadło z metra przed nim, zanim podążył za Avery Mason, bo dzięki temu zachowywał dobry dystans. Zapisał adres mieszkania, do którego się udała, a potem stał na końcu ulicy, gdy wchodziła do kwaciarni, i nie spieszył się, podążając za nią na cmentarz. Teraz, gdy odchodziła pospiesznie od nagrobka, przy którym spędziła kilka minut, Walt nie był już tak zainteresowany śledzeniem jej. Gdy zniknęła za wzgórzem, ruszył ścieżką, aż dotarł do miejsca, gdzie zostawiła kwiaty. Ukucnął i przeczytał nazwisko na nagrobku. W końcu wyjął telefon z kieszeni i zadzwonił do Jima Olivera. Dziwnie było telefonować do swojego starego szefa po tylu latach przerwy.

– Oliver – odezwał się głos po drugiej stronie słuchawki.

– Rano wyszła z hotelu. Była w jakimś mieszkaniu na Brooklynie.

– Adres?

Walt podał mu go po wyjęciu skrawka papieru, na którym go zapisał.

– Potem poszła na cmentarz Green-Wood.

– Zgadza się – powiedział Oliver. – Chodzi tam co roku.

Rozdział 27

Karolina Północna

30 czerwca 2021, środa

Położony u podnóża Pasma Błękitnego dom o powierzchni ośmiuset metrów kwadratowych, z sześcioma sypialniami i wspaniałym widokiem na jezioro Norman, był najbardziej znaną posiadłością w okolicy. Świeżo odnowiony, opisywany w „Architectural Design”, a także w „Magnolia Journal”. Zakupiony za sześć milionów dolarów, obecnie był wart dwa razy tyle. Cadillac Escalade wjechał przez główną bramę i zatrzymał się na wybrukowanym podjeździe. W środku siedzieli redaktorka naczelna Hemingway Publishing, największego wydawnictwa na świecie, oraz dyrektor generalny spółki. Oboje mieli jeden cel: podpisać z ich najlepiej sprzedającą się autorką kilkuletni kontrakt, który zapewni im przewidywalną przyszłość.

Pierwsza książka Natalie Ratcliff, *Bagaż*, trafiła do sprzedaży w 2005 roku. Hemingway Publishing zdecydowało się na mały pierwszy nakład, ale postarało się o bardzo dużą kampanię reklamową. *Bagaż* z główną bohaterką Peg Perugo, kobietą z trudną przeszłością, znajdującą miłość w niewłaściwych miejscach i napotyającą trudności podczas prowadzenia śledztw kryminalnych, znalazł odbiorców. Debiut Natalie Ratcliff stał się fenomenem wydawniczym, a sześć tygodni od premiery książka znalazła się na liście bestsellerów. Trzy tygodnie później zajęła pierwsze miejsce. Wkrótce rozeszła się po całym świecie, pnąc się na szczyty wszystkich rankingów. Sprzedała się w ośmiu milionach egzemplarzy i uczyniła nazwisko Natalie Ratcliff (oraz Peg Perugo) rozpoznawalnym. Jediną książką, która zdołała zepchnąć ją z pierwszego miejsca na liście *New York Timesa*, była jej kontynuacja, *Hard Knox*, która sprzedała się w jedenastu milionach egzemplarzy. Natalie Ratcliff, niegdyś pracująca na izbie przyjęć, szybko znudziła się medycyną i poczekalnią pełną chorych pacjentów. Skupiając się na pisaniu, kobieta wydawała jedną powieść rocznie, i stała się najpoczytniejszą autorką beletrystyki ostatniej dekady. Obecnie na

całym świecie sprzedało się ponad sto milionów kopii powieści o Peg Perugo.

Natalie spędzała to lato, kończąc swój szesnasty manuskrypt, który jednocześnie był ostatnim w podpisanym z Hemingway Publishing kontrakcie obejmującym trzy tomy. Za każdym razem, gdy zbliżał się czas końca kontraktu, różni wydawcy zgłaszali się do agentki Natalie, przekonując, dlaczego powinna zmienić wydawnictwo. Właśnie w tym celu przed jej domem zaparkował cadillac. Hemingway Publishing nie miało zamiaru dać odejść swojej najbardziej dochodowej autorce. To właśnie to wydawnictwo odkryło Natalie Ratcliff oraz jej dziwną, ale uroczą bohaterkę i zamierzało zatrzymać je obie. Cadillac mógł być równie dobrze opancerzoną furgonetką.

Kenny Arnett był dyrektorem generalnym Hemingway Publishing przez ponad dziesięć lat i miał imponujący talent do podejmowania współpracy z najlepszymi autorami. Diane Goldstein redagowała wszystkie napisane przez Natalie Ratcliff książki i czuła, jakby znała Peg Perugo osobiście. Wiele lat wcześniej podjęła ryzyko z Bagażem, po tym jak kilka innych wydawnictw odmówiło autorce współpracy. Wielu znawców branży szydziło z nich, gdy Hemingway zaoferowało Natalie Ratcliff dwa miliony za trzecią i czwartą książkę. Krytycy wierzyli, że Peg Perugo się skończyła i że kontynuacja serii pójdzie w ślady innych przecenionych dzieł, generując mały przychód. Z perspektywy czasu te dwa miliony okazały się naprawdę wybitnie dobrą stawką, biorąc pod uwagę to, ile zarobili na książkach. Piętnaście powieści później Peg Perugo była siłą nie do zatrzymania, z rzeszą fanów uwielbiających jej nieidealną osobowość, wystający brzuszek i zdolność do przechytrzenia nawet najgorszych przestępców.

Kenny stanął przed drzwiami i nacisnął dzwonek. Diane stanęła obok niego. Dzisiaj stanowili zjednoczony front. Rzucili wszystko, co mieli do zrobienia w Nowym Jorku, i przyjechali do Karoliny Północnej, by podpisać kolejny kontrakt z ich najlepszą autorką. Otworzyła im uśmiechnięta Natalie Ratcliff.

– Cholera, co się dzieje? – powiedziała Natalie. – Diane nic nie mówiła o tym, że z nią przyjedziesz, Kenny.

Kenny Arnett uściśnął rękę Natalie.

– Myślisz, że pozwoliłbym komukolwiek zająć się tymi negocjacjami?

Natalie pokręciła głową i popatrzyła na Diane spod przymrużonych powiek, po czym mocno przytuliła swoją redaktorkę.

– Wytaczasz ciężką artylerię, co? – wyszeptała do ucha Diane.

– Nie – odpowiedziała równie cicho Diane. – Ja tylko przyjechałam tu z człowiekiem, który podpisuje czeki. A ten będzie naprawdę duży.

– Wejdźcie – powiedziała Natalie, zapraszając ich do środka.

Kenny i Diane ruszyli za nią przez ogromny dom urządzonej tak perfekcyjnie, jakby pracowała nad nim sama Joanna Gaines. Na środku kuchni stała ogromna wyspa pokryta płytą z impregnowanego betonu. Natalie otworzyła wysoką chłodziarkę na wino.

– Mam różowe Tamber Bey, idealne na gorące czerwcowe popołudnie.

– Mam nadzieję, że jest też idealne do świętowania – powiedział Kenny.

– Widzę, że nie bawicie się w podchody – stwierdziła Natalie.

– Chcemy, żebyś wiedziała, jak wiele dla nas znaczysz – odpowiedziała Diane.

– Usiądźmy na patio.

Natalie postawiła trzy kieliszki i butelkę na tacy, po czym wraz z gośćmi udała się na zewnątrz, skąd mogli podziwiać jezioro Norman i rozciągające się w oddali pasmo górskie.

– Wow. – Kenny westchnął, gdy wyszedł na patio.

Diane pokręciła głową, chłonąc widok.

– Za każdym razem, gdy cię odwiedzam, to wszystko wydaje się jeszcze piękniejsze.

– Dziękuję. Uwielbiamy ten dom i widok, nigdy nam się nie nudzi. – Natalie naląła wina do kieliszków. – Don dopiero co przyciął niektóre drzewa.

– Co u niego? – zapytał Kenny.

Natalie oraz Don Ratcliffowie byli przykładem silnej pary, która zdominowała świat wydawniczy i biznesowy. Don był spadkobiercą Ratcliff International Cruise Lines – w skrócie RICL. Większość entuzjastów rejsów pręcej czy później decydowało się na rejs z RICL, wielu z nich było wręcz fanatykami, którzy wybierali rejsy jedynie tej firmy. Ratcliffowie byli miliarderami. Natalie wyszła za mąż za bogatego człowieka, a potem dorobiła się własnej fortuny.

– Dobrze – powiedziała Natalie. – Organizuje u nas wieczór z okazji Dnia Niepodległości. Zaprasza swoich najlepszych handlowców. Taki bonus.

– Brzmisz na zachwyconą – powiedziała Diane.

– W sumie mnie to nie obchodzi. Tak długo, dopóki posprzątają puszkę po piwie z patio i nikt nie narzyga do fontanny. Ale muszę pisać. Zbliża się termin, więc wracam do miasta, gdzie będzie cicho i spokojnie. Tam będę mogła cokolwiek zdziałać. Dlatego jestem zaskoczona waszą wizytą. W piątek będę na Manhattanie.

– Mielibyśmy przegapić te widoki? – powiedział Kenny. – Poza tym nie chcieliśmy czekać do piątku. Jesteś dla nas priorytetem. Traktujemy cię jak rodzinę, Natalie, i chcemy mieć pewność, że nigdzie nie uciekniesz.

– To Diane dała mi szansę, by w ogóle zacząć. Naprawdę myślisz, że poszłabym gdzieś indziej?

– Nie bierzemy niczego za pewnik – odparł Kenny.

– Hemingway jest gotowe przygotować ofertę na następne pięć książek o Peg Perugo – powiedziała Diane. – Wysłaliśmy oficjalną ofertę do twojej agentki, ale chcemy mieć pewność, że odpowiada to twoim oczekiwaniom.

– Wręcz je przekracza – stwierdziła Natalie. Pokiwała głową. – Agentka zadzwoniła do mnie dzisiaj rano, żeby omówić szczegóły. Mamy umówione spotkanie na przyszły tydzień.

– Jeśli jakiegokolwiek wydawnictwo zgłosi się do ciebie z lepszą ofertą – mówił Kenny – chcemy cię prosić, żebyś dała nam możliwość na renegotjowanie oferty. Musi być to opłacalne dla Hemingway, ale poruszmy niebo i ziemię, żeby cię zatrzymać.

– Naprawdę pochlebia mi to, że do mnie przyjechaliście – powiedziała Natalie. – A jeszcze bardziej cieszy mnie wasza oferta i wasz wysiłek. Ale zdradzę wam pewien mały sekret. Powiedziałam mojej agentce, żeby nie przekazywała mi ofert od innych wydawnictw. Jestem stuprocentowo usatysfakcjonowana współpracą z Hemingway, Diane jest najlepsza. Nigdzie się nie wybieram.

Kenny pokiwał powoli głową i zacisnął usta.

– Cóż, to było łatwiejsze, niż się spodziewałem.

– Okej, skoro to mamy załatwione – powiedziała Diane. – Kiedy zobaczę manuskrypt?

Natalie się uśmiechnęła.

– Gdy go skończę. Mam czas do października.

– Może powinnam zerknąć na pierwsze sto stron.

– Bez szans – odrzekła Natalie. – Wkrótce dokończę pierwszy szkic, a we wrześniu lecę na Santorini, gdzie będę szlifować tekst.

Odkąd jej pierwsza książka podbiła świat, Natalie przy wykańczaniu każdej kolejnej odwiedzała Santorini, gdzie Ratcliffowie mieli willę. To tam pisała ostatnie rozdziały. Dopiero wtedy przekazywała manuskrypt Diane.

– Warto było spróbować – powiedziała jej redaktorka. – Nie mogę się doczekać, aż ją przeczytam. Naprawdę, jestem zachwycona, że razem z Peg Perugo zostanieie z nami na tyle lat.

– Ja także się cieszę.

– Przy okazji, mam do ciebie prośbę – powiedział Kenny, gdy Natalie dolewała im wina.

– Tak?

– Dzwonili do mnie z siedziby w Los Angeles. Avery Mason, prowadząca American Events, chce się z tobą spotkać i porozmawiać o sprawie, nad którą pracuje.

– Avery Mason? – powiedziała Natalie, otwierając szeroko oczy. – O czym chce rozmawiać?

– Stara przyjaciółka i stara sprawa. Tyle wiem. Jej ludzie odezwali się do moich ludzi, więc nie przekazano mi żadnych szczegółów, jedynie prośbę o kontakt – rzekł Kenny. – Obiecałem, że zapytam.

Trudno było skontaktować się z Natalie Ratcliff. Hemingway Publishing było spółką zależną od HAP Media, więc żeby do niej dotrzeć, trzeba było się odezwać do różnych osób. W końcu informacja dotarła do Kenny’ego Arnetta, a on mógł przekazać prośbę Natalie Ratcliff.

Pokiwała głową.

– Pewnie. Masz dla mnie jakiś kontakt do niej?

– W samochodzie – powiedział Kenny. – Dam ci go, jak będziemy wychodzić. A teraz – uniósł kieliszek z winem – za kolejne pięć bestsellerów.

Diane także uniosła kieliszek. Natalie uśmiechnęła się i wzniosła z nimi toast.

– Naprawdę myśleliście, że pozwolę, żeby ktokolwiek inny wydawał moje książki?

Rozdział 28

Manhattan, Nowy Jork

1 lipca 2021, czwartek

Odkąd Avery opuściła dom Emmy, prześladował ją głos Victorii Ford. Każdej nocy, gdy leżała w hotelowym łóżku, rozważała ponowne odsłuchanie wiadomości z automatycznej sekretarki. Jak do tej pory nie zebrała się na to. Były dla niej zbyt drastyczne. Gdy wydarzyła się tragedia z jedenastego września, chodziła do podstawówki, a teraz wiedziała, że każde pokolenie poradziło sobie z tą tragedią inaczej. Po ataku prywatna szkoła na Manhattanie, do której uczęszczała, zamknęła się na dwa tygodnie. Gdy wszyscy wrócili, po korytarzach krążyły przeróżne plotki o tym, że w mieście będzie więcej ataków i że kolejnym celem są szkoły. Avery wciąż pamięta strach, który wtedy czuła, czekając, aż samolot uderzy w mury jej szkoły. Poranek jedenastego września oraz wszelkie doświadczenia z kolejnych tygodni wspominała z perspektywy nastolatki. Aż do teraz. Teraz miała podejść do tego nie tylko jako świadoma dorosła osoba, ale także jako dziennikarka. To wywoływało w niej podekscytowanie i niepokój.

Słuchanie wiadomości Victorii Ford było czymś osobistym i emocjonalnym, ale nie był to pierwszy raz, gdy Avery słyszała takie nagrania. Mark Carter przygotował specjalne wydanie American Events na dziesiątą rocznicę zamachu. Przeprowadził wtedy wywiady z ocalałymi, którym udało się wydostać z wież. Opowiedzieli o swoim życiu oraz decyzjach, jakie podjęli tamtego poranka. Wielu z nich, tak jak Victoria, dzwoniło do swoich bliskich, starając się znaleźć drogę do wyjścia. Avery miała właśnie porozmawiać z jedną z takich osób.

Emma Kind sporządziła listę ludzi, z którymi Victoria była jakkolwiek przed śmiercią związana. Znajdowali się na niej przyjaciele i członkowie rodziny, szefostwo oraz współpracownicy, a także Roman Manchester – obrońca Victorii i mężczyzna, z którym poszła się spotkać jedenastego września 2001 roku. On, w przeciwieństwie do Victorii, wydostał się bezpiecznie z budynku.

Roman Manchester miał siedemdziesiąt jeden lat i nadal pracował jako adwokat. Lista jego klientów była długa i wyjątkowa, może nawet owiana złą sławą. Brał udział w konsultacjach w kwestii sprawy O.J. Simpsona w latach dziewięćdziesiątych, był kojarzony z Johnem Ramseyem, ojcem Jona Beneta, reprezentował też Scotta Prestona. Manchester zgodził się na spotkanie z Avery, która właśnie wchodziła do budynku w dzielnicy finansowej, a tam skierowała się do windy, która zawiozła ją na jedenaste piętro. Otworzyła szklane drzwi, na których widniał napis MANCHESTER & PARTNERZY. Przekazała swoje nazwisko recepcjonistce, a ta zaprosiła ją do biura.

– Roman Manchester. – Mężczyzna przedstawił się, podchodząc do niej z wyciągniętą dłonią.

– Avery Mason. Dziękuję, że zgodził się pan na spotkanie.

– Oczywiście. Proszę spocząć. – Wskazał na krzesło stojące przed jego biurkiem. On zajął miejsce po drugiej stronie mebla. – Żadnych kamer American Events? – zapytał ze śmiechem.

Przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny Avery obejrzała wiele nagrań z Romanem Manchesterem. Na niektórych brał udział w oficjalnych konferencjach prasowych, stojąc dumnie na podium i mówiąc o niewinności swoich klientów. Na innych znajdował się na schodach przed gmachem sądu i odpowiadał na pytania reporterów. Wyglądało na to, że facet w ogóle nie unikał kamer. Avery oglądała jego wystąpienia z lat dziewięćdziesiątych, gdy włosy miał czarne, a jego twarz była wolna od zmarszczek. Potem zapoznała się z nagraniami z teraźniejszości, na których stał na podium, a jego włosy pokrywała siwizna, natomiast podbródek był lekko obwisły. Mimo upływu lat skórę mężczyzny pokrywała opalenizna, a oczy pozostawały bystre. Z wiekiem jego głos stał się bardziej ochrypły, ale nie stracił mocy, co było słychać na ostatnim nagraniu, które widziała, gdzie zapewniał o niewinności swojego klienta.

Avery się uśmiechnęła.

– Żadnych kamer. Tylko ja. Zanim zaczniemy nagrywać, chcę zebrać materiały. Ale jeśli stacja zgodzi się na przygotowanie wydania specjalnego, wrócę na oficjalny wywiad. Wtedy pojawię się z kamerami. Jeśli się pan zgodzi.

– Nie ma najmniejszego problemu. Muszę przyznać, że byłem zaintrygowany pani telefonem. Sprawa Victorii Ford to daleka przeszłość, ale nadal bardzo dokładnie ją pamiętam.

– Nie wątpię. Właśnie o tym chciałabym z panem porozmawiać. Jakiś czas temu biuro naczelnego lekarza sądowego w Nowym Jorku zidentyfikowało szczątki Victorii, i właśnie od tego zaczęła się moja przygoda z tą historią. Reszta informacji, które przy okazji wypłynęły, niezmiernie mnie zaskoczyła.

– Nie miałem pojęcia o identyfikacji szczątków, dopóki pani nie zadzwoniła. To przywróciło wiele wspomnień.

Avery pokiwała głową i mogła sobie tylko wyobrazić, co niosły ze sobą te wspomnienia. Roman Manchester znajdował się w jednej z wież, gdy uderzył pierwszy samolot. To musiało być coś przerażającego.

– Czy mógłby mi pan opowiedzieć o swojej znajomości z Victorią?

– Skontaktowała się ze mną i poprosiła, żebym reprezentował ją w sprawie morderstwa Camerona Younga. Przed jej śmiercią niewiele udało nam się ustalić. Lepiej znałem sprawę niż samą klientkę.

– Opowie pan?

– Mam siedemdziesiąt jeden lat, ale nadal pozostaję aktywny zawodowo. Choć obecnie jestem dość wybredny. Wtedy byłem dosłownie wszędzie. Victoria zadzwoniła do mnie latem 2001 roku. Zapoznałem się ze sprawą i w chwili, gdy uświadomiłem sobie, jak bardzo obciążają ją dowody, zgodziłem się pomóc. Taki już jestem. Im trudniejsza sprawa, tym chętniej się nią zajmę.

– Sprawa Victorii Ford była trudna?

– Niesamowicie. Nie pomagał rozgłos wywołany znanym nazwiskiem ofiary. Zagłębiałem się w szczegóły, gdy... cóż, jak pani wie, w trakcie doszło do ataku na World Trade Center. Ale wtedy zaczynałem zbierać dokumentację. Prokuratura jeszcze nie udostępniła mi wszystkich materiałów, więc w dniu, gdy doszło do zamachu, wskazywałem pani Ford, jakie ma opcje. Nie miało to wiele wspólnego z przygotowaniem linii obrony. Było jeszcze za wcześnie.

– Co jej pan doradził?

– Żeby zebrała naprawdę dużo pieniędzy, które umożliwią jej wpłacenie kaucji, dzięki czemu podczas przygotowań do procesu byłaby na wolności. Maggie Greenwald, prokurator przygotowująca akt oskarżenia, zebrała ławę przysięgłych, która miała przesądzić, czy sprawa przeciwko Victorii Ford jest zasadna. Przychyłili się do jej wniosku. To była tylko formalność. Pracowaliśmy z Victorią nad tym, czy zdobędzie środki na kaucję.

– Dowody były tak mocne? – zapytała Avery.

– Jak na tamten etap procesu tak. Zebrane dowody wystarczały, by postawić zarzuty i zamknąć ją w areszcie. Nie zdążyłem jeszcze zagłębić się w materiał dowodowy, by przesądzić, czy cokolwiek da się podważyć. Wiedziałem tylko, co mają, ale nie miałem pojęcia, w jaki sposób weszli w posiadanie dowodów ani jak były wiarygodne. Choć jeśli spojrzeć na to powierzchownie, sprawa miała naprawdę mocne podstawy.

– Czy może pan udzielić mi bardziej szczegółowych informacji?

Manchester otworzył teczkę i przekartkował kilka dokumentów, aż znalazł to, czego szukał.

– Miejsce zbrodni było największą bronią prokurator. Znaleziono tam krew Victorii, jej odciski, mocz. Potwierdziła to analiza DNA. Wśród dowodów zebranych w domu w Catskills znajdowało się nagranie Victorii i ofiary, które wskazywało na ich intymne relacje. Lina znaleziona w samochodzie Victorii pasowała do tej, na której wisiała ofiara. Wszystko to razem dawało mocne podstawy.

Nigdy jednak nie zagłębiłem się w szczegóły tego, jak zdobyto dowody, ani nie miałem okazji sprawdzić, czy laboratoria wszystko prawidłowo zweryfikowały. Jedenastego września zbierałem informacje o mojej klientce oraz sprawie. Ale powiedziałem wtedy Victorii, że materiał dowodowy mocno ją obciąża i że musi przygotować się na areszt. Planowałem mocną obronę, ale wiedziałem, że pracowałoby mi się o wiele łatwiej z klientką na wolności.

– Ile pieniędzy potrzebowała?

– Jakiś milion na kaucję oraz sto tysięcy dla mnie.

Avery zapisała kilka rzeczy w notesie, który leżał na jej kolanach.

– Miała je?

– Pieniądze? Miała zbierać po rodzinie i znajomych. Sama takiej kwoty nie posiadała.

Avery sporządziła więcej notatek.

– Czyli wstępnie dowody rzeczowe były bardzo obciążające. A dowody poszlakowe? Jaki motyw przedstawiła prokuratura? Z jakiego powodu Victoria miała zabić swojego kochanka?

– Motyw też był mocny – powiedział Manchester. – W toku śledztwa okazało się, że Tessa Young była w ciąży. Wczesnej. W chwili śmierci jej męża był to maksymalnie ósmy tydzień. Okazało się także, że kilka miesięcy wcześniej Victoria Ford miała przeprowadzoną aborcję.

Avery podniosła wzrok znad notesu.

– To było dziecko Camerona Younga?

– Tak. Rozmawiałem o tym z Victorią. Potwierdziła to.

– Więc teoria była taka, że zabiła Camerona Younga, bo nie chciał mieć dziecka z nią, ale zapłodnił żonę?

– Tak, to była część motywu. Chodziło też o zazdrość. Cameron Young obiecał swojej kochance, że odejdzie od żony, ale nigdy tego nie zrobił. A potem okazało się, że jego małżonka jest w ciąży. Było coś jeszcze. Dokumentacja medyczna wykazała, że podczas zabiegu aborcji doszło do komplikacji, które uniemożliwiły Victorii ponowne zajście w ciążę.

– Chryste – powiedziała Avery. – Dla sądu byłby to bardzo przekonujący argument.

– Tak jak powiedziałem, motyw też był bardzo mocny.

– Sprawa brzmi na przegraną. Dlaczego zdecydował się pan ją wziąć?

– Wspomniałem o tym wcześniej, to takie moje zboczenie. Im bardziej skomplikowana sprawa, tym bardziej chcę ją wziąć. Jednak musi pani wiedzieć coś jeszcze o tej historii oraz prokurator, która przygotowywała akt oskarżenia.

– Ma pan na myśli Maggie Greenwald?

– Tak. Wiele lat temu pozbawiono ją uprawnień adwokackich.

– Dlaczego?

– Maggie Greenwald była żądna krwi, pragnęła szybkich wyroków w sprawach o morderstwo, byle tylko móc sobie przypisywać kolejne zwycięstwa. Obawiam się, że to częsta przypadłość wśród prokuratorów. Są niczym rekiny, które po wyczuciu krwi w wodzie nie potrafią nad sobą zapanować. Kilka lat po tym, jak sprawa Camerona Younga przepadła, pracownicy z jej biura zaczęli narzekać, że aby przyspieszyć zakończenie spraw, lubiła chodzić na skróty.

– To znaczy?

– Maggie Greenwald lubiła majstrować przy dowodach. Po odejściu z biura prokuratora zaczęła prowadzić kampanię w wyborach gubernatorskich. Wtedy też pojawił się informator, który wspomniał o jednej z jej spraw. Wszczęto dochodzenie. Okazało się, że zatajała dowody, które mogły oczyścić oskarżonego. W sądownictwie nic nie dzieje się szybko, ale gdy ujawniono nowe dowody w postaci DNA, oskarżony został uniewinniony. W ciągu kilku miesięcy zmienił się wyrok jeszcze dwóch jej spraw.

– Nowe próbki DNA?

– Nie nowe, zatajone.

– Ukrywała dowody?

– Próbowwała. Ale informator wiedział bardzo wiele na temat stosowanych przez nią praktyk. Chodziły słuchy, że to jej zastępca zaczął mówić, żeby ratować własną skórę. Informacje za nietykalność. Mawia się, że jeśli chcesz poznać wszystkie swoje sekrety, ubiegaj się o rządowe stanowisko. Warto wspomnieć, że kariera Maggie Greenwald się sypała. Już wtedy docierały do mnie plotki, że Maggie lubi grzebać przy materiale dowodowym. Zapytała pani, dlaczego wziąłem sprawę Victorii Ford, skoro dowody były tak obciążające. Ze względu na to, że prokuratorką była Maggie Greenwald. Nie mogłem się doczekać, aż sam położę ręce na dowodach. Sprawa przeciwko Victorii Ford wygląda na solidną, ale nigdy nie dostałem szansy na to, żeby się z nią zmierzyć ani podważyć którykolwiek z dowodów. Gdybym miał ku temu okazję, sprawy mogłyby się potoczyć inaczej.

Avery porobiła notatki o Maggie Greenwald i chwilę milczała, zanim zadała kolejne pytanie.

– Czy może mi pan opowiedzieć o poranku jedenastego września? Co się wtedy działo z Victorią? Od jej siostry dowiedziałam się, że Victoria dzwoniła do niej kilka razy po tym, jak samolot uderzył w wieżę północną. Czy może mi pan udzielić informacji o tym, co się z wami działo?

Manchester pokiwał głową. Avery widziała, jak cofa się myślami w czasie w poszukiwaniu szczegółów, o których możliwe, że chciał zapomnieć.

– Victoria pojawiła się w moim biurze jakoś o ósmej trzydzieści. Z oczywistych powodów nie mam z tamtego dnia żadnych notatek. Ale przez te wszystkie lata wiele razy opowiadałem o tych wydarzeniach na potrzeby innych programów prezentujących historie ocalałych, którzy wydostali się z wież, zanim te upadły. Właśnie dlatego pamiętam, że miałem umówione spotkanie na ósmą trzydzieści. Klientką była Victoria Ford. Omówiliśmy jej sprawę oraz to, co zadecyduje ława przysięgłych. Mówiliśmy też o tym, że powinna przygotować pieniądze, bo będzie ich potrzebować. Zanim uderzył pierwszy samolot, rozmawialiśmy jakieś dwadzieścia minut.

– Gdzie znajdowało się pańskie biuro?

– W okolicach osiemdziesiątego piętra wieży północnej. Gdy doszło do eksplozji, Victoria siedziała ze mną przy biurku. Pamiętam drżenie.

Budynek się zatrząsł i usłyszeliśmy huk. W sumie to wieża wręcz się przechyliła. Przez chwilę myśleliśmy, że górna część konstrukcji spadnie. Wszystko zaczęło zlatywać na podłogę i się tłuc. Zdjęcia ze ścian, przedmioty z biurka... Z sufitu spadały kasetony, uruchomiły się zraszacze. Załączyło się zasilanie awaryjne. Pamiętam, że na zewnątrz szybko zapanowała ciemność. Poranek był bezchmurny, słoneczny, ale w ciągu sekundy zrobiło się ciemno. I ten zapach. Nie potrafiłem go zidentyfikować, ale był wszędzie. Dopiero w nocy po powrocie do domu wszystko do mnie dotarło. Obejrzałem nagrania z ataku, i wtedy zrozumiałem, że ten zapach to było paliwo lotnicze.

Avery czekała, bo nie chciała na niego naciskać.

– To zabawne, jak do człowieka wracają wspomnienia – kontynuował Manchester. – Pamiętam, że gdy dym się przerzedził, podszedłem wyjrzeć przez okno. W powietrzu, niczym konfetti, latały papiery. Pamiętam też, że spojrzałem w dół i zobaczyłem ludzi i samochody, ale było w tym wszystkim coś dziwnego. Dopiero po czasie zrozumiałem, co to takiego. Ludzie i samochody, autobusy oraz taksówki w ogóle się nie ruszały. Wszystko się zatrzymało, jakby Bóg wcisnął na pilocie pauzę. Potem po szybie zaczął spływać przeźroczysty osad. Późno w nocy dotarło do mnie, że budynek pokrywało paliwo.

Avery milczała. Na myśl o tym, przez co przeszedł ten człowiek, miała dreszcze.

– Kontynuując. Po pierwszej eksplozji upewniłem się, że moim pracownikom i partnerom nic się nie stało. Zaczęliśmy się ewakuować. Niektórzy zaczynali pracę o dziewiątej, więc nie było nas w biurze tak wielu. Wszyscy mieliśmy świadomość, że w razie pożaru nie da się korzystać z wind, więc ruszyliśmy na klatkę schodową i skierowaliśmy się na dół.

Avery zmarszczyła brwi.

– Poszliście na dół po schodach?

– Tak. Prawie osiemdziesiąt pięter to niesamowite wyzwanie. W dodatku nie wiedzieliśmy, gdzie się pali, więc mieliśmy nadzieję, że uda nam się bez problemu przedostać przez kolejne piętra.

– Ruszyliście w dół? – powiedziała Avery, tym razem jakby do siebie. – Czy Victoria była z panem?

Manchester pokręcił głową.

– Wstyd mi to przyznać, ale po tym, jak sprawdziłem, co u moich pracowników i partnerów, wszyscy szybko się policzyliśmy i poszliśmy na klatkę schodową. – Zamknął na chwilę oczy. – Nie pamiętam, żebym widział Victorię po tym, jak zaczął się cały ten chaos... Zapomniałem o niej.

Słyszała w jego głosie żal. Avery uznała, że ma wyrzuty sumienia, bo przeżył, kiedy tak wiele osób straciło tam życie.

– Słyszałam nagrania z automatycznej sekretarki, na których Victoria zostawiła swojej siostrze wiadomość. Powiedziała, że była z grupą ludzi, która zdecydowała się iść na górę, nie na dół. Chcieli wejść na dach, bo wierzyli, że ktoś ich uratuje. Pamięta to pan?

Manchester pokiwał głową.

– Tak. Na moim piętrze było jakieś sto osób i wszyscy wyszliśmy na korytarz, a potem na klatkę schodową, w tym samym czasie. Nikt nie zarządzał akcją, panował chaos. Ludzie przekrzykiwali się nawzajem, do każdego dolatywały inne informacje. Po dwudziestu latach trudno jest mi oddzielić to, co wiedziałem wtedy, od tego, co wiem teraz. Wszystkie te informacje mieszają się ze sobą. Ale na pewno w tamtej chwili nie wiedzieliśmy, że w wieżę uderzył samolot. Myśleliśmy tylko, że to jakaś eksplozja. Informacje o tym, że to mógł być samolot, zaczęły do nas docierać, gdy ludzie dzwonili do rodzin. W całym tym zamieszaniu nikt nie wiedział, w co wierzyć ani kogo słuchać. Jedynym celem było wydostanie się z budynku. Kiedy pierwsze osoby ruszyły po schodach, reszta za nimi podążyła. Zeszliśmy jakieś dwadzieścia pięter w dół, i tam utknęliśmy. Poruszaliśmy się jeden, może dwa stopnie na minutę. Wtedy usłyszeliśmy drugą eksplozję. Dopiero później okazało się, że to drugi samolot, który trafił w wieżę południową. Ludzie zaczęli panikować. Docierały do nas głosy, że klatka schodowa poniżej jest zablokowana. Niektórzy się rozpierzchli. Część osób wróciła na górę, inni ruszyli na drugą stronę budynku, gdzie znajdowała się druga klatka schodowa.

– Co pan zrobił?

– Nie ruszyłem się z miejsca. Zostałem na tej pierwszej klatce schodowej. Wkrótce zator się rozluźnił i ruszyliśmy dalej.

– Ile czasu zajęło wam wydostanie się na zewnątrz?

Manchester pokręcił głową.

– Nie jestem pewien. Nie pamiętam, żebym sprawdzał wtedy godzinę, ale obstawiałbym, że minęło jakieś czterdzieści minut, może godzina. Wiem na

pewno, że było przed dziesiątą. A wiemy, że pierwszy samolot uderzył o ósmej czterdzieści sześć. Gdy wyszedłem na zewnątrz, zobaczyłem, co się stało, i zacząłem oddalać się od wież. Metro nie działało, dlatego szedłem pieszo. Gdy upadła wieża południowa, dotarłem do parku Washington Square.

– Więc po pierwszym uderzeniu nigdy więcej nie widział pan Victorii Ford?

– Widziałem twarze. Rozmawiałem z ludźmi, ale nie przypominam sobie ani z kim, ani gdzie to się działo. Odkąd sprawdziłem, co z moimi współpracownikami, ledwo pamiętam, z kim tam byłem. Victoria mogła być kawałek przede mną, ale nie pamiętam. Pamiętam tylko ludzi schodzących po schodach.

– Kiedy dowiedział się pan o Victorii?

– Minęło trochę czasu. Moja kariera prawnicza była skończona – każdy klient, dokument, komputer. O śmierci Victorii Ford dowiedziałem się po kilku tygodniach. Tyle czasu było trzeba, by cokolwiek odratować, a Victoria dopiero się do mnie zgłosiła. Jeszcze nie zacząłem jej bronić. Nie zapłaciła mi. Miałem ważniejszych klientów i kilka rozpraw, do których musiałem się przygotować, kiedy już osiadł kurz po zamachu. Tak, minęło kilka tygodni, zanim dowiedziałem się o jej śmierci.

Avery pokiwała głową.

– Nie chcę zabierać zbyt wiele pańskiego czasu. Dziękuję, że podzielił się pan ze mną tymi z pewnością trudnymi wspomnieniami.

– Nie ma za co.

– Czy będzie miał pan coś przeciwko, jeśli za jakiś czas skontaktuję się z panem ponownie? O ile uda mi się ruszyć z materiałem. Do tego czasu zdążę zapoznać się z dowodami obciążającymi Victorię i z wielką chęcią usłyszę pańską opinię oraz to, w jaki sposób planowałby pan poprowadzić linię obrony, gdyby miał pan taką możliwość.

– Wszelkich informacji udzielenie z wielką przyjemnością.

Kilka minut później Avery opuściła budynek. Obejrzała się w stronę, gdzie kiedyś stały bliźniacze wieże. Odkąd opuściła biuro Romana Manchastera, jedna myśl nie dawała jej spokoju. Roman Manchester i jego pracownicy ruszyli klatką schodową w dół. Victoria Ford poszła na górę. Czy gdyby podążyła za tłumem, to wszystko potoczyłoby się inaczej?

Rozdział 29

Manhattan, Nowy Jork

2 lipca 2021, piątek

Na liście kontaktów sporządzonej przez Emmę znalazła się także najlepsza przyjaciółka Victorii, Natalie Ratcliff. Avery nie zauważyła tego nazwiska, dopóki nie wróciła do pokoju hotelowego i nie sprawdziła listy raz jeszcze. Natalie Ratcliff była jedną z najlepiej sprzedających się autorek w kraju. Jej książki znajdowały się we wszystkich sklepach i kioskach. Skontaktowanie się z kimś tak sławnym poprzez wykonanie jednego telefonu nie było możliwe. Research, który zrobiła Avery, wykazał, że wydawnictwo współpracujące z Natalie Ratcliff podlegało pod HAP Media, więc zwróciła się do paru swoich kontaktów, aż w końcu udało się zorganizować spotkanie.

Natalie Ratcliff mieszkała w wieżowcu na Manhattanie, z którego widok wychodził na Central Park. W tej samej okolicy dorastała Avery. Ratcliff, która kiedyś pracowała po dwanaście godzin na izbie przyjęć, obecnie nie musiała już spędzać nocy w szpitalu. Pisała książki krytykowane przez znawców, ale uwielbiane przez czytelników. W ciągu piętnastu lat wydała piętnaście powieści, każda z nich stała się bestsellerem. Najlepsza przyjaciółka Victorii Ford i jej współlokatorka z college'u znajdowała się na liście osób, którymi Avery była naprawdę zainteresowana.

Po wczorajszej wizycie u Romana Manchestera Avery zatrzymała się w księgarni, żeby kupić kilka powieści Natalie Ratcliff. Znalazła dwie półki z jej tytułami i wróciła do hotelu z torbą pełną książek. Mimo że była naprawdę zajęta pracą, Avery wciągnęła się w czytanie. Główna bohaterka – prywatna detektyw Peg Perugo – prowadziła śledztwo w sprawie szemranych interesów przystojnego lekarza i wykryła, że dopuszczał się oszustw w zakresie ubezpieczenia zdrowotnego. Historia była głupia i infantylna, ale nie dała Avery spać aż do drugiej w nocy. W końcu jednak zdołała zamknąć książkę i położyć się do łóżka.

Rano pogrzebała w internecie i dowiedziała się, że Natalie Ratcliff dzieliła swój czas między Nowy Jork i Karolinę Północną, a każdego roku

leciała na miesiąc do Grecji, gdzie kończyła powieści. Była żoną właściciela firmy zajmującej się rejsami wycieczkowymi i miała trójkę dzieci – dwoje już usamodzielnionych i trzecie w college'u. Zanim zaczęła pisać, przez osiem lat pracowała w szpitalu. Mieszkała na dwudziestym drugim piętrze wieżowca One57, a drzwi do jej apartamentu otworzyły się w chwili, gdy Avery wyszła z windy.

Zobaczyła, że kobieta zaczęła się śmiać i kręciła głową.

– Avery Mason właśnie wyszła z mojej windy. Czy to się dzieje naprawdę?

– Powinnam zadać podobne pytanie. W końcu Natalie Ratcliff poświęca swój czas na spotkanie ze mną.

– Jakby w ogóle istniała taka możliwość, żebym odmówiła – odpowiedziała Natalie. – Jestem twoją wielką fanką. Wejdz, proszę.

Apartament był duży, piękny, świetnie urządzone i oferował widok na Central Park, który Avery pamiętała ze swojego dzieciństwa. Z salonu można było przejść do gabinetu z meblami z mahoni, a prowadziły do niego drzwi francuskie. Avery widziała wiszące na ścianach i oprawione w ramki okładki książek Natalie. Od podłogi do sufitu ciągnęły się regały zastawione jej dziełami. Zauważyła Bagaż, tandetną i niewymagającą myślenia książkę, przez którą nie spała do późna.

– Muszę przyznać – powiedziała Avery – że przed naszą rozmową nie przeczytałam ani jednej twojej książki, ale wczoraj kupiłam kilka z nich i w jedną niesamowicie się wciągnęłam. Nie byłam w stanie jej odłożyć. Możesz mnie uznać za swoją fankę.

Natalie przyłożyła rękę do serca.

– To największy komplement, jaki w życiu usłyszałam. Avery Mason, fanka moich książek. Dziękuję.

Avery wskazała na gabinet Natalie.

– Bagaż. Naprawdę nie mogłam przestać czytać. Prawie zarwałam noc.

Natalie się uśmiechnęła.

– Jedna z moich ulubionych. Pierwsza napisana przeze mnie powieść, więc chyba musi być ulubiona, skoro to dzięki niej wszystko się zaczęło. Dziękuję za miłe słowa. To naprawdę niesamowite usłyszeć, że czytasz jedną z moich książek. Jestem twoją ogromną wielbicielek, uwielbiam American Events. Odcinek z minivanem? Kiedy patrzyłam, jak idziesz na dno basenu w tym samochodzie, myślałam, że umrę na zawał.

– To jest nas dwie.

– Napijesz się czegoś?

– Dziękuję. Nie chcę zajmować ci za dużo czasu. Wiem, że jesteś zajęta. Chciałam porozmawiać z tobą o Victorii Ford. Domyślam się, że to szokujące, gdy tak nagle wraca do nas przeszłość.

Natalie kiwnęła głową i wskazała na stół. Usiadły przy nim.

– Zdziwiła mnie ta informacja – przyznała Natalie. – Ale ucieszyłam się ze względu na Emmę. To na pewno pozwoli jej zaznać trochę spokoju.

– Emma jest twarda jak skała. Miałam przyjemność się z nią spotkać. Jak dobrze ją znasz?

– Znamy się z Emmą od lat. Nadal mamy kontakt. Victoria była dla nas ogromnie ważna, a po jej stracie zbliżyliśmy się do siebie. Widujemy się raz w roku.

– Jeśli uda mi się zebrać informacje i zacząć pracować nad materiałem o Victorii, będę musiała przeprowadzić wywiady z przyjaciółmi i rodziną. Chcę opowiedzieć jej historię: kim była i czego chciała w życiu, zanim została oskarżona o morderstwo i zaczęło się śledztwo. Miałam nadzieję, że mogłabyś podzielić się ze mną jakimiś szczegółami.

– To będzie dla mnie zaszczyt. Victoria była moją przyjaciółką.

– Zaczniemy od tego. Jak blisko byliście z Victorią?

– Nie miałam lepszej przyjaciółki od niej.

– To znaczy?

– To znaczy, że gdyby do mnie zadzwoniła i powiedziała, że ma kłopoty, w minutę byłabym u niej z workiem na zwłoki i gotowym alibi.

Avery się zaśmiała.

– Przepraszam – powiedziała Natalie. – Wychodzi ze mnie pisarka.

– To nic, każdy z nas potrzebuje takich przyjaciół.

– Byłyśmy sobie z Victorią bardzo bliskie. Traktowałam ją jak siostrę.

– Jak się poznałyście? Opowiedz mi coś więcej.

Ratcliff kiwnęła głową i milczała chwilę, zastanawiając się, od czego zacząć. A przynajmniej tak podejrzewała Avery.

– Chodziłyśmy razem do college'u. Ona uczyła się o finansach, ja byłam na biologii. Już na pierwszym roku zostałyśmy współlokatorkami, od razu zaczęłyśmy się ze sobą dogadywać. Potem poszłam na uczelnię medyczną w Nowym Jorku, a Victoria wkroczyła do świata finansów. Przez te wszystkie lata pozostawałyśmy w bliskim kontakcie i nigdy się od siebie nie oddaliłyśmy, mimo że obie byłyśmy naprawdę zajęte dorosłym życiem. Ja studiowałam i robiłam rezydenturę, ona zajmowała się swoją karierą. Ja

wyszłam za mąż i urodziłam dzieci. Vic też wyszła za mąż i mówiła o tym, że chce mieć dzieci. Razem z mężem często jadaliśmy kolacje z Victorią i jej mężem, Jasperem. Nie tak często, jak byśmy chcieli, ale tak to już w życiu bywa.

– Zadam pytanie typowe dla fanki. Poszłaś na medycynę, a teraz piszesz książki. Jak to się stało?

Natalie posłała Avery uśmiech.

– W sumie to nie jestem pewna. Zawsze kochałam pisać, odkąd pamiętam. Pisanie to coś, o czym zawsze marzyłam, ale nigdy nie byłam do tego przekonana. W końcu jednak usiadłam do komputera i mi się udało. To, że w ogóle wysłałam gdzieś pierwszy manuskrypt i wydałam tę książkę, to coś niesamowitego. Potem byłam w szoku, że znalazłam w sobie materiał na kolejne dzieło.

– A potem kolejne i kolejne – powiedziała Avery. – Jesteś naprawdę płodną autorką.

– Miałam dobrą passę i jestem straszną szczęściarą.

– Podejrzewam, że twoja miłość do pisania także zbliżyła ciebie i Victorię? Emma powiedziała mi, że jej siostra lubiła pisać.

– Zdecydowanie. Mówiąc szczerze, interesowało ją to bardziej niż mnie. Rozmawialiśmy o tym jeszcze w szkole. Wiesz, o napisaniu książki. Coś w stylu Danielle Steel. Ale potem dopadła nas rzeczywistość i odłożyliśmy swoje marzenia na bok, żeby zacząć pracować.

– I popatrz, gdzie się teraz znajdujesz. Potęga literatury – powiedziała Avery. – Życie lubi zataczać koło, prawda?

– Na to wygląda.

Avery wyciągnęła notes i zaczęła pisać.

– Kontaktowałaś się z Victorią po śmierci Camerona Younga?

– Niezbyt często. Dla Victorii były to trudny okres. Dzwoniłam do niej, ale nie odbierała i nie oddzwaniała. Wiedziałam, że była zajęta przygotowywaniem się do obrony i wieloma innymi rzeczami.

– Rozmawiałaś z nią o tym?

– Bardzo zdawkowo. Raz do mnie zadzwoniła. Zadzwoniła, żeby zapytać, czy jeśli będzie tego potrzebować, to pożyczę jej pieniądze. Koszty jej obrony były astronomiczne.

– Tylko tyle? Nic o sprawie albo... jej relacji z Cameronem Youngiem? Nie wspominała nic o tym, że zarzuty wobec niej są nieprawdziwe?

– Nie. Nigdy nie pytałam, a ona sama nie dzieliła się takimi informacjami. Wiedziałam, że miała problemy w małżeństwie, i nawet wspomniała, że się z kimś widuje. Nigdy nie wdawałam się w szczegóły. Kiedy informacje trafiły do mediów, postanowiłam, że zawsze będę jej przyjaciółką, i podtrzymywałam, że nie zrobiłaby tego, o co ją oskarżano. W głębi serca o tym wiedziałam. Teraz też to wiem.

– A co z czasem w okolicach jedenastego września? Rozmawiałaś z nią wtedy?

– Ostatni raz rozmawiałam z nią kilka tygodni przed zamachem. Potem moje życie było naprawdę chaotyczne. Pracowałam na izbie przyjęć i przez kilka tygodni od ataku wszyscy musieliśmy harować. Tamten okres pamiętam jak przez mgłę. O Victorii dowiedziałam się dopiero po kilku dniach. Bez przerwy pracowałam, a gdy miałam chwilę wolnego, kontaktowałam się z każdym, kogo znałam. Kiedy nie byłam w stanie zadzwonić się do Victorii, odezwałam się do Emmy, i to ona przekazała mi informację o siostrze.

– Jak dowiedziałaś się o tym, że zidentyfikowano szczątki Victorii?

– Z gazety. Od razu zadzwoniłam do Emmy, a ona przekazała mi szczegóły.

Avery sprawdziła notatki – pełną stroną wypisanych podpunktów.

– Czy mogłabym poprosić cię o chronologiczny opis twojej relacji z Victorią, czy to za dużo? Chodzi mi o czasy sięgające poznania się w college’u.

– Mogę to zrobić, żaden problem.

– Świetnie. Zostanę w Nowym Jorku jeszcze przez tydzień, a może i dłużej. Zależy, czego będę potrzebowała. Czy mogę się z tobą za kilka dni skontaktować?

– Oczywiście. Podam ci swój numer. I od razu zacznę pracować nad historią moją i Victorii. Przypomnienie sobie tych wszystkich dobrych rzeczy, które razem przeżyliśmy, będzie świetnym doświadczeniem.

Avery wstała.

– Bardzo ci dziękuję, Natalie. Chcę to zrobić jak należy. Wiem, że niektóre elementy historii będą trudne, ale zamierzam pokazać Ameryce, kim Victoria była, zanim została oskarżona o morderstwo. Informacje, którymi się ze mną podzielisz, bardzo w tym pomogą.

Pożegnały się, a Avery weszła do windy.

– Daj mi znać, co sądzisz o Bagażu, jak już skończysz czytać – powiedziała Natalie, zanim zamknęły się drzwi windy.

– Zarwę noc, żeby ją dokończyć.

Avery zjechała na parter. Gdy wychodziła z budynku, zawibrował jej telefon. Dzwonił Walt Jenkins. Chciał się spotkać na kolacji. Uzgodnili godzinę, po czym Avery schowała telefon do torebki. Jej celem było zniszczenie sprawy przeciwko Victorii Ford. Miała do pomocy detektywa, który ją prowadził. Gdy szła ulicą, dotarło do niej, że podążała tyłoma tropami i prawie zapomniała, po co tak naprawdę wróciła do miasta. Zapomniała też o bolesnych wspomnieniach, jakie się z tym wiązały.

Miło było o tym nie pamiętać i choć przez chwilę pozostać wolną.

Rozdział 30

Manhattan, Nowy Jork

2 lipca 2021, piątek

Umówili się na kolację w Keens. Jak co roku Manhattan zaczynał pustoszeć po południu, gdy ludzie wyjeżdżali, by świętować czwarty lipca. Właśnie dlatego restauracja była raczej pusta, kiedy Walt przekroczył jej próg. Dostrzegł Avery przy stoliku w kącie.

– Przepraszam za spóźnienie – powiedział, siadając naprzeciwko.

– Miałam do ciebie dzwonić, żeby zapytać, czy nie pomyliłam godziny – odpowiedziała.

Walt pokręcił głową.

– Nie, to moja wina. Dorwałem się do akt Camerona Younga i zaczytałem się. Straciłem poczucie czasu.

Na stoliku przed Avery stała lampka białego wina. Walt zamówił rum i zaczął przeglądać menu.

– Jadłaś tu wcześniej? – zapytał.

– Oczywiście. Może teraz jestem dziewczyną z Kalifornii, ale dorastałam w Nowym Jorku – powiedziała.

– Gdzie? – zapytał, zapominając, że spóźnił się na kolację, bo zaczytał się w informacjach na temat Avery Mason, a raczej Claire Montgomery, które mu dostarczono. Zastanawiał się, jakim cudem była w stanie godzić ze sobą te dwa życia: to, w którym prowadziła najpopularniejszy program w telewizji, i to, w którym była córką Złodzieja z Manhattanu.

– Och. Uptown. Upper East Side.

Walt wiedział, że dorastała w Billionaire's Row. Widział zdjęcia budynku i apartamentu, gdy te przewijały się w internecie po aresztowaniu Gartha Montgomery'ego. Widział też zdjęcia, na których jej ojciec był wyprowadzany z budynku w piżamie, ze skutymi rękami. Kelner przyniósł rum Walta i zapytał o zamówienie, co pozwoliło Avery uniknąć rozmowy o jej przeszłości. Oboje zdecydowali się na średnio wysmażone steki z chrzanem.

– Czego się dowiedziałeś? – zapytała. – Gdy przeglądałeś akta sprawy Camerona Younga.

– Czytam je od kilku dni. Wróciło wiele wspomnień. Muszę ci powiedzieć, że gdy przejrzałem wszystko i przypomniałem sobie więcej szczegółów, dotarło do mnie, jak obciążający był materiał dowodowy. Mówię szczerze.

– Na tym właśnie mi zależy, Walt. Przyjechałam do Nowego Jorku, żeby dowiedzieć się czegoś w sprawie zidentyfikowania szczątków jednej z ofiar zamachu, tuż przed jego dwudziestą rocznicą. Ale w rozmowie z siostrą Victorii Ford dowiedziałam się więcej. Emma Kind, jak już ci mówiłam, wierzy, że jej siostra była niewinna. Ale nie chodzi tylko o bezwarunkową miłość i siostrzaną więź. Tego ranka, gdy samoloty uderzyły w wieże, Victoria Ford zadzwoniła do swojej siostry i zostawiła na automatycznej sekretarce kilka wiadomości. Emma mi je puściła. Te wiadomości są wstrząsające. Victoria dzwoniła do siostry zaraz po tym, jak uderzył pierwszy samolot, a ona utknęła w środku.

Walt pokręcił głową.

– Niewiarygodne. Każdego roku na nowo przeżywam jakąś część tego dnia. Wszyscy to robimy. Ale kiedy w tej tragedii zginął twój bliski i posiadasz nagrania z telefonów, które do ciebie wykonywał...

– Chodzi o coś więcej. Na nagraniach Victoria mówi siostrze, że jest niewinna, i prosi o znalezienie sposobu na przywrócenie jej dobrego imienia. Victoria mówi na nich, że to niemożliwe, żeby dowody na nią wskazywały. Wiedziała, że umrze, a w swoich ostatnich słowach, nagranych, błagała siostrę, by ta pokazała światu, że nie jest morderczynią.

– Jej siostra ma to wszystko na nagraniach?

– Tak. Zachowała te wiadomości. Serce pęka, gdy się ich słucha. Ale są też cholernie przekonujące. Dlatego mimo dowodów wskazujących winę Victorii, ta z uporem powtarzała tuż przed śmiercią, że jest niewinna. Jestem Emmie winna sprawdzenie tej sprawy.

Walt cofnął się myślami o dwadzieścia lat, do czasów, gdy był młodym i niedoświadczonym detektywem, wybranym do poprowadzenia poważnego dochodzenia w sprawie zabójstwa. Tamten awans nie dawał mu wtedy spokoju. Nadal nie dawał.

– Nie robię tego, żeby udowodnić światu niewinność Victorii – powiedziała Avery. – Po tylu latach nie wiem nawet, czy byłoby to możliwe, nawet jeśli to prawda. Nie planuję oczernić ciebie ani twojej

starej jednostki. Przeprowadziłeś śledztwo, a wszystko, co znalazłeś, wskazywało na Victorię Ford. Takie są fakty. Ja tylko proszę o możliwość wglądu w akta i o to, żebyś opowiedział mi o dochodzeniu, od początku do końca. Twoje słowa odegrają kluczową rolę w materiale, który chcę przygotować.

– To da się zrobić – powiedział Walt. – Jaki masz plan?

– Chcę opowiedzieć Ameryce historię Victorii Ford. O jej życiu, wadach, o tym, jak zmarła młodo wraz z trzema tysiącami innych osób. O tym, że teraz, po dwudziestu latach, zidentyfikowano jej szczątki. Że była oskarżona o morderstwo. Chcę to opisać jako część jej historii. Chcę powiedzieć, że w obliczu śmierci przysięgała, że jest niewinna. Istnieją nagrania, które wszyscy mogą usłyszeć, które są kolejnym wątkiem tragicznie kończącej się historii. Chcę się tym wszystkim podzielić z moją widownią. Ty oraz twoje śledztwo jesteście częścią tej opowieści, a ja muszę to wszystko usłyszeć i zrozumieć.

– Rozumiem już, dlaczego twój program jest taki popularny – powiedział Walt. – Do każdej sprawy podchodzisz w taki sposób?

– Tak.

– Okej. Pozwól, że opowiem o całej sprawie, od początku do końca.

Podczas posiłku Walt opowiedział historię sprawy Camerona Younga ze swojej perspektywy – od momentu wejścia na teren posiadłości w Catskills aż po każdą sensację, jaką odkrył podczas dochodzenia. Opisał miejsce zbrodni i to, jak zobaczył Camerona Younga zwisającego z balkonu. Wspomniał o krwi i moczu znalezionych na miejscu, a także o odciskach palców na kieliszku – i że to wszystko zostało dopasowane do Victorii Ford. Wyjaśnił, że odnaleziony w studiu Younga pendrive zawierał sekstaśmę, na której była Victoria Ford. Opisał autopsję i to, jak dokładnie odtworzono ostatnie chwile życia ofiary. Powiedział o zwołaniu ławy przysięgłych, o tym, że według prokurator Victoria Ford była wzgardzoną kochanką zmuszoną do dokonania aborcji, przez którą już w ogóle nie mogła zajść w ciążę. Historia kończyła się jedenastego września, gdy oskarżona zginęła.

Przez cały czas obserwował Avery, a ta robiła notatki w swoim żółtym notesie. W jej sposobie pisania były siła i elegancja, a Walt poczuł, że ta kobieta go pociąga. Czuł coś, na co nie pozwalał sobie od dawna. Sytuacja, w jakiej się znalazł – kolacja z inteligentną, utalentowaną i atrakcyjną kobietą – skłoniła go do przemyślenia, czy nie zmarnował ostatnich trzech

lat na cierpienie, podczas gdy mógł zmierzyć się z życiem i pozwolić, by upływ czasu zrobił swoje.

Zjedli kolację. Nie chcieli deseru, ale oboje zamówili kieliszek porto i kontynuowali rozmowę. Avery kartkowała swoje notatki i zadawała dodatkowe pytania, aż Walt poczuł, że była usatysfakcjonowana informacjami, jakie jej dostarczył.

– Na razie to wszystko, co przyszło mi do głowy – powiedziała. – Jakie są szanse, że będę mogła osobiście zajrzeć do akt? Gdyby to było możliwe, naprawdę chciałabym, by moi producenci uwzględnili w materiale do programu materiał dowodowy: zapisy z przesłuchań, ujęcia z telekonferencji, zdjęcia z miejsca zbrodni. Może nawet jakieś fragmenty, oczywiście edytowane, z tego nagrania, które stanowiło przełom w sprawie.

– Mam to wszystko w pokoju hotelowym. Odezwę się do kierownictwa i dam im znać, w co miałybyś mieć wgląd. Myślę, że to się uda. Pozwolisz, że najpierw wykonam kilka telefonów?

– Byłabym niezmiernie wdzięczna.

Zapanowała między nimi cisza. Oboje szukali tematu do rozmowy, kiedy skończyli już omawiać sprawę, dla której się spotkali. Wpatrywali się w siebie. Avery odezwała się pierwsza.

– Cóż, Walt, jestem dumna ze swoich instynktów.

– Oho.

Uśmiechnęła się.

– Ciekawi mnie coś, czego mi nie mówisz.

Walt uniósł brwi. Przez chwilę myślał, że zdradził się ze swoimi zamiarami, zanim jeszcze zaczął prawdziwy wywiad. Przeszło mu przez myśl, że ta inteligentna dziennikarka odkryła, że on, Jim Oliver oraz całe FBI planowało zagłębić się w jej życie i odnaleźć jej ojca.

– Czego ci nie mówię?

– Po co tak naprawdę wróciłeś do Nowego Jorku.

Bawił się kieliszkiem i zastanawiał nad jej pytaniem.

– No weź – powiedziała. – Jesteś przystojnym facetem, który odniósł w życiu sukces, a potem został ranny podczas pracy i będąc po czterdziestce, postanowił wieść życie odludka na tropikalnej wyspie. I nagle po tym, jak skontaktowała się z nim dziennikarka, wrócił do kraju?

– Pokręciła głową. – Wybacz, ale nie kupuję tego.

– Kto powiedział, że żyłem jak odludek?

– Niezła próba. I doceniam próbę uniku, ale musi chodzić o coś więcej.
Walt uniósł podbródek i wziął łyk porto.

– Nigdy nie wątp w swoje instynkty. – Zanim zaczął mówić, wpatrywał się przez chwilę w kieliszek. Pamiętał, że planował być tak szczery, jak to tylko możliwe. – Zacząłem się tam nudzić. Poleciałem na Jamajkę, żeby oczyścić głowę po tym, jak zostałem ranny, ale uznałem, że cokolwiek zostało w moim umyśle, po takim czasie już samo nie zniknie. Zadzwoiłaś do mnie, a ja pomyślałem, że to dobra okazja, aby przełamać rutynę. Poza tym już ci powiedziałem. Jestem fanem twojego programu.

Obserwował, jak powoli popijała alkohol. Miał przeczucie, że jego odpowiedź jej nie usatysfakcjonowała.

– Wiesz – powiedziała. – Może lepszym pytaniem jest to, dlaczego w ogóle poleciałeś na Jamajkę?

– Naprawdę jesteś dziennikarką. Na wskroś.

– Kolejny unik. To tak typowe dla mężczyzn. Nie myślałam o tobie jak o typowym facecie, ale zdarzało mi się już mylić co do ludzi.

Walt się uśmiechnął. Zbiła go z tropu tym nagłym pytaniem o jego życie prywatne. Teraz już rozumiał, że jej dociekliwość miała swoje źródło w zwykłej ciekawości i wcale nie chodziło o to, że dzięki jakiemuś szóstemu zmysłowi wyczuła jego prawdziwe intencje. Po prostu zadała mu oczywiste pytanie. Może zaskoczyła go, bo przez ostatnie trzy lata żaden z jego jamajskich przyjaciół – a utrzymywał kontakt tylko z mężczyznami – nie interesował się tym, dlaczego przeniósł się na wyspę. Walt kupował ich rum i opowiadał historie ze swojego życia, a im to wystarczało. Naprawdę za dużo czasu spędzał z dala od kobiet.

– Mam tu niedokończone sprawy do załatwienia, a twój telefon uzmysłowił mi, że czas się tym zająć.

– Ach – powiedziała. – Więc jednak chodzi o jakiś sentyment. A co do tych niedokończonych spraw... Zechcesz się nimi podzielić z nieznajomą?

– Może – odpowiedział. – Ale do tego potrzeba mocniejszego alkoholu.

– Potrzebujesz mocnego alkoholu, żeby o sobie opowiadać?

– Nie, alkoholu potrzebujesz ty, żeby mnie nie osądzać.

– Jest tak źle?

– Sama zdecydujesz. Poza tym to nie jest aż taka tajemnica – powiedział. Wstał od stołu i wskazał na bar w innym pomieszczeniu. – Miłość albo konflikt z prawem. W życiu mężczyzny istnieją tylko te dwa problemy.

Rozdział 31

Manhattan, Nowy Jork

2 lipca 2021, piątek

Przenieśli się do baru. Jak na dwudziestą drugą było tam niemal pusto. To tylko pokazywało, że ludzie naprawdę masowo wyjechali na weekend z miasta. Poza nimi w barze siedziała tylko jedna para. Wnętrze wykańczały mahoniowe detale, przez co w lokalu panował półmrok. Usiedli na stołkach. Walt zamówił rum, Avery wódkę.

– Skoro jesteś częścią wymiaru sprawiedliwości – zaczęła – obstawiam, że chodzi o miłość. Opowiedz mi o niej.

– Kiedy tak o tym mówisz, to brzmi łatwo. Bez owijania w bawełnę.

– Winę za moją dosadność zwałam na studia prawnicze. Uczą cię tam skupiać się na jednej rzeczy i odcinać się od reszty.

– Studiowałaś prawo? – zapytał Walt, zapominając na chwilę, że siedząca naprzeciwko kobieta wiodła wcześniej życie, o którym nie powinien nic wiedzieć. Wyczuł zmianę w jej zachowaniu, gdy wyczuła, że zderzyły się jej dwa światy.

Powoli pokiwała głową.

– Tak, ale okazało się, że to nie dla mnie. Po skończeniu studiów przenieśli się do Los Angeles i zabrałam za dziennikarstwo. W tej pracy muszę polegać na tych samych instynktach. Gdy czuję, że jakaś historia jest warta zainteresowania, skupiam się tylko na niej. Przepraszam, jeśli jestem zbyt bezpośrednia. Nie musisz nic mówić, jeśli to zbyt osobiste.

– Nie, nie mam z tym problemu. Myślę, że wyjdzie mi to na dobre. Coś takiego powiedziała by chyba terapeuta.

– Nie mogę analizować, mogę tylko słuchać.

– Okej, zacznijmy od skrótu z mojej przeszłości: moje pierwsze małżeństwo zostało zweryfikowane przez czas. Ona zdradziła, nie ja. Byliśmy młodzi i głupi, nie pasowaliśmy do siebie, więc ostatecznie to chyba dobrze, że tak szybko wszystko się rozpadło. Koniec mojego drugiego małżeństwa bolał trochę bardziej. Poszło o dzieci; ja chciałem je mieć, ona nie. A potem w moim życiu pojawiła się Meghan Cobb.

Zapadła cisza, w której trakcie Walt zastanawiał się, jak to opowiedzieć.

– To ona jest powodem, dla którego poleciałeś na Karaiby? – zapytała Avery.

Kiwnął głową. Wziął łyk rumu, a alkohol palił go w gardło. Ten łyk pchnął go do zwierzeń. Zawsze tak było. Wrócił do przeszłości.

Jak na tak groźne obrażenia, Walt został w szpitalu tylko pięć dni. Trzy spędził na oddziale intensywnej terapii, a ostatecznie dwa na pooperacyjnym, gdzie leżał z innymi osobami w podobnym stanie, i gdzie udowadniał, że może chodzić, mówić i puszczać gazy. Gdy lekarze byli zadowoleni, wypisali go, dając mu długą listę wytycznych i ograniczeń. Wypuścili go w odpowiednim momencie. Następnego dnia odbywał się pogrzeb jego partnera, a Walt zamierzał się na nim pojawić. Jeśli miałby wyrwać kroplówkę z ciała i opuścić szpital bez zgody lekarzy, był na to gotowy. Ale gdy Walt zaczął naciskać, nikt go nie zatrzymywał. Prawie umarł w zasadzce, która odebrała mu partnera. Nikt nie zamierzał zabraniać mu udania się na pogrzeb.

Życiu Walta nic nie zagrażało. Doktor Eleanor Marshfield, która go pozszywała, powiedziała, że jego serce to niesamowity organ i dopóki nie będzie go przez najbliższe sześć miesięcy forsował, nic mu nie będzie. Oczywiście mówiła o rekonwalescencji fizycznej. Nie miała pojęcia o tym, co się działo z jego psychiką.

Jim Oliver odebrał go ze szpitala.

– Dzięki za podwózkę, Jim.

– Potrzebujesz pomocy?

– Nie, dam sobie radę. Poruszam się wolniej, ale jest okej.

Walt otworzył drzwi i chrząkając, powoli wysiadł z samochodu. Gdy stanął prosto, zamknął drzwi i oparł się o nie, żeby zajrzeć do samochodu przez otwarte okno.

– Do zobaczenia jutro?

– Tak – odpowiedział Jim. – Potrzebujesz podwózki na pogrzeb?

– Nie, mogę prowadzić. Poza tym nie wiem, w jakim będę stanie. Wolę przyjechać sam, żeby w razie czego móc po prostu wyjść.

– Rozumiem. Będzie tam pełno ludzi. Wszyscy się o ciebie pytają.

Walt uśmiechnął się z przymusem i poklepał dach samochodu, ale nie było w tym energii.

– Jeszcze raz dziękuję, Jim.

Następnego ranka obudził się z zamroczonym umysłem pełnym zderzających się ze sobą myśli i zmartwień. Pierwsze, o czym pomyślał, to jego partner. Walt nie mógł nazwać Jacka Snydera swoim bliskim przyjacielem. Poza wspólnym pełnieniem obowiązków podczas oficjalnych wydarzeń i wypitym od czasu do czasu piwem, Walt nie spędzał z Jasonem czasu poza pracą. Oczywiście zdarzało się, że niektórzy partnerzy nawiązywali silne przyjaźnie. Jednak po trzech spędzonych razem latach Walt Jenkins i Jason Snyder nie żyli się w ten sposób. Walt wiedział o swoim partnerze niewiele – że był żonaty, ale nie miał dzieci, i że był blisko z ojcem, który także pracował kiedyś w FBI. W pewnym momencie w nocy Walta dopadło poczucie winy, przez które prawie do rana przewracał się w łóżku z boku na bok. Nim wybiła czwarta rano, uznał się za skazę na gatunku ludzkim, bo nie wykazywał zainteresowania życiem prywatnym partnera. Teraz, gdy Jason nie żył, Walt poczuł nagle, że chciałby znać go lepiej. Chciałby być lepszym kolegą, bardziej opiekuńczym. Walt zawsze mówił, że wspiera Jasona. Teraz te słowa brzmiały naprawdę pusto.

Stał przed lustrem w łazience. Biały bandaż na szyi uniemożliwił zawiązanie muchy czy krawata, a gaza była umocowana zbyt wysoko, żeby ukryć ją pod kołnierzykiem koszuli. Ostrożnie założył marynarkę i przejrzał się w lustrze. Miał poszarzałą twarz, pod oczami wielkie wory. W połączeniu z opatrunkiem wokół szyi wyglądał jak chodzący trup. I choć nikt by go za to nie winił, Walt martwił się, że jego obecność na pogrzebie odciągnie uwagę od Jasona i jego rodziny. Planował wejść tam tak szybko, jak to możliwe, a potem się zmyć.

Przełknął z trudem ślinę. Jego jabłko Adama poruszyło się przy tym, wywołując ból w naruszonych mięśniach. Wory pod oczami przypominały o bezsennej nocy, którą wywołało coś więcej niż poczucie winy tego, który ocalał.

Męczyło go coś jeszcze. Podniósł telefon i po raz setny sprawdził wiadomości. Meghan się nie odzywała – nie pisała, nie dzwoniła. Kiedy próbował do niej zatelefonować, jej skrzynka był pełna, więc nie mógł się nagrać. Kontaktował się z nią po wypisaniu z oddziału intensywnej terapii. Nie odpisała na żadną wiadomość. Podczas pobytu w szpitalu odebrał telefon od obu swoich byłych żon. Niesamowita ironia. Dwie kobiety, które go nienawidziły, znalazły chwilę, żeby się do niego odezwać, a ta, która twierdziła, że go kocha, rozplynęła się w powietrzu.

Ostatni raz widział się z Meghan tydzień temu, dwie noce przed tym, jak został postrzelony. Spędzili weekend w zajeździe w północnej części stanu. Trochę się obawiał. Przez ostatnie dni jego myśli zajmowało to, że był blisko śmierci, ale teraz dotarło do niego, że coś mogło się jej stać. Nie miał numeru do jej rodziców, a nawet gdyby miał, dzwonienie do nich nie byłoby najlepszym pomysłem. Walt nigdy nie poznał rodziców Meghan. Uznał też, że nie będzie kontaktował się z jej siostrą. Martwienie rodziny Meghan z powodu kilku nieodebranych telefonów byłoby nieco dramatyczne.

Stojąc przed lustrem przewinał jeszcze raz wiadomości i napisał:

„Gdzie jesteś? Wiele się wydarzyło od naszego ostatniego spotkania. Zadzwoń”.

Schował telefon do kieszeni marynarki, przejrzał się ostatni raz w lustrze, ale szybko zrezygnował z próby nadania sobie bardziej reprezentacyjnego wyglądu. Wyłączył światła, wyszedł z łazienki i ruszył na pogrzeb swojego współpracownika.

Rozdział 32

Manhattan, Nowy Jork

2 lipca 2021, piątek

– Czy mogę podać coś jeszcze? – zapytał barman.

Walt spojrział na swoją pustą szklankę.

– Jeszcze po jednym? – zapytał Avery.

– Pewnie. Muszę usłyszeć resztę.

Barman napełnił ich szklanki. Dochodziła dwudziesta trzecia i zostali w barze sami.

– Na pewno? – zapytał.

– Nie wyjdziemy, dopóki nie opowiesz mi wszystkiego.

Walt napił się rumu. Alkohol sprawiał, że wspomnianie pogrzebu jego partnera bolało mniej. Postawił szklankę na barze i kontynuował.

Parking był przepelniony, więc Walt zaparkował w bocznej uliczce obok domu pogrzebowego. Zatrzymał samochód przy krawężniku i wysiadł. Potrzebował więcej czasu na włożenie marynarki, bo lewe ramię zwyczajnie nie reagowało na komendy wydawane przez mózg. Cieszył się, że nikt tego nie widzi. Kiedy przejeżdżał koło domu pogrzebowego, przy wejściu widział kilku kolegów z pracy. Nie potrzebował żarcików, których na pewno by nie uniknął, gdyby narzucał marynarkę w ich obecności. A jeśli nie zdecydowałiby się na żarty, ich druga reakcja – współczucie – byłaby jeszcze gorsza. Tutaj, samemu, było mu lepiej. W końcu udało mu się włożyć ubranie. Wziął głęboki oddech, co wywołało ból w jego klatce piersiowej – doktor Marshfield ostrzegła, że żeby się tego pozbyć, będzie potrzebował kilku tygodni terapii.

Spojrzał na dom pogrzebowy i rozważył opcje. Mógł przejść na front budynku i podejść do swoich znajomych z pracy, gdzie musiałyby postać, przywitać się i przyjąć życzenia szybkiego powrotu do zdrowia. Mógł też wślizgnąć się do środka bocznymi drzwiami, zakraść się w kolejkę ludzi idących pożegnać jego partnera, unikając wszystkich poza rodziną Jasona. Tam złożyłyby kondolencje ojcu Jasona i powiedziałyby, że jego syn przez ostatnie trzy lata był świetnym partnerem. Przytuliłyby mamę Jasona

i poznał jego żonę. Powiedziałyby, że jest mu przykro z powodu ich straty. Przez cały ten czas walczyłyby z poczuciem winy i miałyby nadzieję, że się nie poci, a potem zgrabnie wymknąłyby się na zewnątrz, zanim ktokolwiek by go dostrzegł.

Wybór był prosty. Przeszedł przez ulicę, otworzył boczne drzwi i wszedł do środka. Od ścian odbijało się echo rozmów. Gdy dotarł do końca korytarza, znalazł się w głównym pomieszczeniu. Po lewej stronie widział znajome twarze współpracowników. Po prawej nie rozpoznawał nikogo poza rodzicami Jasona. Do trumny ustawiała się kolejka żałobników, którzy chcieli pożegnać się ze zmarłym. Wślizgnął się pomiędzy nich i ruszył wraz z innymi. Widział wielkie bukiety otaczające trumnę. Żałobnicy szli wzdłuż ściany, więc robił to samo. Powoli stawiał krok za krokiem, zbliżając się do centrum pomieszczenia. Nie podnosił wzroku. Lewą dłoń opierał na klatce piersiowej, podpierając ramię prawą ręką. Dłonią zakrywał policzek i wargi. Jeśli którykolwiek z kolegów go rozpoznał, nie odezwali się ani słowem. Szedł tak jakieś dziesięć minut, aż powoli zbliżył się do trumny.

– Dotarłeś – usłyszał za plecami głos.

Odwrócił się i zobaczył Jima Olivera, który szedł w kolejce zaraz za nim.

– Tak.

– Chłopaki na zewnątrz powiedzieli, że na ciebie czekali.

Walt kiwnął głową.

– Udało mi się zakraść bocznymi drzwiami. Nie chcę odwracać uwagi od rodziny Jasona.

– Rozumiem. Może przywitaj się w drodze do wyjścia? Dobrze by im zrobiło, gdyby zobaczyli, że odzyskujesz siły.

– Tak zrobię, szefie.

Razem dotarli do trumny. Walt z trudem przełknął ślinę, gdy się do niej zbliżył. Patrzył na profil twarzy swojego partnera. Zawsze nienawidził tego woskowego wyglądu ludzi leżących w trumnach. W dzieciństwie niejednokrotnie klęczał przed solidnymi mahoniowymi skrzyniami, w których leżeli starsi członkowie rodziny. Pamiętał, jak rodzice mu mówili, że podczas klęczenia powinno zmówić się modlitwę, ale jedyne, co Walt wtedy rejestrował, to wysmarowane grubą warstwą makijażu twarze. To dziwactwo pozostało mu do dziś, a gdy podszedł do rodziny Jasona, zastanawiał się, czy jej członkowie byli zadowoleni z jego wyglądu, gdy leżał w trumnie, czy raczej mieli identyczne podejście co Walt.

– Znasz rodzinę Jasona? – zapytał Jim.

Walt pokręcił głową.

– Nie – odpowiedział, akurat gdy para przed nimi skończyła składać kondolencje. Stał przed starszą parą. Wyciągnął rękę i uśmiechnął się.

– Walt Jenkins.

– Cześć, Walt – powiedział mężczyzna, delikatnie ściskając jego rękę. – Skąd znałeś Jasona?

Walt z trudem przełknął ślinę. Uśmiechnął się najlepiej, jak umiał.

– Byłem jego partnerem w pracy.

– Och – sapnęła kobieta. – My jesteście jego rodzicami.

– Miło mi was poznać – powiedział Walt. – Jason ciągle o panu mówił. O pańskiej pracy w agencji. Mówił o was obojgu. Naprawdę przykro mi z powodu waszej straty.

– Dziękujemy – powiedział ojciec Jasona. – Jak się trzymasz?

– Dobrze, dziękuję. – Walt puścił rękę mężczyzny. – To jest Jim Oliver. Prowadzi biuro w Nowym Jorku.

– Państwa syn był świetnym agentem i dobrym przyjacielem – powiedział Jim.

– Dziękujemy – odpowiedział ojciec Jasona. – Spotkałeś naszą synową? – zapytał Walta.

– Nie, proszę pana – odpowiedział.

– Musiała skorzystać z łazienki – wyjaśniła mama Jasona. – Za chwilę wróci. Na pewno będzie chciała się przywitać.

Walt uśmiechnął się i kiwnął głową. Usiłował rozmawiać z nimi niezobowiązująco. Miał wrażenie, jakby to ciągnęło się godzinami. A on pragnął jedynie szybko klęknąć przed trumną, udać, że zmówił modlitwę, i uciec stamtąd w cholerę.

– Idzie – powiedziała mama Jasona, wskazując nad ramieniem Walta.

– Kochanie – rzekł ojciec, wyciągając rękę. – To partner Jasona.

Walt odwrócił się, a gdy spojrzał na żonę Jasona, ugięły się pod nim nogi.

– Meghan – przedstawił ją ojciec jego partnera. – To Walt Jenkins.

Walt wyobrażał sobie, że przerażona mina Meghan była odzwierciedleniem jego miny. Zatrzymała się kawałek od nich. Nie mrugała i stała nieruchomo, usta miała rozchylone. To było oczywiste dla wszystkich – rodziców Jasona, Jima Olivera, każdego, kto patrzył na Walta i Meghan – że się znali. To, że od roku ze sobą sypiali i byli w sobie zakochani, nie było aż tak widoczne, ale niewiele brakowało.

– Spotkaliście się już kiedyś? – zapytał naiwnie ojciec Jasona.

– Hm, nie – wykrztusił Walt niemal łamiącym się głosem. Podniósł rękę, żeby pomachać, ale to wyglądało bardziej, jakby oznajmiał, że się poddaje.
– Jest...

Położył rękę na obandażowanej szyi i poczuł, że przez gazę przesiąka krew.

– ...mi niezmiernie przykro z powodu twojej straty.

Tylko tyle z siebie wydobył, zanim odwrócił się na pięcie i odszedł, znikając w korytarzu, z którego przyszedł. Otworzył drzwi i zmrużył oczy, gdy uderzyło w niego słońce. Wziął głęboki oddech. Płuca go piekły, pierś unosiła się ciężko. Ruszył niezgrabnie w stronę samochodu i wsiadł za kierownicę. Odpalił silnik i ruszył, zanim jeszcze zamknął za sobą drzwi.

Rozdział 33

Manhattan, Nowy Jork

2 lipca 2021, piątek

– Była żoną twojego partnera? – zapytała Avery, pochylona w stronę Walta.

Siedziała tak przez cały czas, wsłuchana w jego słowa.

– Mojego martwego partnera, tak – odpowiedział, biorąc łyk rumu. – To dlatego nie odpowiadała na moje telefony i wiadomości. Była zajęta swoją własną tragedią: śmiercią męża. Nie miała pojęcia, że byłem partnerem Jasona ani że to ja byłem tym drugim postrzelonym agentem. Spotykaliśmy się od roku, a nigdy nie powiedziała, że jest mężatką. Wiedziała, że pracowałem dla FBI w Nowym Jorku, ale nigdy nie dopytywała o szczegóły mojej pracy. Uznałem, że po prostu nie lubi łączyć pracy z życiem prywatnym. Nie mówimy o tym, cieszymy się sobą. Ale ona nie pytała, bo nie chciała wiedzieć, czy znam jej męża.

– Co ci się stało? – zapytała z wahaniem Avery. – Jakie miałeś obrażenia? Czy takie same, od których zginął twój partner?

– Razem z Jasonem spędzaliśmy kolejną noc na zwiadach. Myśleliśmy, że czeka nas kilka godzin robienia zdjęć i zbierania informacji o podejrzanym z Al-Ka'idy. Gdy obserwowaliśmy budynek po drugiej stronie ulicy, przed naszym vanem pojawił się mężczyzna w kominiarce i zaczął do nas strzelać. Kule, które trafiły we mnie, jakimś cudem ominęły ważne narządy.

– Jak blisko trafiły?

– Bardzo. Jedna z kul uszkodziła serce.

– Mój Boże, Walt. Jason od razu umarł?

– Nie żył już przed przyjazdem karetki.

– Kim był ten mężczyzna w kominiarce?

– To jest najgorsza część historii. W ogóle nie był związany z całą tą sytuacją. Okazał się ćpunem uzależnionym od mety. Obserwowaliśmy mieszkanie sympatyka Al-Ka'idy i śledziliśmy jego ruchy, żeby dowiedzieć się, czy może nas doprowadzić do kogoś ważnego. Po drugiej stronie ulicy

produkowano narkotyki. Nie mieliśmy o tym pojęcia, ale ćpuny nas wywęszyły i zaczęli się denerwować. Dlatego jeden z nich wyszedł na zewnątrz i zaczął strzelać.

Avery patrzyła na niego z rozchylonymi ustami.

– Nie miało to nic wspólnego z terroryzmem?

– Nic a nic.

– Rozmawiałeś z nią po pogrzebie? Z Meghan?

– Raz – odpowiedział Walt. – Poinformowałem ją wtedy, że wyjeżdżam na jakiś czas. Niedługo po pogrzebie ludzie w agencji dowiedzieli się o nas. Wszyscy uznali, że świadomie nawiązałem romans z żoną Jasona i że wydałem się na jego pogrzebie. A gdy wszyscy twoi współpracownicy wierzą, że robisz coś takiego, a potem twój partner ginie na służbie... Powiedzmy, że nie mieli dla mnie zbyt wiele sympatii.

– Staraleś się to wyjaśnić?

– Nigdy nie miałem okazji, poza tym wątpię, by ktokolwiek mi uwierzył. Poproszono mnie, żebym odszedł na emeryturę. Zaproponowali dobre pieniądze, a oferta obowiązywała tylko w chwili jej złożenia. Przejdź na emeryturę i zniknij. FBI jest bardzo czułe na punkcie swojej reputacji. Sama śmierć agenta na służbie stanowiła ogromny cios. Skandal, w którym chodziło o romans agenta i żony nieżyjącego partnera, był czymś, czego chcieli uniknąć. Wyrazili się jasno. Dlatego zgodziłem się na pieniądze i uciekłem.

– Na Jamajkę?

Walt pokiwał głową i wypił połowę drinka.

– Co się stało z Meghan?

– Zakończyłem naszą relację.

– Tak po prostu.

Walt zacisnął usta i kiwnął głową.

– Mniej więcej.

– Mało precyzyjne określenie.

– Widuję się z nią raz w roku. Przylatuję do Nowego Jorku na spotkanie ocalałych.

– Spotkanie ocalałych?

– Okazuje się, że moje przeżycie było cudem. Inni, którzy zmierzyl się z podobnymi sytuacjami i wyszli z nich cało, spotykają się co roku i świętują razem z tymi, którzy ich ocalili. Lekarze i pielęgniarki, osoby, które były pierwsze na miejscu zdarzenia... Wszyscy ci ludzie dostają

zaproszenia od ocalałych. Ja co roku zapraszam moją panią chirurg. Jeśli mierzyłaś się z sytuacją, w której inni zginęli, zaprasza się także członków ich rodzin. Widuję Meghan na tym spotkaniu każdego roku w czerwcu.

– I?

– Przytulamy się, rozmawiamy chwilę, a potem spieszam stamtąd i znajduję bar, gdzie serwują dobry rum.

– Przytulasz ją i tyle? Nie rozmawiacie?

– Może chwilę gawędzimy. „Dobrze cię widzieć”, „Dobrze wyglądasz”. To tyle. Nie ma o czym mówić.

Avery podniosła brwi.

– W tej sytuacji jest cholernie dużo do powiedzenia!

– To bardzo zagmatwane. Kochałem ją, ona mnie zdradziła, nie ma szans, żebyśmy byli razem. Powinienem z tym skończyć, ale z jakiegoś powodu nie potrafię odpuścić i sabotuję sam siebie. Naprawdę.

– To dlatego, że szukasz sposobu na to, żeby jej wybaczyć.

Zamrugał, jakby coś wpadło mu do oka.

– Naprawdę?

– Oczywiście, że tak – powiedziała z przekonaniem Avery. – Powiedziałaś mi, że masz w Nowym Jorku jakieś niedokończone interesy. Chodzi o wybaczenie jej.

To, że ktoś tak prostu wyłożył przed nim fakty, było szokujące, ale prawdziwe. Za każdym razem, gdy się spotykali, Meghan pytała, co mogłaby zrobić, żeby zasłużyć na wybaczenie.

– Powiedziałaś jej? – zapytała jego towarzysząca.

– Co?

– Co musiałaby zrobić, żebyś jej wybaczył.

– Nie.

– Dlaczego nie?

– Bo nie wiem, co to mogłoby być.

– Na twoim miejscu spróbowałabym się dowiedzieć. Nie dla niej, dla siebie. Chodzi o zamknięcie tego etapu twojego życia. Ty naprawdę tego potrzebujesz.

Walt wziął łyk rumu i uniósł szklanę.

– Lepsza z ciebie terapeutka, niż ci się wydaje.

Gdy Walt zakończył swoją historię, zapadła między nimi naturalna cisza.

– Wróćmy do tego, o co zapytałaś mnie na początku. Chciałaś wiedzieć, dlaczego wróciłem do Nowego Jorku. Szukałem czegoś, co pozwoliłoby mi

uwolnić się od myśli w mojej głowie. Zajęcie się sprawą Camerona Younga wydawało się odpowiednie. Poczułem się jak dawny ja.

Wszystko, co powiedział tego wieczora Avery, było prawdą.

– Dobrze – odparła. – Przepraszam, że tak bardzo naciskałam.

Walt wzruszył ramionami i wydał dolną wargę.

– Dobrze się czuję. Możliwe, że opowiadanie o tym będzie miało na mnie pozytywny wpływ.

– W takim razie cieszę się, że mogłam pomóc. – Avery sprawdziła telefon. – Robi się późno. Myślisz, że mogłabym jutro zajrzeć do akt sprawy Camerona Younga? Przez weekend miasto będzie opustoszałe. Moglibyśmy to wykorzystać i razem przeanalizować całą dokumentację.

Walt pokiwał głową.

– Tak. Zadzwoń do ciebie jutro, dobrze? Wtedy umówimy się na konkretną godzinę.

– Byłoby świetnie.

Avery wstała, szykując się do wyjścia.

– Przepraszam, że tak długo i bezsensownie gadałem – rzucił Walt.

Avery dotknęła jego nadgarstka.

– Nie ma w tym nic bezsensownego, jeśli widownia jest pojęta – odpowiedziała.

Uśmiechnął się.

– Czy mogę odprowadzić cię do hotelu? Byłbym spokojniejszy.

– Bardzo chętnie skorzystam z propozycji. Mam pokój w Lowell.

Wyszli z Keens i ruszyli cichymi ulicami Midtown. Potrzebowali dziesięciu minut, żeby dotrzeć do hotelu, w którym zatrzymała się Avery.

– Dziękuję, że mnie odprowadziłeś.

– To żaden problem.

Avery zrobiła krok w jego stronę i pocałowała go w policzek, po czym niespodziewanie przytuliła. W innych okolicznościach myślałby pewnie o zaproszeniu do jej pokoju. W sumie o tym myślał, ale nie byłoby w porządku spędzać nocy z kobietą, którą poznał w takich okolicznościach. Odsunęli się od siebie i stanęli twarzą w twarz. Nastąpił moment, w którym pocałowanie jej byłoby czymś naturalnym, ale szybko minął.

– Zadzwoń do ciebie jutro – powiedział. – Razem uzgodnimy, o której się spotkać.

– Okej – odpowiedziała Avery, robiąc krok w tył. – Tak zrób.

Patrzył, jak wchodzi do lobby. Gdy otworzyły się drzwi windy, a ona do niej wsiadła, Walt ruszył w stronę swojego hotelu. Gdy przemierzał puste ulice, dotarło do niego, że po raz pierwszy od lat jego myśli zaprzętała kobieta inna niż Meghan Cobb.

Rozdział 34

Manhattan, Nowy Jork
2 lipca 2021, piątek

Tuż przed północą ktoś zapukał do jego drzwi hotelowych. Walt leżał na łóżku, ale podłożył sobie dwie poduszki za plecy, żeby usiąść. Na udzie trzymał szklanekę z rumem, w telewizji leciał program sportowy. Gdy wrócił z kolacji, zrzucił buty i nalał sobie alkoholu, żeby uspokoić się po swoim nagłym wyznaniu i dziwnej scenie, która miała miejsce trzydzieści minut wcześniej przed hotelem, gdzie zatrzymała się Avery Mason.

Pukanie rozległo się jeszcze raz, a jego umysł zaczął działać na najwyższych obrotach. Przez chwilę pomyślał nawet, że może to Avery. Może chciała sprawdzić, czy wszystko u niego w porządku? Po opowiedzeniu jej historii o Meghan był trochę rozbity, bo nigdy wcześniej nikomu o tym nie mówił. Wiele osób znało pojedyncze szczegóły jego romansu, ale dotąd nie opowiedział nikomu wszystkiego. Aż do teraz. Z jakiegoś niewytłumaczalnego powodu zwierzył się dziennikarce. Znowu usłyszał pukanie. Jak go znalazła? Skąd wiedziała, w którym hotelu i pod którym numerem się zatrzymał? I, co ważniejsze, przyszła, żeby go pocieszyć, czy miała jakiś inny powód?

Poczuł jakieś nieokreślone emocje. Wstał z łóżka, odstawił drinka na szafkę nocną i szybko spojrział w lustro. Patrzył na niego mężczyzna z lekko zamroczonymi od alkoholu oczami. Przeczesał palcami włosy, wziął głęboki oddech i podszedł do drzwi. Gdy je otworzył, po drugiej stronie ujrzał Jima Olivera.

– Andre Schwarzkopf – powiedział Oliver, wchodząc do pokoju Walta.

Walt oparł głowę o krawędź drzwi i na chwilę zamknął oczy. Nie był pewien, co spodziewał się zastać po drugiej stronie drzwi. Nie był pewien, czy chciał, żeby okazało się, że to Avery. Nie miał pewności, do czego by między nimi doszło, gdyby to ona stała na korytarzu. Czuł się jednocześnie zawiedziony tym, że to nie ona, i było mu głupio przez to, że uwierzył, że mogła do niego przyjść. Zamknął drzwi.

– Kto?

– Lokalizacja na Brooklynie – powiedział Oliver. – Mieszkanie należy do Andre Schwarzkopfa. Działa niezauważony, ale jest znany z produkcji fałszywych dokumentów. Głównie paszportów, ale zdarzało mu się robić akty urodzenia i zielone karty. Mamy na niego teczkę.

Walt pokręcił głową, próbując oczyścić umysł.

– Co to oznacza?

– Garth Montgomery albo próbuje wydostać się z kraju, albo musi przenieść się z miejsca, w którym obecnie się ukrywa. Może w Meksyku albo Ameryce Południowej. Chce zmienić lokalizację. Do tego potrzebuje dokumentów, prawdopodobnie paszportu. A jego córka mu pomaga. Jak długo była w mieszkaniu tego gościa?

Walt wzruszył ramionami, wracając myślami do poranka, gdy śledził Avery.

– Może z dwadzieścia minut.

– Miała coś ze sobą, gdy od niego wyszła?

– Tylko torebkę, tak samo jak wtedy, gdy do niego poszła.

Walt zbliżył się do szafki nocnej i podniósł szklanę z rumem.

– Dajcie gościowi ogon. Niech go obserwują całą dobę.

Oliver pokiwał głową.

– Już się tym zajęliśmy. Powiedz mi o cmentarzu.

– Cmentarzu?

– Tak. Poszedłeś za nią na cmentarz Green-Wood, zgadza się?

– Nie ma o czym mówić. Szła niespiesznie. Szedłem w dużej odległości. Zbliżyła się do grobów, ale zanim nad nimi stanęła, minęło kilka minut. Potem na jednym położyła kwiaty i szybko odeszła. Kto jest tam pochowany?

– Annette oraz Christopher Montgomery. Matka i brat.

Walt wpatrywał się w rum.

– To smutne.

– Jej matka umarła, gdy prowadziliśmy dochodzenie w sprawie Gartha. Po tym, jak zniknął, a informacje na jego temat wyszły na jaw, łącznie z tą, że przez piętnaście lat miał romans z młodszą kobietą, dostała zawału. Myśleliśmy, że śmierć jego żony wywabi go z kryjówki, ale ten skurwiol nie wyściubił nosa. Dasz wiarę? Nie poszedł na pogrzeb swojej żony. Prawdziwy skurwiol. Claire Montgomery obserwujemy od trzech lat. Co roku chodzi na cmentarz.

– Co roku?

– Jest w Nowym Jorku każdego lata. Zwykle przylatuje samolotem i zostaje na dwa dni, po czym wraca do domu. Udało nam się ją namierzyć tylko dlatego, bo pojawiła się na cmentarzu. Ale w tym roku trochę zmieniła sposób działania. Przyjechała samochodem, zamiast przylecieć. Odkąd opuściła Los Angeles, ani razu nie użyła karty. Dwutygodniowy pobyt w Lowell opłaciła gotówką. Stara się nie zostawiać żadnych śladów. Jesteśmy przekonani, że albo widuje się z ojcem, albo ma z nim kontakt. Jej wizyta u Andre Schwarzkopfa to pierwszy solidny dowód, jaki udało nam się zdobyć po trzech latach śledzenia jej.

– Co się stało z jej bratem?

– Z kim?

– Jej bratem. Co mu się stało?

– Zginął podczas żeglugi. Claire Montgomery i jej brat wzięli rodzinny jacht, który został nazwany na jej cześć Claire-Voyance. Wart trzy miliony prezent od tatusia z okazji dwudziestych pierwszych urodzin. Przytrafiła im się zła pogoda, a łódź zatonięła kilka kilometrów od wybrzeża. Claire ledwo przeżyła, straż przybrzeżna wyciągnęła ją z wody podtopioną i w hipotermii. Jej brat zginął. Co roku przychodzi na groby jego i matki.

– Cholera – wyszeptał pod nosem Walt, biorąc duży łyk rumu.

– O co chodzi?

Walt pomyślał o swoich zwierzeniach z tej nocy. Paplał jak głupi, tłumaczył, czym jest poczucie winy osoby ocalałej, którego doświadczył po strzelaninie, w której zginął jego partner. Mówił tak, jakby jego sytuacja była wyjątkowa, jakby Avery nie rozumiała tego uczucia. Okazuje się, że musiała je rozumieć.

– Nic. – Machnął ręką. – Po prostu brzmi jak główniana sytuacja.

– Kiedy się z nią znowu spotkasz? – zapytał Oliver.

Walt podszedł do stojącego w kącie biurka, na którym walały się akta sprawy.

– Jutro. Chce przejrzeć akta i zobaczyć, czy cokolwiek z tego nada się do jej programu.

– Dobrze. Upewnij się, że dojdzie do spotkania. A jeśli nadarzy ci się okazja wejścia do jej pokoju, skorzystaj z niej.

Waltowi nie podobała się aluzja zawarta w słowach Olivera.

– Z jakiego powodu miałbym znaleźć się w jej pokoju?

– No weź, Walt. Użyj tych swoich jasnoniebieskich oczu. Tym razem działamy nieoficjalnie. Wykaż się kreatywnością.

Oliver sięgnął do kieszeni na piersi i wyjął z niej cieniutkie metalowe pudełeczko, które położył na łóżku.

– Mam wielu agentów, którzy zabiliby, żeby znaleźć się na twoim miejscu. Ale ja specjalnie poleciałem na maleńką wysepkę na Karaibach, żeby zlecić tę robotę tobie. Tylko ty jesteś powiązany ze sprawą Camerona Younga i musimy to wykorzystać.

Oliver zerknął na zegarek.

– Za czterdzieści osiem godzin chcę kolejny raport. – Podeszedł do drzwi i otworzył je. Zanim wyszedł, obejrzał się przez ramię. – Dobrze się spisałeś w tym tygodniu, Walt. Twoje działania już przynoszą korzyści.

Drzwi się zamknęły, a Walt stał w cichym pokoju hotelowym. Wpatrywał się w małe pudełko, które Jim Oliver zostawił na łóżku. Podeszedł do niego i je podniósł. Pojemnik był płaski i cienki. Podniósł wieczko. W środku leżały małe, okrągłe urządzenia, które przypominały swoim wyglądem baterie. Wyjął jedno z nich i obrócił. Z tyłu znajdowała się powłoczka z taśmy. Walt wiedział, że gdy ją zdejmie, podsłuch będzie można podłożyć wszędzie.

Część IV

Dowód

Rozdział 35

Catskills, Nowy Jork

3 lipca 2021, sobota

Jechała range roverem górskimi drogami, w myślach wracając do zeszłej nocy. Ciągle widziała przed oczami tę chwilę przed hotelem, kiedy mogłaby przysiąc, że Walt Jenkins chciał ją pocałować. Avery długo leżała w łóżku, starając się zdecydować, czy pragnęła, żeby do tego doszło. Oczywiście, że tak. Mimo tego, do czego usiłował ją przekonać jej własny mózg, przechodziła przez naprawdę długi czas posuchy. Nawet jak na jej standardy osiemnaście miesięcy to był rekord. Prowadzenie American Events nie pozostawiało wiele czasu na życie miłosne, przez co długo nie angażowała się w żadne relacje intymne. Właśnie dlatego zastanawiała się, czy nie dopatrywała się w zachowaniu Walta więcej niż rzeczywiście w nim było. Odbyli bardzo osobistą rozmowę, podczas której Walt zwierzył się, że miłość jego życia nie tylko złamała mu serce, ale prawdopodobnie również ducha. Może to wyznanie sprawiło, że Avery uznała, że Walt chciał czegoś więcej w chwili, gdy stali twarzą w twarz.

Gdy wjechała na podjazd przed domem i zobaczyła czekającą na nią Emmę Kind, odepchnęła od siebie myśli o Walcie Jenkinsie.

– Witaj ponownie – powiedziała Emma, gdy Avery wysiadła z samochodu.

– Miło cię znowu widzieć, Emmo.

– Wejdz, proszę.

Avery wspięła się po schodach i przekroczyła próg.

– Napijesz się czegoś?

– Dziś na pewno dziękuję za wino – odpowiedziała Avery.

– Boże, nie. Tak mi wstyd za moje zachowanie.

– Nie musi być ci wstyd. Wypiłam tyle samo, co ty.

– Mimo wszystko przepraszam za tę mieszankę emocjonalną, którą ci zaserwowałam. Dodawanie do tego alkoholu to nie był dobry pomysł. Ale informacja o szczątkach Victorii i twoje zainteresowanie, cóż... wspomnienia mnie przytłoczyły. Kiedy pomyślałam, że po tych wszystkich

latach ktoś w końcu chce mi pomóc udowodnić niewinność siostry, czego nie udało mi się zrobić w pojedynkę, straciłam panowanie nad emocjami. A do tego fakt, że sprawą chce się zająć sama Avery Mason...

– To ja powinnam cię przeprosić – powiedziała Avery. – Weszłam do twojego życia i zaczęłam zadawać pytania w tak delikatnej sprawie. Jak powiedziałaś, mieszanie alkoholu i emocji to zły pomysł.

– Z wyjątkiem sytuacji, w których ta mieszanka pomaga.

– Tak, zgadza się – powiedziała ze śmiechem Avery.

– Okej, wróćmy do tematu. Kawa?

– Z chęcią, dziękuję. Dwie śmietanki i dwie kostki cukru.

Poranek był pogodny i rześki. Gdy Avery i Emma usiadły na patio, towarzyszył im śpiew ptaków.

– Postaram się poprowadzić historię o Victorii najlepiej, jak potrafię – oznajmiła Avery. – Jeśli czujesz się zawstydzona swoimi emocjami, mnie jest wstyd za napędzaną alkoholem pewność, że jestem w stanie udowodnić niewinność Victorii. Teraz jednak patrzę na to bardziej realistycznie. Rozmawiałam z Waltem Jenkinsem, detektywem, który prowadził sprawę.

– Jenkins. Pamiętam go.

– Tak. Nie pracuje już jako detektyw, ale dobrze pamięta sprawę. Zgodził się mi pomóc i wykorzystał swoje kontakty w nowojorskiej policji, żeby zdobyć dostęp do dokumentów dotyczących sprawy. Wieczorem spotkam się z nim, żeby przejrzeć akta.

– Brzmi obiecująco.

– W ten sposób zdobędę dostęp do szczegółów. Tylko... Walt Jenkins może i nie jest już detektywem, ale wciąż ma jego umysł. Nie miał wątpliwości, że dowody w sprawie Victorii były naprawdę mocne. Zgodnie z tym, co powiedział Jenkins, motyw był bardzo prawdopodobny. Ale to dowody rzeczowe pogrążyły Victorię.

– Nie jestem detektywem, Avery. Jestem tylko sześćdziesięcioletnią nauczycielką na emeryturze, która zaczyna siwieć. Wiele osób może twierdzić, że wciąż noszę żałobę po siostrze, a mój zdrowy osąd przesłaniają miłość i lojalność. Może po tylu latach powinnam była po prostu żyć dalej. Ale w głosie Victorii, gdy nagrywała te wiadomości, było coś takiego... Wiem, że nigdy nie przejdę nad tym do porządku dziennego. Dlatego nie obchodzą mnie dowody. Nie obchodzi mnie, że detektyw

Jenkins sądzi, że sprawa miała mocne podstawy. Coś w śledztwie poszło nie tak, a ja wiem, że Victoria jest niewinna. Musisz mi uwierzyć.

– Nie jestem pewna, w co teraz wierzę. I nie chcesz, żebym zaczęła ponowne dochodzenie w tej sprawie z jakimkolwiek nastawieniem. Żeby wykonywać moją pracę prawidłowo, muszę pozostawać neutralna. Muszę zbierać wszelkie możliwe informacje, analizować je i na tej podstawie wyciągać wnioski. Jeśli cokolwiek sugeruje, że Victoria była niewinna, dotrę do tego. Ale w pierwszej kolejności muszę dowiedzieć się wszystkiego, co możesz mi powiedzieć o swojej siostrze. Pomóż mi. Muszę dowiedzieć się, kim była Victoria, bo w ten sposób lepiej ją poznam i będę w stanie odpowiednio przedstawić ją widzom. Rozmawiałam już z Natalie Ratcliff, która pracuje nad chronologicznym opisem jej przyjaźni z Victorią, począwszy od ich poznania w college’u. Gdy dodam do tego twoją historię, będę mogła pokazać ludziom, kim była Victoria. Ale mam nadzieję dokopać się nawet głębiej, do czasów sprzed college’u. Chcę zacząć od samego początku, od jej dzieciństwa.

– Powiem ci wszystko, czego będziesz potrzebowała. Na strychu stoi pełno pudeł z rzeczami, które mogą pomóc. Albumy ze zdjęciami Victorii, szkolne fotografie, roczniki. Album ślubny. Chryste, tam jest tak wiele pamiątek. Spakowałam to wszystko, gdy umarła, i od tamtej pory tam nie zaglądałam.

– Czy zechciałabyś podzielić się ze mną tymi rzeczami?

– Oczywiście. Będę potrzebować chwili, żeby znaleźć te kartony. Długo nie wchodziłam na strych.

– Z chęcią ci pomogę.

Jakąś godzinę później, Avery wstawiła do bagażnika range rovera trzy plastikowe pojemniki.

– Kiedy zajrzysz do akt sprawy? – zapytała Emma.

– Dziś wieczorem. Chcę poświęcić cały weekend na przeanalizowanie sprawy i dokopanie się do tylu informacji, do ilu będę w stanie. W wolnym czasie przejrzę rzeczy, które otrzymałam od ciebie, i zacznę tworzyć historię Victorii.

– Poinformujesz mnie, gdy uda ci się coś znaleźć?

– Oczywiście – powiedziała Avery, zamykając bagażnik. – Jeśli tylko coś przykuje moją uwagę, zadzwonię do ciebie.

– Dziękuję.

– Udanego Święta Niepodległości, Emmo.

Kilka minut później Avery była już w drodze do miasta z pojemnikami pełnymi przedmiotów związanych z dzieciństwem Victorii Ford. Avery nie miała pojęcia, że po tym, jak do nich zajrzy, pojawi się jeszcze więcej pytań.

Rozdział 36

Manhattan, Nowy Jork

3 lipca 2021, sobota

Po wniesieniu pudeł do pokoju hotelowego Avery poszła do Starbucksa. Była zszokowana tym, jak wiele osób musiało wyjechać z miasta. Jak na sobotnie popołudnie ulice były wręcz puste. Światła zmieniały się regularnie, od zielonego przez żółty po czerwone, a czasami przez skrzyżowanie nie przejeżdżał nawet jeden samochód. Avery zdała sobie sprawę, że był to pierwszy raz, gdy przebywała na Manhattanie w okolicach czwartego lipca. W dzieciństwie spędzała ten czas w Sister Bay w Wisconsin. A gdy dorosła, jeździła do domu w Hamptons. Nigdy nie pomyślała, żeby zostać w tym czasie w mieście. Ludzie nie mieli tego w zwyczaju. Wszyscy, których znała, wyjeżdżali albo na wieś, albo na plażę. Teraz, gdy szła pustymi ulicami, dostrzegła w mieście elegancję, której nigdy wcześniej nie widziała – jakby miasto było antyczną skrzynią, z której zdarto starą farbę, by ujawnić skrywające się pod spodem arcydzieło.

Napawała się uczuciem, że miała tę przestrzeń dla siebie i nic jej nie rozpraszało przy nawale pracy, jaki ją czekał. A przynajmniej tak sobie wmawiała. Gdy szła pustymi chodnikami, wracała myślami do Walta Jenkinsa i tej dziwnej ekscytacji na myśl, że go zobaczy. Mając tyle do zrobienia, nie mogła sobie pozwolić, by te myśli ją rozpraszały. Ale im bardziej analizowała swoje uczucia i podekscytowanie, tym bardziej docierało do niej, że jej umysł starał się po prostu skupić na czymś bardziej ekscytującym niż ten drugi powód, dla którego przyjechała do miasta. Pociąg, który czuła do Walta Jenkinsa, skutecznie odwracał jej uwagę od zdenerwowania, jakie opanowywało ją na myśl o tym, że w przyszłym tygodniu będzie musiała wrócić na Brooklyn, by spotkać się z panem Andre – nie znała nawet jego nazwiska – aby sprawdzić, czy zrobił paszport. Wiedziała, że jeśli mu się uda, zacznie się naprawdę niebezpieczna część zadania. Wchodząc do Starbucksa, zrozumiała, że nawet w niemal pustym mieście była w stanie natrafić na problemy. W końcu była Montgomery.

Dwadzieścia minut później wyszła kawiarni z dużą dark roast z dwiema śmietankami i dwiema kostkami cukru. Wróciła do hotelu, gdzie usiadła przy biurku w kącie swojego pokoju. Zakurzone pojemniki, które Emma wyniosła ze strychu, były teraz puste, a ich zawartość pokrywała łóżko, stolik kawowy i podłogę. Zdjęcia, roczniki szkolne, albumy i pamiętniki. Avery spędziła trochę czasu, przeglądając pamiętnik z dzieciństwa Victorii, czytając o jej marzeniach i nadziejach oraz zauroczeniach z czasów szkoły podstawowej. Czytała o nauczycielach, których dziewczynka nie lubiła, oraz o tym, jak marzyła, że w dorosłości zostanie pisarką. Avery miała poczucie winy, czytając jej prywatne dzienniki, dlatego wkrótce odłożyła je na bok.

Spędziła całą godzinę, przeglądając stare zdjęcia, i wyobrażała sobie, że w przygotowanym materiale uwzględni obrazy, na których pokaże albumy i pamiętniki – marzenia kobiety, która umarła, zanim miała możliwość je zrealizować.

W jednym z pojemników Avery znalazła stary nośnik danych. Podpięła go do laptopa i czekała, aż komputer przetworzy to stare urządzenie. W końcu na ekranie pojawił się folder, a Avery go otworzyła. W środku znajdowało się pięć plików, wszystkie tekstowe. Kliknęła na pierwszy z nich. Gdy się otworzył, przeczytała pierwszą stronę:

„Bałagan”

napisała

Victoria Ford

Przewinęła kilka stron dokumentu, przekrzywiając głowę. Patrzyła właśnie na jeden z manuskryptów, które Victoria napisała przed śmiercią. Plik liczył czterysta stron. Avery otworzyła wszystkie inne pliki i okazało się, że w każdym z nich znajdował się napisany przez Victorię manuskrypt, i że każdy miał taką samą długość. Wróciła do pierwszego pliku i zaczęła czytać. Po dwóch stronach przerwała. W tej historii było coś znajomego. Już ją kiedyś czytała. Zaczęła przewijać szybciej, przesuwając wzrokiem po kolejnych liniijkach tekstu. W końcu nabrała pewności. Dotarła do momentu, gdy na początku drugiego rozdziału przedstawiono główną bohaterkę. Kobieta, prywatną detektyw z lekką nadwagą i bez szczęścia w miłości. Bohaterkę o nazwisku Peg Perugo.

– Peg Perugo. Peg Perugo – wyszeptała Avery.

Podeszła do swojej torebki. W środku znalazła książkę Natalie Ratcliff, przez którą nie spała do późna. Tytuł książki – Bagaż – niejako kojarzył się

z tytułem manuskryptu Victorii Ford. Bałagan.

Stojąc przy drzwiach pokoju hotelowego, przekartowała książkę. Rozdziały, akapity, słowa... były identyczne jak w tekście Victorii Ford. W pliku, który znajdował się na starym USB schowanym na strychu Emmy Kind przez ponad dwadzieścia lat.

Rozdział 37

Manhattan, Nowy Jork

3 lipca 2021, sobota

Była bardzo rozkojarzona, gdy szła ulicami Midtown, kierując się do Grand Hyatt. Walt Jenkins zadzwonił do niej, gdy przeglądała pozostałe manuskrypty Victorii Ford. Co zaskakujące, okazało się, że wszystkie zostały opublikowane jako książki Natalie Ratcliff, w których główną bohaterką była Peg Perugo. Avery nie potrafiła ogarnąć umysłem tego, co to oznaczało. Jedyne, co przychodziło jej do głowy, to że jedna z najbardziej poczytnych autorek na świecie była plagiatorką.

Z wszechogarniającą dezorientacją skręciła w Czterdziestą Drugą i dotarła do wejścia do Hyatt. Wjechała windą na dwudzieste piętro i zapukała do pokoju 2021. Drzwi się otworzyły, a Avery szybko zapomniała o Natalie Ratcliff i Victorii Ford oraz o Peg Perugo i plagiatorstwie. Walt miał na sobie dzinsy i wypuszczoną na nie koszulę. Dostrzegła na jego policzku świeże zacięcie po goleniu i z jakiegoś szalonego powodu pragnęła polizać kciuk i zetrzeć krew z ranki. Rozsądna część jej mózgu zareagowała na ten pomysł mentalnym ciosem w twarz.

– Chyba tylko my zostaliśmy w mieście – powiedział na przywitanie.

Avery odepchnęła od siebie dziwne myśli i uśmiechnęła się do niego.

– Niesamowite, prawda?

– Zdecydowanie. Wejdz, proszę.

Avery weszła do apartamentu z jedną sypialnią.

– Ładny pokój.

– Kilka lat temu sprzedałem mieszkanie – powiedział Walt, zamykając drzwi. – Wynajem na Jamajce kosztuje tyle co nic, więc uzbierało mi się oszczędności. Nie wiedziałem, jak długo tu zostanę, więc zdecydowałem się poszastać trochę pieniędzmi. Gdy skończymy ze sprawą Camerona Younga, zostanę jeszcze trochę i odwiedzę rodziców i brata. Dawno się z nimi nie widziałem. Dokumenty są na biurku. – Wskazał mebel pod oknem, na którym stał karton. – Dowody rzeczowe nadal są w przechowalni, ale pozostałe rzeczy znajdują się tutaj. Oryginalne akta zostały zeskanowane

i wrzucone do bazy biura kryminalnego. To są kopie prawie wszystkiego, co zostało zgromadzone w tej sprawie.

– Prawie? – zapytała Avery, po czym podeszła do biurka i usiadła przy nim.

– To wszystko, co znajdowało się w Shandaken. Sprawa Camerona Younga była prowadzona za pośrednictwem ich departamentu, żeby zachować spokój. Lokalnym władzom nie spodobało się, że biuro kryminalne przejęło sprawę, więc jako główny detektyw pozwoliłem, by dowódca z Shandaken był twarzą śledztwa. Ciągle czekam na telefon z prokuratury, żeby dowiedzieć się, czy mają coś więcej. Minęło dwadzieścia lat, więc możliwe, że dokumenty przepadły. Ale zaufaj mi – wskazał na karton na biurku – przejrzanie tego zajmie nam dużo czasu.

– Możesz mi co nieco opowiedzieć?

Walt przysunął sobie krzesło i usiadł obok niej.

– Pewnie. Zacznijmy od początku. Jak dużo wiesz na temat morderstwa?

– Wiem to, co wczoraj omówiliśmy, plus to, co powiedziała mi Emma Kind. Rozmawiałam też z Romanem Manchesterem, obrońcą Victorii.

– Wygląda więc na to, że wiesz dużo. Ile z tego chcesz zobaczyć?

– Wszystko.

– Okej – powiedział. – Chcę cię tylko ostrzec. Zdjęcia z miejsca zbrodni są dosyć paskudne.

Avery kiwnęła głową. Przez ostatnie lata wiele takich widziała.

– Dam sobie radę.

Walt sięgnął do pudełka i wyjął teczkę z fotografiami.

Avery wyobraziła sobie, jak kamerzyści i producenci dobierają się do znajdujących się tu materiałów i robią zdjęcia dokumentów, podkreślają na żółto fragmenty zapisów przesłuchań oraz raportów uzupełniające historię, którą chciała opowiedzieć. Wyobrażała sobie obrazy z miejsca zbrodni pojawiające się na ekranie, gdy ona mówiłaby Ameryce o Victorii Ford.

– Tutaj jest ciało, balkon i główna sypialnia w domu Youngów w Catskills – powiedział Walt. – To zastałem, gdy pojawiłem się na miejscu.

Avery przyciągnęła do siebie zdjęcie Camerona Younga zwisającego na linie. Rzeczywiście wyglądało to paskudnie. Martwe ciało w świetle poranka, z mgłą unoszącą się tuż nad trawą. Głowę miał przekrzywioną pod dziwnym kątem. Gdy przeglądała kolejne zdjęcia, te poprowadziły ją od trawnika przed posiadłością przez korytarz, schody i aż do sypialni.

Zobaczyła napiętą linę ciągnącą się przez cały pokój, od balkonu do garderoby. Przeglądała fotografie, aż znalazła te z garderoby, gdzie koniec liny był przywiązany do nogi wielkiego sejfu.

– Opowiedz mi, co znalazłeś w sypialni – powiedziała.

Walt nachylił się w jej stronę, żeby wskazywać na poszczególne zdjęcia. Wyczuła zapach jego wody po goleniu.

– Lina, na której wisiał Cameron Young, pochodziła z dwudziestometrowej szpuli. Była wielokrotnie cięta ząbkowanym nożem.

Walt wskazał na zdjęcie wielkiego noża kuchennego leżącego na dywanie koło sejfu. Tuż obok stał żółty policyjny znacznik.

– Nóż pochodził z kompletu z kuchni i znajdowały się na nim odciski Victorii Ford. Na dywanie były ślady jej krwi.

Avery poczuła, że przysunął się jeszcze bliżej. Zaczął przeglądać zdjęcia, aż pokazał jej to, na który którym widać było zakrwawiony dywan.

– Pobrana stamtąd próbka krwi należała do Victorii Ford. Potwierdziło to badanie DNA. Teoria była taka, że w pośpiechu starała się upozorować samobójstwo, a gdy cięła linę, skaleczyła się przy tym.

– Ta krew – powiedziała Avery. – To był główny dowód, który potwierdzał, że Victoria była na miejscu zbrodni?

– Krew oraz mocz znaleziony w toalecie. Należały do Victorii Ford.

Avery pamiętała głos kobiety z nagrania z automatycznej sekretarki.

Powiedzieli, że na miejscu zbrodni znaleźli mój mocz i krew. Ale to nie może być prawda. To wszystko nie może być prawdą. Proszę, uwierz mi.

– Na nożu, tak samo jak na kieliszku po winie, znajdowały się jej odciski palców – powiedział i odwrócił głowę, żeby spojrzeć na Avery. Oboje pochylali się nad biurkiem. – To dowodziło jej obecności na miejscu zbrodni.

Avery przeniosła wzrok na zdjęcia.

– Zakładaliście, że gdy Victoria Ford skaleczyła się nożem, Cameron Young już nie żył?

– Tak. Teoria była taka, że Cameron Young został uduszony podczas jakichś zabaw w stylu sado-maso. Całe ciało pokrywały ślady po biczu, więc wiemy, że cokolwiek tam się wtedy działo, było nieco brutalne. Po tym jak umarł, Victoria Ford próbowała upozorować samobójstwo.

– Jak doszliście do takiego wniosku?

– Lekarz medycyny sądowej stwierdził, że rany na szyi Camerona Younga sugerowały, że najpierw został uduszony liną. Z autopsji wynikało,

że doszło do uduszenia metodą krótkiego sznura, wskazywały na to przekrwienia w płucach, wybroczyny na powiekach i policzkach oraz wiele innych czynników. Możemy przejrzeć raport z autopsji, omówię go dla ciebie. Ale nie było wątpliwości, że został uduszony, możliwe, że w trakcie erotycznego podduszania. Potem, już po śmierci, jego ciało zostało wyrzucone przez balkon. Tu doszło do obrażeń wywołanych powieszeniem metodą długiego sznura. Chodziło między innymi o przerwanie rdzenia kręgowego. Jednak obrażenia wywołane przy powieszeniu powstały po śmierci.

Avery przesunęła rękami po zdjęciach, układając myśli w głowie.

– Więc Victoria Ford zabiła Camerona Younga, bo nie odszedł od żony?

– I dlatego, że zapłodnił żonę po tym, jak namówił Victorię na aborcję.

Avery pokiwała powoli głową.

– Jak dowiedzieliście się o aborcji?

– Dostaliśmy nakaz, który umożliwił nam wyciągnięcie jej dokumentacji medycznej. Poza tym przyznała się do tego podczas przesłuchania.

– Podczas aborcji doszło do komplikacji?

– Zgadza się – powiedział. – Zabieg uniemożliwił jej posiadanie dzieci w przyszłości.

– To był jeden z argumentów prokuratury, udowadniający, że dokonała morderstwa?

– Tak.

– Okej. Więc Victoria go zabiła. Potem wymyśliła, że upozoruje samobójstwo. Przygotowała długą linę, zawiązała ją wokół jego szyi, a drugi koniec przymocowała do sejfu, najcięższego przedmiotu w pokoju.

– Zgadza się.

– Robiła to w pośpiechu i tnąc linę, skaleczyła się.

– Tak.

Avery popatrzyła na zdjęcia zakrwawionego dywanu.

– A potem zawiązała linę i wyrzuciła ciało z balkonu?

– To się dało wywnioskować z miejsca zbrodni i był to jeden z argumentów prokuratury.

– Dlaczego zostawiła nóż? – zapytała Avery. – Jeśli Victoria pozorowała samobójstwo, po co zostawiła koło sejfu nóż ze swoimi odciskami palców?

– Spanikowała – powiedział Walt z pewnością. – Może uznała, że zostanie powiązany z Cameronem. Pochodził z jego własnej kuchni. Jeśli mielibyśmy dyskutować, czy myślała wtedy logicznie, mielibyśmy się też

zastanović, dlaczego zostawiła tam kieliszek ze swoimi odciskami oraz niespłukany mocz w toalecie. Ale nigdy nie twierdziliśmy, że zrobiła to idealnie. Wręcz przeciwnie. Victoria Ford była kiepska w sztuce mordowania. A raczej w sztuce ukrywania tego.

Avery dalej przeglądała zdjęcia. Podniosła fotografię przedstawiającą zwisające z balkonu ciało Camerona Younga.

– Victoria ważyła pięćdziesiąt pięć kilogramów. Zostało powiedziane, że przeciągnęła wążące czterdzieści pięć kilogramów więcej ciało przez sypialnię i wyrzuciła je przez balkon. To niełatwe zadanie.

– Ale nie niemożliwe. Zwłaszcza dla kogoś napędzanego adrenaliną.

Avery obserwowała Walta, gdy mówił. Pomyślała, że w jego tonie, a raczej postawie przebijało się coś, co sugerowało, że nie miał już stuprocentowej pewności co do sprawy, jak to miało miejsce dwadzieścia lat temu. Wątpiła, że zrobił się sceptyczny ze względu na jej pytania. Dlatego też Avery zastanawiała się, czy wiedział o tej sprawie więcej.

Wskazała na karton.

– Sprawdźmy resztę.

Rozdział 38

Manhattan, Nowy Jork

3 lipca 2021, sobota

Gdy zdecydowali się na przerwę, było po dwudziestej pierwszej. Od czytania tych wszystkich dokumentów, raportów i zapisów z przesłuchań Avery zaczęły piec oczy, a u podstawy czaszki czuła tępy ból. Zjechali z Waltem na dół i wyszli na zewnątrz. Wieczór był bardzo ciepły. Oboje nie jedli obiadu, więc poszli do Public House, gdzie zamówili burgery i piwo. Mimo że była sobota, bar świecił pustkami.

– Czy kiedykolwiek widziałaś, żeby to miasto było takie wyludnione? – zapytał Walt.

– Nigdy. Słyszałam tylko historie o tym, jak pustoszeje przed czwartym lipca. Niektórzy moim przyjaciele lubili tu wtedy zostawać. W dzieciństwie spędzałam lato w Wisconsin.

– Wisconsin?

– Tak. Moi rodzice zawozili mnie tam na obóz letni. Osiem tygodni kursu żeglarskiego w północnej części Wisconsin. Dlatego jako dziecko nigdy mnie tu nie było w lipcu. Gdy dorosłam, miałam w zwyczaju... – Avery przyłapała się na tym, że znowu zderzyły się jej dwa światy. – Mieliliśmy dom w Hamptons. Zawsze spędzaliśmy Dzień Niepodległości właśnie tam.

– Twoi rodzice?

Kiwnęła głową.

– Ciągle go mają? – zapytał Walt. – Wiesz, jeśli masz dom w Hamptons, to na usta ciśnie się pytanie, dlaczego spędzasz ten weekend ze mną.

Avery się uśmiechnęła.

– Pracuję. Ale nie, ten dom... już dawno go nie ma.

Nie wspomniała o tym, że „dom” był potężną willą przy plaży i że tak naprawdę został skonfiskowany przez rząd tak jak cały dobytek jej rodziny. Pomięła też fakt, że jej mama nie żyje, ojciec jest przestępcą, a do Nowego Jorku nie przyjechała tylko po to, żeby zagłębić się w sprawę Victorii Ford. Pomyślała sobie, że to przecież tylko drobne szczegóły z jej

życia. Zawsze zachowywała te wszystkie informacje dla siebie, gdy poznawała nowych ludzi. Owca

Przyniesiono ich burgery. W trakcie jedzenia Walt zapytał:

– Spędzanie każdych wakacji w Wisconsin... czy to było dla ciebie jak kara?

– Wręcz przeciwnie. To był najlepszy czas mojego życia. Szkoła żeglarstwa była dobrze znana i bardzo prestiżowa. Nadal jest. A przynajmniej dla małej grupy ludzi, która chce przelać pasję i umiejętności na swoje dzieci, gdy te tylko nauczą się chodzić. Trzeba się zapisać na listę kilka lat wcześniej. Niektórzy znajomi moich rodziców rezerwowali miejsca dla swoich dzieciaków od razu po ich narodzinach. Nie żartuję. To był sprawdzony sposób. Chyba że miało się pieniądze i było się kimś znanym.

– Twoi rodzice byli w tej drugiej kategorii?

Avery wzruszyła ramionami.

– Można tak powiedzieć. Jakkolwiek udało im się wciągnąć mnie na listę, obóz był niesamowity. Dla mnie i dla mojego brata. Boże, on kochał to miejsce.

Wspomnienie o Christopherze natychmiast ją rozproszyło. Po chwili ciszy dostrzegła, że Walt się jej przygląda, czekając na dalszą opowieść.

– Obóz znajduje się tuż przy jeziorze. Dzieciaki z całego kraju przyjeżdżają tam, żeby uczyć się żeglować. Także kilkoro dzieci z Anglii. Uwielbiałam ich akcent. Gdy byłam mała, marzyłam o tym, żeby przeprowadzić się do Londynu jedynie po to, by mówić tak jak oni. To dziwne, że się z nimi zaprzyjaźniłam. Widywaliśmy się tylko latem i przez resztę roku nie zamienialiśmy ani słowa. Ale gdy tylko kończyła się szkoła, nie mogłam się doczekać wyjazdu do Sister Bay. A kiedy spotykaliśmy się z przyjaciółmi z obozu, czułam się, jakbyśmy się nigdy nie rozstali. Relacje nawiązywane podczas obozów mają w sobie coś takiego.

– Zostawałaś tam na całe lato?

– Osiem tygodni. Każdego roku.

– I co, spaliście w namiotach?

Avery się zaśmiała.

– Nie byłeś typem dzieciaka obozowicza, co?

Walt pokręcił głową.

– Latem grałem w baseball na ulicach Queens. Wysłanie mnie na obóz byłoby niczym wsadzenie do więzienia.

– Tylko obozowicze potrafią to zrozumieć. Nie, nie spaliśmy w namiotach. Mieliśmy tam domki z łazienkami i toaletami. Tak, w Wisconsin jest coś takiego jak bieżąca woda i kanalizacja.

Walt uniósł ręce w obronnym geście.

– Nie naśmiewam się z Wisconsin. Po prostu nie mam zielonego pojęcia o obozach letnich.

– Tylko się z tobą drocę. Ale tam naprawdę było kilkanaście dużych, drewnianych domków, w których normalnie mieszkali dzieciaki. Po sześć osób na domek. Czasami działa się tam naprawdę szalone rzeczy.

– Wyobrażam sobie. Jeździłaś tam w liceum?

– I w college’u. Gdy byłam starsza, wracałam tam jako instruktorka.

– Ciągłe żeglujesz?

– Cały czas. Mam w Los Angeles małą łódkę. Staram się wypływać... – Avery nagle przerwała, myślami wracając do zdjęć z miejsca zbrodni – ... raz w tygodniu.

– Co się stało? – zapytał Walt.

Avery pokręciła głową, odłożyła burgera i wzięła łyk piwa. Wskazała na jego kufel.

– Dokończ. Musimy wrócić do twojego pokoju. Muszę jeszcze raz spojrzeć na zdjęcia z miejsca zbrodni.

Rozdział 39

Manhattan, Nowy Jork

2 lipca 2021, sobota

Szli szybko przez puste ulice. Avery milczała, gdy razem z Waltem jechali windą. Gdy tylko otworzył drzwi do pokoju, szybko podeszła do biurka i usiadła. Wyciągnęła zdjęcia i zaczęła je przeglądać, aż znalazła te, których potrzebowała. Ułożyła je obok siebie na blacie.

– Popatrz na to.

Walt pochylił się nad jej ramieniem.

– Na co patrzę?

– Widzisz węzeł? – zapytała, wskazując na linę zawiązaną wokół nogi sejfu. – I to? – Wskazała na wiązania wokół nadgarstków Camerona Younga.

– Tak. Lekarz odpowiedzialny za autopsję jakoś je opisał. Czeka.

Usiadł obok niej i wyciągnął raport z autopsji. Przekartkował go.

– Tutaj. – Położył raport na biurku i wskazał na zdanie, gdzie doktor Lockard dodał swoje komentarze. – Lekarz napisał, że to motyl alpejski. Powiedział, że te węzły są często stosowane przy wspinaczkach górskich.

– Mylił się – powiedziała Avery.

– Z czym?

– To są węzły żeglarskie. Wiążę je co tydzień.

– Węzły żeglarskie?

– Tak. To węzeł ratowniczy. Jestem tego pewna. – Podniosła wzrok znad zdjęć i zaczęła nucić: – W górę przez króliczą norę, dookoła drzewa, w dół przez króliczą norę i węzeł jest jak trzeba.

Walt uniósł brwi.

– To rymowanka, którą zapamiętałam, gdy uczyłam się robić węzły. Nauczyłam się jej jako dziecko w Sister Bay. Kiedy opowiadałam ci o obozie, to przypominałam sobie o tym.

– Okej – powiedział Walt, wzruszając ramionami. – Więc są to węzły żeglarskie. Co ci to mówi?

– Mówi mi to, że ktokolwiek je zawiązał, musiał użyć obu rąk.

– Dokładnie. Lekarz medycyny sądowej powiedział to samo. Te węzły można było zawiązać tylko z użyciem obu rąk, i że Cameron Young nie mógł zrobić ich sam. To jeden z powodów, dla którego wykluczaliśmy samobójstwo.

– Okej. W takim razie gdzie jest krew? – zapytała Avery.

– Krew? Przecież ci pokazałem. – Walt wskazał na zdjęcia. – Znaleźliśmy ją na dywanie koło sejfu.

– Wiem, widzę przecież. Dużo tej krwi. Ale jeśli nie mieszam kolejności, Victoria najpierw się skaleczyła, tnąc linę, a potem ją przywiązała do sejfu, żeby zrzucić Camerona Younga z balkonu. Więc czy na linie nie byłoby śladów krwi? Jeśli Victoria skaleczyła się tak bardzo, że krew aż skapnęła na dywan, to dlaczego tej krwi nie ma nigdzie indziej?

Walt przekrzywił głowę i odchylił się na krześle. Avery widziała, że bardzo głęboko myśli.

– Co do węzła ratowniczego, który potencjalnie zawiązała – kontynuowała Avery – tak jak wywnioskował lekarz medycyny sądowej, musiałyby użyć do tego obu rąk. Jeśli jedna z nich krwawiła, ubrudziłaby linę. Albo sejf. I pewnie znaleźlibyście krew na ciele Camerona Younga, skoro się rzekomo skaleczyła, a przecież wyrzuciła ciało przez balkon. Zgadza się?

Walt przesunął ręką po twarzy, ale nie odezwał się ani słowem. W tym momencie Avery wiedziała, że w końcu ma historię, którą może opowiedzieć. Jeśli tych kilka pytań o miejsce zbrodni mogło zasiać ziarno zwątpienia w głowie detektywa prowadzącego sprawę, na pewno zdoła tym przyciągnąć widzów przed telewizory. A jeśli pobieżne przejrzanie akt sprawy przeciwko Victorii Ford wywołało takie zamieszanie, istniała możliwość, że mieli odnaleźć jeszcze wiele innych rozbieżności.

Avery poczuła narastające poczucie obowiązku. W jej głowie rozbrzmiał głos Victorii Ford.

Znajdź sposób, Em. Znajdź sposób na udowodnienie mojej niewinności. Proszę. Po prostu znajdź sposób na to, by udowodnić światu, że nie jestem potworem, którego ze mnie zrobili.

Rozdział 40

Manhattan, Nowy Jork

3 lipca 2021, sobota

Śledztwo internetowe mogłaby równie dobrze przeprowadzić na swoim laptopie w pokoju hotelowym, gdzie zamknęłaby się w bezpiecznej bańce Avery Mason. Ale dzisiaj nie pozwoliła racjonalnym myślom przejąć nad nią kontroli. Razem z Waltem czuli, że zrobili postęp w sprawie. Wspólna praca przyprawiała ją o dziwne poruszenie. Lubiła jego towarzystwo i wiedziała, że pracowanie do późna w jego pokoju hotelowym mogło prowadzić do potencjalnej intymności. Kiedy pomyślała o tym po raz pierwszy, zaraz po sprawdzeniu zdjęć z miejsca zbrodni, Avery instynktownie chciała chwycić za torebkę i wyjść. Jej umysł ogarnęło zmartwienie, że nawiązanie intymnej relacji z mężczyzną w jakiś sposób by ją zdemaskowało. Postanowiła jednak, że nie może spędzić całego życia w strachu. W którymś momencie będzie musiała połączyć oba swoje życia albo odpuścić jedno z nich.

Ta walka toczyła się w jej głowie, gdy siedziała na kanapie obok Walta, a on wpisywał do wyszukiwarki nazwiska. Zaczęli od członków rodziny i nie minęło dużo czasu, zanim znaleźli wdowę po Cameronie Youngu i wdowca po Victorii Ford.

– Jasper Ford pracuje jako agent nieruchomości w Nowym Jorku – powiedział Walt. – Tak się poznali.

– Kto?

– Fordowie i Youngowie. Poznali się, gdy Jasper Ford pośredniczył w zakupie domu w Catskills. W ten sposób się zaprzyjaźnili. Tessa Young wspomniała o tym podczas jednego z przesłuchań.

Przeglądali przez jakiś czas informacje o Jasperze Fordzie, ale ostatecznie skupili się na Tessie Young. Wdowa po Cameronie Youngu miała pięćdziesiąt pięć lat i wykładała literaturę angielską na Uniwersytecie Columbia. Wyszła ponownie za mąż i jeśli wierzyć stronie whitepages.com, mieszkała w dzielnicy Hell's Kitchen. Miała dwudziestoletnią córkę w college'u w Bostonie.

– Spójrz na to – powiedział Walt. Przewijał profil Tessy Young na Facebooku. – Niemal na każdym zdjęciu jest na łodzi. I należy do klubu jachtowego w Nowym Jorku.

Avery nachyliła się, żeby spojrzeć na zdjęcia.

– To kolejna część ich historii – kontynuował. – Tessa i Cameron byli żeglarzami. Po tym, jak kupili dom w Catskills, zaprosili Fordów na swoją łódź. Właśnie w ten sposób się zaprzyjaźnili.

– Ta pani zdecydowanie wiedziałaby, jak zawiązać węzeł ratunkowy – powiedziała Avery. – A jeśli Tessa dowiedziała się o romansie...

Walt odsunął się od laptopa i wziął głęboki oddech.

– Nie wyciągajmy pochopnych wniosków. Poza teorią z węzłami nic nie sugeruje obecności Tessy Young na miejscu zbrodni.

Avery przeniosła wzrok na monitor.

– Może się z nią skontaktuję.

– I zapytasz ją o morderstwo sprzed dwudziestu lat, z którym próbujesz ją powiązać? To bardzo zły pomysł.

– Nie chcę nikogo z niczym powiązywać – powiedziała Avery. – Ale myślę, że warto porozmawiać z Tessą i Jasperem. I tak mam ich na liście osób, z którymi chcę się skontaktować.

– Nie, jeśli bierzesz pod uwagę, że Tessa mogła być zamieszana w śmierć męża. To zły pomysł, Avery.

Przez to, jak wypowiedział jej imię i jak na nią patrzył, poczuła poruszenie w piersi.

– Posłuchaj – zaczął. – Jeśli naprawdę myślimy, że coś może być na rzeczy, musimy dokopać się do szczegółów i zgłosić to władzom. Nadal mam sporo kontaktów. Ale węzły ratownicze i brak krwi na linie nie zmieniają ich zdania, zwłaszcza po dwudziestu latach. Doprowadzenie do ponownego otwarcia sprawy byłoby prawdziwym wyczynem. Zanim z kimkolwiek się skontaktuję, musimy znaleźć coś więcej niż brak krwi na kilku węzłach. Sama obecność krwi Victorii Ford na dywanie zmiecie ten argument. Potrzebujemy więcej.

– W takim razie sprawdzimy resztę dokumentów – powiedziała Avery. – Przerobiliśmy dopiero ile, połowę? I już znaleźliśmy luki.

– Potencjalne luki.

– Może znajdziemy więcej, konkretniejszych.

Walt spojrział na karton na biurku i po chwili kiwnął głową.

– Okej. Zobaczymy, co jeszcze uda nam się znaleźć. Spotkamy się jutro wieczorem? Chyba że masz plany. W końcu będzie czwarty lipca.

– Moje plany są związane tylko z tobą. – Avery wstała. – Dziękuję, że to ze mną robisz. Cokolwiek znajdziemy, naprawdę doceniam twoją pomoc.

– Chcę mieć pewność, że nie popełniliśmy wtedy żadnych błędów. A jeśli popełniliśmy, to chcę się dowiedzieć jakie.

Walt także podniósł się z kanapy. Stali ze sobą twarzą w twarz.

– Jutro o osiemnastej?

Avery kiwnęła głową.

– Do zobaczenia.

Mimo wypowiedzianych słów nie ruszyła się z miejsca.

– Okej – powiedział Walt, stojąc równie nieruchomo co ona. – Do zobaczenia jutro.

W jego głosie nie było ani trochę przekonania. Nagle rzucili się na siebie. Pocałunek był gwałtowny, ale z czasem stał się bardziej namiętny. Avery szybko przypomniała sobie, ile wypili: ona jedno piwo, on dwa. Nie byli pijani, co jednocześnie było dobre i złe, jeśli spojrzeć na to, co się miało wydarzyć. Nie będą mogli zrzucić winy na alkohol. Było jasne, że ich zachowanie podyktowane było pociąganiem fizycznym i chęcią, by się do siebie zbliżyć. Dla większości ludzi byłby to po prostu seks. Dla Avery Mason był to portal, który dawał drugiej osobie dostęp do jej przeszłości.

Całując Walta Jenkinsa, w głowie miała pełno zmartwień. Szybko jednak je od siebie odepchnęła i rozkoszowała się dotykiem męskich rąk na biodrach. Nie odrywając ust od jego warg, popchnęła go lekko. Przeszli niezgrabnie przez apartament, przestąpili przez próg sypialni i wylądowali na łóżku. Zaczęli odpinać guziki i rozpinać suwaki.

Rozdział 41

Manhattan, Nowy Jork
4 lipca 2021, niedziela

W niedzielę rano Avery poszła pobiegać do Central Parku. Dookoła było cicho, spokojnie i pusto, czego nigdy wcześniej nie doświadczyła, uprawiając jogging w tej okolicy. Park, w którym normalnie było pełno biegaczy, rowerzystów i ludzi wyprowadzających psy na spacer, tym razem świecił pustkami. Zostało tylko kilka osób, które nie wyjechały z miasta. Avery kiwała głową biegaczom, których mijała. Wyczuwała w ich uśmiechach i słowach powitania niewypowiedziane przesłanie, znane tylko tym, którzy mieli możliwość przebywać w tym opustoszałym mieście. Panujący wokół spokój był niemal tajemnicą, którą dzielili się ze sobą nieliczni, a Avery należała teraz do tej grupy.

Trzydzieści minut wcześniej wymknęła się po cichu z pokoju Walta, gdy ten spokojnie spał w skłębionej pościeli. Po seksie, którego tak długo nie uprawiała, czuła potrzebę, by wypocić i wybiegać wszystkie te myśli i wątplenia, które nagle pojawiły się w jej głowie. Z jakiegoś dzieciennego powodu Avery zdecydowała się na ucieczkę. Wyszła z łóżka, skradając się niczym kot, i nie skorzystała nawet z łazienki, bo bała się, że dźwięk splukiwanej wody obudzi Walta. Dlaczego, zapytała samą siebie, biegnąc przez park, czuję się tak niezręcznie na myśl o zjedzeniu śniadania i wypiciu kawy z Waltem Jenkinsem?

Znała odpowiedź. Takie sytuacje zawsze prowadziły do rozmów o jej dzieciństwie, dorastaniu, rodzicach i bracie, a Avery nie miała siły na to, żeby krążyć po polu minowym swojej przeszłości i zastanawiać się, ile wolno jej powiedzieć. I tak Waltowi wyznała o sobie więcej niż któremukolwiek innemu mężczyźnie. Nie miała pewności, czy zdradzanie jeszcze więcej było dobrym pomysłem.

W idealnym świecie – a przynajmniej normalnym – Avery z chęcią skorzystałaby z możliwości spania do późna u boku mężczyzny, którego uważała za niesamowicie atrakcyjnego i bardziej niż uroczonego. Walt otworzył się przed nią i opowiedział o swojej pełnej zdradzie i tajemnic

przeszłości. Ich doświadczenia były tak podobne, że stwarzało to idealną okazję do tego, by podzielić się własną bolesną historią. Gdyby życie Avery było jakkolwiek normalne, po prostu wtuliłaby głowę w jego szyję i położyła rękę na jego piersi. Zamiast tego wyszła z pokoju na palcach i skrzywiła się, gdy zamek drzwi kliknął głośno.

Ostatecznie przerwała tę analizę i wróciła do bycia typową Avery. Takie było jej życie i musiała się z tym pogodzić. Poza tym to, czy spędziłaby ten poranek z nim, było nieistotne. Bo tego ranka nie miała na to czasu. Podczas gdy Walt odsypiał noc pełną namiętności, Avery wróciła myślami do Victorii Ford. Nawet podczas przeglądania akt sprawy Camerona Younga i wobec potencjalnych błędów, które znalazła, Avery nie potrafiła przestać myśleć o manuskryptach i ich powiązaniach z Natalie Ratcliff.

Tuż po północy chwyciła telefon i wysłała wiadomość, a Walt w tym czasie pochrapywał cicho obok niej. Nie oczekiwała, że otrzyma odpowiedź, bo była niedziela, w dodatku świąteczna. Jednak nie minęło kilka sekund, a Livia Cutty, główna lekarka medycyny sądowej w Nowym Jorku, odpisała jej. Avery miała kilka pytań odnośnie do technik śledczych, na które natknęła się w sprawie Camerona Younga, i chciała przedyskutować je z Livią. Musiała dowiedzieć się czegoś jeszcze, co nie miało w ogóle związku ze sprawą, nad którą pracowała z Waltem, ale zaczęcie w tym miejscu było dobrym pomysłem.

Przebiegła pięć kilometrów, co wystarczyło, żeby się spociała i poczuła palenie w nogach, a drogę do Lowell potraktowała jako czas na ochłonięcie. Umyta i ubrana, zamówiła dwie kawy w Starbucksie i złapała taksówkę do Kips Bay. Gdy dotarła na miejsce, zobaczyła Livię czekającą przed wejściem do budynku. Avery zapłaciła taksówkarzowi, wysiadła z samochodu i podała Livi kawe.

– Czarna, dwie kostki cukru.

– Dzięki – powiedziała Livia. W jej głosie dało się słyszeć zdziwienie. – Skąd wiedziałaś, jaką kawę lubię?

– Gdy byłaś w Los Angeles, piłyśmy kawę z Mackiem Carterem.

– To było dwa lata temu.

– Wiem. To takie moje kawowe dziwactwo.

– Imponujące. Dziękuję.

– To ja dziękuję, że poświęcasz mi swój czas w niedzielny poranek, zwłaszcza w święto. I przepraszam, że napisałam do ciebie jak wariatka w środku nocy. Byłam w dziwnym stanie.

– Nic się nie stało. I tak nie spałam. Mam dyżur na telefonie, nudziłam się niemiłosiernie. Czwarty lipca nie należy do zajętych dni dla pracowników kostnicy. Nikt tak naprawdę nie umiera, gdy w mieście panują pustki, co brzmi dobrze, chyba że twoje życie toczy się właśnie wokół umierających. Poza tym w środku nocy dopadają nas najdziwniejsze myśli. Jestem bardzo ciekawa, co ci chodzi po głowie.

Avery także była ciekawa. Coś do niej dotarło i po prostu potrzebowała potwierdzenia od doktor Cutty.

– Wejdzmy do środka – powiedziała Livia.

Avery ruszyła za nią do biura naczelnego lekarza sądowego. W budynku było ciemno, poza paroma stale palącymi się światłami. Livia dotknęła czytnika w lobby swoją przepustką i otworzyła drzwi. Zjechały windą na sam dół, gdzie Livia znowu użyła przepustki, żeby uzyskać dostęp do długiego korytarza, który prowadził do jej bura. Kiedy weszła do pozbawionego okien pomieszczenia, zapaliła światło.

– Usiądź, proszę – powiedziała. – Czego dowiedziałas się o Victorii Ford, że nie spałaś przez to w środku nocy?

Avery usiadła na jednym z krzeseł przed biurkiem. Wyjęła z torebki pojedynczą kartkę i podała Livii. Zabrała ją z akt sprawy Camerona Younga, zanim wymknęła się z pokoju Walta. Była to analiza DNA znalezionej na miejscu zbrodni.

– Tuż przed śmiercią Victoria Ford była zamieszana w bardzo poważne morderstwo. Moja historia, która miała omawiać identyfikację jej szczątków, teraz jest historią dochodzenia w sprawie morderstwa. Potrzebuję pomocy z pewnymi szczegółami.

– Zidentyfikowana kobieta była podejrzana o morderstwo? – zapytała Livia.

– Tak. A ja spiknęłam się... – Avery przerwała i pokręciła głową. – Udało mi się skontaktować z detektywem, który prowadził śledztwo. Razem przeglądamy akta. Mam problem z krwią znaną na miejscu zbrodni.

– Jaki problem?

– Tego nie wiem. Bardzo staram się odkryć, czy istnieje jakieś inne wyjaśnienie dla tego morderstwa. Czy jest taka możliwość, że sprawy wyglądały inaczej, niż założono dwadzieścia lat temu. Największy problem mam z krwią znaną na miejscu zbrodni, która okazała się należeć do Victorii Ford. Muszę wiedzieć, jak dokładne były metody wykorzystane do tej analizy.

– Bardzo dokładne – powiedziała Livia. – Z krwi izoluje się DNA, a potem, w normalnym dochodzeniu, porównuje się ją z próbką DNA osoby podejrzanej. Zwykle jest to wymaz z wnętrza policzka. Jeśli DNA się pokrywają, wynik jest wiarygodny. Statystyki podają, że to metoda stuprocentowo skuteczna.

Avery pokiwała powoli głową, rozważając słowa Livii. Czyli krew musiała należeć do Victorii Ford. To będzie największy problem z teorią, że Camerona Younga zabił ktoś inny.

– Te wyniki na pewno zostały przedstawione podczas rozprawy – powiedziała Livia. – Dowody w postaci DNA można podważyć tylko w sytuacji, gdy badania były przeprowadzone niestarannie albo gdy próbka mogła zostać uszkodzona. Na przykład gdyby krew została zanieczyszczona. Albo była nieprawidłowo przechowywana. Czy obrona próbowała podważyć dowody DNA?

– Rzecz w tym – powiedziała Avery – że sprawa nigdy nie trafiła na salę sądową.

– Dlaczego nie?

– Przez chaos, jaki zapanował we wrześniu. Atak na World Trade Center nieoficjalnie zakończył dochodzenie.

– Więc sprawa została zamknięta?

– Nieoficjalnie. Po prostu zeszła na dalszy plan, tym bardziej że główna podejrzana zginęła podczas zamachu. Ameryka zaczęła wtedy ścigać terrorystów.

Avery wróciła myślami do manuskryptów Victorii Ford, które przejrzała dzień wcześniej. W końcu spojrzała na Livię.

– Ta druga rzecz, o której ci napisałam – powiedziała. – Udało ci się znaleźć coś na ten temat?

– Tak – odparła Livia. – Wcześniej skontaktowałam się z Arturem Trudeau, a on powiedział mi, gdzie mam szukać. Musimy przejść do laboratorium, w którym przetwarza się kości. Zabierz kawę.

Avery podążyła za Livią, aż trafiły w odpowiednie miejsce. Livia przeciągnęła przepustkę przez czytnik, aż zaświeciła się zielona lampka. Otworzyła drzwi, włączyła światła i podeszła do komputerów ciągnących się wzdłuż ściany. Monitory były wygaszone, dopóki Livia nie usiadła przed jednym z nich i nie poruszyła myszką. Na ekranie pojawiło się logo OCME. Zalogowała się i zaczęła klikać.

– Victorię Ford zidentyfikowano ósmego maja. Potrzebuję chwili, żeby się do tego cofnąć.

Avery stała tuż obok Livii, gdy ta przewijała kolejne strony.

– Okej. Mamy to.

Avery pochyliła się i spojrzała na ekran.

– Wygląda na to, że jej szczątki zostały znalezione w gruzach wieży północnej dwudziestego drugiego września.

– Masz więcej informacji o szczątkach? – zapytała Avery.

– Szukam. Zobaczmy...

Musiała przełączyć się na inne okno i jeszcze trochę poprzewijać myszką.

– Tak. Tutaj są oryginalne zapisy na ich temat. Mały fragment mierzący dwa centymetry, mocno zwęglony.

– Malutki – powiedziała Avery.

– Z tego, co wiem, było to dosyć powszechne. Zdołano odzyskać mnóstwo niewielkich i zwęglonych szczątków. To naprawdę cud, że udało im się pozyskać DNA z takiego maleństwa. – Livia wróciła do czytania raportu. – Dalej jest o uszkodzeniu powierzchni... patologiczny żargon. I jeszcze... co my tu mamy... – Wskazała na ekran. – To był kieł albo siekacz.

– W sensie?

– Ten fragment kości. To był ząb.

– Ząb? Udało im się wygrzebać z gruzów ząb?

– Tak. W laboratorium na identyfikację czeka ponad pięćset zębów. Niektóre zostały znalezione wraz ze szczęką albo całą czaszką, ale wiele było pojedynczych.

– Jak to możliwe, że z gruzów stupiętrowego budynku wydobyto ząb?

– Nie stało się to w sposób, o jakim myślisz. Owszem, w pierwszych dniach, a nawet tygodniach po jedenastym września szczątków szukano tak, jak to sobie wyobrażasz. Pracownicy OCME dosłownie chodzili wśród gruzów i wyciągali stamtąd ciała i ich części. To prawda. Z tego, co wiem, była to okropna praca. Wiele ofiar zidentyfikowano naprawdę szybko. Ale większość szczątków nadal się tutaj znajduje i czeka na identyfikację. Są wśród nich fragmenty kości i pojedyncze zęby. Te nie zostały wydobyte dokładnie w miejscu, gdzie znajdowały się wieże. Odzyskano je podczas przesiewania, które zaczęło się rok po upadku wież. Gruzy załadowano na ciężarówki i przewieziono na teren Staten Island. Pozostałości wież zostały podzielone na sekcje. Gruzy przeszły kolejne etapy przesiewu. Pomyśl

o tym jak o poszukiwaniu złota. Spośród kamieni i żwiru wydobyto mniejsze elementy. W ten sposób udało się odzyskać wiele rzeczy osobistych takich jak obrączki, biżuteria, portfele, prawa jazdy. Uzyskano również małe fragmenty kości i zęby.

– Niesamowite – powiedziała Avery.

Jej mózg pracował na najwyższych obrotach. Ta nedorzeczna teoria, która pojawiła się w jej głowie, teraz brzmiała bardziej realnie. Odkrycie tekstów Victorii Ford sprawiło, że mózg Avery wysnuł szaloną teorię. Aż do tej chwili wierzyła, że te myśli były wynikiem pragnienia znalezienia sensacji na potrzeby American Events. Jednak to, że Victorię Ford zidentyfikowano jedynie po zębie, czyniło jej teorię nie tylko realistyczną, ale też możliwą.

– Czy doktor Trudeau był w stanie znaleźć inne szczątki Victorii Ford?

– Nie – odpowiedziała Livia. – Do tej pory dopasowano tylko ząb. Ale istnieje nadzieja, że dzięki nowej technologii pozostałe szczątki zostaną przebadane w ciągu kilku miesięcy. Jeśli w gruzach bliźniaczych wież znajdowały się jeszcze jakieś części ciała Victorii Ford, wkrótce się tego dowiemy.

Avery podejrzewała, że jeśli jej pokręcona teoria była prawdziwa, to żadne inne szczątki znalezione w gruzach World Trade Center nie będą należeć do Victorii Ford.

Rozdział 42

Manhattan, Nowy Jork
4 lipca 2021, niedziela

Sprawdził godzinę na zegarku i spojrzał na telefon, który leżał na siedzeniu pasażera. Powstrzymał się od napisania do Avery. Obudził się rano w pustym łóżku, pozostawiła po sobie jedynie zapach na poduszce. Żadnej notatki, żadnej wiadomości. Gdyby to był inny poranek – albo inna kobieta – poczułby się zdezorientowany lub zawstydzony. Może trochę odczuwał te emocje, ale planowali z Avery przejrzeć resztę akt sprawy Camerona Younga, więc Walt uznał, że zniknęła, aby podążyć tropami, na które wpadli podczas czytania dokumentów. Sam zrobiłby dokładnie to samo.

Ich ustalenia nie tylko go zaciekały, ale też trochę zmartwiły. Zwłaszcza że wiedział, iż karton z dokumentami stojący na jego biurku nie zawierał wszystkiego. Gdy tylko się obudził, zadzwonił do Jima Olivera i poprosił o ponaglenie biura prokuratora, które do tej pory nie odpowiadało na telefony Walta. Jenkins czuł, że ma władzę. Jim Oliver potrzebował jego umiejętności, by wywabić Gartha Montgomery'ego z ukrycia, a teraz Walt potrzebował wpływów Olivera, by zdobyć wszelkie dodatkowe informacje w sprawie Camerona Younga. Ciekawość Walta nie miała nic wspólnego z dochodzeniem w sprawie Gartha Montgomery'ego, ale były detektyw przekonał Olivera, że namierzenie zagubionych dowodów w sprawie sprzed dwudziestu lat jest naprawdę ważne. Wiedział, że biuro prokuratora posiada to, czego potrzebował.

Wykonano telefony, wywarto presję, a właściwe osoby zostały ściągnięte do pracy, by zrobić, co konieczne. Walt dostał odpowiedź, a namierzenie brakujących dokumentów było łatwiejsze, niż się spodziewał. Rzeczy skonfiskowane z miejsca pracy Maggie Greenwald – prokurator, która wносиła oskarżenie w sprawie – zostały spakowane i przekazane do biura kryminalnego.

Gdy Walt zatrzymał się na pustym parkingu, dochodziła jedenasta rano. Zalała go fala nostalgii. Od wielu lat biuro kryminalne nie było jego

miejszem pracy. Ale to właśnie tutaj zaczął swoją karierę, to z tym miejscem wiązały się jego dobre wspomnienia. Myślał o tamtych czasach, aż zobaczył samochód stojący przed budynkiem. Wiedział, że należał do jego dawnego szefa. Miał Scotta Sherwooda na czarnej liście.

Walt zgasił silnik. Zobaczył, że Sherwood stoi przed wejściem do budynku, w którego szklanej fasadzie można było dostrzec swoje odbicie. Był to drugi raz w ciągu ostatnich piętnastu lat, gdy widział Scotta Sherwooda. Dzisiaj i trzy tygodnie wcześniej, gdy ten pojawił się na spotkaniu ocalałych w Ascent Lounge, żeby dowiedzieć się, gdzie Walt przebywał. To „przypadkowe” spotkanie umożliwiło Jimowi Oliverowi namierzenie Walta na Jamajce i wciągnięcie go w sprawę. Dzisiejsze spotkanie z Scottem Sherwoodem było równie przyjemne, co usuwanie hemoroidów.

– Walt Jenkins – powiedział Scott, gdy jego dawny podwładny wysiadł z samochodu. – Dwa razy w ciągu roku. To się nazywa szczęście.

– Pierdol się, Scott – odparł Walt, podchodząc do swojego starego szefa. W jakiś dziwny sposób był mniej zły na Jima Olivera za podstawienie Sherwooda niż na Sherwooda za to, że się na to zgodził. Może było tak dlatego, że jako były agent wywiadu Walt doceniał spryt, jakim wykazał się Oliver, by go znaleźć. Choć bardziej prawdopodobne wydawało się to, że Walt czuł frustrację, bo tak łatwo dał się podejść.

– Co w ciebie wstąpiło? – zapytał Sherwood.

– Nie jestem w nastroju, Scott. Wiem, że nasze przypadkowe spotkanie to ustawka. Podstawili cię. Myślisz, że jestem tak głupi, że się nie zorientowałem?

– Jezu Chryste, uspokój się. FBI zapukało do moich drzwi. Dosłownie przyszli do mojego domu. Miałem ich spławić? Wybacz, stary, nie miałem takiej możliwości. Jim Oliver powiedział, że musi się dowiedzieć, gdzie się zaszyleś. Nie wiedziałem, że przysporzy ci to kłopotów.

– Bo nie przysporzyło – odpowiedział Walt. – Po prostu nie lubię, gdy się ze mną pogrywa. Masz to, czego potrzebuję?

– Tak. Znalazłem to godzinę temu. Schowane w głębi magazynu z dowodami. Dlaczego to takie ważne?

– To stara sprawa, Scott. Poproszono mnie, żebym do niej zajrzał. Tyle mogę ci powiedzieć.

– Czy to ma związek ze skandalem z udziałem Maggie Greenwald?

– Tego mam się dowiedzieć. Gdzie to jest?

Scott wskazał palcem za siebie.

– W środku. Jeden karton. Wygląda niepozornie.

Scott Sherwood otworzył drzwi do siedziby biura kryminalnego i przytrzymał je, żeby Walt mógł wejść do środka.

– Czy to oznacza, że zaproszenie na Jamajkę jest nieaktualne?

– Takiego zaproszenia nigdy nie było, Scott.

Dwie godziny później Walt siedział w swoim apartamencie w Hyatt, a przed nim stał drugi karton z dowodami. Przeglądał go przez piętnaście minut, czytając wszystko uważnie, aż znalazł to, czego potrzebował. Aż znalazł to, co miał nadzieję odszukać.

Sięgnął po telefon. Avery nie próbowała się z nim skontaktować. Wysłał jej krótką wiadomość

Znalazłem coś nowego w sprawie Camerona Younga. Musimy jak najszybciej porozmawiać.

Rozdział 43

Manhattan, Nowy Jork

4 lipca 2021, niedziela

Laptop Avery stał na biurku w kącie jej hotelowego pokoju. Z ekranu patrzyła na nią producentka American Events, Christine Swanson.

– Co się dzieje? – zapytała.

– Pomyślisz, że zwariowałam, ale tylko z tobą mogę o tym porozmawiać.

Avery patrzyła na Christine, która rozglądała się po widocznej części pokoju Avery. Po spotkaniu z Livią Cutty Avery znalazła punkt ksero, gdzie zdołała wydrukować wszystkie manuskrypty Victorii Ford. Te leżały teraz na wielkim łóżku Avery. Na każdej kupce położyła książkę Natalie Ratcliff.

– Opowiedziałam ci o siostrze Victorii Ford, Emmie.

– Tak – powiedziała Christine. – Miała nagrania z automatycznej sekretarki. Nie mogę się doczekać, aż się do nich dobiore. Możemy zrobić z tym dużo świetnych rzeczy.

Podczas pobytu w Nowym Jorku Avery na bieżąco informowała swoją producentkę o odkryciach w sprawie Victorii Ford i Camerona Younga. Mówiąc świetne rzeczy Christine miała na myśli zmontowanie dobrego materiału. Avery wyobraziła sobie klip z lecącym w tle nagraniem Victorii Ford, puszczonej tuż przed przerwą na reklamy, co pozostawiłoby przed telewizorami oniemiałych widzów.

– Nie wątpię, że zmontujesz coś niesamowitego – powiedziała Avery. – Ale poza nagraniami Emma podzieliła się ze mną czymś jeszcze. Cóż, przypadkowo. – Wskazała leżące na łóżku papiery.

– Co to jest? – zapytała Christine, pochylając się w stronę komputera tak, że jej twarz wypełniła cały ekran.

– Manuskrypty Victorii Ford.

– W sensie książki?

– Tak. Victoria była pisarką.

– Z moich informacji wynika, że pracowała w finansach.

– Z finansów się utrzymywała. Emma powiedziała mi, że Victoria zawsze chciała pisać książki. To była jej pasja, w sumie od dzieciństwa, i możliwe,

że to ta pasja zbliżyła ją do Camerona Younga. Jednak Victoria nie odniosła na tym polu sukcesu. Pisała teksty, ale nigdy nie znalazła wydawcy. Odkryłam jej manuskrypty na starym nośniku USB, który był w jednym z pudeł od Emmy. Wszystkie je wydrukowałam. Zgodnie z moją wiedzą, znajdowały się na tym nośniku danych, schowanym na strychu Emmy Kind, przez dwadzieścia lat. Nikt ich nigdy nie czytał.

Christine pokiwała głową.

– Okej... Ale jak to się ma do sprawy Camerona Younga?

– Jeszcze tego nie wiem. Ale popatrz na to. – Avery podniosła jedną ze stert papierów. – To manuskrypt Victorii Ford. Dokument Word, powstał w 1997 roku. Tytuł roboczy to Bałagan. A teraz spójrz na to – powiedziała Avery, odkładając manuskrypt, i podniosła książkę Natalie Ratcliff. – To książka wydana przez Hemingway Publishing w 2005 roku. Autorką jest Natalie Ratcliff.

– Bagaż! – krzyknęła Christine. – Peg Perugo. Kocham te książki.

– Czyli jesteś fanką. Tym bardziej spodoba ci się to, co teraz powiem. Bagaż został wydany w 2005 roku – była to pierwsza książka z serii o Peg Perugo. Jak wiesz, odniosła ogromny sukces.

Christine uniosła brwi, czekając, co powie Avery.

– Bałagan. Bagaż. Podobne słowa, co? – zapytała Avery. – Kojarzą się.

– Pewnie.

– To słuchaj tego. Teksty różnią się jedynie tytułem. Historie są identyczne.

Zapadła cisza, a Christine wpatrywała się w Avery przez kamerę w laptopie.

– Co masz na myśli, mówiąc identyczne? – zapytała w końcu.

– Mam na myśli to, że manuskrypt Victorii Ford stał się pierwszą książką Natalie Ratcliff.

Christine pokręciła głową.

– Totalnie nie nadążam.

– Natalie Ratcliff była najlepszą przyjaciółką Victorii Ford. W college'u dzieliły pokój i od tamtego czasu pozostawały przyjaciółkami. Natalie poszła do szkoły medycznej, gdzie studiowała przez osiem lat. Victoria zaczęła karierę w finansach. Przez cały ten czas pisała książki z nadzieją, że uda jej się je wydać.

– Nadal nie rozumiem.

– Victoria umarła w 2001 roku. Przez następne cztery lata Natalie Ratcliff pracowała w szpitalu, aż została wydana jej pierwsza książka. Historia przyniosła jej sławę, Natalie zrezygnowała z pracy. To było w 2005 roku. W piętnaście lat napisała piętnaście książek. Jednak jest jeden problem. – Avery podeszła do łóżka, gdzie leżały pozostałe manuskrypty Victorii Ford z ułożonymi na nich książkami Natalie Ratcliff. – Każda z tych kupek to jeden manuskrypt Victorii Ford. Pozostawały nietknięte na strychu Emmy Kind. Tylko że każdy z nich okazuje się także kolejną książką Natalie Ratcliff.

Christine zmrużyła oczy.

– Sugerujesz, że Natalie Ratcliff weszła w posiadanie manuskryptów Victorii Ford i przywłaszczyła je sobie po śmierci Victorii?

– Nie, nie wydaje mi się. Emma powiedziała, że Victoria bardzo chroniła swoje manuskrypty i nie dawała ich nikomu czytać. Emma nie widziała żadnego z nich na oczy. Nawet mąż Victorii, Jasper Ford, nie mógł ich przeczytać. Victoria nie była na tyle pewna siebie, żeby dać je komuś przeczytać.

– Więc jakim cudem skończyły jako książki Natalie Ratcliff?

– Właśnie tutaj uznasz, że oszalałam.

– Za późno – odpowiedziała Christine. – No wykrztuś to z siebie.

– Weekend spędziłam, przeglądając akta sprawy przeciwko Victorii Ford. Popełniono błędy, nie mam co do tego wątpliwości. I myślę, że jestem w stanie wskazać wiele nieścisłości, co zaintryguje widzów American Events. Muszę jeszcze trochę pokopać w tej sprawie, planuję to zrobić dzisiaj. Niezależnie od tego, co uda mi się wygrzebać, dowody rzeczowe obciążające Victorię Ford były naprawdę mocne. Media przekonały społeczeństwo co do jej winy. Niewątpliwie sprawa trafiłaby do sądu, a Victoria zostałaby aresztowana. Bazując na zebranych wtedy dowodach, uznano by ją za winną.

– Okej – wtrąciła Christine. – Ale co manuskrypty mają z tym wspólnego?

– Victoria była w beznadziejnej sytuacji. Wiedziała, że dowody wskazywały na nią. Tego ranka, jedenastego września, gdy spotkała się z prawnikiem, miała świadomość, że zostanie aresztowana. Wiedziała, że prawie na sto procent ją skazają. Zgodnie z tym, czego dowiedziałam się od jej prawnika, informacje, które jej przekazał, nie były pozytywne. Wtedy,

w trakcie spotkania z adwokatem, w wieżę północną uderzył pierwszy samolot...

Avery podeszła do biurka, na którym stał laptop. Usiadła na krześle i spojrzała na Christine.

– I właśnie to uderzenie samolotu stworzyło idealną okazję.

– Okazję? – zapytała Christine.

– Okazję, by zniknąć.

Rozdział 44

Manhattan, Nowy Jork

4 lipca 2021, niedziela

Avery mówiła z pełnym przekonaniem. Wiedziała, że Christine nie uwierzy, by ktoś mógł upozorować swoją śmierć i zniknąć. Ale Avery знаła taki przypadek z własnego podwórka i wiedziała, że to możliwe. Zdesperowani ludzie byli zdolni do wszystkiego i potrafili znaleźć sposób na to, by skłonić do pomocy osoby, które ich kochają.

– W jakim sensie zniknąć? – zapytała Christine.

– Mówię, że Victoria wykorzystywała zamach, by rozwiązać wszystkie swoje problemy.

– Co dokładnie masz na myśli, Avery?

– A jeśli Victoria Ford tamtego ranka nie zginęła?

– Wybacz, Avery. Kocham cię i wiele razy robiłam z tobą różne szaleństwa, ale to przerasta nawet mnie.

– Po prostu mnie wysłuchaj. Gdy samolot uderzył w wieżę, siedziałam w biurze Romana Manchastera. Wiem to, bo Manchester, jego dwunastu współpracowników i dwóch partnerów wydostało się z wieży północnej. On przeżył i był w stanie opowiedzieć swoją historię. Czy to zbyt naciągane, by wierzyć, że siedząca naprzeciwko niego kobieta także przeżyła?

Avery dostrzegła błysk przekonania w oczach Christine. Ale ta pokręciła nagle głową.

– Przecież biuro lekarza medycyny sądowej zidentyfikowało jej szczątki. Właśnie dlatego pojechałaś do Nowego Jorku.

– Zidentyfikowali kawałek kości należącej do Victorii Ford, zgadza się. Ale rozmawiałam dzisiaj z Livią Cutty i razem się temu przyjrzałyśmy. Fragment, którego użyto do identyfikacji, był zębem.

– Zębem?

– Z gruzów World Trade Center wydobyto tysiące fragmentów kości, z czego setki były zębami.

– Jak to w ogóle możliwe, Avery?

– Przesiewanie gruzów. Przez lata realizowano kolejne etapy tego projektu. Celem przedsięwzięcia jest wyciągnięcie z gruzów wszystkiego, co możliwe. Za każdym razem, gdy kolejny etap przesiewania zostaje zamknięty, dokopują się do kolejnych rzeczy. Portfele, prawa jazdy, obrączki, biżuteria, fragmenty kości i...

– Zęby.

– Setki zębów.

– Dobry Boże.

– Livia Cutty powiedziała, że zęby i większość małych fragmentów kości nadal czeka na identyfikację. Jeśli Victoria Ford została zidentyfikowana na podstawie jednego zęba znalezionej w pozostałościach po wieży północnej, ale nie udało się dopasować do jej DNA nic więcej... Co jeśli Victoria Ford została ranna i na przykład straciła ząb, ale i tak udało jej się wydostać z budynku?

Gdy Christine nie odpowiedziała, Avery kontynuowała.

– Kiedy wieże się zawaliły, zginęły tysiące ludzi. Ale tysiącom udało się wydostać. A jeśli Victoria była jedną z tych osób?

– Jak? Szpitale były tamtego dnia przepełnione. Nigdy nie zgłosiła się po pomoc lekarską?

– Może jej nie potrzebowała – powiedziała Avery. – A jeśli chodziło o coś tak błahego jak złamany czy całkiem utracony ząb, mogła jej pomóc przyjaciółka z wykształceniem medycznym.

– Natalie Ratcliff.

– Właśnie. – Avery wstała i podeszła do łóżka, gdzie leżały książki i wydruki. – W bardzo szalony sposób, na skalę szaleństwa Avery Mason, uważam, że jej manuskrypty to udowadniają.

Christine pokręciła głową.

– Powiem tylko jedno. Twoja intuicja do wyszukiwania sensacji nie ma sobie równych. Połącz za mnie kropki.

– Zanim rozmawiałam z Natalie Ratcliff, kupiłam jej książki, żeby móc się z nimi chociaż pobieżnie zapoznać. Wciągnęłam się w jedną z nich, Bagaż. Podczas mojego drugiego spotkania z Emmą Kind ta zniosła ze strychu stare pudła. Było w nich pełno rzeczy z dzieciństwa Victorii. Chciałam to wszystko przejrzeć i zobaczyć, czy zdołam cokolwiek wykorzystać w programie. Chciałam sprawdzić, czy z pomocą tych przedmiotów będę mogła pokazać dokładniej, jaka była Victoria Ford. W jednym z pudeł znalazłam USB z manuskryptami Victorii Ford. Gdy

tylko zaczęłam czytać, dostrzegłam podobieństwa z książką Natalie Ratcliff. Wróciłam do księgarni, kupiłam całą serię i zaczęłam przeglądać kolejne tomy.

Avery wskazała na łóżko, gdzie na manuskryptach leżały książki Natalie.

– Emma twierdzi, że Victoria napisała pięć książek. Każda z nich stała się bestsellerem wydanym pod nazwiskiem Natalie Ratcliff. Nie chodzi tylko o podobną fabułę, ale o identyczny tekst. To w tekstach Victorii Ford narodziła się Peg Perugo.

– A czy nie mogło być po prostu tak, że Victoria podzieliła się swoimi manuskryptami z Natalie Ratcliff? Żeby usłyszeć opinię przyjaciółki na temat jej pisania? A potem, po śmierci przyjaciółki, Natalie zabrała teksty i je sobie przywłaszczyła? – Christine wskazała na łóżko. – W takim przypadku byłby to zwykły plagiat.

– Emma Kind zaklina się na Boga, że Victoria nigdy nikomu nie pokazała swoich tekstów. Jak już powiedziałam, nie podzieliła się nimi nawet z mężem.

– Okej – rzekła Christine. – Zaciekawiałaś mnie. Uwierzmy Emmie Kind na słowo. Nikt nie widział manuskryptów Victorii. To wyjaśnia pierwsze pięć książek Natalie Ratcliff, które reprezentują kolejne manuskrypty Victorii Ford. Tylko skąd kolejne pomysły na książki Ratcliff?

Avery wzięła głęboki oddech.

– A jeśli Victoria Ford przeżyła atak na World Trade Center? Jeśli wyszła z wieży północnej tak jak wielu innych? Była tylko lekko ranna, pomoc przyjaciółki jej wystarczyła. Co jeśli Victoria Ford wykorzystała największą tragedię Ameryki, by uniknąć konsekwencji? Zadzwoiła do Emmy. Nagrania są dowodem, że była w wieży. Potem poprosiła Natalie nie tylko o pomoc z ranami, ale też w ucieczce. Gdziekolwiek jest dzisiaj Victoria, nadal pisze książki i dzieli się nimi z Natalie Ratcliff.

– Wow – westchnęła Christine. – To zdecydowanie show Avery Mason. Ale... przecież minęło dwadzieścia lat. Jak dwie przyjaciółki, jedna z wykształceniem medycznym, druga pracująca w finansach, zdołały tak długo siedzieć cicho? I jak to w ogóle zrealizowały? Gdzie Victoria Ford mogła się ukrywać przez te dwadzieścia lat?

– Jeszcze się tego nie dowiedziałam, ale właśnie tu potrzebuję twojej pomocy. – Avery uśmiechnęła się do swojej producentki. – Nie masz na dzisiaj żadnych planów, prawda?

- Pracuję dla Avery Mason i American Events. Moje życie prywatne znajduje się na końcu listy priorytetów.
- Nie jestem pewna, czy mówisz to z dumą, czy z pretensją.
- Z jednym i drugim. Czego potrzebujesz? Zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby pomóc.

Rozdział 45

Manhattan, Nowy Jork
4 lipca 2021, niedziela

Walt strasznie się pocił, a tętno miał tak przyspieszone, że czuł pulsowanie w głowie. Był niedzielny wieczór, a on wchodził do lobby hotelu Lowell. Niósł ze sobą pudełko, które Scott Sherwood wygrzebał z zakurzonej składnicy dowodów rzeczowych. Recepcjonistka uśmiechnęła się do niego, gdy Walt podszedł do jej stanowiska. Zadzwoiła do Avery, żeby poinformować ją, że zmierza do windy. Zatrzymał się przy podajniku i wypił szklanekę zimnej wody cytrynowej. Gdy podnosił rękę, dostrzegał jej drżenie. Albo wyszedł z wprawy w zbieraniu informacji, albo w głębi czuł, że zamierza zrobić coś naprawdę złego.

W windzie wcisnął przycisk oznaczający ósme piętro. Gdy drzwi się zamknęły, zobaczył w nich swoje odbicie. Dostrzegł, że jego czoło pokrywa pot, a koszula przykleja mu się do pleców. Tuż przed tym, jak winda się zatrzymała, otarł czoło rękawem. Wysiadł, przeszedł przez korytarz i zatrzymał się przed pokojem 821. Gdy zapukał, przypomniał sobie pytanie, które zadał Jimowi Oliverowi w piątkową noc. Z jakiego powodu miałbym znaleźć się w jej pokoju?

A teraz stał tutaj, dzień po tym, jak się ze sobą przespali, i planował podłożenie podsłuchów. Raz jeszcze wytarł pot z czoła i poklepał kieszeń na piersi, gdzie znajdowało się płaskie pudełeczko, które dostał od Jima Olivera. Drzwi się otworzyły, a Walt szybko opuścił rękę.

– Hej – powiedziała Avery.

Walt z trudem przełknął ślinę.

– Cześć.

Po tym przywitaniu godnym uczniów zapadła między nimi przesywająca cisza.

– Ja, hmm... Brakowało mi cię rano – powiedział w końcu Walt. – Przepraszam, jeśli byłem nieprzytomny.

– Nie. – Pokręciła głową. – Wymknęłam się.

– Och. Okej.

– Musiałam pobiegać.

– Tak. To ma sens. Cieszę się, że, no wiesz... wszystko jest w porządku.

Avery zamknęła oczy.

– Spanikowałam jak dzieciak. Powinnam była ci powiedzieć, że wychodzę. Posłuchaj, Walt. Jeśli jeszcze się nie domyśliłeś, nie jestem w tym najlepsza. I wstyd mi przyznać, ale... sporo czasu minęło, odkąd byłam w takiej sytuacji.

– Nie wiem, czego miałabyś się wstydzić. Zresztą w moim przypadku sytuacja wygląda identycznie. Przez trzy lata ukrywałam się na Jamajce. W dodatku dwukrotnie się rozwiodłam, więc nie jestem w tym ani trochę lepszy od ciebie.

Avery wskazała na niego, potem na siebie.

– Czy możemy zgodzić się, że to powitanie było wystarczająco dziwne? Możemy po prostu wrócić do normalności?

– Pewnie. – Uniósł karton. – Mamy dużo do zrobienia.

– Świetnie. Wejdz, proszę.

Walt wszedł za Avery do pokoju. Znajdowało się w nim potężne łóżko, a w pobliżu okna ustawiono stolik kawowy oraz małą kanapę. Stało tam także biurko i krzesła.

– Zignoruj bałagan – powiedziała, wskazując na łóżko, gdzie walały się sterty papierów.

– Co to?

– Moje własne śledztwo.

– Wygląda na to, że nie próżnowałaś.

– Ty również – powiedziała Avery i wskazała na sofę. – Co znalazłeś?

Walt usiadł obok niej i postawił pudełko na stoliku kawowym.

– To długa historia. Ale wykonałem parę telefonów i udało mi się namierzyć więcej dokumentów dotyczących sprawy Camerona Younga.

– Poza tym, co wczoraj przejrzeliśmy?

– Tak. Te rzeczy miało tylko biuro prokuratora. Chcę ci coś pokazać.

Walt sięgnął do pudełka i zaczął grzebać w teczkach, aż znalazł tę, której szukał. Położył ją na stoliku i otworzył. W środku znajdowały się zdjęcia Victorii Ford z przesłuchania. Walt rozłożył je przed nimi.

Avery pochyliła się w stronę blatu.

– Na co patrzę?

– To zdjęcia Victorii Ford z dnia pierwszego oficjalnego przesłuchania. Miało miejsce dwa dni po zamordowaniu Camerona Younga i zrobiliśmy je

w siedzibie biura kryminalnego, gdzie była przesłuchiwana.

– Zdjęcia policyjne?

– Zgadza się.

Zdjęcia policyjne były traktowane jako dowody i uwieczniały wygląd podejrzanych w ciągu dni następujących zaraz po rozpoczęciu postępowania. Miały dokumentować wszelkie rany czy siniaki na ciele osoby przesłuchiwanej, co mogłoby sugerować, że w ostatnich dniach z kimś się szarpali. Zdjęcia na stoliku przedstawiały Victorię w staniku i majtkach. Na pierwszym stała z rękami zgiętymi pod kątem dziewięćdziesięciu stopni, jakby poddawała się policji. Na kolejnym widać ją było w rozkroku i z rozłożonymi na boki rękami. Kolejne fotografie przedstawiały zbliżenia na jej ramiona i szyję. Walt wskazywał ręce Victorii i jej rozczapierzone palce.

– Nic nie widzę – powiedziała Avery.

– Dokładnie. Po tym, jak powiedziałaś o braku krwi na linie, zacząłem myśleć. Jakim cudem Victoria skaleczyła się tak mocno, ale nie zostawiła na sznurze krwi?

Avery przesunęła wzrokiem po zdjęciach rąk Victorii.

– Nie skaleczyła się.

– Dokładnie, i właśnie patrzysz na dowód. Te zdjęcia zrobiono dwa dni po morderstwie. Nie ma opcji, żeby jakakolwiek rana zagoiła się tak szybko.

– W takim razie skąd na miejscu zbrodni wzięła się krew?

– To bardzo dobre pytanie – powiedział Walt. – I takie, na które nie mam odpowiedzi.

Rozdział 46

Manhattan, Nowy Jork

4 lipca 2021, niedziela

Avery nadal przeglądała zdjęcia.

– Skąd one się wzięły? Dlaczego nie było ich w pudle z resztą dowodów?

– To kolejna rzecz, o której chciałem z tobą porozmawiać. Odkąd wróciłem do sprawy Camerona Younga, coś nie dawało mi spokoju i przywołało wspomnienia.

– O co chodzi?

– Gdy przydzielono mi to morderstwo, byłem młody. Nie byłem głupi, ale nie miałem doświadczenia w prowadzeniu dochodzenia w sprawie morderstwa. Zostałem dobrze wyszkolony i wielokrotnie pomagałem w biurze kryminalnym prowadzić sprawy zabójstw, ale nigdy nie pracowałem jako główny detektyw. Sprawa Camerona Younga była moją pierwszą. I nawet teraz, gdy patrzę na to wszystko z perspektywy czasu, nie sądzę, że mógłbym cokolwiek zrobić inaczej. Moim zadaniem było zebrać dowody i przedstawić je prokuraturze. Nie proszono o moje opinie ani spekulacje. Podążałem za dowodami, a potem je oddałem. Byłem w tym dobry. Znajdowanie dowodów, rejestrowanie ich, zdobywanie nakazów, wręczanie nakazów. Wszystko robiłem książkowo. Problem w tym, że byłem beznadziejny, kiedy chodziło o politykę wmieszaną w nasz wymiar sprawiedliwości. Prokurator prowadzącą sprawę była Maggie Greenwald. Była ambitna i nieustannie pięła się po szczeblach kariery. Była agresywna, wymagająca, a jej polityczne zapędy wykraczały poza biuro prokuratora. Chodziły plotki, że czai się na stanowisko prokurator generalnej albo i gubernatorki. Jednak żeby to zrobić, musiała mieć odpowiednie wsparcie, musiała wykazać się jako prokurator. Najlepszym sposobem na przyciągnięcie do siebie uwagi było pojawianie się w gazetach ze względu na szybko zamykane sprawy. Jeszcze lepiej, kiedy były to ważne, nagłośnione historie. Maggie Greenwald od samego początku bardzo pilnowała sprawy Camerona Younga. Chciała, żeby wszystko odbyło się jak najszybciej. Do prowadzenia dochodzenia wybrała

mnie. Wtedy byłem z tego bardzo dumny. I naprawdę podszedłem do tematu poważnie.

– Roman Manchester, prawnik Victorii Ford, powiedział, że Maggie Greenwald lubiła... jak on to ujął? Chodzić na skróty.

– Kiedy przyklepała mi sprawę Camerona Younga, nie miałem o tym pojęcia. Dowiedziałem się, gdy odszedłem z biura kryminalnego i zacząłem pracę w FBI. Wpakowała się w malutkie kłopoty.

– Pozbawiono ją uprawnień adwokackich za zatajanie dowodów, więc nie takie znowu malutkie.

Walt pokiwał głową.

– W jednej z jej największych spraw doszło do zmiany wyroku po tym, jak znaleziono nowe dowody DNA. Oskarżony spędził w więzieniu lata. I nie były to żadne nowe dowody. One były tam od samego początku, ale Greenwald je zataiła. Prawda wyszła na jaw tylko dlatego, że jej zastępca nabrał podejrzeń i ją sprzedał.

– Ukrywała dowody?

– Tak.

– Jak mogła spojrzeć sobie w twarz, wiedząc, że wsadziła niewinnego faceta do więzienia?

– Prokuratorzy, a raczej niektórzy z nich wierzą, że cały świat od zawsze jest nastawiony przeciwko nim. Widzą, jak zbrodnie uchodzą winnym na sucho ze względu na szczegóły techniczne. Widzą, jak pewne sprawy zmieniają swój bieg ze względu na uzasadnioną wątpliwość, która dla nich jest kompletnie bezsensowna. Dlatego niektórzy z nich starają się wyrównać szanse.

– Kłamiąc? I ukrywając dowody?

– Czasami. A Maggie Greenwald pragnęła wyrobić sobie renomę. Odkąd pojawił się informator, w kilku z jej większych spraw zmieniono wyroki po tym, jak odnaleziono ukrywane przez nią dowody. Biuro prokuratora z południowego dystryktu Nowego Jorku wszczęło wobec niej postępowanie. Sprawdzili wszystkie jej sprawy. Dokopali się do czterech innych, w których majstrowała przy dowodach albo zataiła je w chwili ich odkrycia. To wystarczyło, żeby odebrać jej uprawnienia i zakończyć karierę. „Projekt Niewinność” oraz inne grupy zajmujące się błędnymi wyrokami przejęły akta spraw, w których wносиła oskarżenie, i porządnie się im przyglądają.

– Sprawa Victorii Ford nie była jedną z nich?

– Nie – odpowiedział Walt. – Po pierwsze, Victoria nigdy nie została formalnie oskarżona, więc nie było do czego wracać. Po drugie, skoro nie została skazana, to niestety, ale nikogo to nie obchodziło.

– Mnie obchodzi.

– Wiem, że ciebie obchodzi.

– I Emmę Kind.

– To też wiem. Ma szczęście, że sprawdzasz tę sprawę. Chciałem tylko przedstawić ci pełen obraz tego, dlaczego dokumenty, które pokazałem ci wczoraj, nie przedstawiały całej historii. To pudełko – wskazał na karton na stoliku – znajdowało się w posiadaniu Greenwald, dopóki prokurator generalny nie przejął jej rzeczy. Bardzo dokładnie wszystko sprawdzili, ale nie zapoznawali się ze sprawą Victorii Ford. Prokuratura odesłała pudło do biura kryminalnego, gdzie przez te wszystkie lata leżało zapomniane. Teraz, gdy wróciłem do sprawy, nie mogę przestać myśleć o tym, że zostałem wybrany do prowadzenia jej nie bez powodu. Maggie Greenwald mnie poleciła. Wtedy czułem się zaszczycony. Myślałem, że zrobiłem na niej wrażenie, że wybrała mnie za moje umiejętności. Ale z perspektywy czasu wydaje mi się, że może wybrała mnie, bo byłem młody i zielony, i dzięki temu mogła mną na wszelkie możliwe sposoby manipulować, co nie udałooby się z bardziej doświadczonym detektywem.

– Nie zrobiłeś nic złego, Walt. Podążałeś za dowodami i nikt nie może cię za to winić. Nie podłożyłeś ich tam. Ani ich nie zatajałeś. Miejsce zbrodni prowadziło do Victorii Ford. Nie było to tylko przeczucie ani spekulacja, to były poparte badaniami dowody. Nie jesteś winny. Nie majstrowałeś przy dowodach.

– Nie. Ale zastanawiam się, czy zostałem zmanipulowany. Sprawę szlag trafił po jedenastym wrześniu, a gdy osiadł kurz, wszyscy zapomnieli o dochodzeniu. Niedługo potem zostałem przyjęty do FBI i nie wracałem już myślami do tamtej historii. Jednak teraz, po dwudziestu latach, biorąc pod uwagę to, co odkryliśmy, zaczynam się zastanawiać, czy ta martwa kobieta nie została wrobiona w morderstwo, będąc niewinną.

W głowie Avery coraz częściej pojawiał się obraz agresywnej prokurator, która dwadzieścia lat temu skupiła się na niewłaściwej osobie. Nie było możliwości, żeby udowodnić, kto tak naprawdę zabił Camerona Younga, można było jedynie pokazać, że istniało wielkie prawdopodobieństwo, iż nie stała za tym Victoria. Avery wiedziała, że jej widownia będzie się ślinić

na każdy usłyszany szczegół. A to wszystko miało się zrobić jeszcze ciekawsze.

Walt zebrał zdjęcia, włożył je z powrotem do teczki i umieścił ją w kartonie.

– Jest jeszcze jedna rzecz, która znajdowała się w tym pudle z zaginionymi nagraniami – powiedział Walt, trzymając w ręce plastikową torbę na dowody. W środku był dysk USB.

– Co to?

– Sekstaśma Camerona Younga i Victorii Ford.

Rozdział 47

Manhattan, Nowy Jork

4 lipca 2021, niedziela

– Minęło dwadzieścia lat – powiedział Walt, trzymając w ręce torbę na dowody. – Ale nadal bardzo dokładnie pamiętam to nagranie.

– Muszę je zobaczyć – odpowiedziała Avery.

– Jesteś pewna?

– Tak. Muszę sprawdzić, czy cokolwiek z tego da się puścić w telewizji.

– Musiałabyś większość ocenzurować.

– Mam naprawdę dobrą ekipę techniczną i jeszcze lepszą producentkę.

– Daj komputer.

Avery poszła po stojącego na biurku laptopa, skąd nie ruszała go od rozmowy z Christine. Postawiła sprzęt na stoliku kawowym, przy którym siedział już Walt. Jenkins wsunął nośnik pamięci do portu i otworzył plik. Na ekranie pojawiło się nagranie.

– Boże – powiedziała Avery na widok gołego tyłka.

– Mówiłem ci, że większość będziesz musiała ocenzurować.

Avery patrzyła na ekran, aż pojawiła się na nim Victoria Ford. Dziennikarka zmarszczyła brwi, gdy zobaczyła skórzany strój, bardzo groźnie wyglądającą obrożę z kolcami i bransolety na nadgarstkach. Przez otwory w skórzanym kombinezonie wystawały nagie piersi kobiety.

– Ile razy to widziałeś?

– Tylko raz – odpowiedział Walt. – I tylko część. Gdy zidentyfikowaliśmy Victorię Ford, od razu pojechałem ją przesłuchać.

Avery siedziała w ciszy i oglądała krążącą wokół swojej ofiary Victorię Ford. Nie potrafiła połączyć kobiety, na którą patrzyła, z opisem Emmy Kind i z osobą, którą słyszała na nagraniach z automatycznej sekretarki. Oddech ugrzązał jej w gardle, gdy zobaczyła przedmiot w ręce Victorii.

– Co to?

– Zdaje się, że pejcz – odpowiedział Walt. – Taki sam, albo podobny, zostawił ślady na ciele Camerona Younga przed jego śmiercią. Mam wyłączyć?

– Nie. Więc to tak się dowiedziałeś, że mieli romans?

Walt pokiwał głową.

– Tak. Dzięki rekwizytom, które znaleźliśmy na miejscu zbrodni, wiedzieliśmy, że Cameron Young przynajmniej raz uprawiał niebezpieczny seks. Podczas mojej pierwszej rozmowy z Tessą Young ta zarzekła się, że nigdy nie bawili się w takie rzeczy. Znalezienie nagrania pozwoliło nam stwierdzić, że Victoria Ford była jego kochanką.

Avery przekrzywiła głowę, patrząc na nagranie Victorii i pisarza.

– Gdzie to zostało nagrane?

– U Camerona Younga.

– Dlaczego kadr jest tak przesunięty?

Akcja na nagraniu rozgrywała się po prawej stronie, jakby kamera była źle ustawiona.

– Nie wiem – powiedział Walt. – Może nie mieli tak dobrej producentki jak ty. To domowa sekstaśma, nie profesjonalne nagranie.

Victoria uderzyła pejczem w plecy i ramiona swojego kochanka. Dla Avery wyglądało to bardziej jak droczenie się niż przemoc. Widziała, że Victoria krąży wokół mężczyzny i trafia biczem w inne części ciała, pośladki i uda. Nagle przestała.

– Czekaj – powiedziała Avery. – Przewiń to.

Walt spojrział na ekran.

– Wideo?

– Tak. Cofnij trochę.

Walt przesunął palcem po touchpadzie i kliknął przycisk przewijania.

– Puść teraz – poprosiła Avery.

Patrzyła, jak Victoria uderza biczem w pośladki Camerona Younga. Brała kolejny zamach, ale nagle opuściła rękę i przeszła na przód, a tam pochyliła się i przysunęła ucho do jego ust.

– Puść tę część jeszcze raz, ale zwiększ głośność – poinstruowała Avery.

Walt przewinął nagranie ponownie i pogłośnił je. Tym razem, gdy Victoria zamachnęła się biczem, słychać było stłumiony głos Camerona. Trudno było zrozumieć, co padło z jego ust, ale gdy tylko to powiedział, Victoria opuściła pejcz i pochyliła się, żeby z nim porozmawiać.

– Co on mówił? – zapytała Avery.

Walt pokręcił głową.

– Nie zrozumiałem.

Raz jeszcze cofnął nagranie i oboje pochylili się w stronę laptopa, słuchając jeszcze uważniej. Świst pejcza, ostre trzaśnięcie. Potem Cameron wypowiedział jedno słowo.

Cynamon.

– Cynamon? – zapytał Walt. – Czy on powiedział cynamon?

– Tak – potwierdziła Avery.

– Co to miało znaczyć, do cholery?

Avery spojrzała na Jenkinsa.

– To słowo bezpieczeństwa.

Walt uniósł brwi.

– Pary, które uprawiają seks BDSM, ustalają słowo bezpieczeństwa, losowe słowo, którego używają, gdy zabawa staje się dla nich za ostra lub zbyt niebezpieczna. Gdy to słowo zostaje wypowiedziane, zabawa dobiega końca.

Na ekranie Victoria Ford kuciała obok Camerona Younga. Pejcz rzuciła na podłogę i odpięła kajdany, którymi nadgarstki jej partnera były przypięte do kozła. Chwilę wcześniej, tak przynajmniej sądziła Avery, wymierzała mu delikatną karę. Ale to ostatnie uderzenie biczem było za mocne i słowo bezpieczeństwa przerwało zabawę. Teraz głąskała go po plecach.

Nic ci nie jest?

Głos Victorii popłynął z głośników zdecydowanie zbyt donośnie, po tym jak Walt podkręcił głośność nagrania, by wyłapać, co wcześniej powiedział Cameron Young. Szybko ściszył. Pisarz zszedł z rekwizytu i razem z Victorią zniknęli z kadru. Słysząc było dźwięk otwieranych drzwi, zapewne do łazienki. Nagranie ciągle trwało.

– Przestraszył się – powiedziała Avery. – Do ostatniego uderzenia wyglądało to dosyć niewinnie. Ale tym ostatnim batem przekroczyła granicę.

Walt siedział na kanapie, drapiąc się po brodzie. W końcu spojrzał na Avery.

– Więc ich odgrywanie scen przemocy miało swoje granice.

– Na to wygląda. A to nie pasuje do miejsca zbrodni i śladów pejcza na ciele Camerona Younga.

Avery i Walt ciągle wpatrywali się w ekran. Kozioł stał w pustym pomieszczeniu. Victoria i Cameron zniknęli.

– Dlaczego nie zatrzymali nagrywania po tym, jak skończyli? – zapytała Avery.

– Co masz na myśli?

– To nagranie zrobili prawdopodobnie po to, żeby później je oglądać i się przy nim nakręcać. Ale padło słowo bezpieczeństwa. Dlaczego nie zatrzymali kamery?

Obraz nagle zrobił się czarny. Avery dostrzegła zdezorientowany wyraz twarzy Walta, gdy pochylił się w stronę laptopa i przewinął nagranie do momentu, gdy Victoria i Cameron zniknęli z kadru. Wskazał na zegar w kącie ekranu i przewinął wideo do momentu, gdy ekran zrobił się czarny.

– Sześćdziesiąt sekund – powiedział. – Równy sześćdziesiąt sekund.

– Co to oznacza? – zapytała Avery.

– Kamery z czujnikiem ruchu uruchamiają się, gdy ten zarejestruje ruch. Nagrywają, póki czujnik wyczuwa ruch. Gdy go nie ma, kamera wyłącza się po sześćdziesięciu sekundach.

Avery popatrzyła na niego i nagle to do niej dotarło.

– To dlatego kadr był przesunięty. Nie wiedzieli, że byli nagrywani.

Rozdział 48

Manhattan, Nowy Jork
4 lipca 2021, niedziela

Po obejrzeniu nagrania z Victorią Ford oraz Cameronem Youngiem oboje potrzebowali przerwy. Avery poszła do łazienki, żeby się odświeżyć po tym, jak Walt zasugerował wyjście do baru, gdzie będą mogli napić się czegoś mocnego. Nie potrzebował alkoholu przez to, co zobaczył na nagraniu, lecz przez wnioski, do jakich doszli po jego obejrzeniu. Patrzył na wideo po latach, gdy nie był już detektywem prowadzącym i nie czuł tej ogromnej presji, by znaleźć odpowiedzi. Bez trudu zauważyli, że nagrano to z ukrycia. Od razu było widać, że Victoria i Cameron nie mieli pojęcia, że ktoś filmował ich poczynania.

Walt podniósł torbę dowodową i popatrzył na czerwony opis, który zawierał datę i czas, w którym dowód został zarejestrowany. Na etykiecie zapisano także, gdzie znaleziono nośnik – znajdował się w szufladzie biurka w gabinecie Tessy Young w Catskills. Walt zastanawiał się, dlaczego Cameron Young miałby nagrywać sekstaśmę ze swoją kochanką, a potem chować USB w biurku żony.

W połączeniu z innymi problemami związanymi ze sprawą, odkrycie na temat nagrania sprawiało, że zaczynał wierzyć, iż popełnił błąd w swoim pierwszym śledztwie w sprawie zabójstwa. Czy to, że podejrzana nie żyła, było gorsze niż gdyby trafiła do więzienia? Gdyby została skazana, mogliby przynajmniej wymierzyć jakąś sprawiedliwość, ujawniając kolejne dowody i starając się o zmianę wyroku. Jednak w tym przypadku nie było szans na sprawiedliwość. Pośmiertne oczyszczenie z zarzutów było równie wartościowe, co przeterminowany kupon na loterię.

Walt wyciągnął nośnik danych z laptopa i wrzucił go z powrotem do torby. Nagle zdał sobie sprawę, że skoro Avery poszła do łazienki, został sam w jej pokoju hotelowym. Ciągle siedział na kanapie, a przed nim stał odpalony laptop. Rozejrzał się dookoła. Spojrzał na łóżko, gdzie leżały posegregowane przez Avery dokumenty. Na każdej ze stert znajdowała się książka. Na biurku obok okna dostrzegł kolejną kupkę kartek. Obok

laptopa położono jakieś papiery zawierające informacje o zidentyfikowaniu szczątków Victorii Ford.

Walt sięgnął do kieszeni na piersi. Tym razem nie tylko dotknął pudełka, lecz także je wyjął. Serce zaczęło mu bić szybciej. Samo trzymanie opakowania z podsłuchami wywoływało w nim taką reakcję. Ostatnie trzy lata dręczyły go myśli o zdradzie. Wyniszczało go to, że kochał kobietę, która miała przed nim tajemnice i zdradziła go w niemal niewybaczalny sposób. Gdy wpatrywał się w podsłuchy, zastanawiał się, czy jest lepszy od Meghan Cobb. Rozglądał się po pokoju. Spojrzał na szafkę, na której stały telefon i zegarek z budzikiem, przesunął wzrok na zamknięte drzwi do łazienki, a potem popatrzył na stolik kawowy, który miał przed sobą. Gdy analityczna część jego umysłu podpowiadała, gdzie powinien zostawić urządzenia – jedno pod szafką nocną, drugie pod stolikiem kawowym i jedno w łazience, w razie gdyby Avery korzystała tam z telefonu – jego inna część strofowała go, żeby tego nie robił.

Walt wziął głęboki oddech, podrapał się po karku i położył metalowe pudełko na brzegu stolika kawowego. Przeżywał wewnętrzny konflikt. Wtedy pośród papierów na stoliku dostrzegł pocztówkę. Wyglądała, jakby została podarta na strzępy, a potem sklejona. Fragmenty w większości do siebie pasowały, przynajmniej na tyle, że było wiadomo, iż to pocztówka, ale krawędzie były poszarpane i nierówne. Podniósł ją ze stolika i obejrzał. Z tyłu znajdowała się krótka wiadomość:

Dla jedynej i niepowtarzalnej Claire-Voyant.

Wypoczywam i oglądam „Events of America”.

Przydałoby mi się towarzystwo.

Na dole pocztówki Walt dostrzegł zapisane trzy cyfry:

777

Obrócił kartkę, żeby spojrzeć na jej przód. Sklejony obrazek przedstawiał drewniany domek pośród drzew porośniętych pomarańczowymi liśćmi. Kliknęła klamka drzwi do łazienki. Dźwięk tak go przestraszył, że pocztówka wyslizgnęła mu się z ręki i wpadła pod kanapę. Nie miał możliwości, by ją stamtąd wyciągnąć. Avery wyszła z łazienki.

– Gotowy? – zapytała.

Walt wstał szybko.

– Tak.

Serce waliło mu jak młotem, na czoło wystąpił pot. Gdy szli przez pokój w stronę wyjścia, minął Avery i wyszedł na korytarz. Zamknęła za nimi

drzwi i sprawdziła, czy były zablokowane.

– Chcesz pójść do The Rum House? – zapytała.

Kiwnął głową.

– Pewnie. Brzmi dobrze.

Weszli do windy, a Avery wcisnęła przycisk. Gdy drzwi się zasunęły, Walt znowu zobaczył w nich swoje odbicie. To w tej chwili zdał sobie sprawę, że zostawił pudełko z podsłuchami na stoliku kawowym.

Rozdział 49

Manhattan, Nowy Jork

4 lipca 2021, niedziela

Męski duet – pianista i skrzypek – grali w kącie baru. Po zamówieniu drinków Avery podeszła do nich i poprosiła o wykonanie pewnego utworu. Walt siedział sam i popijał Worthy Park, zastanawiając się nad swoim kłopotliwym położeniem. Miał wrażenie, że minęły tygodnie, a nie dni, odkąd przyszedł tu po raz pierwszy i poznał Avery Mason. Wtedy pragnął wrócić do pracy, przestać myśleć o zdradzie Meghan Cobb i wyjść z emocjonalnego dołka, w którym się znajdował. Gdy siedział przy barze we wtorkowy wieczór, czuł ekscytację na myśl, że agencja zatrudniła go do odegrania tak ważnej roli w sprawie, której nie mogli rozwiązać. Jim musiał naprawdę się postarać, żeby go znaleźć i zatrudnić, a to dawało Waltowi cel. Poczucie, że był potrzebny. Brakowało mu tego przez ostatnie trzy lata. Nie mógł nie porównywać się z tamtym dwudziestoosmioletnim dzieciakiem, którego wybrano do poprowadzenia ważnego dochodzenia w sprawie morderstwa. Przez myśl przeszło mu, że teraz został zmanipulowany tak samo jak dwadzieścia lat temu. Dał się wciągnąć w romantyzm tego wszystkiego – delikatna sprawa, ważny cel i chwała po udanym zakończeniu sprawy. Jim Oliver przekonał go, że odstawienie na bok etyki i moralności było częścią tej pracy. A teraz Walt narobił w tym wszystkim bajzlu. Spał z kobietą, którą prześwietlał. Co gorsza, żywił do niej uczucia.

Gdy wyszli z hotelu Avery, czuł przytłaczające wyrzuty sumienia. Walt bardzo starał się przekonać samego siebie, że nie przespał się z Avery, by wydobyć z niej informacje. To było spontaniczne i niezaplanowane. Wydarzyło się pod wpływem chwili. Ale to było wtedy, a teraz jest teraz, pomyślał. Przez to, co miało się wydarzyć przez resztę wieczora, żołądek miał ściśnięty z nerwów. Zostawił podsłuchy na stoliku kawowym w jej pokoju, więc musiał tam wrócić i je odzyskać. Czuł, że gdy się tam znajdzie, dojdzie do nieuniknionego. Czuł, że to będzie punkt zwrotny.

Poza poczuciem winy czuł też mieszankę ciekawości i dezorientacji na myśl, jak inaczej mogłaby się zakończyć jego relacja z Avery, jeśli nie porażką. Został zatrudniony przez FBI do przeprowadzenia operacji, celowo postawiono go na drodze Avery Mason albo raczej Claire Montgomery. Miał sprawić, żeby uwierzyła, że interesuje go jej historia o Victorii Ford. A przez cały ten czas jego celem miało być zagłębienie się w jej życie osobiste i zdobycie informacji na temat jej ojca. Cały ten scenariusz znów zrodził w nim pytanie, czy był w jakikolwiek sposób lepszy od Meghan Cobb.

– Oto mężczyzna zagubiony w myślach.

Głos Avery wyrwał go z transu.

Uśmiechnął się do niej.

– Wybacz, odpłynąłem.

Avery otworzyła szeroko oczy, podekscytowana, i przyłożyła palec do ucha. Duet zaczął grać „The Weight” zespołu The Band.

– Właśnie to zamówiłam.

– Świetna piosenka – pochwalił Walt, oglądając się przez ramię na muzyków. – Nigdy nie słyszałem, żeby ktoś to grał na skrzypcach. Bardzo przyjemnie.

Avery zajęła krzesło obok niego.

– O czym myślałeś?

Trudne pytanie, pomyślał Walt. Zanim odpowiedział, obrócił kilka razy szklanką.

– O tym, jak dziwnymi ścieżkami wiedzie nas życie – rzekł w końcu. – Myślałem, jak dotarliśmy do tego momentu. Siedząc razem w tym pustym mieście.

Avery wzięła łyk wódki.

– Dziwnymi. To jedno ze słów, jakiego można użyć. Naprawdę... Ale lepsze byłoby: popieprzonymi.

– Twoja ścieżka jest aż tak zła?

– Nie zła, raczej skomplikowana – odpowiedziała. – Miałam być prawniczką w firmie ojca. Nigdy nie planowałam, że zacznę pracę w telewizji.

– Naprawdę? To jak to się stało, że trafiłaś do American Events?

– Przypadkiem.

Walt dostrzegł, jak zamilkła, jakby chciała coś powiedzieć, ale się powstrzymywała. Nagle poczuł potrzebę, by wyznać jej, że wie o niej

wszystko, co znajdowało się w dokumentach dostarczonych przez Jima Olivera. Chciał jej powiedzieć, że wie o rodzinie Montgomerych. Że wie o śmierci jej matki i brata i że jej ojciec ukrywa się, podczas gdy ciężą na nim zarzuty. Chciał wyznać, że wie wszystko o jej przyszłości i że nie musi ani się z nim tym dzielić ani zastanawiać nad tym, co powinna zachować dla siebie. Czuł potrzebę, żeby wyznać, że jest o wiele gorszym człowiekiem niż ten, za jakiego go miała. Zanim jednak zdążył sformułować chociaż jedno zdanie, Avery zaczęła mówić.

– Gdy opowiedziałeś mi o Meghan, pomyślałam sobie, że ty i ja mamy ze sobą dużo wspólnego.

– W jaki sposób?

– Oboje uciekliśmy. Ty po prostu lepiej się ukryłeś.

Walt milczał, czekał, żeby kontynuowała.

– Jak długo jesteś w Nowym Jorku? Tydzień? Dzwoniłeś do niej? Czy Meghan wie, że jesteś w mieście?

Zaskoczyła go tą zmianą tematu.

Pokręcił głową.

– Nie.

– Dlaczego nie?

– Nie jestem gotowy, żeby do niej zadzwonić.

– Przed czym uciekasz?

– A przed czym ty uciekasz? – Naciskanie na temat jego relacji z Meghan sprawiło, że podniósł głos. Chciał przeprosić, gdy nagle Avery powiedziała:

– Słyszałeś kiedykolwiek o Garcie Montgomerym?

Walt nigdy nie był dobry w ukrywaniu swoich emocji, więc blef nie był jego mocną stroną. Nie miał wątpliwości, że Avery nie umknął szok na jego twarzy po tym, jak wspomniała o swoim ojcu. Mimo to zrobił wszystko, żeby nad sobą zapanować.

– Chodzi ci o Złodzieja z Manhattanu?

– Cholera – powiedziała ze śmiechem. – Zapomniałam o tym przezwisku. Tak, o niego mi chodzi.

– Co z nim?

– To mój ojciec.

Walt zamrugał kilka razy, ale nie potrafił wykrztusić z siebie żadnego mądrego pytania.

– Tak naprawdę nazywam się Claire Montgomery. Claire Avery Montgomery. Gdy przeprowadziłam się do Los Angeles, zaczęłam pisać dla

„Timesa” i używałam pseudonimu Avery Mason. Tak już zostało.

Walt pokręcił głową.

– Zaczynij od początku.

– Po tym, jak mój ojciec został aresztowany i postawiony w stan oskarżenia, musiałam wyjechać z Nowego Jorku. Nie dość, że okradł niewinnych ludzi z miliardów, to jeszcze prowadził podwójne życie i miał drugą kobietę. Nie wiem, za co nienawidzę go bardziej. I pomyśleć, że człowiek, który nazywał mnie The Claire-Voyant[2], wiódł sekretne życie z dala od żony i dzieci. Nadał mi takie przezwisko, bo rzekomo byłam w stanie wyczuć każde jego kłamstwo. Jego zdrada była o wiele gorsza niż kradzieże, których się dopuścił.

Walt pomyślał o pocztówce, która leżała posklejana taśmą w pokoju Avery. Wiadomość na niej była adresowana do jedynej i niepowtarzalnej Claire-Voyant.

– Wiedziałam, że moje wykształcenie prawnicze do niczego już mi się nie przyda. Żadna szanująca się firma nie zatrudniłaby przecież córki Gartha Montgomery’ego. Dlatego postawiłam na dziennikarstwo. Przeniosłam się do Kalifornii i znalazłam pracę w „Timesie”. Rozwiązałam wielką sprawę zaginionego dziecka na Florydzie, a to zwróciło na mnie uwagę. Zaproszono mnie do American Events, żebym opowiedziała tę historię. Razem z Mackiem Carterem świetnie sobie poradziliśmy. Wkrótce zaproponowano mi, żebym raz w tygodniu prowadziła program, a w nim opowiadała o zaginionych osobach i o innych tego typu sprawach.

– Jako Avery Mason.

Pokiwała głową.

– Znalazłam niszę. Dziwna kombinacja fascynujących historii, ale też tych inspirujących.

– Jak ta, w której kobieta wpadła samochodem do jeziora, ale mimo to zdołała uratować czwórkę swoich dzieci.

Avery się uśmiechnęła.

– Rzeczywiście jesteś fanem.

Walt przytaknął. Czekał na kontynuację jej historii.

Zeszłego lata Mack Carter zginął podczas realizacji zlecenia, a goście z HAP News powiedzieli, żebym przejęła program. Zgodziłam się, bo przecież nie mogłam odrzucić takiej oferty. Teraz minął rok, a ja wiele słyszałam o tym, jaki sukces odniosłam. Przejęłam w końcu program po jednym z najbardziej uwielbianych prowadzących Ameryki. Wpadłam w tę

spirale wydarzeń i nie zdołałam się z niej wydostać. Nikt jeszcze nie połączył mnie z moim ojcem. Ale to się stanie prędzej czy później.

Avery sięgnęła po drinka.

– Właśnie przed tym uciekam.

– Nikt nie wie o twoim ojcu? – zapytał Walt.

– Niektórzy wiedzą. Dwadzieścia dziewięć lat spędziłam jako Claire Montgomery, żyjąc i zapuszczając korzenie. Ciągłe jest we mnie Claire Montgomery. Słyszałam to od wielu przyjaciół i osób, z którymi chodziłam do szkoły, i którzy oglądają mój program. Firma płaci Claire Montgomery. Moje nazwisko jest na tyle powszechne, że nikt ważny jeszcze nie powiązał mnie z ojcem. Ale to się stanie. W którymś momencie do tego dojdzie. Na razie coś takiego nie miało miejsca, bo moja popularność jest dosyć świeża i dopadła mnie nagle. Jeśli zliczysz ludzi, którzy znają mnie jako córkę Gartha Montgomery’ego, doliczysz się, nie wiem, setek ludzi? Tysięcy? Nie wiem nawet, czy jesteśmy w stanie osobiście poznać tyle osób. Widownia American Events, która zna mnie jako Avery Mason, liczy ponad piętnaście milionów osób.

– Co się stanie, gdy prawda o tobie wyjdzie na jaw?

– Nie wiem. Może nic. Może wszystko stracę. Właśnie skończyłam swój pierwszy pełny sezon jako prowadząca AE. Nie było jeszcze czasu, żeby moja przeszłość wyszła na jaw. Ale prawda jest taka, że nie jestem w stanie wymazać niemal trzydziestu lat mojego życia.

– Dlaczego miałabyś to zrobić? Nie masz nic do ukrycia. Tak, masz beznadziejnego ojca. Nie ty jedna.

Avery wybuchła śmiechem.

– Mój jest bardziej beznadziejny niż większość z nich. W dodatku to człowiek okryty złą sławą.

– I co z tego? Nie ponosisz za to winy. Jego grzechy nie są twoje. Ty jesteś dziennikarką śledczą, która prowadzi popularny program telewizyjny. Dlaczego cokolwiek ukrywasz?

– Nie planowałam tego robić. Naprawdę. Po prostu to wszystko wydarzyło się tak szybko, że nie miałam czasu wyrównać kursu.

– Ujawnij się pierwsza. Właśnie w ten sposób możesz to szybko załatwić i o tym zapomnieć. Ta część twojego życia nie jest problemem. Problem stanowi ukrywanie się.

– Planuję to zrobić. Ujawnić się. Ale...

Walt czekał.

– Ale co?

Widział, że Avery się waha, i wyczuł, że bardzo ostrożnie dobiera słowa.

– Ale co? – powtórzył.

– Najpierw muszę załatwić kilka spraw.

[2] Claire-Voyant w wymowie brzmi jak clairvoyant – jasnowidzka (przyp. tłum.).

Rozdział 50

Manhattan, Nowy Jork
4 lipca 2021, niedziela

Gdy wyszli z The Rum House, była dwudziesta pierwsza trzydzieści. Nie przedyskutowali, dokąd pójda, ale ruszyli w stronę Lowell. Gdy szli, usłyszeli huk. Odwrócili się, by zobaczyć rozbłyskujące na niebie kolorowe fajerwerki. Pokaz sztucznych ogni odbywał się w okolicach mostu Brooklińskiego. Kolejna petarda wleciała spiralnie ku niebu i rozbłysła setkami iskierek. Chwilę później rozległo się stłumione huknięcie, opóźnione ze względu na odległość. Stali tak przez chwilę w ciszy. Walt czuł, jak Avery bierze go za rękę i splatają się ich palce. Kilka minut później odwrócili się i kontynuowali spacer do jej hotelu.

Gdy dotarli przed wejście, pociągnęła go do środka. Winda zawiozła ich na ósme piętro. Walt czuł, że koszula znowu zaczyna mu się kleić do pleców. Odruchowo otarł czoło wierzchem dłoni. Podążył za Avery korytarzem i stanął za nią, gdy otwierała drzwi do pokoju. Gdy znaleźli się w środku, od razu zauważył cieniutkie metalowe pudełko spoczywające na stoliku kawowym. Dla niego obecność tego przedmiotu była tak oczywista, jakby ktoś stał na środku pokoju i na nich czekał.

– Rozgość się – powiedziała Avery. – Zaraz wrócę.

Gdy tylko zamknęły się za nią drzwi do łazienki, Walt wypuścił wstrzymywane powietrze, rozluźnił ramiona i opuścił głowę. Podeszedł szybko do stolika i zabrał z niego pudełko. Jeśli miał podłożyć pluskwy, teraz był idealny moment. Potrzebował zaledwie kilku sekund, by wiedzieć, że tego nie robi. Nie zamierzał pozwolić, by ktokolwiek usłyszał prywatne rozmowy Avery. Jim Oliver mógł iść w cholerę. Schował pudełko do kieszeni w chwili, gdy Avery wyszła z łazienki.

Spojrzał na zegarek.

– Wiesz co? Chyba będę się zbierał.

Avery podeszła do niego i położyła mu ręce na piersi. Gdy go pocałowała, poczucie winy i lęk wyparowały z jego głowy. Przyciągnął ją blisko, aż zetknęły się ich biodra, a potem wziął ją na ręce i zaniósł do

łóżka. Upadli na nie, a strony manuskryptów Victorii Ford wzleciały w powietrze niczym konfetti. W ogóle tego nie zauważyli.

Rozdział 51

Manhattan, Nowy Jork

5 lipca 2021, poniedziałek

W poniedziałek rano biegli drózkami przez Central Park. Gdy się obudzili, nie czuli się niezręcznie, co towarzyszyło im po pierwszej wspólnie spędzonej nocy. Avery nie miała potrzeby, by uciekać. Zamiast tego pochyliła się nad śpiącym Waltem i wyszeptała mu do ucha:

– Muszę iść pobiegać.

Otworzył jedno oko.

– Czy w ten sposób mówisz mi, że mam sobie iść?

– Nie, po prostu nie chcę, żebyś znowu pomyślał, że się wymknęłam.

Chcesz pobiegać ze mną?

– Musiałbym iść do swojego hotelu po spodenki i buty do biegania.

– Central Park. Spotkajmy się za dwadzieścia minut przy Columbus Circle.

Gdy biegli, dostrzegła, że okolica się zmieniła. W parku było więcej ludzi niż przez weekend. We wtorek wszystko wróci do normy, a miasto na powrót stanie się tak zaludnione jak zawsze, pomyślała. Poczowała zalewającą ją falę melancholii. Miniony weekend był niczym oaza, która należała tylko do niej i Walta – zaczęło się od kolacji w Keens i niestety kończyło się tego ranka. Poza zapoznaniem się ze sprawą Camerona Younga otworzyli się przed sobą i podzielili bolesnymi wspomnieniami. Po Connie Clarkson Walt był jedyną osobą, z którą Avery rozmawiała o swoim ojcu. Nie wydawał się ani zszokowany, ani przestraszony czy wręcz przerażony... nie zareagował tak, jak sobie wyobrażała. Dzięki niemu zrozumiała, że jego reakcja była normalna. Czyny jej ojca nie definiowały jej samej.

Skończyli biegać o dziewiątej i wrócili do swoich hoteli, żeby wziąć prysznic i się przebrać. Avery dotarła do restauracji pierwsza i usiadła przy dwuosobowym stoliku na patio. Popijała kawę i sprawdzała telefon. Christine Swanson sprawdziła informacje o Natalie Ratcliff, tak jak ją o to poprosiła Avery. Christine wierzyła tylko dwóm sposobom komunikacji – przez e-mail albo twarzą w twarz. Dlatego też Avery dostała kilka długich

wiadomości pełnych linków do artykułów i historii o Natalie, jej mężu oraz jego bogatej rodzinie. Wszystko to było okraszone obfitymi komentarzami Christine. Przewijając wiadomości, Avery dowiedziała się, że Natalie pisała książki dla przyjemności, nie dlatego że czuła, że musi wspierać rodzinę finansowo. Jej teściowie mieli więcej pieniędzy, niż potrzebowali. Ratcliffowie posiadali i zarządzali drugą największą firmą w Stanach organizującą rejsy. Czwartą największą na świecie. Jednak, co było niespotykane przy tak potężnych firmach, przedsiębiorstwo Ratcliff International Cruise Line nie posiadało kapitału zewnętrznego.

W wiadomościach znajdował się także link do listy najbogatszych Amerykanów opublikowanej w „Forbesie” z 2019 roku. Członkowie rodziny Ratcliffów zajmowali kilka wysokich miejsc. Mąż Natalie Ratcliff – Don – posiadał majątek w wysokości jednego i czterech dziesiątych miliarda. Apartament w One 57 nabierał teraz sensu. Teść Natalie, prezes Ratcliff Enterprises, miał majątek równy trzem i pół miliarda dolarów.

Avery nadal przeglądała telefon, popijała kawę i rozmyślała o swojej naciąganej teorii na temat Natalie Ratcliff oraz jej przyjaciółki Victorii Ford. Gdy starała się połączyć kropki, dostrzegła, że w stronę wejścia do restauracji zbliża się Walt. Pozbył się stroju do biegania i założył spodnie khaki oraz schludną koszulkę. Był dobrze zbudowany, a Avery znowu dostrzegła, jak bardzo jest atrakcyjny. Nie po raz pierwszy w tym tygodniu myślała o tym, co ona do cholery wyprawiała.

– Słucham – zagaiła kelnerka.

Avery odchrząknęła, gdy dotarło do niej, że powiedziała to na głos.

– Och, nic takiego. W sumie... właśnie przyszedł mój śniadaniowy kompan.

Śniadaniowy kompan?

Kelnerka uśmiechnęła się i nalała kawy do dwóch filiżanek, Avery dodała dwie śmietanki do kawy Walta i zaczęła ją mieszać. W jej głowie szalała istna gonitwa myśli. Przyjechała do Nowego Jorku, żeby załatwić fałszywy paszport od mężczyzny o imieniu Andre. Był jedyną osobą – tak jej powiedziano – godną zaufania w tak wrażliwej kwestii. Uprzedzono ją, że Andre nie należy do najbardziej uprzejmych osób, ale powinna mu bezgranicznie ufać i słuchać wszystkiego, co jej powie. Przyjechała do Nowego Jorku pod pretekstem kopania w historii Victorii Ford. Oba te projekty były teraz w fazie realizacji i wymagały od niej pełnego skupienia. A jednak siedziała tu, pogłębiając relację z mężczyzną, który mieszkał na

Jamajce i przylatywał do Nowego Jorku raz w roku, żeby zwalczać demony poprzedniego związku, które wciąż nie dawały mu spokoju. Jeśli istniał poradnik na to, jak ponieść porażkę, Avery prawdopodobnie postępowała zgodnie z każdym opisanym w nim krokiem. Mimo to ciągle wracały do niej obrazy z minionej nocy. Szybko odpędziła od siebie te myśli i spojrzała, jak Walt wchodzi na patio. Gdy ją zobaczył, uśmiechnął się.

W chwili gdy zajął miejsce naprzeciwko niej, Avery wyjęła łyżeczkę z jego filiżanki.

– Dwie śmietanki, bez cukru – powiedziała.

Walt patrzył na nią z zaciekawieniem.

– Zgadłaś. A jeśli piłbym czarną?

– Nie pijesz.

Zmarszczył czoło.

– Mam takie swoje dziwactwo. Zwracam uwagę na to, jaką ludzie piją kawę. W sobotę zobaczyłam na stoliku w twoim pokoju dwa pojemniczki po śmietance. Cukier był nietknięty.

Walt pokiwał powoli głową.

– Dziwne, ale podoba mi się.

Kelnerka podeszła do ich stolika, a oni zamówili śniadanie.

– Ulice się zapełniają – powiedział Walt, patrząc na ludzi, którzy szli chodnikami, i na miejski ruch.

– Wiem. To trochę przykre. Przez ostatnie kilka dni miałam wrażenie, jakby miasto należało tylko do nas. Teraz wszyscy wracają, żeby przeszkadzać.

– Wiele osiągnęliśmy. A teraz, gdy nasz weekend się kończy, musimy wymyślić, co z tym dalej zrobić. Zgodziłem się tylko na to, żeby dać ci dostęp do akt. Ale przez to, że znaleźliśmy naprawdę duże nieściskości, czuję się zobligowany, żeby zrobić więcej. Chcę się skontaktować z paroma osobami i omówić z nimi to, co odkryliśmy. Nie wiem, dokąd to może prowadzić, ale technicznie sprawa Camerona Younga nadal jest otwarta. Prokurator okręgowy, kongresman albo jakiś senator może byliby na tyle zainteresowani, żeby przeznaczyć na to zasoby. Mogę popracować nad moimi kontaktami i zobaczyć, czy ktoś zechce posłuchać.

– Byłoby świetnie. Docenię wszystko, co uda ci się zrobić. Emma Kind będzie zachwycona. Mimo tego wszystkiego, co odkryliśmy, krew Victorii na miejscu zbrodni nadal nie daje mi spokoju. Nieważne, ile nieściskości znajdziemy ani ilu podejrzanych uda nam się wytypować, ta krew zawsze

tam pozostanie. Nieważne, czy będziemy prowadzić do ponownego otwarcia sprawy, czy tylko skompletujemy materiał do American Events. Ta krew pozostanie problemem. Wczoraj rano rozmawiałam z Livią Cutty o dowodach DNA. Powiedziała, że jeśli krew została dopasowana do próbki wymazu z wnętrza policzka Victorii, to krew była jej. Na sto procent albo prawie sto. Może i jesteśmy w stanie udowodnić, że Victoria nie skaleczyła się nożem, ale to nie oznacza, że krew nie należała do niej.

– Wiesz – powiedział Walt. – Na początku podchodziłem do tego bardzo nieufnie, ale teraz jestem już pewny. Czegoś o tej sprawie nie wiemy. I myślę, że znam kogoś, kto może nam pomóc.

– Kogo?

– Och, nazwijmy go starym przyjacielem. Namierzyłem go i zgodził się ze mną spotkać. Jadę do niego po śniadaniu.

– Chcesz go zapytać o krew?

– I kilka innych rzeczy. Zajmijmy się tymi tropami i umówmy na spotkanie za kilka dni, dobrze? Wtedy zobaczymy, co udało nam się znaleźć.

– Brzmi świetnie – odpowiedziała Avery. Potrzebowała trochę czasu i przestrzeni. Poza podejrzeniami na temat Victorii Ford oraz informacjami na temat rodziny Natalie Ratcliff, które dopiero co przeczytała, musiała jeszcze wrócić na Brooklyn i sprawdzić, czy Andre przygotował paszport.

Po śniadaniu pozwoliła, żeby Walt odprowadził ją do hotelu. Choć nie wiedziała, o co chodzi, coś się zmieniło. Może to coraz większe tłumy na chodnikach i poczucie, że ludzie wracali do miasta, odbierały jej spokój, który odnalazła w ostatnich dniach. A może obawiała się, co będzie dalej z nią i Waltem, gdy już skończą współpracę.

Cokolwiek to było, czuła się niepewnie, całując Walta na pożegnanie i wchodząc do Lowell. Weszła do windy i wcisnęła przycisk ósmego piętra. Gdy czekała aż drzwi się zamkną, zobaczyła, że Walt stoi przed hotelem. Pomachał jej tuż przed tym, jak drzwi się zasunęły. Zobaczyła w nich swoje odbicie. Czuła w środku coś dziwnego i nieznanego. Starła się zrzucić winę za to na fakt, że ich wspólny weekend właśnie dobiegł końca. Jednak godzinę później nadal miała przeczucie, że coś jest nie w porządku.

Rozdział 52

Manhattan, Nowy Jork

5 lipca 2021, poniedziałek

Walt przejechał przez tunel Queens-Midtown i East River. Forest Hills było malutką dzielnicą w Queens. Tam wytropił mężczyznę, którego szukał. Walt był nie tylko zaskoczony tym, że doktor Jarrod Lockard – patolog, który robił autopsję Camerona Younga – go pamiętał, ale także że chciał się z nim spotkać. Dwadzieścia lat wcześniej Jarrod Lockard znany był jako Czarodziej, bo potrafił rozłożyć ciało na części i znaleźć w nim odpowiedzi na wiele pytań. Walt wyobrażał sobie, jak doktor mógł wyglądać po dwóch dekadach. Oczami wyobraźni widział starszego samotnego pana, który nigdy się nie ożenił, bo spędzał wśród nieżywych tak wiele czasu, że nie miał możliwości nawiązać z kimkolwiek relacji. Walt czuł niepokój na myśl o spotkaniu z Czarodziejem po upływie tak wielu lat. Nie przychodził mu jednak do głowy nikt inny, kto mógłby odpowiedzieć na pytania dotyczące sprawy Camerona Younga.

Jechał przez Austin Street, mijając budynki w stylu tudorskim i dzielnicę ze sklepami. Skręcił w wąską boczną uliczkę i znalazł dom doktora Lockarda – dwupoziomowy, z drewnianymi elementami. Wyglądał na dobrze utrzymany. Zatrzymał samochód i ruszył w stronę drzwi frontowych. Zadzwoił dzwonkiem i otarł spocone dłonie o nogawki spodni. Gdy drzwi się otworzyły, Walt poczuł się, jakby cofnął się w czasie: Jarrod Lockard w ogóle się nie zmienił. Ciągle miał dziką czuprynę białych włosów, które wyglądały na niemożliwe do ujarznienia nawet dla najbardziej wprawnego fryzjera. Nawet jeśli ich wygląd zawstydział doktora, ten nie dawał tego po sobie poznać. Był jakoś po siedemdziesiątce, a jego twarz pokrywały zmarszczki identyczne jak dwadzieścia lat temu. Skórę wokół ust miał lekko pomarszczoną, a policzki obwisłe.

– Doktorze Lockard, dzień dobry. To ja, Walt Jenkins.

Usta doktora zadrgały lekko, co miało być chyba uśmiechem. Walt pamiętał, że żaden z detektywów z biura kryminalnego nie był w stanie odczytać z mimiki Jarroda Lockarda odczuwanych przez niego emocji.

Wyraz jego twarzy był wiecznie beznamiętny i zawsze wyglądał, jakby uczestniczył w pogrzebie swojej matki.

– Detektywie. Minęło wiele lat.

Wyciągnął na przywitanie rękę. Walt uścisnął ją nerwowo, pamiętając, że w przeszłości ściskanie dłoni Jarroda Lockarda kojarzyło się z wyciskaniem mokrej gąbki.

– Dwadzieścia.

– Czas łagodnie się z tobą obszedł.

– Z panem także. – Walt puścił jego dłoń. – W ogóle się pan nie zmienił.

– Och, czyli jak pracowaliśmy razem dwadzieścia lat temu, wyglądałem jak siedemdziesięciolatek?

– Nie – odpowiedział Walt i odkaszlnął po tym, jak zakrztusił się własną śliną. – Chodzi mi o to, że... Wygląda pan...

Doktor Lockard patrzył na niego bez słowa.

– Dobrze. Po prostu – dokończył Walt, szukając wyjścia z tego dziwnego powitania. – Wygląda pan dobrze.

– W jakiej sprawie chciał się pan ze mną spotkać, detektywie?

– Chodzi o starą sprawę, nad którą razem pracowaliśmy.

Doktor pokiwał głową.

– Proszę wejść.

Walt podążył za nim w głąb domu.

– Proszę usiąść – powiedział Lockard, gdy weszli do kuchni.

W domu było cicho. Wydawał się pusty i tajemniczy.

– Napije się pan czegoś? Kawa w dzbanku jest jeszcze ciepła.

– Poproszę – odpowiedział Walt.

Jarrold Lockard nalał napoju do dwóch kubków i postawił je na wyspie kuchennej, przy której obaj usiedli.

– Z czym potrzebuje pan pomocy?

Walt wziął łyk kawy, czując na sobie spojrzenie doktora Lockarda. Starał się panować nad tą irracjonalną nerwowością, która go ogarniała, gdy siedział w kuchni tego człowieka.

– Pamięta pan sprawę Camerona Younga?

Doktor Lockard wzruszył ramionami.

– Cameron Young. Mój ulubiony martwy autor. Pamiętam co nieco. Ale to było naprawdę dawno temu, a od dziesięciu lat jestem na emeryturze. Mam problem z zapamiętaniem, gdzie zostawiłem kapcie.

Walt właśnie miał zacząć odświeżać pamięć doktora, ale przeszkodził mu czarny kot birmański, który pojawił się nie wiadomo skąd i wskoczył na blat. Szedł wzdłuż wyspy z wygiętym grzbietem i uniesionym ogonem, który wyglądał jak szykujący się do ataku wąż. Jadeitowe oczy wзираły z czarnego pyszcza i wpatrywały w Walta, jakby wtargnął na teren domu bez pozwolenia.

– Walt – powiedział doktor Lockard, sięgając po zwierzę. – Gdzie twoje maniery?

Walt patrzył z rozdziawionymi ustami to na doktora, to na kota.

– Ma pan kota, który wabi się Walt?

Doktor Lockard przeciągnął ręką po grzbiecie kota, a ten zamruczał w odpowiedzi.

– Czysty przypadek, detektywie. Nigdy się nie ożeniłem, więc w poszukiwaniu towarzystwa zapełniłem swój dom kotami. A imion do wyboru jest tak mało.

Walt rozejrzał się po kuchni, wyobrażając sobie inne kocie oczy wpatrujące się w niego z ukrycia.

Doktor Lockard patrzył beznamiętnie na Walta, nadal głaszcząc zwierzaka. Nagle usta mu zadrgały i uśmiechnął się nieznacznie.

– Jaja sobie robię, detektywie.

Walt znieruchomiał na chwilę, zdezorientowany.

– Pański kot nie ma na imię tak samo jak ja?

– Nie. Wabi się Mortimer. To jedyny kot w domu i nie znoszę tego cholernika. – Doktor Lockard podniósł zwierzaka z kolan i puścił go na podłogę. Kot syknął, po czym uciekł. – Należy do mojej córki. Wyjechała na weekend i pilnuję go z żoną. Córka ma go dzisiaj odebrać. Niedługo powinna przyjechać. Dlatego proszę przestać siedzieć niczym królowa balu, która zesrała się w kieckę, detektywie. Niech pan mówi, czego pan ode mnie potrzebuje, zanim do domu wpadną moje wnuki. Bo gdy się pojawią, nie będę w stanie rozmawiać o martwym od dwudziestu lat pisarzu.

Walt w końcu się uśmiechnął.

– Nie jestem taki przerażający, detektywie. Ale moja żona nienawidzi, gdy mówię o swoich starych sprawach, więc zajmijmy się szybko tym tematem – dodał doktor.

– Oczywiście – odparł Walt. Sięgnął do kieszeni kurtki i wyjął z niej kartkę.

– Grzebię w sprawie Camerona Younga.

– Dlaczego?

– To długa historia. American Events, program telewizyjny, planuje zmontować serię odcinków na temat tej sprawy. Jestem konsultantem i wpadłem na coś, dlatego chciałem, żeby pan na to spojrzął. – Walt położył przed nim kartkę. – Znalazłem tę analizę... cóż, nie została zatajona, ale nie dotarła do nas na czas, gdy prowadziliśmy dochodzenie.

Doktor zmrużył oczy i spojrzął na Walta.

– Kto był prokuratorem w tej sprawie?

– Maggie Greenwald.

– Och, jasna sprawa. Maggie Kwadratowy Kołek. Miała smykałkę do sprawiania, że dowody znikają.

– Niestety. A ta sprawa, ze względu na niecodzienne okoliczności, nie została sprawdzona podczas dochodzenia przeciwko Maggie Greenwald. Ale udało mi się dostać do akt i nie mogę zrozumieć paru rzeczy.

Doktor Lockard przysunął kartkę do siebie i uniósł lekko brodę, żeby spojrzeć na nią przez swoje dwuogniskowe okulary.

– Na miejscu zbrodni znaleziono krew i mocz Victorii Ford. Mocz znajdował się w niespłukanym sedesie. Krew była na dywanie. Badania DNA potwierdziły, że mocz i krew należały do niej. Ale ta analiza namieszała mi w głowie.

– Dlaczego? – zapytał doktor Lockard.

– Z raportu wynika, że w moczu było dużo amoniaku, a w krwi znajdowało się sporo chemikaliów.

– Chemikaliów?

Doktor Lockard zaczął czytać raport.

– Tak. We krwi znajdował się styren, chloroform, glifosat i triklosan. Czy takie coś znajduje się w próbkach krwi?

Doktor Lockard pokręcił głową, ale nie przerwał czytania.

– Nie. Takie rzeczy nie trafiają do krwi naturalnie.

– A amoniak w moczu? Czy to normalne?

– Nie.

– Więc skąd się wzięły? I czym są te chemikalia we krwi?

Doktor Lockard oblizał kąciki ust. Walt pomyślał, że przebudził się w nim Czarodziej.

Zamrugnął kilka razy.

– Z amoniakiem sprawa jest prosta. Mocznik rozkłada się w amoniak po dwudziestu czterech godzinach. Więc mocz zebrany z toalety miał ponad

dobę.

Walt obliczył sobie czas w głowie. Ciało Camerona Younga było we wczesnym stadium stężenia pośmiertnego i wisiało na linie krócej niż dwadzieścia cztery godziny.

– A te chemikalia we krwi? – zapytał Walt.

– Zobaczmy... Styren to substancja chemiczna, wykorzystywana do produkcji plastikowych produktów. Chloroform jest rozpuszczalnikiem i anestetykiem. Jeśli się nie mylę, glifosat to pestycyd. A triklosan to środek przeciwbakteryjny i przeciwgrzybiczny.

– Jeśli krew na miejscu zbrodni należała do Victorii Ford, co zresztą udowadniają analizy, jak te chemikalia znalazły się w jej krwioobiegu? – Walt był zdezorientowany.

– Nie znalazły się – powiedział doktor Lockard.

Wstał i podszedł do wnęki, skąd wziął laptopa. Wrócił z nim do wyspy i zaczął stukać w klawiaturę. Walt patrzył na monitor, aż doktor Lockard skończył wpisywać zapytanie w wyszukiwarce.

Chemikalia znajdujące się w tamponach

Doktor Lockard pokiwał głową i wskazał na ekran.

– Styren pochodził z plastikowego aplikatora do tamponów. Chloroform to anestetyk, bo wie pan, kobiety wypychają ze swoich ciał dzieci, ale korporacje uważają, że nie są w stanie poradzić sobie z tamponem. Glifosad to pestycyd używany przy uprawie bawełny i niestety, ale zdarza mu się trafiać do tamponów. Z kolei triklosan to środek konserwujący zapobiegający zanieczyszczeniu.

Walt milczał, wpatrując się w ekran i starając się to zrozumieć.

Doktor Lockard odwrócił się od laptopa i spojrzał na Walta.

– Gdyby moje zaangażowanie w tę sprawę nie ograniczało się tylko do wykonania autopsji, chemikalia znajdujące się we krwi z miejsca zbrodni oraz mocz wzbudziłyby moje podejrzenia.

– Dlaczego?

– Mocz, zanim umieszczono go w sedesie, był beznadziejnie przechowywany, a krew została wyciśnięta z tampona i umieszczona na miejscu zbrodni.

Rozdział 53

Manhattan, Nowy Jork

5 lipca 2021, poniedziałek

Gdy Avery wjeżdżała windą na piętro, gdzie znajdował się apartament Natalie Ratcliff, dochodziła osiemnasta. Po raz kolejny autorka czekała na nią w drzwiach.

– Avery, miło cię znowu widzieć.

– Cześć – powiedziała. – Nie sądziłam, że tak szybko się uwiniesz.

– Zajęło mi to jakieś dwa dni. Wejdz do środka, proszę.

Avery poszła za Natalie do apartamentu. Kontaktowała się z nią po śniadaniu, żeby zapytać, czy skończyła opis swojej przyjaźni z Victorią Ford.

– Nie byłam pewna, czy w ogóle zastanę cię w mieście. Przez ostatnie kilka dni wszyscy powyjeżdżali – powiedziała Avery.

– Wiem. Właśnie z tego powodu przyjechałam tu z domu nad jeziorem Norman. Nie wyrabiam się z terminem, bo za dużo mnie rozprasza. Puste miasto to istne zbawienie. Dzięki temu mogłam się skupić na tworzeniu, bo nie miałam nic innego do roboty.

– Mam nadzieję, że moja prośba nie przysporzyła ci kłopotu.

– Ależ skąd. Dobrze się bawiłam, pisząc to. Czułam się, jakbym przerabiała w głowie całą moją przyjaźń z Victorią.

Natalie weszła przez drzwi francuskie do swojego gabinetu. Avery ponownie zobaczyła książki Natalie ustawione na półkach. Autorka wróciła i wręczyła jej teczkę.

– Tu masz opis mojej przyjaźni z Victorią, od momentu gdy poznałyśmy się w college’u. Wypisałam to w punktach. Mam nadzieję, że znajdziesz tam odpowiedzi na swoje pytania i dzięki temu uda ci się zobaczyć, jakim była dobrym człowiekiem i jaką wspaniałą przyjaciółką.

Avery otworzyła teczkę. W środku znalazła kilka zapisanych kartek.

– Dziękuję, że to zrobiłaś. Minie jeszcze dużo czasu, zanim pokażę mojej widowni, kim była Victoria. W połączeniu z tym, co dostałam od Emmy, powinnam być w stanie stworzyć kompletny obraz jej osoby. Czy zgodzisz

się jesienią na udzielenie wywiadu? Przyjechałabym wtedy z zespołem i nagralibyśmy to wszystko na potrzeby American Events.

Natalie pokiwała głową.

– Jak najbardziej.

– Wspaniale. Nie chcę zajmować ci czasu – powiedziała Avery. – Jeszcze raz dziękuję.

– Nie ma za co.

Gdy szły w stronę drzwi, Avery mówiła dalej.

– Przeczytałam, że za każdym razem, gdy kończysz książkę, lecisz na miesiąc do Grecji i robisz to tam. – Wyczytała tę informację w wiadomościach dostarczonych przez Christine.

Nagła zmiana tematu zbiła Natalie z tropu, a właśnie o to chodziło Avery. Autorka powoli pokiwała głową.

– Pracuję w ten sposób od wielu lat.

– Jak blisko jesteś?

– Czego?

– Skończenia tekstu?

Natalie uśmiechnęła się i zaśmiała nerwowo.

– Niewystarczająco.

– Ale niedługo będziesz tam lecieć? Do Grecji?

– Tak, mam nadzieję, że tak.

– Dokładnie to na Santorini – dodała Avery niezobowiązującym tonem, dając Natalie do zrozumienia, że grzebała w informacjach na jej temat. A raczej Christine to zrobiła.

– Masz willę na jednej z wysp, prawda?

Natalie ponownie nerwowo się zaśmiała.

– Staram się nie mówić za wiele o swoim życiu prywatnym ani o tym, gdzie znajdują się moje domy. Niektórzy czytelnicy są... powiedzmy, że bardzo interesują ich pewne aspekty mojego życia, a ja staram się chronić moją prywatność.

Avery kiwnęła głową.

– Rozumiem. Niektórzy moi widzowie zachowują się podobnie. Nigdy nie udostępnię żadnych informacji na temat twojego domu na Santorini. Byłam tylko ciekawa, czy niedługo się tam wybierasz.

Natalie się uśmiechnęła.

– Tak. Polecę tam wkrótce, żeby doszlifować tekst.

– Dlaczego Santorini?

Avery dostrzegła, że Natalie czuła się jeszcze bardziej niekomfortowo.

– Wiem, że jest tam pięknie. Ale to samo można powiedzieć o Napa Valley oraz Lake Tahoe czy setkach innych miejsc. Wiesz, jeśli chodzi o takie miejsce, gdzie można dokończyć pisanie książki. Czy Stephen King nie ukończył *Lśnienia* w hotelu w Colorado?

– Nie jestem pewna, gdzie Stephen King pisze swoje książki.

– Zastanawiam się tylko, co jest takiego wyjątkowego w Santorini. To odległe miejsce.

Natalie wzruszyła ramionami.

– Po prostu tam właśnie latam. Chciałabym ci powiedzieć, że skrywa się za tym jakaś historia, ale tak nie jest.

– Może to tam znajduje się twoja muza? – zapytała natarczywym tonem Avery. Spuściła wzrok na teczkę, w której znajdowała się historia przyjaźni Natalie z Victorią. Po chwili Avery nawiązała z autorką kontakt wzrokowy.

– Czy wiesz, że lekarz medycyny sądowej zidentyfikował Victorię po jednym zębie?

Widziała, jak na twarzy Natalie pojawia się szok.

– Dasz wiarę?

Nie uzyskała odpowiedzi.

– Ze zgłiszczy bliźniaczych wież wydobyto jej jeden ząb. Nie byłam w stanie w to uwierzyć, dopóki nie wyjaśniono mi zastosowanych w tym celu technik.

Milczała przez chwilę, ale wpatrywała się w Natalie, nawet nie mrugając.

– Nie znaleziono nic więcej. Żadnych innych szczątków Victorii. Żadnego fragmentu kości. Ani kawałka szczęki. Tylko ten jeden ząb.

Uśmiechnęła się i ponownie zerknęła na teczkę.

– Uznałam, że to bardzo interesujące. – Pomachała teczką. – Dziękuję za tę historię. Pozwolę ci wrócić do pisania. Powodzenia w kończeniu książki.

– Dziękuję. – Głos Natalie był drżący i pełen niepewności.

– Emma dała mi pudła, w których znajdowały się stare rzeczy Victorii. Znalazłam tam nośnik danych, a na nim wszystkie manuskrypty Victorii. Zaginione teksty, które przez dwadzieścia lat leżały w pudle na strychu.

Natalie przekrzywiła głowę i uśmiechnęła z przymusem.

– Naprawdę?

– Emma powiedziała mi, że Victoria nie pokazywała swoich manuskryptów nikomu. Ani swojej siostrze, ani nawet Jasperowi. Nikt

nigdy ich nie widział. Dlatego nie byłam pewna, czy powinnam je czytać. Czułam, że naruszyłam w ten sposób jej prywatność.

– Zrobiłaś to?

– Co?

– Przeczytałaś?

– Och, wszystkie. Są naprawdę świetne.

Avery otworzyła drzwi.

– Bardzo przypominają twoje książki.

Czekała na odpowiedź. Gdy jej nie otrzymała, wyszła z apartamentu i ruszyła do windy.

Rozdział 54

Manhattan, Nowy Jork

6 lipca 2021, wtorek

Było chwilę po ósmej rano, gdy Avery zjechała windą do lobby, ruszyła w stronę drzwi i wyszła na zewnątrz. Parkingowy przyprowadził jej range rovera, który stał już przy krawężniku z odpalonym silnikiem. Avery wsiadła za kierownicę i odjechała. Ulice były zatłoczone. Taksówki trąbiły, rowerzyści przedzierali się przez ruch uliczny, a chodniki pełne były pieszych. Skończył się długi weekend, a miasto wróciło do normy, na powrót stając się finansową stolicą świata. Zrelaksowane i uprzejme spojrzenia, jakie Avery widziała, biegając po Central Parku w niedzielny poranek, zastąpiły beznamiętne wyrazy twarzy ludzi kierujących się do pracy.

Gdy jechała przez most Waszyngtona, słońce wisiało nisko na niebie, świecąc prosto w jej wsteczne lusterko, dopóki nie dotarła do New Jersey i skręciła na północ na Palisades Ineterstate Parkway. Z głośników jej samochodu leciało reggae, kojąc jej nerwy. Ciągle miała w głowie pocztówkę, którą dawno temu podarła, po czym posklejała. Teraz myślała o tym, że jakimś cudem udało jej się ją zapodziać. Czuła, że zgubienie pocztówki było złym omenem i że to, co planowała, miało się nie powieść.

Powiedziała wszystkim – swojemu agentowi, przyjaciołom z HAP News, Christine Swanson, Waltowi Jenkinsowi, a nawet Livii Cutty – że przejechała cały kraj, by zbadać historię Victorii Ford. Ale dzisiaj rano zmierzała w stronę prawdziwego celu. Poza zaplanowanym na jutro spotkaniem z mężczyzną o imieniu Andre, któremu zapłaciła tysiące dolarów za wykonanie fałszywego paszportu, dzisiejsza przejażdżka w góry była kolejnym powodem, dla którego pokonała tak długą drogę. To dlatego wybrała przejazd swoim range roverem zamiast lotu samolotem. To dlatego odkąd zaczęła się jej podróż, za wszystko płaciła gotówką, za wszelką cenę unikając korzystania z karty płatniczej. Była niemal stuprocentowo pewna, co znajdzie na końcu tej trasy, ale wiedziała, że zanim zrobi coś więcej, musi to zobaczyć na własne oczy.

Droga do Lake Placid trwała ponad cztery godziny. Avery pamiętała tę potworną podróż ze swojego dzieciństwa. Miała wrażenie, że od gór dzieliły ją nie godziny, lecz dni. Ale pamiętała też, jak bardzo cieszyła się z wizyty w domku cioci. Gdy była dzieckiem i przyjeżdżała z rodziną do tego miejsca na ostatni weekend lata, tuż przed powrotem do szkoły, pochodzenie właścicieli posiadłości nie miało dla niej żadnego znaczenia.

Rodzice przywozili tam ją i Christophera, by świętować ich bezpieczny powrót z obozu żeglarskiego. W ten sposób zegnali wakacje. Wtedy Avery najbardziej interesowała się pływaniem w jeziorze i huśtaniem na długiej linie przytwierdzonej do wielkiego jaworu rosnącego nad wodą. Tysiące razy wraz z bratem puszczała tę linę, by wskoczyć do wody. Jeździli tam tylko raz w roku, ale wspomnienia związane z tym czasem zajmowały w pamięci Avery jedno z ważniejszych miejsc ze względu na cudowne chwile, jakie spędzała tam z Christopherem i ich kuzynostwem.

Domek nie należał do Montgomerych. Gdyby tak było, byłby trzy razy większy i znajdowałby się nad dziesięć razy większym jeziorem. Zgodnie z najnowszymi – i najdroższymi – trendami w architekturze, pozbyto by się rustykalnego charakteru budynku. Wzdłuż brzegu czekałaby flota łodzi i skuterów wodnych. Wszystko byłoby bogato zdobione i przesadzone. Zostałoby także zajęte przez rząd Stanów Zjednoczonych, tak jak każda inna własność Gartha Montgomery'ego. Ale domek Ma Bell nie był jedną z tych rzeczy. Było to miejsce proste, urocze i całkowicie różne od wszystkiego, co posiadała rodzina Avery. W tym miejscu można było schronić się przed blichtrzem i bogactwem, które podążały za rodziną Montgomerych, gdziekolwiek się pojawili. Domek miał ten sam urok, co obóz żeglarski Connie Clarkson. Avery nigdy nie była szczęśliwsza niż wtedy, gdy spędzała letnie noce w domku numer dwanaście w Sister Bay w Wisconsin. Tę samą radość czuła, przyjeżdżając do domku Ma Bell w Lake Placid.

Jako dziecko Avery nie miała pojęcia, że jest spokrewniona z Ma Bell. Kwestia ich pokrewieństwa była tak zawiła, że śledczy ogóle nie poszli w tym kierunku. Ma Bell była kuzynką żony wujka Avery, a ich powiązania były tak nikłe, że służby nie węszyły wokół niej. Nie była bezpośrednio powiązana z rodziną Montgomerych i w chwili, gdy Avery dostała pocztówkę, wiedziała doskonale, gdzie ukrywał się jej ojciec. Trzy siódemki zapisane na dole pocztówki oznaczały adres:

Stonybrook Circle 777, Lake Placid, Nowy Jork

„Witajcie w siódemkach”, zwykła mawiać Ma Bell, gdy co roku przyjeżdżali do domku. Avery nie miała pojęcia, jak długo jej ojciec tam przebywał i w jakim był stanie. Wiedziała tylko, że przebyła tak długą drogę nie bez powodu i nie pozwoli, żeby cokolwiek pokrzyżowało jej plany. Ani wątpliwości, ani strach, a już na pewno nie jej cholerne sumienie.

Górskie drogi były tak kręte, jak zapamiętała. Zwolniła, pokonując ostatni zakręt. Droga, która prowadziła na podjazd do domku, była skąpana w porannym słońcu i upstrzona cieniami rzucanymi przez otaczające ją drzewa. Dojechała na miejsce i zatrzymała samochód. Przed nią znajdował się domek z drewna cedrowego, zbudowany na wzgórzu, które opadało w stronę rozpościerającego się za nim jeziora. Podjazd był nieutwardzony, wysypany żwirem. Zobaczyła zaparkowane na jego końcu auto. Nie znała go. Jednak na skrzynce znajdował się numer domku. Gdy przyjechała tu po raz pierwszy jako dziecko, trzy siódemki były jaskrawoczerwone i dobrze widoczne. Przez te wszystkie lata kolor wypłowił.

W domku dostrzegła ruch. Koło okna pojawiła się postać i stanęła na chwilę. Avery zauważyła, że ruszają się zasłony, i wyobraziła sobie, jak ostrożnie wygląda on przez okno, obserwując czerwonego range rovera stojącego na środku drogi. W ostatniej chwili powstrzymała się od skręcenia na podjazd. Chciała zaparkować za nieznanym samochodem, wejść po schodach i zapukać do drzwi. Zamiast tego skręciła w prawo. Bezpośrednia rozmowa z ojcem nigdy nie była częścią planu. Nie mogła być. Ale musiała tu przyjechać. Musiała raz jeszcze zobaczyć ten domek. Musiała się upewnić. Potwierdzenie jego obecności było w jej planie. Co do reszty, mogła mieć tylko nadzieję, że się uda. Wykręciła i wyruszyła w drogę powrotną do miasta.

Walt Jenkins jechał nieoznakowanym samochodem rządowym, do którego kluczyki otrzymał od Jima Olivera w dniu, gdy wrócił do Nowego Jorku. Niemal się zatrzymał w dokładnie tym samym miejscu, w którym chwilę wcześniej stał samochód Avery. Na tym kawałku drogi znajdował się tylko jeden dom.

Powstrzymał się od opuszczenia samochodu i rozejrzenia po posesji. To nie należało do jego obowiązków. Robił zwiad i jego celem było zdobycie informacji, które przekaze Jimowi Oliverowi. Zrobił kilka zdjęć domku i zalesionego terenu dookoła. Potem skręcił i podjechał do skrzynki na

listy, a tam zrobił zdjęcie adresu. Od razu skojarzył wyblakłe siódemki z cyframi zapisanymi na pocztówce, którą znalazł w pokoju hotelowym Avery.

Walt rzucił telefon na fotel pasażera, zawrócił i ruszył, by dogonić Avery.

Rozdział 55

Manhattan, Nowy Jork

7 lipca 2021, środa

W środowy poranek, tydzień po tym, jak po raz pierwszy spotkała się z Andre Schwarzkopffem, Avery siedziała w metrze i kierowała się na Brooklyn, by zobaczyć się z tajemniczym mężczyzną, do którego została skierowana. Znowu czuła to uczucie niepokoju, które towarzyszyło jej, gdy w poniedziałek patrzyła na stojącego przed hotelem Walta. To stanowiło sedno jej planu. Gdy zdobędzie paszport, reszta będzie miała szansę wypalić. Bez niego wszystko przepadnie. Pociąg metra pokonywał kolejne stacje, a ona trzymała torebkę blisko przy biodrze. W środku znajdowała się reszta pieniędzy, które musiała przekazać w zamian za dokument. Miała nadzieję, że wymiana odbędzie się szybko. Wyobraziła sobie, jak staje przed drzwiami do mieszkania Andre, który je otwiera, wręcza jej paszport i bierze zapłatę. Potem mogłaby odejść i skończyć te szemrane interesy. Żeby wszystko się udało, sprawy musiały potoczyć się zgodnie z jej planem. Był to kolejny kluczowy krok w jej podróży, którą zaczęła dawno temu.

Mimo że metro było prawie puste, obok niej siedział mężczyzna, przez co więził ją między sobą a oknem. Miał założone słuchawki Bose, które ledwie tłumili lecącą z nich na pełen regulator muzykę. Przygarnęła torebkę jeszcze bliżej. Facet patrzył przed siebie i w ogóle nie zwracał na nią uwagi. Pociąg zatrzymał się na stacji, kilka osób wysiadło z przedziału, a parę do niego weszło. Avery poczuła przez chwilę potrzebę, by powiedzieć mężczyźnie, że musi wysiąść, mimo że od jej stacji dzieliło ją jeszcze trzydzieści minut jazdy. Zanim zdążyła powiedzieć chociaż słowo, drzwi się zamknęły, a pociąg ruszył dalej. Muzyka wciąż leciała ze słuchawek mężczyzny. Kilka minut później metro zaczęło zwalniać przed kolejną stacją. Mężczyzna sięgnął do plecaka, który trzymał na kolanach, i wyjął z niego kopertę. Rzucił ją na kolana Avery, w ogóle na nią nie patrząc.

– Zmiana planów – powiedział ze wzrokiem wbitym przed siebie.

Gdy pociąg znowu się zatrzymał, nieznajomy nagle wstał. Zanim zdążyła zadać mu pytanie, wysiadł z przedziału w chwili, gdy drzwi zaczęły się rozsuwać. Patrzyła przez okno, jak zarzuca plecak na ramiona, przechodzi przez bramki i wbiega po schodach. Avery czekała, aż pociąg ruszy dalej, i dopiero wtedy podniosła kopertę. Nie była zaklejona. Wyciągnęła z niej kartkę i przeczytała zapisaną na niej wiadomość:

Pomnik 9/11. Północny basen. Czekaj tam na mnie.

– Andre

Avery rozejrzała się po pociągu, zastanawiając się, o co chodzi. Wyobrażenie o szybkiej wymianie z Andre w progu jego mieszkania zmieniło się w scenę aresztowania, po którym zostanie wepchnięta do wozu policyjnego. Spojrzała na mapę, by sprawdzić, gdzie się znajdowała. Dzielnica finansowa była dwie stacje dalej. Rozważała odwołanie spotkania i zakończenie tego nonsensu. Myślała, żeby wysiąść na następnej stacji, złapać taksówkę i wrócić do Lowell. Ale to oznaczałoby zakończenie jej planu przed ostateczną próbą zrealizowania go.

Pociąg zwolnił i w końcu się zatrzymał. Siedziała, obserwując twarze wysiadających i wsiadających pasażerów. Drzwi się zamknęły i ruszyli. Zaczęła potrząsać prawą nogą, by rozładować napięcie. Gdy zatrzymali się na Fulton Street, opuściła wagon i ruszyła w stronę wyjścia z metra. Wspięła się po schodach. Puste w weekend chodniki teraz były pełne ludzi.

Przeszła trzy przecznice na zachód, co chwilę oglądając się przez ramię, aż dotarła do pomnika. Minęła białe dęby zasadzone na terenie upamiętniającym katastrofę. Zatrzymała się, gdy dotarła do północnego basenu, zbudowanego w miejscu, gdzie kiedyś wznosiła się wieża północna. Teraz znajdowała się tam kwadratowa dziura zabudowana granitem. Po ścianach spływała woda, a Avery przez chwilę wsłuchiwała się w łagodny szum. Łatwo było go usłyszeć, bo mimo otaczających ją tłumów wokół niej nie było głośno. Turyści mieli w zwyczaju wyciszać się w tym miejscu, gdzie kiedyś zginęło tak wielu ludzi.

Avery przesunęła palcem po imionach wygrawerowanych na balustradzie z brązu, która otaczała baseny. Szła wzdłuż niej, odczytując je. Wiedziała, że nie zostały umieszczone w kolejności alfabetycznej, lecz zgrupowane zgodnie z tym, z kim zmarli mogli przebywać w chwili śmierci. Kilka minut zajęło jej odnalezienie nazwiska Victorii Ford. Avery przesunęła palcem po grawerze i pomyślała o wszystkim, czego dowiedziała się o tej kobiecie przez ostatnie tygodnie. Zatopiona

w myślach, nie zauważyła stojącego obok niej mężczyzny, dopóki się nie odezwał.

– Na Greenwich Street, przecnicę dalej, jest foodtruck – powiedział. – Zamów kanapkę Reubena z dodatkowym colesławem.

Mężczyzna miał na nosie okulary przeciwsłoneczne i ubrany był we wciągnięty w spodnie golf. Wyglądał jak każdy inny turysta.

– O co chodzi? Gdzie jest Andre?

– Kanapka Reubena z dodatkowym colesławem. Zrozumiałaś?

Avery kiwnęła głową, a mężczyzna zniknął, zanim zdążyła wydusić z siebie choćby słowo. Chciała za nim iść, dogonić go i dowiedzieć się, o co tu chodzi. Czy coś było nie tak, czy Andre właśnie w ten sposób załatwiał interesy? Zamiast tego została w tym samym miejscu, wpatrując się w basen. Wróciła spojrzeniem do imienia Victorii Ford. Zanim ruszyła z miejsca, odliczyła w myślach do sześćdziesięciu. Dlaczego sześćdziesiąt, a nie sto? Dlaczego czekała, zamiast pobiec do tego foodtrucka? To było do niej tak niepodobne, że nie miała pojęcia, jak odpowiedzieć na te pytania. Instynkt podpowiadał jej, że coś jest bardzo nie tak.

Po minucie ruszyła powoli przez Greenwich Street i znalazła foodtrucka. Była czwarta w kolejce. Obsługa szła bardzo wolno, a z każdą mijającą minutą Avery czuła, że puls jej przyspiesza. Czoło i kark miała złane potem. Gdy dotarła do okienka, po drugiej stronie czekał mężczyzna z gotowym notesikiem i długopisem.

– Kanapka Reubena z dodatkowym colesławem.

Mężczyzna się nie zawahał. Był ubrany w biały fartuch, a na nosie miał okulary.

– Frytki?

– Nie – odpowiedziała Avery.

– Coś do picia?

– Tylko kanapka Reubena z dodatkowym colesławem – powtórzyła powoli, żeby mężczyzna dokładnie ją usłyszał.

– Dziesięć pięćdziesiąt – powiedział, ani razu nie podnosząc na nią wzroku.

Avery zawahała się przed zapłaceniem, ale w końcu dała mu pieniądze i stanęła z boku, czekając na zamówienie. Kilka minut później na ladzie w okienku obok położono plastikową torbę.

– Kanapka Reubena z dodatkowym colesławem – krzyknęła kobieta.

Avery odebrała zamówienie. Zajrzała szybko do środka. Zobaczyła, że do kanapki została dołączona koperta. Musiała powstrzymać się z całych sił, żeby od razu jej nie wyciągnąć. Zamiast tego przeszła całą przecznice, aż znalazła ławkę. Usiadła i otworzyła torbę. Wyciągnęła kopertę i wyjęła jej zawartość. Kolejna wiadomość.

Stary kościół Świętego Patryka. Idź. Żadnego metra. Żadnej taksówki.

– Andre

Avery podniosła wzrok znad notatki. Rozejrzała się po chodniku i ulicy. Wyglądało na to, że nikt nie zwracał na nią żadnej uwagi. Mimo to czuła się bardzo odsłonięta, jakby ktoś obserwował ją z ukrycia. Z szybko bijącym sercem i płynącym po plecach potem wstała z ławki i ruszyła w stronę Fulton Street. Gdy dotarła na Broadway, skręciła w lewo i zaczęła trzydziestominutowy spacer na północ, w stronę katedry.

Na mszy popołudniowej było sporo wiernych. Avery znalazła wolne miejsce w ostatnich rzędach. Śpiewała wraz z parafianami. Przez pół godziny siedziała, wstawała, i znowu siadała, rozglądając się za Andre. Została w ławie podczas komunii. Po ostatnim błogosławieństwie kościół zaczął pustoszeć. Nie dostrzegła nikogo podejrzanego. Jeśli była śledzona, to ten ktoś pozostawał niewidoczny.

Siedziała w jednej z tylnych ław po lewej stronie. Dziesięć minut po zakończeniu nabożeństwa w środku nadal pozostawali ludzie. Niektórzy klęczeli, pogrążeni w modlitwie. Inni przechadzali się główną nawą z zadartymi w górę głowami, podziwiając sufit katedry i piękno całego wnętrza. Kilka osób robiło zdjęcia.

Avery dostrzegła go, spacerującego po bocznej nawie. Andre poruszał się powoli i zachowywał jak inni turyści. Przyglądał się sufitowi i podziwiał przepastne wnętrza. Miał na sobie dzinsy i sportową marynarkę. Jego paciorkowate oczy rozglądały się dookoła zza małych okularów. Avery dostrzegła dużą kopertę w jego prawej dłoni. Wsunął się do ławy i przeszedł całą jej długość, aż usiadł obok Avery.

– Co się dzieje? – wyszeptała.

– Śledzą cię.

– Co? Skąd wiesz?

– Jesteś spalona. Przykro mi to mówić, ale prawdopodobnie to samo tyczy się naszego wspólnego przyjaciela. – Przez niemiecko-brooklyński akcent ledwo nadała za jego paplaniną. Andre położył kopertę między nimi.

– Wszystko jest w środku.

– Paszport?

Kiwnął głową i wstał.

– Kto mnie śledzi?

Wskazał na kopertę.

– Wszystko znajdziesz w środku. Powodzenia.

– Jestem ci winna pieniądze.

Andre pokręcił głową.

– Byłem mu winny przysługę. Przekaż mu, że teraz jesteśmy kwita. Cokolwiek zaplanowałaś, zrób to szybko. Nie sądzę, żebyś miała dużo czasu.

Minął ją i ruszył główną nawą. Avery odwróciła się, podążając za nim wzrokiem. Wyszedł z kościoła, zszedł po schodach i zniknął w tłumie. Siedziała nieruchomo przez jakąś minutę, po czym podniosła kopertę, powstrzymując się od zajrzenia do niej, i wyszła z kościoła.

Ruszyła Broadwayem, po czym skręciła na wschód, w stronę Lowell. Dwanaście przecznic przeszła w dziesięć minut. Weszła do lobby i wsiadła do windy, cały czas tuląc kopertę do piersi. Dopiero po tym, jak weszła do pokoju hotelowego i zablokowała drzwi, pozwoliła sobie na otwarcie koperty. Usiadła na brzegu łóżka i wysypała z niej dokument w niebieskiej okładce. Obejrzała go – wyglądał identycznie jak każdy inny amerykański paszport. Na przodzie znajdowały się złote litery. Otworzyła go i zobaczyła zdjęcie, które w zeszłym tygodniu przekazała Andre. Przeczytała na głos imię.

– Aaron Holland.

Brzmiało dźwięcznie.

Choć cieszyła się na widok paszportu, czuła ucisk w brzuchu. Dotarcie tak daleko nie przyniosło jej ulgi. Była przerażona i nie mogła pozbyć się uczucia, że koperta skrywała jej najgorsze lęki. Odłożyła paszport na kołdrę i zajrzała do niej. W środku znajdowały się zdjęcia. Włożyła do środka rękę, żeby je wyjąć i obejrzeć. Na każdym z nich znajdował się Walt Jenkins.

Rozdział 56

Manhattan, Nowy Jork

7 lipca 2021, środa

Avery siedziała przy biurku w swoim pokoju hotelowym. Przed nią leżały zdjęcia Walta. Przyjrzała się uważnie każdemu z nich. Tak jak zapowiedział Andre, zdjęcia powiedziały jej wszystko, co musiała wiedzieć. Na pierwszym Walt miał na sobie dzinsy, wiatrówkę i czapkę z daszkiem. W tle widziała cmentarz Green-Wood. Dzień po ich pierwszym spotkaniu śledził ją, gdy poszła na grób mamy. Na drugim zdjęciu kucał przy grobie Christophera, trzymając przy uchu telefon. Na następnym stał skryty w cieniu między budynkami z piaskowca na Brooklynie. Na ostatnich siedział za kierownicą swojego SUV-a, w okularach przeciwsłonecznych, a w tle znajdował się domek Ma Bell.

Śledził ją, gdy pojechała do Andre. Śledził ją, gdy szła na cmentarz. Pojechał za nią do Lake Placid. Gdy przyglądała się zdjęciom, czuła mieszaninę niedowierzania, złości i wstydu. Czy naprawdę była tak naiwna, wierząc, że rząd Stanów Zjednoczonych przestanie szukać jej ojca? Czy naprawdę wierzyła, że przechytry FBI swoimi amatorskimi próbami ukrywania się? Agencja kilka lat wcześniej znalazła ją w Los Angeles, gdzie zadali jej kilka pytań na temat ojca. Nie kłamała, gdy powiedziała im, że nie ma pojęcia, gdzie on jest. Wtedy tego nie wiedziała. Wszystko się zmieniło, kiedy otrzymała pocztówkę.

Żółć podeszła jej do gardła na myśl, że Walt przespał się z nią, żeby zdobyć informacje na temat jej ojca. Zrobiło jej się niedobrze, gdy przyznała sama przed sobą, że coś do niego poczuła. Czy była aż tak beznadziejna w ocenianiu ludzi, że naprawdę ani razu nie zapaliła jej się czerwona lampka? Czy aż tak desperacko kogoś potrzebowała, że uwierzyła w jego historię o zdradzie? Czy ta historia z życia Walta była w ogóle prawdziwa? Jakim cudem nie zauważyła, że to wszystko było zbyt proste? Dlaczego nie nabrała podejrzeń, gdy detektyw prowadzący sprawę Camerona Younga, teraz emerytowany agent FBI, tak chętnie zgodził się

pomóc po tym, jak do niego zadzwoniła? Czy jej ego szanowanej dziennikarki aż tak przesłoniło jej zdrowy osąd?

– Cholera! – krzyknęła i zrzuciła zdjęcia na podłogę.

Właśnie wtedy rozległo się pukanie do drzwi. Podniosła wzrok znad biurka i znieruchomiała. Po chwili pukanie rozległo się ponownie – trzy szybkie stuknięcia. Avery pospiesznie zebrała zdjęcia z podłogi, ale jedno wleciało pod kanapę. Wsadziła je do koperty, po czym zajrzała pod mebel, żeby wyciągnąć ostatnią fotografię. Przypadkowo – a może wcale nie – gdy sięgnęła, by chwycić zdjęcie, znalazła tam także pocztówkę od ojca. Zdjęcie, które razem z nią wyłowiła, przedstawiało Walta za kierownicą samochodu, obserwującego domek w Lake Placid.

Odepchnęła od siebie zmartwienie tym, co to mogło oznaczać. Nie tylko Walt Jenkins, ale też rząd mógł wiedzieć o wszystkim, co przez ostatni rok planowała. Znowu usłyszała pukanie. Schowała ostatnie zdjęcie i pocztówkę do koperty, zamknęła ją i rzuciła na biurko. Sprawdziła swoje odbicie w lustrze, wściekła, że czerwone od płaczu oczy i opuchnięta twarz zdradzały jej wrażliwość i pozwolą mu zobaczyć, że zranił ją swoimi czynami. Avery nienawidziła czuć się słaba, ale nie była w stanie tego ukryć, a nie zamierzała unikać konfrontacji. Ona jej wręcz pragnęła. Podeszła do drzwi i otworzyła je szarpnięciem.

Na korytarzu stała Natalie Ratcliff.

– Cześć – powiedziała. – Przyszłam nie w porę?

Avery zamrugła kilka razy.

– Nie, nie. – Pokręciła głową. – Po prostu nie spodziewałam się ciebie.

– Wszystko w porządku?

Avery usłyszała w jej głosie zmartwienie. Gdy mężczyźni na widok kobiecych łez raczej się wycofywali, inne kobiety były skłonne do niesienia pomocy.

– Przepracowuję problemy natury damsko-męskiej, to wszystko – odpowiedziała.

– A mówimy jakieś inne?

Avery uśmiechnęła się z przymusem.

– Mogę wejść? – zapytała Natalie.

Avery wpuściła ją do środka. Kobieta ją minęła.

– Skąd wiedziałaś, gdzie się zatrzymałam?

– Pociągnęłam za sznurki.

– Po co?

– Musiałam z tobą porozmawiać po tym, jak powiedziałaś te wszystkie rzeczy i wyszłaś. Nie chciałam czekać na kontakt z twojej strony, dlatego postanowiłam dowiedzieć się, gdzie cię znaleźć.

– Rozumiem. – Avery zamknęła drzwi. – O co chodzi?

– Nie możesz zrobić tego, co planujesz.

Avery otworzyła minilodówkę, wyjęła z niej butelkę wody i napiła się.

– A co planuję zrobić?

Natalie wzięła głęboki oddech i wypuściła go głośno.

– Myślisz, że znasz całą historię, ale to nieprawda.

– Och, jestem pewna, że nie znam nawet połowy. Ale dowiedziałam się jednego: Victoria wcale nie zginęła, prawda?

Pokój hotelowy wypełniła cisza, od czasu do czasu przerywana dobiegającymi z zewnątrz klaksonami.

– Victoria znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Nie była święta, nigdy tak nie sądziłam. Uwikłała się w romans z żonatym mężczyzną. Ale miała iść do więzienia za przestępstwo, którego nie popełniła.

Avery widziała, jak Natalie przełyka z trudem ślinę. Była bliska płaczu.

– Nie zabiła Camerona Younga – oznajmiła.

– Wiem. A raczej myślę, że wiem. Zaczęłam naprawdę głęboko grzebać w aktach sprawy i dowodach. Dotarłam także do paru informacji, które nie zostały upublicznione podczas dochodzenia.

– Jak?

– Z pomocą detektywa... – nawet próba wypowiedzenia jego imienia doprowadzała ją do łez – który prowadził dochodzenie.

– Możesz to udowodnić? – zapytała Natalie.

– Niewinność Victorii? Nie. Nie po tylu latach. Ale na pewno mogę wskazać, że miejsce zbrodni zostało zainscenizowane tak, żeby wszystko wskazywało na to, że to ona zabiła. Na potrzeby programu nie muszę robić nic więcej.

Zapadła długa cisza. Wpatrywały się w siebie.

– Zrobiła to, żeby przetrwać – powiedziała Natalie. – Zniknęła, bo nie miała innego wyjścia. Nie dlatego, że była winna.

– Nie mogła zrobić tego sama.

– Bo nie zrobiła. Pomogłam jej.

– A Emma?

Natalie milczała przez chwilę.

– Nie. Emma nie ma o niczym pojęcia.

Avery przetrawiła wszystkie te informacje i zaczęła rozmyślać o tym, jakie miała opcje.

– Avery, proszę cię, żebyś tego nie robiła. Jeśli powiesz o tym ludziom, konsekwencje będą naprawdę poważne.

– Na pewno zrujnowałoby to twoją karierę pisarską. Pewnie poszłabyś do więzienia.

– Nie obchodzi mnie moja kariera. Ona nawet nie jest moja, tylko Victorii. Ja tylko użyczyłam jej swojego nazwiska.

– To ona pisze książki, prawda? Wysyła je do ciebie, a ty wydajesz je pod swoim nazwiskiem.

Natalie pokiwała głową.

– To współpraca, ale właśnie tak wygląda. – Zrobiła krok w stronę Avery.

– Ale zrujnowałabyś coś innego niż karierę pisarską. Chodzi o życie. Nowe życie, wywalczone mimo przeciwności losu.

– Jest w Grecji, prawda? Pomogłaś jej przedostać się na wyspę. Rodzina twojego męża ma tam willę. Widujecie się co roku i kończycie pisanie kolejnej książki.

Avery dostrzegła dezorientację na twarzy Natalie. Właśnie ktoś jej mówił o skrywanym przez nią od dwudziestu lat sekrecie.

– Proszę, nie ujawniaj tego, czego dowiedziałaś się o Victorii. Błagam cię, Avery.

Dziennikarka spojrzała na leżącą na biurku kopertę, w której znajdowały się zdjęcia Walta Jenkinsa. Przeniosła wzrok na Natalie Ratcliff.

– Możliwe, że możemy pomóc sobie nawzajem.

– Jak?

– Twój mąż zarządza przedsiębiorstwem organizującym rejsy. To rodzinna firma. Żadnego kapitału zewnętrznego. Żadnych obcych wpływów. Myślę, że właśnie tak pomogłaś Victorii. Wykorzystałaś firmę męża, żeby po zamachu na World Trade Center wydostać Victorię z kraju. Nie potrafię ustalić, co dokładnie zrobiłaś, ale muszę się tego dowiedzieć.

– Dlaczego? Jeśli jej nie zdradzisz, po co chcesz znać szczegóły?

Avery raz jeszcze spojrzała na kopertę.

– Bo ja też muszę wydostać kogoś z kraju.

Rozdział 57

Lake Placid, Nowy Jork

8 lipca 2021, czwartek

Gdyby ktoś skontrolował dwoje wędrowców idących szlakiem górskim w Adirondack w pobliżu Lake Placid, dostrzegłby zbyt nowe buty, zbyt czysty sprzęt i plecaki pełne wyposażenia do obserwacji, którego nie widzieli nawet najbardziej zagorzali ornitolodzy. Na szczęście wędrowcy – kobieta i mężczyzna – nie napotkali nikogo na swojej drodze.

– Chyba właśnie pękł mi odcisk na stopie – powiedział on.

– Ale z ciebie typowy facet – odparła kobieta.

– Cholernie boli.

– Boleć może poród. Odciski na stopie to zaledwie mała dokuczliwość – rzekła, idąc przodem. Popędzała go.

Przeszli pięciokilometrową trasę. Zaczęli od parku stanowego, gdzie zaparkowali samochód. Droga zajęła im godzinę, głównie przez to, że jej partner miał niską tolerancję na ból. W końcu jednak dotarli do miejsca, skąd mieli świetny widok na rozpościerającą się pod nimi dolinę. Ścieżka prowadziła do zbiornika wodnego i otaczała go. Przed nimi wznosiły się szczyty Adirondack, wyznaczając północną granicę Lake Placid. Innego dnia byłoby to idealne miejsce na postój i podziwianie widoków oraz piękna Lake Placid w okresie letnim. Ale to nie był jeden z takich dni. Wędrowcy musieli zebrać informacje i nie mogli się z tym spóźnić. Kobieta ruszyła w dół szlaku. Kilka minut później podążył za nią utykający partner.

Gdy zeszli do poziomu jeziora, mieli świetny widok na wzniesione na wzgórzach domy. Kobieta zdjęła plecak z ramion i otworzyła go. Wyjęła aparat Nikon z dalekosiężnym zoomem oraz obiektywem teleskopowym. Zanim jej partner do niej dołączył, miała ustawioną idealną ostrość.

– Jak się z tobą obchodzą twoje nowe buty? – zapytała.

– Jak moja była żona.

Uniosła brew i popatrzyła na niego kątem oka.

– Okropnie i bezlitośnie – wyjaśnił.

– Bierz sprzęt i zacznij obserwować ptaki – rozkazała.

Mężczyzna zaczął grzebać w swoim plecaku, z którego wyjął niewinnie wyglądającą lornetkę. Kobieta stanęła za nim i też wyciągnęła lornetkę, ale zupełnie inną. Przyłożyła ją do oczu i skupiła się na drewnianym domku po drugiej stronie jeziora. Lornetka dalekiego zasięgu pozwoliła jej zajrzeć przez okna do środka, mimo że znajdowali się w odległości trzystu pięćdziesięciu metrów.

Najbliższe sąsiedztwo rozciągało się dziesięć akrów na północ. Teren po tej stronie domku składał się z drewnianego tarasu i długich schodów prowadzących do wody. Na skraju jeziora rósł jawor, a z jego gałęzi zwisała lina. Agentka odłożyła lornetkę i sięgnęła po Nikona.

– Czysto? – zapytała.

Jej partner porozglądał się jeszcze, by potwierdzić, że nikt na nich nie patrzy.

– Czysto – odpowiedział.

Kobieta zaczęła robić zdjęcia domku, jeziora oraz terenów dookoła. Obrazy miały zostać wykorzystane do zorganizowania nalotu FBI w celu odcięcia domku od otoczenia. By to zrobić, funkcjonariusze musieli potwierdzić, że cel znajdował się w środku, i udowodnić sędziemu, że to na pewno Garth Montgomery.

– Okej – rzekła agentka, chowając lornetkę i aparat do plecaka. – Sprawdźmy, jak blisko uda nam się podejść.

Rozdział 58

Manhattan, Nowy Jork

8 lipca 2021, czwartek

Avery zawinęła mokre włosy w turban z ręcznika. Była świeżo po prysznicu i właśnie stała przed lustrem w łazience z dzinsach i staniku, nakładając makijaż. W głowie pracowała nad rozwiązaniem problemów, z którymi musiała się zmierzyć. Od momentu konfrontacji z Natalie Ratcliff, która miała miejsce dzień wcześniej, zmartwienia nie odstępowały jej na krok. Czuła, jakby w żołądku miała coś niestrawnego, co mogło uszkodzić jej wnętrzności. Razem z Natalie bardzo ostrożnie omówiły dostępne opcje i spędziły cały wieczór na planowaniu. Nieważne, jak wszystko aranżowały, za każdym razem do dokończenia układanki brakowało im jednego fragmentu. Wiedziała, że dopóki czegoś nie wymyśli, nie będzie w stanie nic zrobić, a czasu miała naprawdę mało.

Usłyszała pukanie do drzwi. Znieruchomiała ze szczoteczką od tuszu do rzęs tuż przy oku. Gdy pukanie rozległo się po raz drugi, odłożyła kosmetyk i ruszyła do drzwi. Spojrzała przez wizjer, a po drugiej stronie drzwi zobaczyła Walta. Mimo niekompletnego ubioru nie zawahała się przed otworzeniem drzwi.

– Wow – powiedział, potrząsając głową, jakby ktoś go właśnie uderzył.

Avery stała naprzeciwko niego z rękami wspartymi na biodrach. Jej piersi zakrywał tylko stanik. Wpatrywała się w Walta, nie mrugając, a po chwili odwróciła się na pięcie i zamknęła w łazience. Minęła minuta, zanim usłyszała głos Walta.

– Hej – powiedział przez drzwi. – Co się dzieje?

Ostatnim razem, gdy był u niej w pokoju, na łóżku znajdowały się manuskrypty Victorii. Tym razem leżały na nim zdjęcia śledzącego ją Walta. Chciała, żeby je zobaczył. Chciała, by wiedział, że ona wie.

– Avery. Ona została wrobiona. Ktoś celowo zostawił na miejscu zbrodni krew Victorii. Mocz też. Mam na to dowody. Krew pochodziła z... Używasz może tamponów? Jeśli tak, to musisz natychmiast przestać.

Avery stała po drugiej stronie drzwi, mocno zdezorientowana. Chciała mu odpowiedzieć. Chciała zapytać, czego się dowiedział, ale w ostatniej chwili się powstrzymała. Sprawa Victorii Ford nie była teraz jej priorytetem, miała coś o wiele ważniejszego do załatwienia. Ale najbardziej chciała, żeby zobaczył zdjęcia leżące na łóżku. Jakiś czas później usłyszała, jak Walt zamyka drzwi wejściowe. Słuchała, jak kręci się po pokoju. Wyobraziła go sobie stojącego nad łóżkiem i patrzącego na zdjęcia. Minęła kolejna minuta, zanim usłyszała, jak wraca do drzwi łazienki.

– Hej – powiedział cicho. – Musimy porozmawiać.

Otworzyła drzwi.

– No bez jaj.

Minęła go. Walt poszedł za nią, ale upewniła się, że stanęła tak, by między nimi znalazło się łóżko, na którym leżały zdjęcia. Uniosła palec, ale zanim się odezwała, zebrała myśli i dobrała odpowiednie słowa.

– Czy przespałeś się ze mną, żeby zdobyć informacje na temat mojego ojca?

– Nie – powiedział stanowczo i bez wahania. – Poszedłem z tobą do łóżka, bo...

Uniosła dłoń, żeby mu przerwać. Gest poskutkował.

– Czy historia o Meghan była prawdziwa?

– Co do słowa.

– Przysięgasz?

– Na własne życie.

– Dobrze. W takim razie potrzebuję twojej pomocy.

Walt milczał przez chwilę.

– W jakiej sprawie?

Avery przełknęła ślinę.

– Chodzi o mojego ojca.

Część V

Szturm

Rozdział 59

Manhattan, Nowy Jork

8 lipca 2021, czwartek

Skrzynka nadawcza FedExu znajdowała się na Madison Avenue pomiędzy Pięćdziesiątą Siódmą a Pięćdziesiątą Ósmą. Ostatni odbiór miał miejsce o piętnastej. Avery trzymała przy piersi ciemną kopertę. Wyszła z Lowell i skierowała się na południe. Rozglądała się po chodniku, desperacko starając się dostrzec, czy ktoś ją śledzi albo czy coś wydaje się nie pasować do otoczenia. Gdyby tak było, nie wrzuciłaby paczki do skrzynki nadawczej. Gdy dotarła na miejsce, lęk sprawił, że się nie zatrzymała.

Przeszła na drugą stronę Pięćdziesiątej Siódmej i weszła do Trump Tower. Przeszła przez lobby i wjechała ruchomymi schodami na wyższe piętro, cały czas obserwując wejście. Ludzie wchodzili i wychodzili, ale nikt nie zwracał uwagi na Avery. Gdy znalazła się na piętrze, oparła się o barierkę i przez kilka minut obserwowała drzwi do budynku. Gdy była pewna, że nikt jej nie śledzi, zjechała na dół. Wyszła na zewnątrz, skrzyła w prawo i znowu przeszła przez ulicę. Tym razem, gdy dotarła do skrzynki nadawczej, szybko ją otworzyła. Zanim wrzuciła przesyłkę do środka, raz jeszcze sprawdziła adres na etykiecie.

Connie Clarkson

922 Hwy 42

Sister Bay, Wisconsin

(domek nr 12)

Puściła kopertę, która zniknęła w ciemności. W środku znajdowały się paszport należący do Aarona Hollanda i szczegółowe instrukcje postępowania.

Rozdział 60

Manhattan, Nowy Jork

9 lipca 2021, piątek

Wykonał telefon w czwartek w nocy. Dzwonił z pokoju hotelowego Avery, po tym jak odbyli długą i poważną rozmowę. Poruszyli nie tylko temat tego, co się między nimi wydarzyło. Wyjaśnili sobie, co do siebie czują, Walt powiedział, jak bardzo żałował tego, że ją zdradził. Omówili też to, jaki plan miała Avery i jak można go zrealizować. O ile w ogóle im się to uda.

Powodzenie całego planu spoczywało teraz na barkach Walta i tego, jak bardzo przekonujący będzie. Osoba, do której zadzwonił, brzmiała na zaskoczoną kontaktem z jego strony i jego prośbą o spotkanie w piątek rano.

– Muszę się z tobą zobaczyć – powiedział Walt.

– Stało się coś? – zapytała.

– Tak.

Umówili się w jadalni w Upper East Side. Walt siedział zdenerwowany w boksie i mieszał kawę, do której dodał dwie śmietanki. Gdy przypomniał sobie dziwną zdolność Avery do zapamiętywania czyichś preferencji kawowych, zamknął na chwilę oczy. W tym, że Avery znała jego nawyki, było coś podbudowującego. Od lat żadna kobieta nie znała szczegółów na jego temat, nawet najmniejszych.

Dostrzegł ją na zewnątrz. Widział przez żaluzje, jak idzie chodnikiem i zbliża się do wejścia. Czekał, aż poczuje wszystkie te emocje, które zawsze w nim wzbudzała. Spodziewał się ich. Ale nie zalała go nagła fala gniewu. Nie poczuł rozżalenia. Zniknęło nawet klucie w sercu, które zawsze towarzyszyło mu na jej widok. Czuł jedynie zadowolenie. Wiedział, że wszystko będzie dobrze.

Zauważyła go zaraz po wejściu do środka. Pomachał jej i uśmiechnął się serdecznie. Gdy podeszła do boksu, wstał. Przytulili się.

– Zszokował mnie twój telefon – powiedziała Meghan Cobb z ustami przy jego uchu.

- Przepraszam, że odezwałem się tak bez uprzedzenia – odparł Walt.
- Jak długo jesteś w mieście?
- Od kilku tygodni.

Poczuł jej ból wywołany tym, że nie zadzwonił wcześniej. Jednocześnie wyczuł, że zorientowała się, że zaszła w nim jakaś zmiana.

– Dlaczego nie zadzwoniłeś wcześniej? – zapytała bez przekonania. – Spędzilibyśmy razem trochę czasu.

Walt pokręcił głową.

– Chodzi o coś innego.

Oboje milczeli przez chwilę.

– Jak ma na imię? – zapytała Meghan.

– Kto?

– Ta zmiana – powiedziała. – Tylko kobieta mogła ją wywołać.

Walt nie odpowiedział.

– Podoba mi się. Ta wersja Walta Jenkinsa. Przypomina mi starego ciebie. Tego, którego kochałam. To dobrze, Walt. Cieszę się twoim szczęściem. – Zanim odezwała się ponownie, odchrząknęła. – Powiedziałeś, że coś jest nie tak. O co chodzi?

– Potrzebuję twojej pomocy.

Rozdział 61

Manhattan, Nowy Jork

9 lipca 2021, piątek

Zanim zebrała się na odwagę, by do niego zadzwonić, nastał piątkowy wieczór. Ręka jej drżała, gdy sięgała po telefon i kładła go ostrożnie na stoliku kawowym. Włączyła głośnik, po czym wybrała numer telefonu, który znała od dzieciństwa. W nim także były trzy siódemki, tak jak w adresie. Avery nie miała pojęcia, że nadal pamięta kombinację cyfr, dopóki nie postanowiła, że czas wykonać ten ruch. Miała nadzieję, że się uda.

Wcisnęła zieloną słuchawkę i czekała. Rozległy się cztery długie sygnały, od których serce waliło jej mocno w piersi. W końcu odebrał.

– Halo?

Avery próbowała się odezwać, ale nie mogła. Dźwięk jego głosu usłyszany po tylu latach sprawił, że zacisnęło jej się gardło.

– Halo? – powiedział raz jeszcze.

– Tato? To ja.

Teraz to jej ojciec zamilkł. Jej głos musiał wywołać w nim identyczne emocje jak te, które kłębiły się w niej.

– Claire?

– Tak, to ja.

– Dostałaś pocztówkę – powiedział. – Wiedziałem, że będziesz wiedziała, co robić.

– Muszę się z tobą zobaczyć, tato. Nie mam za dużo czasu.

– Bardzo chętnie. Gdzie?

– Przyjadę do ciebie. Do domku w Lake Placid. Tak będzie najbezpieczniej.

– Kiedy?

– W niedzielę.

– Okej.

Oboje milczeli przez chwilę.

– Claire. Chciałem ci powiedzieć...

– Nie przez telefon, tato. Rozłącz się. Widzimy się w niedzielę.

– Dobrze.

Avery zakończyła połączenie, a jej ręka drżała jeszcze bardziej niż przed wybraniem numeru.

– Myślisz, że to zadziała? – zapytała.

Na stoliku kawowym obok telefonu Avery leżało pudełeczko z podsłuchami, które Jim Oliver dał Waltowi. Chwilę wcześniej Walt aktywował jeden z nich i położył go obok telefonu Avery, żeby móc nagrać rozmowę.

– Nie jestem pewien – odpowiedział. Siedział na kanapie obok niej. – Ale to twoja najlepsza szansa na to, żeby zająć czymś służby. Dzięki temu skupią się na domku.

Walt podniósł podsłuch ze stolika i schował go do kieszeni.

– Teraz zaczyna się trudna część. Jesteś pewna, że chcesz to zrobić?

Avery pokiwała głową. Kilka minut później złapali przed Lowell taksówkę. Wsiadając na tylne siedzenie, Walt podał taksówkarzowi adres.

– Federal Plaza 26. Budynek rządowy.

Jechali do siedziby FBI.

Rozdział 62

Nowy Orlean, Luizjana
11 lipca 2021, niedziela

Gdy coś się działo, działo się szybko. Miesiące zawieszenia dobiegły końca w ułamku sekundy. Trzeba było działać. Przygotowywane latami plany zmieniły się w ostatniej chwili. Miał zaledwie moment na spakowanie się i wyruszenie w drogę. Wszystko sprowadzało się do tej chwili. Nie było czasu na przemyślenia, na analizowanie. Nie było czasu na logikę ani krytyczne myślenie, by upewnić się, że wszystko się uda. Bo albo się uda, albo nie. Siedzenie w miejscu i koczowanie w domku nie wchodziło już w grę. Federalni polowali i byli bliżej niż kiedykolwiek. Teraz albo nigdy.

Napędzany sześcioma energetykami, podróżował całą noc. Chciał jak najszybciej pokonywać kolejne kilometry, ale nie mógł ryzykować kontroli drogowej. Przemieszczał się środkowym pasem i jechał z maksymalną dozwoloną prędkością dla danego stanu. Gdy dojechał do Nowego Orleanu, była piąta rano. Miał dobry czas. Gdyby przyjechał wcześniej, zwariowałby od czekania. Gdyby był za późno, za bardzo by ryzykował.

Porzucił samochód na parkingu półtora kilometra od terminalu. Nogi miał sztywne od jazdy, podczas której zatrzymywał się tylko wtedy, gdy potrzebował skorzystać z toalety. Kiedy zjawił się przy terminalu Julia Street Cruise, podszedł do barierki i spojrzał na Zatokę Meksykańską w chwili, gdy nad horyzontem rozlała się pomarańczowa poświata wschodzącego słońca. Poczuł nadzieję na to, że wkrótce będzie wolny. Że może to się uda.

Boże, miał nadzieję, że Claire wiedziała, co robi.

Rozdział 63

Manhattan, Nowy Jork
11 lipca 2021, niedziela

Dwóch agentów FBI zatrzymało się przy krawężniku przed domem sędziego. Wyszli z samochodu. Kobieta miała na sobie materiałowe spodnie i marynarkę i tak jak wtedy, gdy szli przez góry przy Lake Placid, dowodziła. Jej partner, ubrany w świeżo wyprasowany szary garnitur, szedł za nią, lekko utykając od wciąż gojących się odcisków. Agentka wiedziała, że w niedzielne poranki sędzia pił kawę i czytał gazetę, po czym z całą rodziną szedł do kościoła. Mieli świadomość, że ich obecność nie zostanie dobrze odebrana, ale nie mogli dłużej czekać.

Kobieta zapukała do drzwi, a chwilę później otworzył im sędzia Marcus Harris. Miał na sobie koszulkę i krótkie spodenki. Był w klapkach, a jego twarz wykrzywiał grymas zirytowania.

– Dzień dobry, proszę pana. Agentka specjalna Mary Sullivan. To mój partner James Martin.

– Czy naprawdę musieliście tu przyjechać w niedzielny poranek? – zapytał sędzia.

– Obawiam się, że nie mieliśmy innego wyjścia, proszę pana.

Federalne Biuro Śledcze w końcu miało okazję dorwać jednego z najbardziej poszukiwanych przestępców. Minęło tyle lat od wszczęcia postępowania i w końcu zdobyli na niego namiary. Czekanie do poniedziałku nie wchodziło w grę.

Sędzia Harris machnął na nich ręką i odszedł na bok.

– Wchodźcie. Zobaczmy, co macie. Za godzinę wychodzę do kościoła.

Dziesięć minut później blat kuchenny sędziego pokryty był zdjęciami z Lake Placid, włącznie z ujęciami okna, przez które widać było zarys postaci. Agenci przez trzydzieści minut prezentowali sędziemu swoje dowody, a ten popijał kawę i słuchał. Opowiedzieli o całej operacji i w skrócie wprowadzili sędziego w sprawę Gartha Montgomery’ego, na koniec mówiąc o mocnym dowodzie potwierdzającym, że poszukiwany ukrywa się w domku ujętym na zdjęciach.

– Proszę posłuchać, agentko Sullivan – powiedział sędzia Harris. – To bardzo interesująca sprawa, a biuro powinno dostać gratulacje za włożoną w to ciężką pracę. Ale jeśli mam podpisać nakaz, potrzebuję czegoś więcej niż rozmazane zdjęcia nierozpoznawalnej postaci. Zanim wyślę tam oddział SWAT, muszę dostać twardy dowód na to, że Garth Montgomery naprawdę się tam ukrywa.

– Mamy taki dowód, proszę pana – odpowiedziała agentka Sullivan. – Fotki – wskazała na rozłożone po blacie zdjęcia – miały tylko pokazać, że nie siedzieliśmy beczynnym. To jest nasz dowód.

Agentka Sullivan wyjęła telefon.

– Jim Oliver spotkał się w piątek z Claire Montgomery, córką Gartha Montgomery’ego. Dostarczyła nam dowód na to, że jej ojciec nawiązał z nią kontakt, wysyłając pocztówkę, która ujawniła miejsce jego pobytu. Lokalizacja została potwierdzona telefonem, który wykonała do ojca. Sama nagrała rozmowę telefoniczną i dostarczyła agencji. Zrobiła to z własnej nieprzymuszonej woli.

Agentka Sullivan włączyła nagranie.

Halo?

Tato? To ja.

Claire?

Tak, to ja.

Dostałaś pocztówkę. Wiedziałem, że będziesz wiedziała, co robić.

Muszę się z tobą zobaczyć, tato. Nie mam za dużo czasu.

Bardzo chętnie. Gdzie?

Przyjadę do ciebie. Do domku w Lake Placid. Tak będzie najbezpieczniej.

Kiedy?

W niedzielę.

Okej.

Claire. Chciałem ci powiedzieć...

Nie przez telefon, tato. Rozłącz się. Widzimy się w niedzielę.

Dobrze.

Agentka Sullivan zatrzymała nagranie.

– Wiemy, że Garth Montgomery przebywa w tym domku i że na pewno będzie tam dzisiaj. Jutro może się to zmienić.

Sędzia Harris odstawił kubek z kawą i skinął na nią palcem.

– Daj mi nakaz. Podpiszę go.

Rozdział 64

Nowy Orlean, Luizjana
11 lipca 2021, niedziela

Siedział w ogródku kawiarnianym i czekał. Przez ostatnie dwa dni nieustannie się przemieszczał – spieszył, pakował, jechał nocą autostradą. Teraz musiał czekać, a to doprowadzało go do szaleństwa. Powalające ilości kofeiny i tauryny z napoi energetycznych, które płynęły w jego żyłach, w ogóle nie pomagały.

Przed kawiarnią, tuż przy terminalu rejsowym, stało kilkanaście okrągłych stolików. Przekrwione oczy uważnie obserwujące otoczenie zasłonił okularami przeciwsłonecznymi. Przez ostatnie lata bardzo uważał i ufał tylko kilku wybranym osobom, którym zawierzył swoje bezpieczeństwo. Ale to się zmieniło w ciągu ostatnich czterdziestu ośmiu godzin. Tego ranka czekał na nieznaną – kobietę, której nigdy nie widział na oczy, ale której obecność miała mu pomóc zakończyć niemożliwą podróż rozpoczętą lata temu.

Był ubrany w materiałowe spodnie, koszulę z kołnierzykiem oraz błękitną sportową marynarkę. Na nogach miał espadryle. Bez skarpetek. Wyglądał odpowiednio. Kelnerka podeszła do niego i zaproponowała dolewkę kawy. Zgodził się, ale poprosił o bezkofeinową. Był już wystarczająco pobudzony. Rozglądał się po kawiarni, a jego czoło pokryła warstewka potu. Krzesło naprzeciwko niego zaszurało o chodnik, gdy ktoś odsunął je od stolika. Usiadła na nim kobieta.

– Meghan? – zapytał mężczyzna.

Kobieta miała beznamiętną minę. Kiwnęła głową.

Mężczyzna odchylił się na krześle i opuścił z ulgą głowę.

– Dzięki Bogu. Myślałem, że się minęliśmy.

– Nie. Po prostu robiłam to, co mi kazano, żeby mieć pewność, że nikt mnie nie śledzi.

– I?

– Skąd mam wiedzieć, do cholery? Jestem pieprzoną dekoratorką wewnątrz. O tym wszystkim dowiedziałam się dwa dni temu.

– Okej, przepraszam – powiedział mężczyzna. – Siedzę tu od godziny. Myślę, że jesteśmy bezpieczni. – Spojrzał na dok. – Zaczynają wchodzić na pokład. Lepiej chodźmy.

Rzucił pieniądze na stolik, żeby zapłacić rachunek, po czym oboje ruszyli w stronę wielkiego wycieczkowca. Meghan wzięła go za rękę i oboje stanęli w kolejce ludzi czekających na wejście na pokład.

Rozdział 65

Manhattan, Nowy Jork
11 lipca 2021, niedziela

Podczas spotkania z Claire Montgomery Jim Oliver dowiedział się, że domek należał do Annabelle Gray. Kiedy już zostało to wyjaśnione, nietrudno było znaleźć powiązania. Brat Gartha Montgomery'ego poślubił kobietę, której wujek był właścicielem domku w Lake Placid, położonego pod adresem Stonybrook Circle 777. Wujek ten zmarł wiele lat temu i przekazał posiadłość w spadku swojej córce – Annabelle Gray, kuzynce bratowej Gartha Montgomery'ego. Ciągące się godzinami przesłuchanie Claire Montgomery ujawniło, że Annabelle Grey była nazywana przez dzieci Montgomerych „Ma Bell”. Jej domek był miejscem, gdzie co roku spędzali koniec wakacji.

Potwierdzenie, że Garth Montgomery naprawdę przebywa w tym domku, otrzymali w postaci zarejestrowanej rozmowy telefonicznej, którą dostarczyła Claire. Bezcenny dowód. Jeśli dostaną nakaz, to właśnie dzięki nagraniu i współpracy z Claire Montgomery.

O dziewiątej rano zadzwonił jego telefon.

– Oliver – powiedział do słuchawki.

– Mamy nakaz – powiedziała agenta Sullivan.

– Poważnie?

– Sędzia Harris podpisał go, popijając kawę w piżamie i klapkach. Jedziemy do biura.

– Za ile będziecie?

– Za dziesięć minut.

Zespół Jima był gotowy do działania. Czekali tylko na nakaz. Oliver wykonał telefon, żeby szykowali się do wyjazdu. Miną cztery godziny, zanim dostaną się do domku w Lake Placid. Już wcześniej zostali tam wysłani agenci, którzy mieli pilnować szlaków górskich wokół posiadłości. Ich akcja zwiadowcza zmieniła się w ochronę. Ich zadaniem było dopilnowanie, by Garth Montgomery nie opuścił kryjówek.

Trzydzieści minut później Jim Oliver i jego zespół byli już w drodze. Potężny samochód operacyjny prął przez Manhattan w kierunku Lake Placid. Zadzwoił telefon.

– Oliver.

– Mamy potwierdzenie, że w domku znajduje się jedna osoba.

– Czekać tam – powiedział Oliver. – Już do was jedziemy. Nikt nie może opuścić tego miejsca. Zrozumiano?

– Tak.

Rozdział 66

Nowy Orlean, Luizjana
11 lipca 2021, niedziela

Czekali zdenerwowani w kolejce pasażerów Szmaragdowej Damy. On bawił się biletem wystającym z jego paszportu tak długo, że jego brzegi były zmasakrowane. Meghan wyciągnęła rękę i delikatnie powstrzymała jego dłoń od nerwowego skubania. Było tylko kilka rzeczy, które mogły wywołać w nim taki niepokój: denerwował się wejściem na pokład ze względu na strach przed zatonięciem. Albo bał się tropikalnego sztormu Bartholomew, który nawiedzał wschodnie Karaiby i który, jak przewidywali meteorolodzy, miał znaleźć się w Zatoce Meksykańskiej. Było za wcześnie na sezon sztormowy, ale burze gwarantowały silne opady i wzburzone wody. Obie te rzeczy były i tak lepsze niż prawdziwy powód, dla którego się stresował – przecież uciekał z kraju pod fałszywymi danymi i jeśli go na tym złapią, spędzi wiele lat w więzieniu.

Uspokoił dłonie w chwili, gdy stanął twarzą w twarz z ładną i młodą panią marynarz. Dostrzegł na ramionach jej munduru złote paski, zapewne świadczące o jakiejś randze. Uśmiechnęła się ciepło, tego samego oczekując w odpowiedzi. W końcu każdy pasażer wsiadający na wycieczkowiec miał wybrać się w rejs na Karaiby, a tam zwiedzać słynne wyspy takie jak Wielki Kajman, Jamajkę, Cozumel, Belize oraz Roatan w Ameryce Centralnej. Jak można było się nie ekscytować taką podróżą? Oboje z Meghan uśmiechnęli się do niej.

– Poproszę paszporty i bilety – powiedziała kobieta.

Meghan przekazała swoje dokumenty pierwsza. Jej papiery były prawdziwe i nie musieli się martwić, gdy czekali, aż jej paszport zostanie zeskanowany. Kobieta chwilę później uśmiechnęła się i zwróciła dokumenty.

– Pani Cobb, witamy na Szmaragdowej Damie.

– Dziękuję – powiedziała Meghan.

Mężczyzna podał paszport i bilet lekko drżącą dłonią. Jeśli coś miało nie wyjść, zacznie się od błędu przy skanowaniu jego dokumentu. Ale gdy

kobieta przyłożyła paszport do skanera, rozległo się piknięcie i zapaliła się zielona lampka.

– Panie Holland, witamy na Szmaragdowej Damie.

– Dziękuję – odpowiedział Aaron Holland z ledwie słyszalnym zająknięciem.

– Kabina 3318 należy do państwa. Ile bagażu wnoszą państwo na pokład?

– Po jednej walizce na osobę – odpowiedziała Meghan.

– Bardzo dobrze – powiedziała kobieta, przyczepiając taśmę z napisem „Szmaragdowa Dama” do ich bagażu.

– Możecie zostawić bagaż w tym miejscu. – Wskazała na zwiększającą się stertę toreb i walizek. – Niedługo zostanie dostarczony do państwa kabiny.

Aaron Holland oraz Meghan Cobb uśmiechnęli się i zostawili swój bagaż we wskazanym miejscu.

– Carlos zaprowadzi państwa do waszej kajuty. Udanego pobytu.

– Dziękujemy – powiedział pan Holland o wiele bardziej odprężonym głosem.

Podążyli za Carlosem do kajuty 3318. Pierwsza przeszkoda pokonana. Czekają ich wiele innych. Jak na razie Claire spisała się wybitnie.

Rozdział 67

Lake Placid, Nowy Jork
11 lipca 2021, niedziela

Nakaz umożliwił agentom federalnym wdarcie się do domku bez ostrzeżenia. Konwój składał się z dwóch humvee oraz trzech czarnych suburbanów z przyciemnianymi szybami. Sznur samochodów tak bardzo nie pasował do cichych gór, że mimo nieużywania przez nich syren i migających świateł, inne wozy zjeżdżały na pobocze, żeby umożliwić im przejazd. W Humvee siedziało ośmiu agentów w wyposażeniu bojowym. Dziesięciu innych, w tym Jim Oliver, przemieszczało się suburbanami w wyposażeniu SWAT, wiatrówkach FBI i kamizelkach z kevlaru. W kaburach pod pachami mieli broń. Każdy z nich, zgodnie z warunkami wynegocjowanymi przez Claire Montgomery, miał zamontowane na ciele kamery i mikrofony, które zarejestrują każde ruch i słowo.

Niewielka ekipa wjechała w zaciemioną ulicę, aż w polu widzenia pojawiło się dwóch agentów, którzy obserwowali domek. Wskazali na osłonięty podjazd, a konwój ruszył dalej. Jeszcze zanim pojazdy humvee w pełni się zatrzymały, agenci otworzyli drzwi i wyskoczyli na zewnątrz. Byli uzbrojeni w pistolety maszynowe, w kaburach mieli glocki. Twarze skrywali za hełmami z kevlaru z ciemnymi przesłonami na oczach. Dwóch agentów prowadzących potruchtało w stronę frontowych schodów i użyło tarana, by wyważyć drzwi. Odsunęli się na bok, by federalni mogli dostać się do środka.

Rozdział 68

Nowy Orlean, Luizjana

Aaron Holland planował zostać w kajucie przez większą część rejsu. Była mała i ciasna, a poza oglądaniem telewizji i zamartwianiem miał tam niewiele do roboty. Wolałby spędzać czas przy basenie albo wypić drinka w barze, ale wtedy pasażerowie mogliby zarejestrować w pamięci jego twarz. Każde wyjście z kabiny stwarzało potencjalną okazję do zrobienia czegoś, co zostałoby zapamiętane. Nieważne, czy byłaby to rozmowa, którą ktoś przypomniałby sobie w przyszłości, czy popełnienie gafy jak rozlanie drinka; nie wiedział, co inni mogliby zapamiętać. Im mniej osób mijał, tym większą miał szansę na to, że Aaron Holland wkrótce zniknie dla całego świata.

Oczywiście gdyby nie Meghan Cobb, Aaron Holland nie mógłby zniknąć. Obsługa i załoga, włącznie z osobami sprzątającymi kabiny, była dobrze wyszkolona. Gdyby pan Holland się rozplynął i jego kajuta pozostałaby pusta, wzbudziłoby to podejrzenia. Ekipa sprzątająca postępowałaby zgodnie z protokołem. Pusty pokój trzeba było zgłosić. Organizatorzy rejsów zawsze się bali, że pasażerowie mogą wypaść za burtę. Przez lata branża zajmująca się rejsami została tak zmieszana z błotem, że musiały zostać ustanowione ściśle procedury, dzięki którym można było ubezpieczyć się na wypadek różnego typu incydentów.

Ten problem rozwiązała Meghan Cobb. Jej obecność sprawi, że nikt nie nabierze podejrzeń. Będzie się pokazywała każdego dnia podczas dziesięciodniowego rejsu. Dzięki temu rzadkie opuszczanie kabiny przez jej towarzysza przejdzie niezauważone. To, że opuści wycieczkowiec sama, nie będzie miało najmniejszego znaczenia, ponieważ do czasu zakończenia rejsu jej rezerwacja zostanie zmieniona na jednoosobową. Jeśli Claire dokona tego, do czego się zobowiązała, imię pana Aarona Hollanda w czasie rejsu zniknie z listy pasażerów.

Rozdział 69

Lake Placid, Nowy Jork
11 lipca 2021, niedziela

Z wyciągniętą bronią zespół SWAT sprawdził cały domek. Drzwi wejściowe, czysto. Kuchnia, czysto. Sypialnia, czysto. Z każdym kolejnym pomieszczeniem Jim Oliver czuł, że może wywiad się mylił. Albo wdarli się do złego domku, albo jego agenci nie zauważyli, gdy cel zbiegł. Biorąc pod uwagę, jak długo się ukrywał, istniało prawdopodobieństwo, że Garth Montgomery był przygotowany na taką sytuację. I choć Oliver wierzył, że potrafił przeprowadzić bezbłędną operację, miał świadomość, że tym razem działali w dużym pośpiechu. Gdyby mieli więcej czasu, obserwatorzy zbieraliby informacje dłużej niż trzy dni. Naciskałby na to, by dokładniej potwierdzono obecność poszukiwanego, i nie musiałyby polegać na rozmazanych zdjęciach, które udało im się zrobić przez brudne i zasłonięte okna.

Nagle Jim Oliver poczuł, że jego kariera się kończy. Postawił wszystko na jedną kartę, obiecując, że ściągnie Walta Jenkinsa z emerytury i dorwie Gartha Montgomery'ego. Operacja przebiegła sprawniej, niż zakładał, i stanowiła naprawdę ogromny sukces, choć przełożonym przedstawił wszystko nie tak kolorowo. Ostatecznie Claire Montgomery dostarczyła im kluczowy dowód na to, gdzie przebywa jej ojciec, i to dzięki temu tak szybko dostali podpisany nakaz. Teraz jednak, gdy stał w pustym domku w górach, wiedział że albo bardzo się mylił odnośnie do tego, co chciał zastać w domku, albo pojawili się tu chwilę za późno. Starał się nie myśleć o tym, że przecież mógł zostać wrobiony. Nie skupiał się na tym, bo bez względu na to, która z tych sytuacji miała miejsce, każda kończyła jego karierę.

– Łazienka! – krzyknął jeden z agentów.

Jim zamrugał kilka razy i skupił się na tym, co tu i teraz. Uniósł glocka i ruszył głównym pokojem, minął dwóch agentów stojących po bokach z bronią skierowaną w stronę drzwi łazienki. Teraz doszedł do niego dźwięk płynącej przez rury wody. Jim Oliver zajął pozycję przy drzwiach,

stając plecami do ściany. Kiwnął głową na agentów, którzy trzymali taran. W ciszy panującej w domku rozległ się trzask niszczonego drewna, a w tle szumiała lecąca pod prysznicem woda.

Rozdział 70

Nowy Orlean, Luizjana
11 lipca 2021, niedziela

Padło na broszurę zatytułowaną „Majestat największego wycieczkowca na świecie”. W środku znajdowały się zdjęcia potężnego pokładu, ogromnego basenu i cudownych sal balowych. Informacje o maleńkich kajutach, w których pasażerowie spali po całym dniu spędzonym na pokładzie, nie zajmowały za dużo miejsca w informatorze. Kabina 3318 była mała i ciasna. Po godzinie ciągłego wpadania na siebie Meghan Cobb ustaliła kilka podstawowych zasad. Łóżko dzielił na pół rząd poduszek. Pod łóżkiem znajdowały się ich walizki. On siedział na wciśniętym w kąt krześle. Meghan zajęła miejsce po swojej stronie łóżka.

– Dziękuję, że to robisz – powiedział. – Niezależnie od tego, jak zostałeś w to wciągnięta.

– Byłam komuś winna przysługę – wyjaśniła Meghan.

Omówili plan, który chcieli zrealizować w ciągu najbliższych dni.

– Czyli nie możesz opuszczać kabiny? – zapytała.

– Lepiej, jeśli będę siedział tutaj. Oczywiście będę codziennie wychodził, żeby ekipa sprzątająca mogła robić swoje, ale będę trzymał się z dala od ludzi tak bardzo, jak to tylko możliwe. Za to ty powinnaś wykorzystać ten czas. I pokazywać się ludziom.

Meghan pokiwała głową.

– Zamierzam się mocno opalić.

– Za dwa dni zniknę z twojego życia. Wtedy będziesz miała kabinę tylko dla siebie.

– Myślisz, że to się uda?

– Nie jestem pewny, ale ufam osobie, która to zaplanowała.

– Tak naprawdę nie nazywasz się Aaron?

– Nie.

– W takim razie jak powinnam się do ciebie zwracać?

Odezwał się po dłuższej chwili.

– Aaron. Lepiej, żebyś zwracała się do mnie Aaron.

Rozdział 71

Lake Placid, Nowy Jork
11 lipca 2021, niedziela

Drzwi łazienki trzasnęły pod naporem tarana, a agenci wpadli tłumnie do środka. Unosząca się w powietrzu para pokryła ich przesłony, które szybko unieśli, żeby nie ograniczały im widoczności.

– FBI! – zaczęli krzyczeć. – Podnieś ręce! Ręce do góry!

Oliver przez tłum ludzi miał ograniczoną widoczność. Minął agentów i zobaczył stojącego pod prysznicem mężczyznę. Nie walczył, nie stawiał oporu. Podniósł ręce. Dwóch agentów wyciągnęło go spod prysznicza i powaliło na ziemię, gdzie skuli mu ręce za plecami.

– Czysto – krzyknął inny agent i zakręcił wodę.

Mężczyzna został podniesiony za łokcie. Wyglądał żałośnie, stojąc na środku łazienki nago i ociekając wodą. Mogliby mu dać ręcznik, żeby się zasłonił, skoro nie stawiał oporu, ale Jim Oliver nie miał zamiaru w żaden sposób mu tego ułatwić.

Oliver podszedł do człowieka, którego tropił od lat. Nawet z przylegającymi do czaszki mokrymi włosami, Oliver nie miał problemu w rozpoznaniu Złodzieja z Manhattanu.

– Garth Montgomery – powiedział. – Chcę ci przekazać dwie rzeczy. Po pierwsze, jesteś zatrzymany. Po drugie, to twoja córka nas do ciebie doprowadziła.

Rozdział 72

Montego Bay, Jamajka

13 lipca 2021, wtorek

Szmaragdowa Dama dobiła do brzegu tuż po dwunastej w południe, trzeciego dnia rejsu. Aaron Holland obserwował z balkonu drugiego pokładu, jak tłumy pasażerów przepychają się na ląd, by nakupować pamiątek, taniej biżuterii i innych rzeczy dla swoich wnuków. Czekał cierpliwie, aż tłum się przerzedzi, po czym wrócił do swojej kabiny.

Meghan Cobb siedziała na łóżku.

– Cóż – powiedział. – Wygląda na to, że tu nasza wspólna podróż się kończy.

– Poradzisz sobie?

Wzruszył ramionami.

– Dotarłem aż tutaj. Dziękuję ci za wszystko. Nie wiem, jak zostałeś w to wszystko wplątana, ale bez twojej pomocy by mi się nie udało.

– A jeśli ktoś zacznie o ciebie pytać? Pracownicy statku?

– Nie będą.

– Jesteś pewien?

– Nie.

Meghan kiwnęła głową. Nie zostało już nic do powiedzenia.

– Powodzenia.

Zasunął walizkę i opuścił kabinę. Przeszedł długim korytarzem, wszedł do windy i zjechał na główny poziom. Gdy dotarł do wyjścia, pokazał paszport obsłudze. Dokument został zeskanowany i zarejestrowany w bazie – w ten sposób dokładnie rejestrowano, kto opuścił pokład. Dzięki temu można było później określić, czy wszyscy wrócili, zanim Szmaragdowa Dama wypłynie z portu. To była kolejna część planu, gdzie mogło dojść do porażki. Jeśli Claire nie zdoła załatwić tego, co konieczne, to do końca tego dnia zaczną się poszukiwania Aarona Hollanda. W Montego Bay zostanie ogłoszony alarm. Załoga wycieczkowca skontaktuje się z władzami Jamajki, a gdy nie uda im się zlokalizować zaginionego Amerykanina, obsługa zastosuje się do protokołu i przekaże informację o incydencie

władzom Stanów Zjednoczonych. Zacznie się proces włączania w to kolejnych instytucji, zaczynając od konsulatu USA na Karaibach, aż sprawa trafi do departamentu stanu. Z czasem zostanie w to zaangażowane FBI.

Dawaj, Claire, pomyślał, schodząc po schodach do doku. Musi ci się udać.

Ruszył przed siebie, nie oglądając się przez ramię. Studiował uważnie mapę i znał trasę na pamięć. Minął taksówki i busy, decydując się na przejście tych kilku kilometrów do miasta pieszo. Było gorąco i wilgotno i zanim dotarł do restauracji Jimmy Buffett's Margaritaville, przepocił całą koszulę. Usiadł przy barze, zamówił Red Stripe i zaczął pić łąpczywie.

Zgodnie z planem wmieszał się w tłum turystów. Po tym, jak ochłonął, zapłacił gotówką za rachunek i poszedł na rynek, gdzie przez piętnaście minut targował się ze sprzedawcami ulicznymi. Kiedy poczuł się wystarczająco komfortowo, wyszedł z tłumu, przekroczył główną ulicę i szedł, aż znalazł Hobbs Avenue. Kroczył prosto przez kilkaset metrów, postępując zgodnie z instrukcjami, a kółka małej walizki, którą za sobą ciągnął, ledwie dawały radę. W środku znajdował się cały jego dobytek. Wszystko, co miał, sprowadzało się do tej jednej walizki.

Gdy omijał dziurę w chodniku, zobaczył stojącego na poboczu neonowo zielonego jeepa wranglera. Pojazd nie miał dachu ani drzwi. Za kierownicą siedział Jamajczyk z głową pełną dredów. Aaron podszedł do niego i pomachał.

– Aaron Holand? – zapytał mężczyzna.

– Tak, to ja.

– Okej. Wsiadaj.

Jamajczyk wskazał miejsce pasażera. Zielony wrangler zawrócił i ruszył w głąb Jamajki. Szmaragdowa Dama pozostała w tyle.

Rozdział 73

Trelawny, Jamajka

13 lipca 2021, wtorek

Znaleźli się w mieście Trelawny. Kierowca prowadził jeepa nieutwardzonymi drogami, aż dotarli do ogromnej posiadłości. Dzięki informacjom, które Claire przysłała mu wraz z paszportem do domku numer 12 w Sister Bay, Aaron wiedział, że patrzy na Hampden Estates, jedną z najstarszych destylarni rumu na Jamajce. Chwycił się kurczowo pasa, gdy samochód skręcił w polną drogę pełną kolein i kępek trawy, która ciągnęła się wzdłuż terenów destylarni. Obok drogi rosły palmy. W końcu dojechali do polany, na której stał porośnięty bluszczem dom. Hamulce zajęczały, gdy jeep zatrzymał się przed wejściem.

– Dobra. Wszystko gotowe.

– To tyle?

– Tak. Teraz pomoże ci Jerome.

Aaron Holland wyciągnął z kieszeni kopertę z pieniędzmi i wręczył ją kierowcy.

– Dziękuję.

– No. Nie ma problemu.

Gdy tylko zabrał walizkę z paki jeepa, samochód wykręcił gwałtownie i zniknął w kłębach kurzu. Aaron skierował się w stronę domu. Zanim zdążył zapukać, drzwi się otworzyły.

– Dojechałeś! Jestem Jerome. – Jamajski akcent sprawił, że wymawiane imię miało w sobie coś dystyngowanego. – Możemy teraz zjeść, a potem cię oprowadzę. Może zanim ruszysz dalej, namówię cię na spróbowanie rumu?

– Może – odpowiedział, choć rum był ostatnią rzeczą, o której myślał.

Czekała go długa droga przez Jamajkę, a jego wiedza na temat tego miejsca była niewielka. Żeby dotrzeć do celu, będzie potrzebował świeżego umysłu i skupienia. Musiał jednak przyznać, że był bardzo głodny, więc przyjął hojną ofertę zjedzenia lunchu, podczas którego wielokrotnie odmawiał napicia się rumu Hampden Estate.

Godzinę później wsiadł za kierownicę mocno wysłużonej toyoty land cruiser i przekręcił kluczyk w stacyjce. Po kilku sekundach protestu silnik zaczął pracować.

Jerome stał, wspierając się rękami o otwarte okno pasażera.

– Powodzenia, przyjacielu – powiedział.

– Jak ci zwrócę samochód?

– To nie będzie problem. Pan Walt jest dobrym przyjacielem, dopilnuje, żeby samochód do mnie wrócił. Dam mu znać, że przyjechałeś. Jak już tam będziesz, nakarm jego psa. Przynajmniej nie będę musiał tam jechać. Pies ma na imię Bureau.

Aaron Holland pokiwał głową, jakby to była zwyczajna rzecz. Żeby tu dotrzeć, potrzebował wiele szczęścia i wiedział, że w najbliższych tygodniach będzie go potrzebować jeszcze więcej. Miał nadzieję, że ta dobra passa nie przeminie i że dostanie się na zachodnią część wyspy, do Negril, gdzie znajdował się dom należący do mężczyzny nazywającego się Walt Jenkins. Bez telefonu i z połową baku wiedział, że naprawdę przyda mu się szczęście. W końcu wrzucił bieg i odjechał.

Oddalał się nie tylko od destylarni i od nieznanego, który tak po prostu dał mu swój samochód. Christopher Montgomery oddalał się od swojego dawnego życia. Od stresu związanego z latami spędzonymi w ukryciu. Oddalał się od roli, jaką nieświadomie odegrał jako menadżer w firmie swojego ojca.

Istniała szansa, że mógł się od tego wszystkiego uwolnić. Miał szansę być wolny na tyle, na ile mógł być wolny uciekający człowiek.

Część VI

Spłata

Rozdział 74

Westmoreland, Jamajka

21 października 2021, czwartek

Podróż łodzi zaczęła się w Sister Bay w Wisconsin, skąd ruszyła na północ od Green Bay, a tam opłynęła Washington Island i pokonała całą długość jeziora Michigan. Przepłynęła śluzy w Chicago wraz z innymi łodziami i statkami. Żagle ani razu nie zostały wzniesione. Silnik pracował na pełnych obrotach, spalając benzynę i olej. To był najszybszy możliwy sposób. Bo celem tej podróży nie była przygoda, lecz transport.

Po pokonaniu śluz w Chicago załoga skierowała Mooringa 35.2 na południe i ruszyła rzeką Illinois. Stamtąd wpłynęli na Missisipi, aż dotarli do drogi wodnej Tennessee-Tombigbee, którą przedostali się do Mobile w Alabamie. Podczas tego etapu podróży musieli spuścić maszty, żeby móc przepłynąć pod nisko wiszącymi mostami. W końcu jednak, po czternastu dniach podróży, załoga Beneteau wpłynęła do Zatoki Meksykańskiej. Stamtąd dotarli na południowy kraniec Florydy, a tam załoga nareszcie postawiła żagle. Ameryka zniknęła daleko za nimi. Zanim dostrzegli na horyzoncie Jamajkę, minęły trzy dni.

Walt Jenkins jadł lunch w lokalnej tawernie na południowym krańcu wyspy. Zjadł szarpanego kurczaka i plantany, a wszystko to popił Red Stripem. Przez cały ten czas obserwował zapracowanych operatorów dźwigów i słuchał skrzypienia statków. W gminie Westmoreland przebywało niewielu turystów. Było stąd daleko do piaszczystych, białych plaż i kurortów. W Westmoreland działo się niewiele rzeczy będących w stanie przyciągnąć tu turystów. Mała gmina była ośrodkiem działalności przemysłowej wyspy. Tuż po turystyce gospodarkę Jamajki napędzał eksport bananów. Duża część biznesu odbywała się właśnie tutaj, w porcie Savanna-la-Mar, gdzie dźwigi pakowały na tankowce tysiące skrzynek z owocami, które miały trafić do innych krajów.

Po północnej stronie portu znajdowała się niewielka przystań, gdzie cumowały statki rekreacyjne. Nie było ich wiele. Zamożni turyści wybierali raczej bardziej malownicze i praktyczne miejsca, gdzie mogliby

zatrzymywać swoje ogromne jachty. Do najpopularniejszych należały Montego Bay oraz Ocho Rios. Po północnej stronie Negril także znajdował się bardzo pożądaný port. Ale tutaj, w Westmoreland, przystań zajmowały małe łódki i kutry rybackie, które były w niej serwisowane. Tak jak Walt obiecał, było to idealne miejsce na dostarczenie przesyłki.

Dokończył lunch i zamówił drugie piwo, cały czas sprawdzając zegarek i obserwując przystań. Po trzydziestu minutach dostrzegł łódź, która pojawiła się na zachodzie, majestatycznie i z wypiętymi żaglami. Walt nie miał zielonego pojęcia o łodziach, ale według niego ta wydawała się za duża jak na to, do czego miała służyć. Uregulował rachunek i zszedł do doku, obserwując, jak łódź zbliża się do brzegu. Żagle zostały opuszczone, a jednostka płynęła prosto na niego. Stał na końcu pomostu i pomachał załodze, patrząc, jak ta wprowadza łódź w slip. Mężczyźni zeskoczyli z pokładu i zabezpieczyli ją liną, i dopiero wtedy Walt mógł się z nimi przywitać.

Przeczytał imię zapisane na burcie, tym samym upewniając się, że właśnie na tę jednostkę czekał. Załoga wyglądała na wykończoną. Czterej mężczyźni mieli długie brody i potargane włosy, które wystawały spod ich czapek. Ich twarze były opalone i podrażnione od wiatru.

– Panowie – powiedział Walt. – Wygląda na to, że przebyliście cholernie długą drogę.

Kapitan zeskoczył na pomost, zdjął czapkę i okulary, po czym starł dłonią pot z czoła.

– Powiedzmy, że lot do domu będzie znacznie łatwiejszy. Jenkins?

– Zgadza się – rzekł, wręczając mężczyźnie swoje prawo jazdy i paszport.

Kapitan wziął od niego dokumenty i przypiął je do podkładki. Spisał dane z prawa jazdy Walta, odhaczył kilka okienek w potwierdzeniu odbioru i wręczył wszystko Waltowi.

– Proszę podpisać na dole.

Walt złożył podpis.

– Powiem panu parę rzeczy na temat łodzi. To nic wielkiego, ale jest kilka mechanicznych problemów, którymi trzeba się zająć. Nic związanego z konstrukcją. Bestia z niej, to muszę przyznać.

– Miło mi to słyszeć – odrzekł Walt, jakby w ogóle miał pojęcie, co czyniło łódź bestią, a co utrapieniem.

Przez dwadzieścia minut chodził za kapitanem wokół łodzi i kiwał głową, gdy mężczyzna sprawdzał żagle, korby i wyposażenie. Walt wszedł

za nim do maszynowni i udawał, że wie cokolwiek na temat pomp paliwowych, śrub oraz układu napędowego. Powiedziano mu, że nastąpiła niewielka usterka w elektronice. Udawał, że zapamiętuje to wszystko.

– Przygotowaliśmy w czasie podróży listę – powiedział kapitan. – Wiem, że mówię bardzo pobieżnie, ale nasz samolot odlatuje za trzy godziny.

Walt machnął ręką.

– Skoro ma pan listę, sprawdzę wszystko, jak już odwiozę was na lotnisko.

Dwie godziny później odstawił czterech mężczyzn na lotnisko w Montego Bay. Gdy zniknęli w terminalu, zawrócił land cruisera i ruszył w stronę Negril.

Rozdział 75

Negril, Jamajka

22 października 2021, piątek

Avery poczuła wilgotne karaibskie powietrze w chwili, gdy znalazła się na zewnątrz. Bezpośredni lot z Los Angeles do Montego Bay trwał sześć godzin. Przeszła przez odprawę i odebrała walizkę. Wokół było pełno turystów czekających w kolejkach, by wsiąść do busów i vanów, które miały ich zawieźć na plażę, gdzie planowali pić rum i się opalać.

Avery opuściła lotnisko i usłyszała dwa trąbnięcia. Przeszła przez tłum i zobaczyła, że Walt stoi w otwartych drzwiach land cruisera. Wiedziała, że był to ten sam samochód, którym trzy miesiące wcześniej jechał jej brat. Avery ruszyła w jego stronę i zajęła miejsce pasażera. Walt w tym czasie wrzucił walizkę do bagażnika.

– Jak lot? – zapytał, wyjeżdżając spod lotniska.

– Długi. Co u niego?

– Przywykł do wyspy i cieszy się życiem. Istnieje prawdopodobieństwo, że zaszczepiłem w nim miłość do jamajskiego rumu.

Avery się uśmiechnęła.

– Naprawdę nie może się doczekać spotkania z tobą.

– Łódź dotarła?

– Wczoraj, zgodnie z planem. Christopher chciał ją obejrzeć, ale powiedziałem, że musimy poczekać na ciebie.

– Jak wygląda?

– Łódź? Dobrze, choć nie mam zielonego pojęcia o łodziach.

– To piękna łódź – powiedziała Avery, wspominając lipcowy dzień, gdy wraz z Connie Clarkson zabrały ją na krótki rejs po Green Bay. Wtedy ostatni raz sprawdzały łódź, by Avery miała pewność, że nadaje się do tego, do czego była potrzebna.

– Wierzę ci na słowo – odpowiedział Walt.

Przez długi czas panowała cisza, a Walt wyjechał na drogę, którą mieli dojechać do Negril. Po trzydziestu minutach w końcu się odezwał.

– Tęskniłem za tobą – powiedział.

Avery spojrzała na niego.

– Nadal uważam, że jesteś dupkiem.

– Nie przeczę. Chciałbym tylko, żebyś wiedziała, że naprawdę ciężko pracuję, by to zmienić.

Avery odezwała się dopiero po chwili.

– Ja też za tobą tęskniłam.

– Ciesz się mnie to – powiedział Walt, nie odrywając wzroku od drogi. – Naprawdę mnie to cieszy.

Wziął ją za rękę. Avery nie protestowała.

Większą część trasy jechali główną drogą, na której mijali busy, vany i motocykle. Ocean rozpościerał się po prawej stronie. Woda przy brzegu była niemal przezroczysta, oferując widok na koral rozciągający się pod jej powierzchnią. Dalej od brzegu ocean przybierał kobaltową barwę. Wszędzie rosły palmy. W mieście Negril zjechali z głównej drogi i ruszyli na obrzeża wyspy – z dala od busów, oceanu i plaż. Drogi tutaj były wąskie, a wzdłuż nich rosły gęsto drzewa. W niektórych miejscach przejazd był tak utrudniony, że Walt musiał zjeżdżać na bok, by przepuścić samochody nadjeżdżające z naprzeciwka.

Im głębiej w las wjeżdżał Walt, tym bardziej była podekscytowana. Przez ostatnie trzydzieści minut nie odezwała się ani słowem. Pragnęła jedynie dotrzeć tam i go zobaczyć.

– Jeszcze pięć minut – oznajmił.

Te pięć minut ciągnęło się w nieskończoność, ale Walt w końcu zwolnił i skręcił w prawo, a tam zatrzymał się na podjeździe zadbanego niebieskiego domu zbudowanego pod namorzynami i palmami. Posesja była słabo widoczna z zewnątrz. Idealne miejsce, w którym Christopher mógł pozostać. Avery udało się zrealizować cały plan. Walt obiecał jej, że tak właśnie będzie.

– Dziękuję – powiedziała.

Kiwnął głową i wskazał na dom.

– Idź do niego.

Wysiadła z samochodu na wysypany żwirem podjazd. W jej stronę zaczął biec pies. Drzwi frontowe otworzyły się, a na patio wyszedł Christopher. Avery ruszyła w jego stronę.

Rozdział 76

Negril, Jamajka

29 października 2021, piątek

Christopher Montgomery był trzy lata starszy od swojej siostrzyczki. Jednak wiek dawał mu jedynie trochę więcej wpływu, ale żadnej przewagi. Avery była od niego pod każdym względem lepsza – lepiej się uczyła i lepiej żeglowała. Była bardziej otwarta i charyzmatyczna. Gdyby kiedykolwiek sprawy między nimi wymknęły się spod kontroli, z łatwością pokonałaby go w walce. Ale była jedna dziedzina, w której Christopher był od niej o wiele lepszy. Matematyka. Gdy chodziło o liczby, nie miał sobie równych. Matematyka i wszystkie jej pochodne przychodziły mu z łatwością. Nigdy nie czuł potrzeby, żeby uczyć się tego przedmiotu. Miał wrażenie, że wiedza matematyczna od zawsze była w jego głowie. Urodził się z nią. Jedyne, co musiał zrobić, to uporządkować informacje i zastosować je w dowolnej dziedzinie matematyki. Gdyby miał normalnego ojca, możliwe, że Christopher Montgomery zostałby profesorem albo aktuariuszem dla jakiejś firmy ubezpieczeniowej. Zamiast tego używał swojego mózgu na Wall Street i dołączył do Montgomery Investment Services jako analityk.

Christopher zajął się badaniem rynku oraz określaniem prawdopodobieństwa, a także analizą statystyczną zarobku poprzez handel akcjami i towarami. Nikogo to nie dziwiło, bo był w tym naprawdę dobry. Tak dobry, że bardzo szybko piął się po szczeblach kariery w firmie ojca i wkrótce doradzał nie tylko jemu, ale też każdemu partnerowi. Podpowiadał, gdzie lokować aktywa funduszu. Christopher tak zatracił się w analizie statystycznej dla firmy, że nie widział tego, co najważniejsze. To zmieniło się pewnej nocy, gdy został w pracy sam do późna. Jego umysł funkcjonował najlepiej, gdy biura w Montgomery Investment Services były puste. Właśnie wtedy zaczął odkrywać oszustwo, jakie tam zachodziło. Potrzebował tygodni, żeby przeanalizować wszystkie przestępstwa finansowe, które popełniła firma.

Biura Montgomery Investment Services zajmowały całe czterdzieste piętro budynku Prudential na dolnym Manhattanie. Gdy Christopher wywęszył przekręt, nie obchodziło go, ile ryzykował. Późną nocą, kiedy ekipa sprzątająca opuściła budynek, wszedł do biura ojca i przeszukał jego komputer. Zrobił to samo z komputerami wszystkich partnerów. Coś, czego odkrycie zajęło federalnym dwa lata, jemu zabrało kilka tygodni. Montgomery Investment Services miało grubo za uszami, a nazwisko i analityczny mózg Christophera stały za niemal każdą transakcją.

Gdy tylko odkrył, co się dzieje, dotarło do niego, że zostanie uznany za winnego tak samo jak każdy w tej firmie. Jego cyfrowe odciski znajdowały się dosłownie wszędzie. Zostanie uwikłany w piramidę finansową tak samo jak jego ojciec i partnerzy. Oskarżą go, aresztują, skażą i zamkną w więzieniu. A wiedział, że FBI po nich przyjdzie. Stary przyjaciel, z którym studiował, pracował w agencji rządowej zajmującej się ściąganiem podatków i potwierdził podejrzenia Christophera. Christopher poprosił go o przysługę, a ten się zgodził. Gdy Christopher spędził dwa tygodnie na odkrywaniu przestępstw finansowych Montgomery Investment Services, jego przyjaciel podzwonił w kilka miejsc i też powęszył. Powiedział, że nie zdobył zbyt wielu informacji, ale miał pewność, że toczyło się przeciwko nim śledztwo, w którym brały udział Matematyczne Mózgi FBI – tak nazywano księgowych pracujących dla rządu. Udało mu się nawet poznać nazwę tej operacji: „Domek z Kart”.

Christopher Montgomery mógł dokonać wielu różnych wyborów. Mógł pójść z federalnymi na ugodę. Mógł dostarczyć im wszystkie dane, których potrzebowali. Mógł się w ten sposób wymigać. Mógł skonfrontować się z ojcem i zażądać, żeby zmienili sposób postępowania, ale wiedział, że sprawy zaszły już za daleko. Mógł spróbować usunąć wszystkie swoje ślady z transakcji i zrzucić to na własną niewiedzę czy ignorancję. Ale każdy z tych pomysłów miał wady. Każdemu towarzyszyło prawdopodobieństwo, że pójdzie do więzienia. Dlatego opowiedział swojej siostrze o przekrętach ojca. Wytłumaczył, że siedzi w tym po uszy, choć nie miał o niczym pojęcia. Potem poprosił ją o pomoc.

Nie istniał idealny sposób na upozorowanie własnej śmierci. Ale był pewien, że musi to zrobić, zanim federalni zapukają do jego drzwi. Bo upozorowanie śmierci po oskarżeniu było zbyt podejrzane. Upozorowanie śmierci rok przed tym, jak FBI wpadło do Montgomery Investment

Services, było możliwe. Jeśli wszystko przeprowadziło się we właściwy sposób.

Poświęcenie Oystera 625 wymagało z jego strony sporo przekonywania, ale po tym, jak Christopher wyjaśnił, że łódź – tak jak wszystko, co posiadali – zostało kupione za nielegalnie zdobyte pieniądze, Claire zgodziła się to zrobić. Wiedząc, że w przystani są kamery, Claire i Christopher wsiedli na pokład Claire-Voyance, przygotowali łódź do rejsu i ruszyli.

Dopiero gdy odpłynęli półtora kilometra od brzegu, Christopher wrócił małą łódką na ląd – do pustej przystani, gdzie nie było monitoringu. A potem modlił się, żeby Claire przeżyła.

Sztorm był tak gwałtowny, jak przewidywano, a Christopher cały czas śledził wiadomości, przemieszczając się samochodem. Z Manhattanu do Sister Bay jechało się szesnaście godzin, a Christopher zatrzymywał się tylko, żeby zatankować. Cały czas miał okulary i czapkę z daszkiem na głowie. Do obozu Connie Clarkson dotarł o szóstej rano, gdy akurat wschodziło słońce. Kiedy otworzył drzwi do domu numer dwanaście, uderzył go zapach świeżo zaparzonej kawy i naleśników. Podziękował w duszy za to, że w jego życiu był ktoś taki jak Connie. Włączył telewizję i jadł niczym dzikie zwierzę.

Najbardziej żałował – nawet bardziej niż tego, że poprosił Claire, by poświęciła Oystera 625 i zaryzykowała dla niego życie – że pieniądze, które Connie Clarkson dała jego ojcu, przepadły. Tak jak wiele jego ofiar, Connie nie miała pojęcia o oszustwie, dopóki nie usłyszała, że straciła wszystkie środki przekazane Montgomery Investment Services.

Dopiero tuż przed południem znalazł reportaż na stronie internetowej CNN. U wybrzeża Manhattanu podczas gwałtownej burzy zatonała żaglówka. Straż przybrzeżna zdołała uratować kobietę. Została też zorganizowana misja poszukiwawcza ze względu na drugiego pasażera.

Jak dotąd wszystko szło tak, jak powinno. Planował ukrywać się w domku Connie przez kilka tygodni. Nigdy jednak nie pomyślał, że wydostanie się z obozu i domku numer dwanaście zajmie mu trzy lata.

Rozdział 77

Westmoreland, Jamajka

29 października 2021, piątek

Do portu Savanna-la-Mar podróżowało się z Negril trzydzieści minut. Avery siedziała na miejscu pasażera, gdy Walt jechał land cruiserem w stronę oceanu. Tydzień wcześniej odebrał tam łódź. Slip został wynajęty i opłacony z góry na cały miesiąc. Potrzebowali trzech dni, żeby sprawdzić wszystko, co wymagało naprawy po długiej podróży z Sister Bay. Ostatnie trzy dni spędzili, zaopatrując łódź w jedzenie o długim terminie przydatności, wodę i to, czego było potrzeba, by spędzić na wodzie kilka tygodni.

Christopher chciał zniknąć na rok, by przekonać się, czy nikt go nie szuka. Do tego czasu będą mieli pewność, że ich plan naprawdę okazał się idealny. Jedyne, co ich martwiło, to ojciec, któremu groziło spędzenie reszty życia w więzieniu. Mógł wspomnieć FBI, że uważa, iż jego syn żyje. Ani Christopher, ani Avery nie sądzili jednak, żeby znał prawdę. Mimo to najbezpieczniej dla Christophera było wypłynąć na ocean, przynajmniej na czas procesu ojca. Nie wiedzieli, do czego ten mógł się posunąć, byle tylko złagodzą mu wyrok. Zwłaszcza że na pewno trudno mu było pogodzić się z tym, że wydała go jego własna córka. Ale to była część planu Avery, który formował się w jej głowie, odkąd ojciec wysłał jej pocztówkę. Ostateczny scenariusz ułożyła z pomocą Walta. Detektyw powiedział jej, że najlepiej upewnić się, iż FBI nie będzie zwracać uwagi na lotniska, granice, porty. Żeby to uczynić, musieli odwrócić uwagę agencji. A wydanie im najbardziej poszukiwanego przez nich przestępcy było ku temu najlepszym sposobem.

W ciągu roku, gdy sytuacja się uspokoi, Christopher wróci na Jamajkę i zacznie nowe życie. Będzie na niego czekała praca w destylarni. Istniały gorsze sposoby na spędzanie czasu jako wolny człowiek.

Gdy ukrywał się w Sister Bay w Wisconsin, pracował tymczasowo dla Connie Clarkson. Ale tutaj, na Jamajce, Christopher Montgomery – obecnie Aaron Holland – mógł czuć się naprawdę swobodnie.

Avery wyglądała przez okno, gdy Walt wjeżdżał na parking przystani. Maszty innych łodzi wznosiły się ku niebu, ale od razu rozpoznała łódź Christophera. Ruszyła dokiem, Christopher i Walt szli za nią. Zatrzymała się przy dziobie. Imię zostało zapisane kursywą. Avery była zachwycona tym, jak pięknie wyszło. Connie odwaliła kawał dobrej roboty.

Claire-Voyance II

Poczuła, jak brat obejmuje ją ramieniem.

– Już ci to mówiłem wcześniej, ale chcę tylko mieć pewność, że wiesz, jak wdzięczny jestem za wszystko, co zrobiłaś – powiedział.

– Wiem.

– Jakoś cię spłace.

– Nie, nie zrobisz tego.

Uśmiechnął się.

– Pewnie nie.

– Gdy sprawy się uspokoją, pokażesz mi Karaiby na tej cudownej łodzi.

– Umowa stoi.

– Poradzisz sobie?

Kiwnął głową i zapatrzył się na łódź.

– Nic mi nie będzie. Trudno jest się przyzwyczaić do nowego imienia?

– Zależy od tego, po co je zmieniałeś.

– Żeby być wolnym.

– W takim razie to proste. Od teraz nazywasz się Aaron Holland. Żyjesz na żaglówce i żeglujesz po Karaibach. Co kilka miesięcy wracasz na Jamajkę, żeby pracować w destylarni. Są gorsze rzeczy.

– Martwię się o pieniądze. Nie czuję się dobrze z tym, że biorę je od ciebie.

– Na to już za późno, stało się – powiedziała Avery. – Nie przejmuj się.

Na początku jesieni w końcu sfinalizowała kontrakt z HAP News. Oficjalnie została prowadzącą American Events na następne pięć lat. Dwight Corey negocjował do upadłego, aż w końcu Mosley Germaine oraz David Hillary zgodzili się na trzy miliony rocznie na okres trwania kontraktu. Avery poinformowała, że kwota mimo wszystko jest za niska. Obecne notowania programu tylko to udowadniały. Wydanie specjalne o Victorii Ford, które podzielono na trzy odcinki, zagwarantowało im drugą najwyższą oglądalność. To, że reportaż i nowe dowody, które znalazła, doprowadziły do ponownego otwarcia sprawy Camerona Younga, sprawiły, że stała się jeszcze bardziej rozpoznawalna. Temat

zamordowanego pisarza wrócił do mediów, a ludzie zastanawiali się, kto go tak naprawdę zabił. Dowody, które niegdyś bezsprzecznie wskazywały na Victorię Ford, zostały podważone. Pojawiła się teoria, że mocz i krew zostały tam przez kogoś celowo umieszczone. Zaangażowali się w to ludzie z „Projektu Niewinność”, obiecując, że udowodnią brak winy Victorii Ford.

Wydanie specjalne American Events w żaden sposób nie sugerowało, kto mógł podłożyć dowody, bo stacja telewizyjna nie chciała brać na siebie takiej odpowiedzialności. Poza tym Avery nigdy nie planowała rozwiązywać tej sprawy. Złożyła tylko dwie obietnice. Po pierwsze obiecała Emmie Kind, że zrobi wszystko, aby pokazać światu, iż Victoria była niewinna. Po drugie przyrzekła Natalie Ratcliff, że w zamian za pomoc autorki, Avery nigdy nie zdradzi prawdy o zniknięciu Victorii. Dotrzymała słowa w obu przypadkach.

Wydanie specjalne o Victorii Ford pod względem oglądalności przebił tylko jeden materiał – ten o jej ojcu, Złodzieju z Manhattanu. Dwudcinkowe wydanie pokazało życie Claire Montgomery znanej jako Avery Mason. Opowiedziała w nim, jak współpracowała z FBI, by znaleźć ojca i wymierzyć mu sprawiedliwość. W trakcie negocjacji na temat tego, jak Avery wystawi im ojca, nalegała, żeby podczas akcji agencji federalni mieli na sobie kamery i mikrofony. Nagranie z najazdu na domek w Lake Placid stało czymś, co trzeba było obejrzeć. I właśnie to wszyscy zrobili. Ten odcinek obejrzało dwadzieścia jeden milionów widzów. Dla Avery to wydanie było oczyszczające. Na wiele sposobów.

Ostatecznie, mimo jej łagodnych protestów, Avery wiedziała, że kontrakt z HAP News dawał jej wszystko, czego potrzebowała. A nawet więcej. Dzięki Dwightowi otrzymała na wstępie bonus w wysokości trzech milionów dolarów. Z tymi pieniędzmi zrobiła dwie rzeczy. Otworzyła konto na Kajmanach na nazwisko Aarona Hollanda i wpłaciła tam na start sto tysięcy. Dzięki tym pieniądzom Christopher mógł zacząć nowe życie. Zapłaciła też za żaglówkę. Podpisany czek wysłała nocą. Miał dziś dotrzeć.

Avery rozejrzała się po przystani.

– Lepiej już idź, braciszku.

Nidzie nie było kamer i Avery wiedziała, że rząd przestał się nią interesować – Walt upewnił się, że tak właśnie jest, zanim pozwolił jej przylecieć na Jamajkę. Jednak jej sława ciągnęła za nią paparazzich, a ostatnie, czego Avery chciała, to zobaczyć w tabloidach zdjęcia, na których przytula swojego martwego brata. Nie martwiła się jednak aż tak

bardzo. Port znajdował się daleko od często uczęszczanych miejsc i z dala od stref turystycznych. Mimo że nikt nie zwracał uwagi na trzech obywateli Ameryki stojących na pomoście, Avery wiedziała, że jeszcze chwila, a któreś z nich może wycofać się z planu. Zaszli tak daleko, że nie mogli do tego dopuścić.

Christopher pokiwał głową. Odwrócił się do Walta.

– Dziękuję ci za pomoc.

– Żaden problem – odpowiedział Walt. – Jeśli będziesz czegoś potrzebował, wiesz, gdzie mnie znaleźć.

Christopher odwrócił się do Avery. Poczuła, jak brat całuje ją w czoło. Nie powiedział nic więcej. Bo i nic nie zostało do powiedzenia. Wsiadł na pokład swojej nowej łodzi. Avery odwiązała liny, a silnik obudził się do życia.

– Dbaj o siebie – powiedziała.

Dziesięć minut później Claire-Voyance II wypływała z przystani. Gdy znalazła się na otwartej wodzie, zobaczyła, jak żagle napęniają się wiatrem. Łódź pochyliła się lekko w lewą stronę, gdy Christopher obrał kurs na wschód.

– Cóż... – powiedział Walt. – Jak długo zostajesz?

– Mam wolny tydzień.

– A potem co?

– Ty mi powiedz.

Gdy ruszyli do samochodu, Walt wziął ją za rękę.

– Myślałem, że chyba powinienem zacząć spędzać więcej czasu w Stanach.

Avery popatrzyła na niego, mrużąc oczy.

– Myślałam, że nienawidzisz Nowego Jorku.

– Bo nienawidzę. Możliwe, że Kalifornia jest bardziej w moim stylu.

Rozdział 78

Sister Bay, Wisconsin

29 października 2021, piątek

Brązowa ciężarówka UPS jechała na północ przez Door County. Kierowca zatrzymał się w Fish Creek, a potem w Ephraim, po czym ruszył do Sister Bay. Gdy wjechał na parking obozu żeglarskiego Connie Clarkson, była godzina czternasta trzydzieści. Chwycił kopertę z kupki, która leżała na siedzeniu obok, zeskanował etykietę i zostawił ją przed wejściem do głównego biura. Zadzwoił dzwonkiem, po czym wrócił do samochodu. Gdy drzwi się otworzyły, właśnie wyjeżdżał.

Connie spojrzała w dół i zobaczyła kopertę UPS leżącą na schodach. Podniosła ją i weszła do kuchni. Zostawiła ją na stoliku. Poszła wyłączyć czajnik, który dopiero co zaczął gwizdać. Wlała wrzącą wodę do kubka, w którym znajdowały się dwie torebki herbaty. Zostawiła je tam na trzy minuty, po czym wycisnęła i wyrzuciła do kosza. Poszła z kubkiem do stołu kuchennego i usiadła. Otworzyła kopertę UPS. Zajrzała do środka i zobaczyła pojedynczą kartkę oraz kolejną kopertę.

Przekreśliła paczkę, a jej zawartość wysunęła się na stół. Podniosła kartkę i rozłożyła ją. Znajdowała się na niej krótka wiadomość:

Droga Connie,

zrobiłaś więcej, niż zrobiliby ktokolwiek inny. Więcej niż ktokolwiek z nas oczekiwał. Jesteśmy Ci bardzo wdzięczni, a ja nigdy nie zdołam Ci się odpłacić. Ale przynajmniej mogę dać Ci to, co zostało Ci zabrane.

Kochamy Cię,

Claire i Christopher

Connie uznała, że łódź dotarła na Jamajkę. Odłożyła kartkę i sięgnęła po kopertę. Wsunęła palec pod krawędź i rozerwała ją. W środku znajdował się czek. Gdy wyjęła go ze środka, spojrzała na zapisaną na nim kwotę. Miała problem z pojęciem tego, na co patrzyła. Czek opiewał na kwotę dwóch milionów dolarów. Właśnie taką sumę wiele lat wcześniej przekazała Garthowi Montgomery'emu.

Rozdział 79

Santorini, Grecja

15 grudnia 2021, środa

Po raz pierwszy od prawie dwudziestu lat Natalie Ratcliff spóźniła się z ukończeniem książki. Tym razem nie dotrzymała terminu. Miała ku temu dobry powód. Od lata tak wiele się wydarzyło, że nadszarpnęło to jej kreatywność i produktywność. Teraz jednak zdołała doszlifować historię Peg Perugo. W ostatniej chwili. Świat czekał. Książka miała zostać wydana następnej wiosny.

Przez te wszystkie lata Natalie Ratcliff oraz Victoria Ford wypracowały sobie schemat działania. Victoria pisała pierwszą wersję każdej książki i przesyłała ją do Natalie, która czytała historię i poprawiała ją, gdy zauważała, że coś jest nie tak. Po tak długim czasie obie znały Peg Perugo bardzo dobrze. A jednak każda z innej strony. Victoria miała przewagę w tym, że postać została stworzona przez nią dwadzieścia pięć lat wcześniej, ale do tego doszło pojęcie Natalie o tym, jak uczynić postać Peg Perugo jak najbardziej komercyjną. Razem wypracowały świetny styl pracy. Nigdy nie unikały dyskusji, ale zawsze wzbraniały się od kłótni. Aż do tego roku. Aż do szesnastej powieści o Peg Perugo. Tym razem istniały ogromne rozbieżności w tym, jak obie widziały rozwój fabuły. Przesyłały swoje opinie drogą mailową, żeby przepracować problemy mimo dzielących je tysięcy kilometrów, ale to tylko dolewało oliwy do ognia. Dlatego Natalie postanowiła lecieć na Santorini, żeby dograć szczegóły.

Victoria i Natalie siedziały w willi Ratcliffów na małej wyspie Santorini. Cały tydzień czytały po kilka razy manuskrypt, szukając rozwiązań, na które obie by się zgodziły. Natalie walczyła o to, by trzymały się utartego schematu, z którego pomocą stworzyły piętnaście poprzednich dzieł sprzedanych potem w milionach egzemplarzy. Z kolei Victoria chciała zmienić kierunek: skłaniała się ku mroczniejszym rozwiązaniom, które w poprzednich powieściach o Peg Perugo nie istniały.

Natalie siedziała na werandzie i czytała ostatnią wersję manuskryptu Victorii. Kobieta wyszła na zewnątrz, otwierając butelkę Dom Perignon.

Przed nimi rozpościerało się Morze Egejskie, a powietrze było chłodne. Natalie wyczuła prowokację w tym, jak Victoria niosła butelkę szampana i kieliszki.

– I? – zapytała Victoria. – Co sądzisz? Czy to nie jest nasza najlepsza książka?

Natalie poczuła dziwny dreszcz przebiegający wzdłuż jej kręgosłupa. W głosie jej przyjaciółki było coś, co sprawiło, że Natalie zawahała się przed wygłoszeniem swojej szczerzej opinii. Postanowiła spróbować po raz ostatni.

– Vic, nie tego oczekują nasi czytelnicy. Nie tego chcą od Peg Perugo.

Victoria podała Natalie kieliszek szampana wypełniony po brzegi.

– Dlaczego tak mówisz? Nic się nie stanie, jeśli Peg pomyli się w prowadzonym śledztwie. To tylko rozbuduje jej postać na potrzeby kolejnych części.

– Pewnie – powiedziała Natalie. – Chodzi tylko... o sposób, w jaki to się dzieje. Nie jestem pewna, czy powinniśmy iść w tę stronę.

– Oczywiście, że powinniśmy – odparła Victoria. – Tylko tak można oszukać Peg Perugo. Idealnie pasuje do tytułu, który wymyśliłam.

Natalie stuknęła swoim kieliszkiem o kieliszek Victorii.

– Poza tym za późno na zmiany. Wysłałam już manuskrypt do Nowego Jorku.

Gdy Victoria się uśmiechnęła, Natalie poczuła kolejny dreszcz. Miała wrażenie, że Victoria wręcz chce, żeby jej się postawić. Ale coś w umyśle Natalie powiedziało jej, żeby tego nie robić. Dlatego uniosła kieliszek i uśmiechnęła się do swojej przyjaciółki.

Rozdział 80

Santa Monica, Kalifornia

16 kwietnia 2022, sobota

Walt nie przeprowadził się jeszcze oficjalnie z Jamajki do Kalifornii, ale to było nieuniknione. Odwiedzał ją coraz częściej, aż Avery dorobiła mu klucze. Zaczynała się przyzwyczajać do piątkowych wieczorów, gdy wracała ze studia i na podjeździe dostrzegła samochód z wypożyczalni. Walt przygotowywał w kuchni kolację, a na blacie czekał na nią kieliszek wina. Po spędzeniu większości swojego życia na Wschodnim Wybrzeżu, Jenkins oznajmił, że już nigdy nie spędzi zimy gdzieś, gdzie temperatura spada poniżej dziesięciu stopni.

Tym razem planował zostać u niej na tydzień. Chcieli skorzystać z tego, że Avery miała mniej pracy, bo jeszcze nie zajęła się nagrywaniem ostatnich odcinków drugiego sezonu American Events. Po tym tygodniu zobaczą się dopiero w lipcu, gdy Avery poleci na miesiąc na Jamajkę. Nie widziała się z Christopherem od października i naprawdę chciała usłyszeć o wszystkich jego przygodach. Walt streszczał jej, co się u niego działo, i informował ją, gdy Christopher wracał na ląd, żeby uzupełnić zapasy. Claire-Voyance II okazała się tak niezawodna, jak przewidywała Avery, a Christopher cieszył się swoim nowym życiem jako Aaron Holland.

Avery i Walt wrócili do domu z późnej kolacji. Walt włączył telewizor i przełączył na mecz Yankees. Udało im się zdążyć na dziewiątą rundę. Avery naląła im wina. Walt oglądał rozgrywki, a ona wróciła do czytania książki – najnowszej z serii o Peg Perugo. Była tam samo wciągająca jak poprzednie części. Z tym że ta konkretna trzymała ją w napięciu w sposób, w jaki nie robiły tego poprzednie książki. Była mroczniejsza i intensywniejsza. Avery zatraciła się w lekturze.

Mecz dobiegł końca, a Walt wyłączył telewizor.

– Idę do łóżka – powiedział.

– Niedługo do ciebie przyjdę. Zostało mi kilka rozdziałów.

Pocałował ją i poszedł na górę. Avery sięgnęła po kieliszek i wróciła do lektury. Chłonąc ostatnie rozdziały, straciła poczucie czasu. Dotarła do

zakończenia i nie mogła się doczekać rozwiązania. Miała to być pierwsza książka, w której Peg Perugo pomyliła się podczas prowadzenia dochodzenia w sprawie morderstwa. Po raz pierwszy ta urocza bohaterka została oszukana. Jednak sposób, w jaki to się stało, przyprawił Avery o dreszcze. Tylko w tak przebiegły sposób można było przechytrzyć Peg. Nawet ona nie mogła podejrzewać, że morderca podłożył swoją krew na miejscu zbrodni, aby zwieść detektywów z tropu.

Avery miała mętlik w głowie po przeczytaniu ostatnich stron. W końcu zamknęła książkę i spojrzała na zgaszony telewizor, gdzie jeszcze niedawno leciał mecz. Potem obróciła książkę i spojrzała na okładkę. Kieliszek wyslizgnął się z jej ręki i roztrzaskał na podłodze, gdy raz jeszcze przeczytała tytuł, ale tym razem rozumiejąc, co on oznaczał.

Idealne morderstwo

Powieść z serii Peg Perugo

Epilog

Śmierć Camerona Younga

14 lipca 2001

Victoria Ford wróciła do sypialni ubrana tylko w jedwabny szlafrok. Nie zawiązała go, więc zakrywał jej piersi, ale nie rowek między nimi. Widać było, że nie ma pod nim nic więcej. Prawą rękę ukrywała za plecami. Cameron leżał na łóżku z rękami przywiązanymi do słupków. Zadbała, aby węzły były ciaśniejsze niż zwykle.

Ciągle oddychał ciężko po tym, co z nim zrobiła. Delikatność, z którą zwykle odgrywali role, zniknęła, a Victoria widziała sine pręgi na jego udach i ramionach. Używała pejcza z wyjątkową brutalnością, ale on nie protestował. Musiała sprawić, żeby jego ciało wyglądało zupełnie inaczej od tego, jak się prezentował na wideo, które nagrała z ukrycia. Podeszła do łóżka i wspięła się na niego, siadając okrakiem na jego biodrach. Jedwabny szlafrok zsunął się z jej ramion i zebrał w kupkę ze jej plecami. Pochyliła się i przysunęła usta do jego ucha, szepcząc uwodzicielsko, bo wiedziała, że to go podnieci.

– Chcę, żebyś wiedział dokładnie, co do ciebie dzisiaj czuję.

Gdy całowała go po uchu, powoli przesunęła liną, którą chowała za plecami, po jego policzku i wsunęła mu ją na głowę, aż objęła jego szyję. Od razu poczuła jego podniecenie i wiedziała, że to będzie o wiele łatwiejsze, niż sobie wyobrażała. Pociągnęła linę w górę, a węzeł zacisnął się na jego skórze. Szarpnął biodrami. Victoria położyła koniec liny na łóżku. Wyglądała na poduszce jak zwinięty wąż. Pocałowała go, tym razem w usta. Głęboko, mocno – niemal brutalnie. Zsunęła wargi na jego brodę, szyję, a potem klatkę piersiową. Kontynuowała drogę w dół, aż dotarła do podbrzusza. Spojrzała w górę. Dyszał jak pies. Czekał. Pragnął. Był tak bezbronny, że nie miał z nią szans.

Dotarła do celu i usłyszała jego jęk. Chciała, żeby znalazł się na krawędzi rozkoszy, ale żeby jej nie przekroczył. Victoria pragnęła, żeby umarł w dokładnie tym samym miejscu, w którym zabił ją – na granicy nieskończonego szczęścia, gdzie nie mógł się tego spodziewać. Gdy

poczuła, jak blisko jest orgazmu, szybko zeskoczyła z łóżka. Zrobiła dwa kroki w stronę jego głowy i chwyciła linę, jeszcze zanim Cameron otworzył oczy. Owinęła linę wokół rąk i pociągnęła z całej siły. Z rękami przywiązanymi do słupków Cameron nie mógł nic zrobić. Minęła prawie minuta, zanim uwolnił jedną rękę i zaczął nią orać swoją szyję, starając się poluznić linę, którą Victoria go dusiła.

Minęła kolejna minuta, zanim jego ciało się rozluźniło. I jeszcze jedna, żeby była pewna, że umarł. Gdy puściła linę i spojrzała na martwe ciało Camerona, twarz miał siną, a usta aż czarne. Jego penis był lekko nabrzmiąły, ale miękki, i leżał załóżnie na jego biodrze. Idealny sposób na śmierć.

Victoria zabrała się szybko do roboty. Z torby wyjęła przedmioty, których potrzebowała. Mocz przechowywała w pojemniczku Tupperware. Z researchu, który robiła, wynikało, że do tego czasu w moczu pojawi się amoniak, co zasugeruje śledczym, że nie było takiej możliwości, aby wydalila go z siebie przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny. Będzie to pierwsza wskazówka dla detektywów, że miejsce zbrodni zostało upozorowane. Tampon schowała w plastikowej torebce na zatrask. Od czasu aborcji Victoria krwawiła często i obficie. Krew, którą zamierzała zostawić na miejscu zbrodni, miała prowadzić do Tessy Young, i była symbolem nienarodzonego dziecka Victorii. Tessa nosiła pod sercem maleństwo, które Cameron miał dać Victorii, dlatego oboje powinni zostać ukarani. Victoria wiedziała, że w krwi znajdowały się chemikalia z tamponów. Kolejny trop w dochodzeniu.

Następnie wyjęła z torby kieliszek po winie, na którym znajdowały się jej szminka i odciski palców. Ukryła go podczas długiego weekendu, gdy Tessa wstawiała naczynia do zmywarki. Sam fakt, że na kieliszku znajdowały się także odciski Tessy, także poprowadzi dochodzenie w jej kierunku. Na nożu, którym Victoria kroila warzywa czwartego lipca, również znajdowały się odciski Tessy. Ostatnim przedmiotem w torbie był pendrive, na który zgrała ich sekstaśmę. Ustawiała kamerę w taki sposób, żeby wyglądało to tak, jakby nie wiedzieli, że są nagrywani. Wyszło lepiej, niż zakładała. Umieściła nośnik danych w szufladzie biurka Tessy.

Oddzielnie każdy z tych przedmiotów mógł nie wystarczyć. Ale razem, jeśli dodać do nich węzły ratownicze, których Victoria uczyła się godzinami, stworzą obraz żony próbującej zrobić kochankę męża w jego zamordowanie. Victoria była tego pewna. Wierzyła, że wykalkulowała

wszystko odpowiednio. Nie wiedziała jednak, że prokurator zignoruje dowody, a detektyw lizus nie będzie ufał swoim instyktom.

Gdy Victoria skończyła podkładać dowody, zostało do zrobienia tylko jedno. Wróciła do Camerona. Przeciąganie jego martwego ciała na balkon było niczym niesienie ciężkiego worka pełnego śmieci. Jednak zdołała to zrobić i wkrótce wypchnęła kochanka przez barierkę na balkonie.

Podziękowania

Wielkie „dziękuję” składam wszystkim, którzy pomogli mi napisać tę książkę. Szczególne podziękowania dla mojej rodziny, która od lat znosi moje wahania nastrojów będące częścią procesu twórczego. Bez was bym tego nie zrobił, i nawet bym tego nie chciał.

Amy, Mary, Pierwsi Czytelnicy – bez was ta historia nie byłaby tym, czym jest.

Dziękuję mojej agentce literackiej Marlene Stringer za wsparcie i umiejętność szybkiego czytania.

Redaktorowi Johnowi Scognamiglio dziękuję za pomoc w przelaniu tego, co mam w głowie, na papier.

Dziękuję Markowi Desire, asystentowi dyrektora biologii sądowej w biurze naczelnego lekarza sądowego w Nowym Jorku za odbieranie moich telefonów i tak szczegółowe wyjaśnianie mi, co wasz zespół robi, by uhonorować ofiary ataków terrorystycznych z jedenastego września. Wasze wysiłki są heroiczne.

Jak zawsze jestem niezwykle wdzięczny moim czytelnikom za to, że wybrali moją książkę z morza innych.

Spis treści

Strona tytułowa

Stron redakcyjna

Cytat

Góry Catskill

Dolny Manhattan

Manhattan, Nowy Jork

Część I. Żądło

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Część II. Fatum

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Rozdział 18

Rozdział 19

Rozdział 20

Część III. Podstęp

Rozdział 21

Rozdział 22

Rozdział 23

Rozdział 24

Rozdział 25

Rozdział 26

Rozdział 27

Rozdział 28

Rozdział 29

Rozdział 30

Rozdział 31

Rozdział 32

Rozdział 33

Rozdział 34

Część IV. Dowód

Rozdział 35

Rozdział 36

Rozdział 37

Rozdział 38

Rozdział 39

Rozdział 40

Rozdział 41

Rozdział 42

Rozdział 43

Rozdział 44

Rozdział 45

Rozdział 46

Rozdział 47

Rozdział 48

Rozdział 49

Rozdział 50

Rozdział 51

Rozdział 52

Rozdział 53

Rozdział 54

Rozdział 55

Rozdział 56

Rozdział 57

Rozdział 58

Część V. Szturm

Rozdział 59

Rozdział 60

Rozdział 61

Rozdział 62

Rozdział 63

Rozdział 64

Rozdział 65

Rozdział 66

Rozdział 67

Rozdział 68

Rozdział 69

Rozdział 70

Rozdział 71

Rozdział 72

Rozdział 73

Część VI. Spłata

Rozdział 74

Rozdział 75

Rozdział 76

Rozdział 77

Rozdział 78

Rozdział 79

Rozdział 80

Epilog

Podziękowania